10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW 1980 ROKU



Władysław Kozakiewicz



Bronisław Malinowski



Jan Kowalczyk



Czesław Lang



WYDANIE SPECJALNE

PRZEGLĄD SPORTOWY

60

10 STYCZNIA

1. WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ - 402.842
2. BRONISŁAW MALINOWSKI - 369.266
3. JAN KOWALCZYK - 290.615
4. CZESŁAW LANG - 233.195
5. JACEK WSZOŁA - 223.195
6. URSZULA KIELANÓWNA - 182.340
7. WALDEMAR MARSZAŁEK - 147.085
8. TADEUSZ ŚLUSARSKI - 102.715
9. WOJCIECH FIBAK - 62.310
10. AGNIESZKA CZOPKÓWNA - 44.692

WPŁYNĘŁO 42.005 kuponów



10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW 1980 ROKU • 10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW 1980 ROKU •

10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW 1980 ROKU



Czesław Lang



Urszula Kielanówna

60 PRZEGLĄD SPORTOWY

10 STYCZNIA godz. 22.00



Jacek Wszoła

10. CZOPKÓWNA – 44.692

WPŁYNĘŁO 42.005 kuponów

NAJMILSI goście! Sześćdziesiąt lat patrzy na Was! 60 lat „Przeglądu Sportowego" — Waszej gazety, towarzyszącej sportowcom w ich dolach i niedolach od 1921 roku. Od pięćdziesięciu pięciu lat natomiast przedstawiamy rzeszom czytelników i kibiców najlepszych z najlepszych sportowców, najpopularniejszych z najbardziej popularnych, tych którzy sławią nasz naród — już po raz czterdziesty piąty — na arenach całego świata. Tego roku czynimy to ze szczególną radością nie tylko przez wzgląd na jubileuszowy nastrój, ale przede wszystkim z powodu rzadko spotykanej jednomyślności głosujących na swych idołów..

DZIŚ już możemy zdradzić, że trzej złoci medaliści Igrzysk XXII Olimpiady w Moskwie szli jak burza od pierwszych chwil głosowania, że urzeczeni ich występami na olimpijskich arenach czytelnicy nie pomijali ich nazwisk na żadnym z kuponów. Równie pewnie otwierali triumfalny pochód srebrnych medalistów kolarz, który stawił czoła koalicji gospodarzy, Czesław Lang i podwójny już medalista, Jacek Wszoła. O dalsze pozycje toczyła się zacięta walka aż do końca, chodziło jednak tylko o kolejność. Znakomitym wręcz finiszem popisała się najmłodsza wśród laureatów, pierwsza polska pływaczka z medalem olimpijskim — Agnieszka Czopkówna, która zdołała — tuż przed metą — wyprzedzić zdecydowanym atakiem zapaśnika, Romana Bierlę.

BYŁ to 45 Plebiscyt, akcja niezapomniana, gdyż do każdego kuponu dołączany był list z najserdeczniejszymi pozdrowieniami, życzeniami i wyrazami uznania dla Was, Najlepsi z Najlepszych.

I te z serca kibiców płynące życzenia przekazujemy Wam w tej chwili wraz z najlepszymi gratulacjami.

Wesołej zabawy! Do zobaczenia za rok!

Zdjęcia: Fot. „PS" M. Świderski, J. Szewiński, M. Szymkowski



Waldemar Marszałek



Tadeusz Ślusarski



Wojciech Fibak



Agnieszka Czopkówna

10 NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW 1980 ROKU

TRENER ROKU: LUDWIK MIĘTTA

Deblowy turniej „Masters"

Dość skąpe wiadomości nadeszły z Londynu, gdzie rozgrywano tenisowe mistrzostwa WCT. W imprezie doszło do wielu niespodzianek. Niestety, Wojciech Fibak mając za partnera Tomasa Smida (pierwotnie miał grać z Lendlem), nie uzyskał wyników jak w latach minionych. Po przegraniu dwóch partii, w piątek para Fibak — Smid odniosła jedyne zwycięstwo wygrywając z Currenem i Dentonem 1:6, 6:3, 7:6, 8:7. Ten zacięty, zwycięski pojedynek nie zmienił faktu, że pol-czechosłowacka para straciła awansu do półfinałów.

W półfinałach McNamara i McNamee pokonali Guenthardta i Sany Mayera 6:4, 4:6, 6:3, 7:6. W drugim półfinale Amaya i Pfister zwyciężyli Lutza i Smitha 7:5, 2:6, 7:5, 7:6. W finale Australijczycy pokonali Amayę i Pfistera 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:2.

* * *

Dwa półfinały Wojciecha Fibaka

(P) W półfinale tenisowego turnieju Grand Prix w Monterrey Wojciech Fibak przegrał z Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem 7:6, 6:7, 4:6. W drugim półfinale Johan Kriek (RPA) zwyciężył Vijaya Amritraja (Indie) 6:1, 6:2.

Wcześniej Polak wygrał walkowerem z Amerykaninem Marty Riessenem, a w ćwierćfinale wyeliminował Meksykanina Raula Ramireza 6:4, 7:6. Pozostałe ćwierćfinały: Amritraj — Bruce Manson (USA) 7:5, 6:4; Kriek — Pascal Portes (Francja) 7:5, 6:4; Gerulaitis — John Sadri (USA) 6:7, 6:3, 6:4.

W półfinale turnieju deblowego Fibak i Czechosłowak Tomasz Szmid przegrali z Kevinem Currenem (RPA) i Stevem Dentonem (USA) 6:7, 2:6. W drugim półfinale Johan Kriek (RPA) i Russell Simpson (N. Zelandia) pokonali Johna Austina i Bruce Mansona (USA) 2:6, 6:2, 7:6.

Nie wiedzie się też w rozgrywkach o Puchar Króla tenisistom CSRS. Grająca bez Ivana Lendla drużyna czechosłowacka przegrała w Helsinkach z Finlandią 0:3. (PAP)



SUKCES DEBLOWY. Fibak wraz z Okkerem zajęli drugie miejsce w finale rozgrywek deblowych WTC. Był to największy sukces naszego tenisowego podróżnika. Zwycięstw odniósł mało, chociaż miejsca w ćwierćfinałach wielkich turniejów zostały zauważone i odnotowane.

FIBAK ODPADŁ W PÓŁFINALE

MONTERREY. Wojciechowi Fibakowi nie udało się zakwalifikować do finału rozgrywanego tu turnieju tenisowego. W półfinale przegrał on z Vitasem Gerulaitisem 7:6, 6:7, 4:6. Walka była bardzo zacięta, spotkanie stało na wysokim poziomie. Drugim finalistą został Johan Kriek po zwycięstwie nad Vijayem Amritrajem 6:2, 6:2.

W poprzednim meczu o półfinał Fibak pokonał Raula Ramireza 6:4, 7:6.

Polakowi nie powiodło się również w grze podwójnej. Grając z Czechosłowakiem Tomasem Smidem odpadł również w półfinale po porażce z parą Kevin Curren, Steve Denton 6:7, 3:6.

FILADELFIA. W halowych mistrzostwach USA (36:1 — 1.5) weźmie także udział Wojciech Fibak. Polak rozstawiony został z nr 8. Oto pełna szesnastka rozstawionych: 1. Jimmy Connors, 2. Harold Solomon, 3. Vitas Gerulajtis, 4. Eliot Teltscher, 5. Brian Gottfried, 6. Brian Teacher, 7. Roscoe Tanner, 8. Wojciech Fibak, 9. Victor Amaya, 10. John Kriek, 11. John Sadri, 12. Balazs Taroczy, 13. Vijay Amritraj, 14. Yannick Noah, 15. Bill Scanlon, 16. Tomas Smid.

Z numerem 1 miał być rozstawiony John McEnroe, ale rozchorował się na grypę i musiał zrezygnować z turnieju.

Wojciech Fibak startuje non stop!

Ledwo skończył się tenisowy turniej w Monterrey, a już Wojciech Fibak wystartował w halowych tenisowych mistrzostwach USA w Filadelfii. W rozstawionej „szesnastce" figuruje z nr 8.

Fibak wygrał z Flemingiem (USA) 6—3, 7—6. W I rundzie odprawił Kriek (RPA) — zwycięzca turnieju w Monterrey — przegrywając z Purcellem (USA) 2—6, 1—6. Trudną przeprawę miał faworyt tych mistrzostw, Connors, w II rundzie pokonując Feigla (Austria) zaledwie 7—5, 4—6, 6—4.

Miła (choć spóźniona) wiadomość nadeszła o występach **Doroty Dziekońskiej** (Pissa Gliwice) na kortach USA. Mistrzyni Polski juniorek startowała w silnie obsadzonym turnieju juniorek w Delray Beach. **Polka wygrała trzy kolejne pojedynki i zakwalifikowała się do półfinału, mając za przeciwniczkę półfinalistkę ubiegłorocznych mistrzostw Europy Jugosłowiankę Sasak.** Po dramatycznej walce Polka odniosła zwycięstwo 7—5, 1—6, 7—6 stając się rewelacją turnieju! Zmęczona tym spotkaniem Dziekońska przegrała w finale z Suková (CSRS) 7—5, 4—6, 1—6.

PIERWSZA PRZESZKODA W FILADELFII WZIĘTA

FILADELFIA. Po starcie w turnieju w Monterrey, Wojciech Fibak przeniósł się do Filadelfii, gdzie w poniedziałek 26 bm. zaprezentował występ w mistrzostwach USA, odnosząc w pierwszej rundzie zwycięstwo nad Amerykaninem Peterem Fleminigem 6:3, 7:6.

Wyniki innych ciekawszych pojedynków I rundy: Harold Solomon — Marco Ostoja 6:0, 6:1, Brian Gottfried — Chris Roger-Vesselin 6:4, 6:4, Brian Teacher — Bruce Manson 6:2, 7:5, Shlomo Glickstein — Rod Frawley 6:3, 6:2, Roscoe Tanner — Trey Waltke 6:2, 6:2, Buth Walts — Bill Scanlon 7:6, 6:3.

Wojciech Fibak gra dalej

(P) W Filandelfii rozgrywany jest najważniejszy turniej pierwszej części tenisowego sezonu — międzynarodowe mistrzostwa USA w hali (suma nagród 250 tys. dolarów). Wojciech Fibak, który w ub. roku grał w ćwierćfinale tej imprezy, a obecnie został rozstawiony z nr 8, awansował do III rundy (1/8 finału) po zwycięstwie nad Amerykaninem Chrisem Delaneyem 1:6, 6:2, 6:0.

Z turnieju odpadło już sześciu rozstawionych graczy: Amerykanie Eliot Teltscher (nr 4), Brian Gottfried (5) i Brian Teacher (6), Johan Kriek z RPA (10), Hindus Vijay Amritraj (13) oraz Czechosłowak Tomasz Szmid (16).

Furore robią w Filandelfii bracia Giammalva. 17-letni Sammy, mistrz USA juniorów (jego specjalność: passingszoty z dwuręcznego bekhendu), pokonał Berniego Mittona (RPA) 6:4, 4:6, 6:3, natomiast 22-letni Tony wyeliminował Butcha Waltsa (USA) 6:4, 3:6, 6:3.

Tenisowe mistrzostwa USA

Kolejny awans W. Fibaka

Kolejne zwycięstwo odniósł Wojciech Fibak w rozgrywanych w Filadelfii halowych mistrzostwach USA. W drugiej rundzie Fibak — rozstawiony z nr 8 — pokonał Amerykanina Christa Delaneya 1:6, 6:2, 6:0.

Zainteresowanie w trzecim dniu mistrzostw wzbudzili bracia Sammy i Tony Giammalva. 17-letni Sammy, mistrz USA juniorów, pokonał rutynowanego Bernie Mittona 6:4, 4:6, 6:3, natomiast jego starszy o 5 lat brat — Tony, zwyciężył Butcha Waltsa 6:4, 3:6, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki II rundy: T. Gullikson — B. Gottfried 7:5, 6:3; P. Portes — V. Amritraj 7:6, 6:1; V

Fibak i Smid przegrywają

W bardzo późnych godzinach zakończyli swój pierwszy mecz **Wojciech Fibak i Tomas Smid** w londyńskich mistrzostwach WCT w deblu. Para polsko-czechosłowacka, grająca w grupie „pomarańczowej" spotkała się z parą amerykańską **Stan Smith i Bob Lutz i przegrała w trzech setach 4:6, 6:6, 2:6.**

FIBAK i SZMID ZNÓW POKONANI

LONDYN. Drugą porażkę ponieśli Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Tomasz Szmid w deblowych mistrzostwach WCT. Po przegranej z Bobem Lutzem i Stanem Smithem 4:6, 4:6, 2:6, ulegli w czwartek także Heinzowi Guenthardtowi i Sandy Mayerowi 3:6, 4:6, 6:7. Wcześniej Guenthard i Meyer wygrali z Kevinem Currenem i Steve Dentonem 6:4, 6:4, 6:4, a Lutz i Smith pokonali Currena i Dentona 6:7, 7:6, 4:6, 7:5, 6:3. Tak więc do półfinałów awansowali Lutz i Smith oraz Guenthardt i Mayer. Fibak i Szmid zostali wyeliminowani.

W drugiej grupie padły wyniki: Victor Amaya, Hank Pfister — Frew McMillan, Buster Motiram 6:4, 6:3, 6:4, Amaya, Pfister — Sherwood Stewart, Marty Riessen 6:3, 6:4, 3:6, 6:1.



ŚWIETNIE spisał się Wojciech Fibak podczas międzynarodowych halowych mistrzostw USA w Filadelfii. W ćwierćfinale pokonał — po raz pierwszy w swojej karierze — Jimmy'ego Connorsa, a w półfinale Francuza Yannicka Hoaha. W finale, niestety przegrał po zaciętym 3-godzinnym meczu z Roscoe Tannerem (2:6, 6:7, 8:7).

CAF — PHOTOFAX

Wreszcie! — powiedział WOJCIECH FIBAK po zwycięstwie nad Connorsem w ćwierćfinale turnieju tenisowego w Filadelfii o halowe mistrzostwa USA. Fibak miał za swym koncie zwycięstwa nad najsłynniejszymi tenisistami świata, brakowało mu do „kolekcji" tylko Jimmy Connorsa. Czterokrotny zdobywca tytułu halowego mistrza US

zem uzn

Komplek

przełama

7—6, 6—

Polak w

K

C

prz

nieju T

6—0 ora

6—2, 4—

W półf

wanzowa

Nozhowi

rażki, wy

6—3, 6—2

nale Tan

młodzieńc

lasne ?—

6—4!

Z OSTAT

W fina

nerowi 2

Fibak w parze ze Smidem

W Londynie rozpoczął się finałowy tenisowy turniej WCT (nieoficjalne mistrzostwa świata) w grze podwójnej. Startuje osiem par podzielonych na dwie grupy. Wojciech Fibak ma za partnera Czechosłowaka Tomasa Smida. W czwórce debla polsko-czechosłowackiego grają ponadto: Lutz i Smith (USA), Curren i Danton (USA), Mayer (USA) i Guenthardt (Szwajcaria). Dwie najlepsze pary wchodzą do finału.

W pierwszym pojedynku tej grupy Mayer i Guenhardt pokonali debel amerykański Curren i Danton 6—3, 6—4, 6—4. Spotkanie Fibak i Smid contra Smith i Lutz odbyło się w późnych godzinach nocnych i agencje nie podały wyniku.

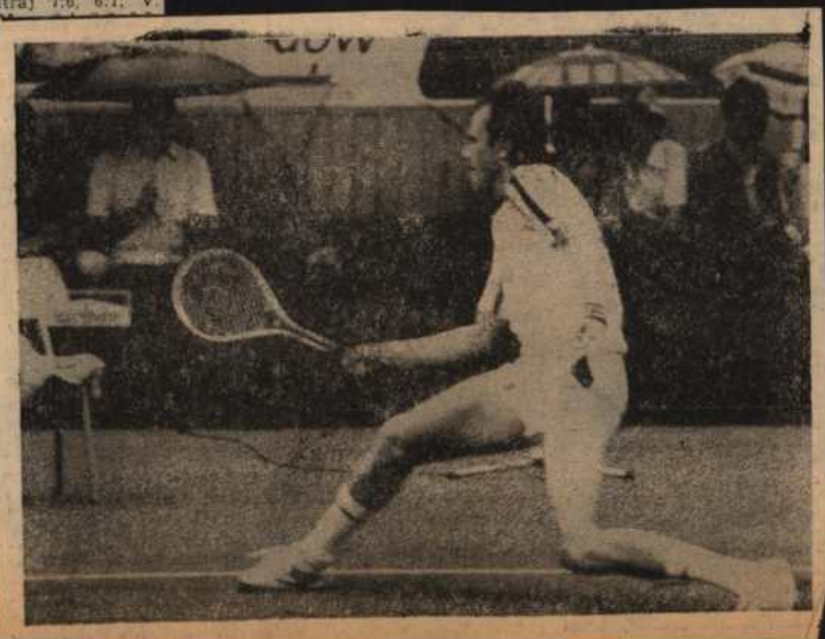

PRZEGLĄD SPORTOWY

2 LUTEGO 1981 R. | Nr 22 (7835) PONIEDZIAŁEK Rok założenia 1921 | AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 WARSZAWA Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc | CENA 2 ZŁOTE



Wojciech Fibak w pojedynku z Connorsem. Fot. CAF — Photofax

WOJTEK POKONAŁ JIMMY CONNORSA!

FIBAK W FINALE MISTRZOSTW USA

NASZ najlepszy tenisista, Wojciech Fibak, spotykał się już wielokrotnie z doskonałym tenisistą amerykańskim, Jimmy Connorsem, dotychczas nie udało mu się jednak ani razu pokonać tego sławnego przeciwnika. **Sztuki tej dokonał Polak w rozgrywanych w Filadelfii międzynarodowych halowych mistrzostwach USA. W ćwierćfinale Fibak zwyciężył Amerykanina 7:6, 6:6, 6:2.** Szczególnie zacięta walka toczyła się w pierwszym secie, wygranym przez Polaka w tie breaku.

W półfinale Wojciech Fibak zwyciężył Francuza Yannicka Noaha 3:6, 6:3, 6:3, 6:2.

Przeciwnikiem Polaka w finale był znany tenisista USA, Roscoe Tanner. W półfinale Tanner wygrał z utalentowanym Francuzem Thierry Tulasne 7:6, 3:6, 3:6, 6:4, 6:4.

— Przed moim przeciwnikiem wielka przyszłość — powiedział po tym meczu Tanner. — Grałem z Borgiem, kiedy miał 16—17 lat. Tulasne gra w tym samym wieku o wiele lepiej.

W finale po 3-godzinnej walce Fibak przegrał z Tannerem 2:6, 6:7, 5:7.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Wojciech Fibak w finale mistrzostw USA

Najlepszy polski tenisista nieraz był pytany kogo uważa za najlepszego tenisistę świata. W początkach swej kariery zawsze wymieniał Amerykanina Jimmy Connorsa. Później (w kilka lat po pamiętnym dniu, kiedy w Hiszpanii pokonał czarnoskórego Ashe) sytuacja się zmieniła. Nie tylko dla poznaniaka, ale i wszystkich światowych ekspertów wysunął się na czoło Szwed Borg. Potężnie zbudowany Amerykanin, noszący pseudonim „Jimbo", nadal jednak siał postrach na kortach całego świata. Był to również jedyny zawodnik z czołówki światowej, z którym nigdy nie udało się Fibakowi odnieść zwycięstwa, chociaż grywali ze sobą wielokrotnie.

Sytuacja zmieniła się podczas ćwierćfinału tenisowych mistrzostw USA, rozgrywanych w ubiegłym tygodniu na kortach krytych w Filadelfii.

Przypomnijmy, że w turnieju polska rakieta numer jeden ma ustaloną renomę i dobrze jest znana miejscowej publiczności. Fibak wielokrotnie w singlu docierał do ćwierćfinału, przegrywając m. in. właśnie z Connorsem. Największym sukcesem był debel w roku 1979 kiedy to mając za partnera Holendra Okkera, pokonał najsławniejszą parę deblową ostatnich lat Fleming, McEnroe 5:7, 6:1, 6:3, zdobywając tytuł mistrzowski.

Tegoroczny turniej został silnie obsadzony. Polak trafił na połówkę nasz pikowaną czołowymi zawodnikami Stanów Zjednoczonych. Na pierwszy ogień spotkanie z Flemingiem 7:6 6:3. Wynik obiecujący podobnie jak w dwóch następnych partiach przeciwko Delaneyowi 1:6, 6:2, 6:0 i młodemu, bardzo utalentowanemu, Tony Giammalvie 6:2, 4:6, 6:2. Stracił co prawda dwa sety, ale w decydujących chwilach imponował pewnością, spokojem i regularnością.

Wreszcie doszło do pojedynku z asem nad asami. Po raz czwarty w historii halowych mistrzostw USA miał się spotkać z Connorsem. Wszystkie poprzednie partie przegrał, a jedną z najdotkliwszych była porażka w roku 1977, kiedy Polak zdobył zaledwie cztery gemy.

Piątkowy pojedynek miał niecodzienny przebieg. W secie pierwszym trwała zażarta walka o każdą piłkę. Dopingowany przez swych rodaków Connors z największym trudem odpierał ofensywę Fibaka. Przy stanie 6:6 doszło do tie-breaku. Amerykanin prowadził 5:1. Sytuacja nie do pozazdroszczenia, ale właśnie w tym momencie nastąpiła wspaniała riposta i set padł łupem naszego reprezentanta. W drugim rozwścieczony niepowodzeniem Connors poszedł na całego. Wygrał bez trudu, chociaż widać było, że pod koniec Polak wyraźnie się oszczędzał, zbierając siły na decydującą rozgrywkę. I rzeczywiście pokazał na co go stać. Doszło do pierwszego zwycięstwa nad Connorsem w stosunku 7:6, 0:6, 6:2. Sukces o którym marzył przez lata!

Wczoraj otrzymaliśmy kolejną pomyślną wiadomość. Na sztucznej nawierzchni kortu w Filadelfii Fibak zakwalifikował się do finału międzynarodowych mistrzostw USA, pokonując Yannicka Noaha 3:6, 6:3, 6:3, 6:2. Poprzednie zwycięstwo nad czarnoskórym 20-letnim reprezentantem Francji odniósł Fibak w Tokio. Ich ogólny stan pojedynków 3:1.

S. G.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W finale międzynarodowych, halowych mistrzostw USA w Filadelfii Roscoe Tanner zwyciężył Wojciecha Fibaka 6:2, 7:6, 7:5.

SZYMON KOBYLIŃSKI:

— Zgoda. W ramach WKKW lubię ujeżdżenie, steeple czy „drogi i ścieżki". Najbardziej jednak klasyczne konkursy skoków na parcourse.

— Crossy to już raczej konkurencja gladiatorska. Cofając się do starożytności — zawsze byłem zwolennikiem modelu sportu greckiego. Czystego, pięknego i bezinteresownego. Nagrodą była gałązka oliwna i sława. Rzymski sport był brutalny, wyzwalał na widowni najniższe instynkty. Rodło się w nim, jakbyśmy to dziś powiedzieli, od afer. Gladiatorzy, jeżeli dożyli, stawali się bogaczami.

Dla pełnej jasności: nie rażą mnie działalność duże pieniądze w sporcie. Muszą być spełniony warunek: pieniądze te nie mogą pochodzić z machlojek, lewych etatów, szmuglu graficznych i innych afer. Winny być uczciwe i ciężko zarobione. Jestem pełen podziwu np. dla Wojciecha Fibaka. Niech zarabia, na zdrowie, jak najwięcej!

Fibak wygrał z „Jumbo"

Wojciech Fibak odniósł cenne zwycięstwo na międzynarodowych mistrzostwach USA w tenisie rozgrywanych na kortach krytych w Filadelfii. Polski tenisista pokonał w ćwierćfinale Amerykanina Jimmy Connorsa 7:6, 0:6, 6:2. W pozostałych ćwierćfinałowych pojedynkach uzyskano wyniki:

Thierry Tulasne (Francja) — John Sadri (USA) 7:6, 6:3

Roscoe Tanner (USA) — Pascal Portes (Francja) 7:5, 4:6, 6:3

Yannick Noah (Francja) — Vitas Gerulaitis (USA) 6:4, 4:6, 6:3.

W półfinale W. Fibak spotka się z Noahem.

MÓGŁBY KUPIĆ GAZETĘ

Ploteczka nieco przedawniona, bo z listopada ub. r., ale ciekawa. Otóż wysłannik angielskiego „Timesa" na turniej w Dubaju Rex Bellamy zapytał Wojciecha Fibaka jaką sumę otrzymał za zwycięstwo w tych zawodach. Fibak miał podobno odpowiedzieć: jeżeli szejkowie dołożyliby jeszcze trochę, mógłbym kupić pańską gazetę. Dodajmy, że „Times" był wówczas wystawiony na sprzedaż.

Sport

PONIEDZIAŁEK

2 lutego 1981

Nr 18 (5855)

Rok XXXVII

CENA 2 ZŁ



Po zwycięstwie nad Connorsem i Noahem

Wojciech Fibak w finale międzynarodowych mistrzostw USA!

Ogromny sukces odniósł Wojciech Fibak awansując do finału międzynarodowych mistrzostw USA w Filadelfii. Osiągnięcie to łączy się z jeszcze jednym znaczącym dla naszego tenisisty faktem. Fibak po raz pierwszy w dotychczasowej historii spotkań z Connorsem (a było ich cztery) pokonał amerykańskiego zawodnika. Polak wygrał z głównym faworytem imprezy w trzech setach 7:6, 6:6, 6:2. W secie pierwszym Connors prowadził już 5:1, mimo to przegrał w tie-breacku. Nim doszło do sensacyjnego zwycięstwa Fibaka w ćwierć-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

TENIS

Fibak w finale!

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

finale, z turniejem za sprawą naszego zawodnika musiał pożegnać się reprezentant gospodarzy Tony Giammalva. Przegrał on 2:6, 6:4 i 2:6.

Półfinałowym przeciwnikiem Fibaka był Francuz Yannick Noah, który w ćwierćfinale zwyciężył V. Gerulaitisa 6:4, 4:6, 6:3. W rozgrywce półfinałowej do Francuza należał tylko pierwszy set wygrany 6:3. Trzy kolejne były już na korzyść Fibaka 6:3, 6:3, 6:2. W finale mistrzostw USA naszemu tenisiście przyjdzie się zmierzyć z dysponującym atomowym serwisem Roscoe Tannerem. Amerykanin w drodze do finału pokonał kolejno: Dicka Stocktona 7:6, 7:6, Pascala Portesa (Francja) 7:5, 4:6, 6:3, Thierry Tulasne 7:6, 3:6, 7:6, 6:4, 6:4. Po spotkaniu z Tulasne, który sprawił Tannerowi tyle kłopotów, Amerykanin przepowiada 17-letniemu Francuzowi karierę większą niż ta, którą na światowych kortach zrobił Borg.

— Grałem z Borgiem — oświadczył Tanner — gdy miał 16—17 lat. Tulasne gra w tym samym wieku o wiele lepiej...

Jedną z licznych niespodzianek, w które obfituje turniej w Filadelfii było wyeliminowanie przez Portesa rozstawionego z numerem 2 Amerykanina Harolda Solomona 3:6, 6:4, 6:2.

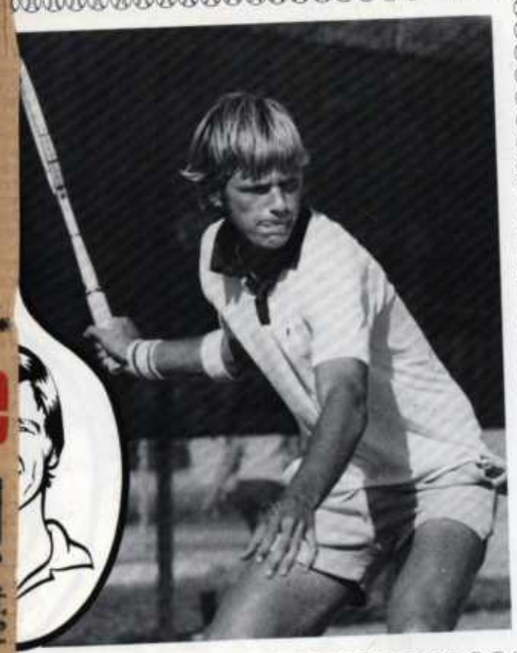

Upragnione zwycięstwo nad Connorsem

Wojciech Fibak halowym wicemistrzem USA

NA ten dzień Wojciech Fibak czekał już dawno. Od kilku lat znajduje się w światowej czołówce tenisistów, wygrał z wieloma mistrzami rakiety, nigdy jednak nie udało mu się pokonać doskonałego Amerykanina Jimmy Connorsa. Co bardziej nerwowi sympatycy zaczęli już mówić o pewnym kompleksie Polaka.

I oto wreszcie w ćwierćfinale międzynarodowych halowych mistrzostw USA w Filadelfii dopiął swego celu. Ponownie na przeszkodzie stanął J. Connors, jednak tym razem musiał zejść pokonany. W. Fibak wygrał ten pojedynek 7:6, 6:6, 9:7!

Był to niejako „historyczny" dla naszego tenisisty moment, nie więc



Wojciech Fibak na korcie w Filadelfii.

Fot. CAF

w tym dziwnego, że od tego właśnie wydarzenia rozpoczęliśmy. Tym bardziej, że J. Connors był rozstawiony w tym turnieju z nr 1, a także bronił tytułu mistrza USA.

Największy na pewno znawca sportowej kariery W. Fibaka, jego ojciec **prof. dr Jan Fibak** tak powiedział po tym sukcesie:

— To było największe marzenie Wojtka, wygrać wreszcie z Connorsem. Spotykał się z nim już 9 razy i zawsze schodził z kortu, jako pokonany. Mało tego, podczas jego startów w halowych mistrzostwach USA właśnie słynny Jimmy najczęściej stawał mu na przeszkodzie. Tak było 4 razy, a ostatnio w ubiegłorocznym turnieju, kiedy to Wojtek m. in. po pokonaniu J. Higuerasa, właśnie w ćwierćfinale uległ Connorsowi w dwóch krótkich setach.

Przypomnijmy jeszcze, że tym razem w Filadelfii W. Fibak pokonał m. in. także dobrego tenisistę amerykańskiego P. Fleminga (w I rundzie), a już po wygraniu z J. Connorsem zwyciężył w półfinale Francuza Y. Noaha 3:6, 6:3, 6:3, 6:2.

I to chyba było główną przyczyną porażki Fibaka w finale. Dwa bardzo trudne pojedynki, a w decydującym spotkaniu groźny Amerykanin R. Tanner. Polak przegrał ten pojedynek 2:6, 6:7, 5:7. Sam rezultat wskazuje już, że walka była niezmiernie zacięta, zwłaszcza dwa ostatnie sety.

Halowe mistrzostwa USA mają swoją ustaloną rangę. Grają tutaj tylko najlepsi. W tym roku co prawda zabrakło na starcie chorego J. McEnroe, a także B. Borga oraz I. Lendla, ale stawka i tak była doskonała. J. Connors, H. Solomon, V. Gerulaitis, E. Teltscher, B. Gottfried, B. Teacher, a także wspomniany, główny triumfator R. Tanner — to ci, którzy byli na liście rozstawionych przed W. Fibakiem. Za nim m. in. V. Amaya, J. Kriek, Y. Noah, T. Smid.

Polak był chyba największą rewelacją turnieju. Zresztą w ogóle początek nowego sezonu jest dla Fibaka bardzo udany, chyba najlepszy ze wszystkich dotychczasowych. Przypomnijmy bowiem, że nasz tenisista zanotował także duży sukces w swym pierwszym tegorocznym występie — podczas turnieju Grand Prix w Monterrey. W Meksyku doszedł bowiem aż do półfinału, w którym przegrał ze znanym Amerykaninem V. Gerulaitisem, a przedtem wygrał z nie mniej świetnym reprezentantem gospodarzy — R. Ramirezem.

Warto jeszcze wspomnieć, że po pierwszym tegorocznym turnieju Grand Prix W. Fibak znalazł się na IV miejscu (razem z V. Amritrajem) z dorobkiem 70 pkt. Prowadził triumfator zawodów w Monterey J. Kriek — 175 pkt. Ale w Filadelfii J. Kriek przegrał już w I rundzie z M. Purcelem. Obecnie W. Fibak grać będzie w trochę relaksowym turnieju w Toronto, który rozpoczyna się już dzisiaj. (am)

Do 12 razy sztuka

Fibak pokonał Connorsa

(P) Można by powiedzieć: do dwunastu razy sztuka. Wojciech Fibak jedenastokrotnie spotykał się z Jimem Connorsem i wszystkie mecze przegrał. Twierdzono nawet, że Polak ma kompleks Connorsa. I dopiero dwunasty pojedynek ze znakomitym Amerykaninem



Fot. CAF

przyniósł naszemu tenisiście zwycięstwo 7:6, 0:6, 6:2.

Stawką tego meczu był awans do półfinału rozgrywanych w Filadelfii halowych mistrzostw USA. Connors, który wygrał ten turniej już czterokrotnie, został rozstawiony z nr 1. Fibaka natomiast umieszczono na liście rozstawionych pod nr 8. Zdecydowanym faworytem był zatem Connors, a szanse Polaka oceniano jako minimalne.

Pojedynek miał dość dziwny przebieg. W pierwszym secie obaj rywale grali w głębi kortu, a w wymianie potężnych drajwów dokładniejszy był Fibak. W secie drugim Connors spisywał się już znacznie lepiej. Polak zdołał wygrać w tej partii zaledwie pięć piłek. Rozstrzygający set był popisem polskiego tenisisty, który ku zdumieniu widzów i słynnego rywala nie popełniał prawie wcale błędów.

Następnego dnia Fibak zmierzył się w półfinale z reprezentującym Francję Murzynem z Kamerunu, Yannickiem Noahem. Noah był zawsze trudnym dla Polaka przeciwnikiem. Dwa lata temu wyeliminował naszego tenisistę z międzynarodowych mistrzostw USA, rozgrywanych na kortach Flushing Meadow. W Filadelfii jednak góra był Polak, zwyciężając 3:6, 6:3, 6:3, 6:2. W finale Fibak spotkał się w nocy z niedzieli na poniedziałek z Amerykaninem Roscoe Tannerem, który po bardzo zaciętym boju wyeliminował ubiegłorocznego mistrza Wimbledonu juniorów, 17-letniego Francuza Thierry'ego Tulasne'a 7:6, 3:6, 3:6, 6:4, 6:4.

Wyniki ćwierćfinałów:

Tulasne — John Sadri (USA) 7:6, 6:3;

Tanner — Pascal Portes (Francja) 7:5, 4:6, 6:3;

Noah — Vitas Gerulaitis (USA) 6:4, 4:6, 6:3. (P)

★

W pojedynku finałowym Fibak przegrał z Tannerem 2:6, 6:7, 5:7.

W finale halowych mistrzostw USA

Fibak nie sprostał Tannerowi

Sporego apetytu na pierwsze tegoroczne zwycięstwo w turnieju narobił swym kibicom Wojciech Fibak. Po wcześniejszym wyeliminowaniu Jimmy Connorsa i wschodzącej gwiazdy francuskiego tenisa Yannicka Noaha, Polak spotkał się w finale z inną znakomitością — Roscoe Tannerem (finalista Wimbledonu w 1979 r.). Słynący z atomowego serwisu Amerykanin nie zaprzepaścił olbrzymiej szansy jaką była absencja Connorsa (zdecydowany faworyt turnieju) w decydującym o zwycięstwie spotkaniu i po bardzo zaciętej, stojącej na wysokim poziomie grze pokonał Fibaka 6:2, 7:6, 7:5. Polak tylko w pierwszym secie zagrał nieco słabiej, będąc w dwóch następnych o włos od zwycięstwa. Jednak maksymalna koncentracja i przysłowiowy łut szczęścia w decydujących piłkach, porwoliły Tannerowi na odniesienie końcowego sukcesu.

Czekamy na dalsze udane występy naszego najlepszego tenisisty.



W Filadelfii zakończyły się halowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w tenisie. Duży sukces odniósł Wojcech Fibak, który awansował do finału. W decydującej rozgrywce Roscoe Tanner zwyciężył jednak Polaka 6:2, 7:6, 7:5. Przypomnijmy, że w drodze do finału Fibak pokonał Jimmy Connorsa 7:6, 0:6, 6:2. O turnieju informujemy na stronie 8.

Filadelfia — międzynarodowe mistrzostwa USA

Fibak
* Connors 7:6, 0:6, 6:2
* Noah 3:6, 6:3, 6:3, 6:2

a finał przegrał z Tannerem!

Wielki sukces odniósł WOJCIECH FIBAK kwalifikując się do finału międzynarodowych, halowych mistrzostw USA w Filadelfii. W pojedynku finałowym Polak przegrał ze znanym tenisistą amerykańskim Roscoe Tannerem 2:6, 6:7, 5:7.

★

Ogromną sensacją było wyeliminowanie przez Wojciecha Fibaka Jimmy Connorsa w ćwierćfinale turnieju. Fibak po raz pierwszy w swojej karierze pokonał świetnego gracza USA.

W półfinale Polak wygrał z Yannickiem Noahem 3:6, 6:3, 6:3, 6:2. Natomiast Roscone Tanner pokonał w półfinale po bardzo zaciętym pojedynku Thierry Tulasne 7:6, 3:6, 3:6, 6:4, 6:4.

„Przed moim przeciwnikiem — powiedział po meczu Roscoe Tanner — wielka przyszłość. Grałem z Borgiem, kiedy miał 16-17 lat. Tulasne gra w tym samym wieku o wiele lepiej".

Halowe wicemistrzostwo USA jest jednym z największych sukcesów w bogatym dorobku Wojciecha Fibaka. Gratulujemy!

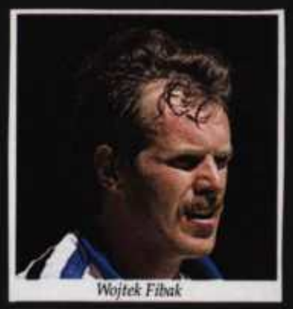

Wojtek Fibak



ZMĘCZONY trudami poprzednich pojedynków Wojciech Fibak uległ w finale mistrzostw USA Roscoe Tannerowi. Drugie miejsce w wielkiej imprezie jest jednak wielkim sukcesem polskiego tenisisty. Na zdjęciu: fragment finałowego pojedynku.
Fot. CAF — PHOTOFAX

prof. Jerzy Bukowski – poseł na Sejm, wiceprezes NOT

Kawałek miejsca

– Zwycięstwa i porażki naszych piłkarzy nie interesują mnie tak, jak na przykład tenis. Największym sukcesem Fibaka jest spopularyzowanie tej dyscypliny sportu w Polsce. Trzeba by jeszcze takiego mistrza w pływaniu, skokach do wody, żeby ludzi i tu przyciągnąć, sport upowszechnić. Wydaje mi się, że w takiej sytuacji wynik końcowy meczu staje się zupełnie nieważny.

POLAK WICELIDEREM GRAND PRIX

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O WALCE W HALI SPECTRUM

SZEŚĆ lat czekałem na ten dzień — oświadczył na konferencji prasowej Wojciech Fibak — aż wreszcie udało mi się pokonać Jimmy'ego Connorsa. Jedynego z asów tenisa, z którym nigdy dotychczas nie wygrałem. Teraz właściwie mógłbym się wycofać.

To ostatnie zdanie polskiego tenisisty wywołało śmiech dziennikarzy zebranych w sali prasowej hali Spectrum w Filadelfii. Uśmiechał się również mówiący te słowa. Jak więc widać nikt nie wziął tej zapowiedzi na serio.

W poniedziałek rano połączyliśmy się z Wojciechem Fibakiem telefonicznie, prosząc o podanie szczegółów historycznego dla naszego tenisisty spotkania.

— W piątek, dzień ćwierćfinałów Międzynarodowych Halowych Mistrzostw USA, wielka hala Spectrum wypełniła się kompletem widzów — przyszło ich 18 tysięcy! Gry odbywały się na dwóch kortach. „Jimbo" i ja byliśmy już w połowie pierwszego seta, kiedy na sąsiednim rozpoczęli mecz Thierry Tulasne i John Sadri. Zeszli oni (wygrał Francuz 7:6, 6:3) do szatni, kiedy my byliśmy na początku trzeciego seta. Nasz mecz, mimo iż wynik cyfrowy na to nie wskazuje, trwał długo, przeszło trzy godziny.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fibak pokonał Connorsa i dopiero w finale halowych mistrzostw USA uległ Tannerowi. Sukces jednak ogromny, który zapowiada wysoką formę już na początku sezonu.

Foto: CAF

Wojciech Fibak drugi w GP

Ogłoszono, po tenisowych halowych mistrzostwach USA, aktualną listę klasyfikacyjną Grand Prix. Na drugą pozycję awansował wicemistrz USA, Wojciech Fibak, mając stratę do lidera Roscoe Tannera (USA) tylko 13 p. Oto pierwsza dziesiątka: 1. **Tanner** 275 p., 2. **Fibak** 262p., 3. **Gerulaitis** 177 p., 4. **Kriek** 175 p., 5—6. **Noah** i **Tulasne** po 110 p., 7—8. **Portes** i **Sadri** po 90 p., 9. **Tim Gullikson** 79 p., 10. **Teltscher** 75 p. Warto zaznaczyć, że nie startowały jeszcze w tegorocznym Grand Prix takie asy, jak: Borg, Lendl czy McEnroe.

Ivan Lendl próbował swych sił w grze podwójnej wraz z Fibakiem w mistrzostwach USA. Ze względu na kontuzję ręki Lendla debel ten musiał jednak wycofać się z rozgrywek. Świetny tenisista CSRS doszedł jednak szybko do pełnej sprawności i z powodzeniem wystartował w turnieju GP w Richmond, pokonując Tima Gulliksona 6—0, 6—2. Doszło w tym turnieju do niespodzianek: Moore pokonał Solomona 6—4, 7—5, Patten — Gottfrieda 7—5, 6—2.

W słabiej obsadzonym turnieju Grand Prix w Mar del Plata Vilas (rozstawiony z nr 1) wygrał z Velsco (Kolumbia) 6—4, 6—4.

I jeszcze jedna wiadomość: tenisowych mistrzostw świata nie rozgrywa się. Specjalne jury przyznało takie tytuły w 1980 roku w konkurencji mężczyzn Borgowi (Szwecja), wśród kobiet — Evert-Lloyd (USA).

Z W. Fibakiem o walce w hali Spectrum

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zaczęło się wszystko normalnie — tak jak w dotychczasowych 9 naszych meczach. Jimmy zaraz na wstępie przełamał mój serwis i wkrótce prowadził 4:1. W siódmym gemie udało mi się odrobić stratę. Amerykanin jednak znów prowadził 5:4 i miał piłkę setową. Obroniłem ją i po bardzo długiej walce wygrałem gema. W następnym znów ja miałem z setbole, ale też nie mogłem ich wykorzystać. Wydawało się jednak, że jest to tylko odroczenie egzekucji, bowiem w tie breaku Connors miał już 5:1, ale od tego momentu ja miałem znakomitą passę zdobywając i to naprawdę bardzo dobrymi zagraniami, 8 punktów!

— Wyobrażam sobie jaką minę musiał mieć Connors...

— Był wściekły! Z tej złości, że stracił seta, którego miał, jak sądził, w kieszeni, zaczął walić każdą piłkę z taką pasją, że choć biegałem jak szalony, nic nie mogłem wskórać. Jimmy strzelał tak mocno i tak dokładnie — z rogu w róg — że od stanu 0:4 puściłem seta, chcąc następnego zaczynać swoim serwisem. Niewiele to dało, bowiem Amerykanin natychmiast przełamał moje podanie. Od tej chwili jednak udało mi się wzmocnić jeszcze uderzenie i tak podnaliśmy się po całym korcie, a publiczność aż piała z zadowolenia.

W upartej walce zacząłem powoli brać górę. Wyrównałem na 1:1, później objąłem prowadzenie 2:1 i 3:1. W tym momencie Connors, widząc, że ta „manewrowa wojna" jest korzystna dla mnie, całkowicie zmienił taktykę i zaczął po każdej piłce atakować przy siatce. Na szczęście świetnie udawały mi się minięcia, a zwłaszcza liftowne loby, którymi kilka razy zaskoczyłem zupełnie rozpędzonego przeciwnika.

— Kiedy uwierzył pan, że może wygrać ten mecz?

— Tak naprawdę to dopiero kiedy prowadziłem 5:1. No i natychmiast przegrałem swój serwis! W następnym jednak, grając z największą koncentracją, nie dałem przeciwnikowi żadnych szans. Wygrałem jego serwis na sucho, a tym samym mecz 7:6 (7:3), 6:3, 6:2.

— Czy grał pan w Filadelfii również debla?

— Tak. Było już wpół do dwunastej, kiedy z Ivanem Lendlem zaczęliśmy ćwierćfinałowy mecz z Gottfriedem i Ramirezem. Pierwszego seta wygraliśmy 6:3, ale w drugim, kiedy przeciwnicy po przełamaniu (drugi raz już) podania Lendla prowadzili 4:1, Ivanek powiedział, że z taką grą nie jest on dla mnie partnerem, że ja mam następnego dnia — a właściwie już tego samego — półfinał z Yannickiem Noahem i nie ma sensu, żebym się teraz mordował. Postanowił więc, że poddamy się. Powód — odnowienie się kontuzji ręki Lendla.

— Czy to był tylko pretekst?

— Nie. Ivanek istotnie nadwerężył rękę podczas turnieju Masters i to tak poważnie, że przez tydzień nie mógł nawet wziąć rakiety do ręki. Po tej przerwie był w dość słabej formie, a i ręka również jeszcze mu trochę dokucza. Uważam więc, że była to decyzja rozsądna.

— A więc teraz półfinał z Noahem...

— Francuz uznał, że ja, po meczu z Connorsem i nocnym debiu, będę nie w pełni sił i postanowił nękać mnie wymianami z głębi kortu aż padnę. Pierwszego seta czarnoskóry Francuz — a wie pan przecież jakie drajwy potrafi on bić z głębi kortu — wygrał 6:2. Ja jednak wszedłem w uderzenie i odpłacając przeciwnikowi pięknym za nadobne zmusiłem go do jeszcze większego biegania, niż on poprzednio mnie. Wygrałem dwa kolejne sety po 6:2, a pod koniec trzeciego Noahowi zaczęło brakować tchu. Uznał więc, że tak grając nie odniesie sukcesu i ruszył — jak Connors w decydującym secie — do ataku. Ale ja mijałem go spokojnie i dokładnie, tak, że właściwie dość łatwo wygrałem czwartego seta 6:2.

— W finale spotkał się pan z Roscoe Tannerem, z którym ostatnio raczej pan zwyciężał. A jednak w Filadelfii się nie udało.

— Popełniłem ten sam błąd taktyczny, co Noah w spotkaniu ze mną. Sądziłem, że Roscoe, który walczył poprzedniego dnia pięć ciężkich setów z Tulasnem, jest nadgryziony kondycyjnie. Chciałem więc, prowadząc grę na wymianę, wyczerpać go do reszty. Ale Ralston i Riessen, którzy obserwowali moje poprzednie mecze, przekonali Tannera, że jego szansa jest tylko w ciągłym ataku. Amerykanin więc chodził do siatki po każdym swoim serwisie — a wiadomo jak on serwuje — i grał znakomite wolleje, nie dając mi w ogóle wejść w grę. Atakował również każdą moją drugą piłkę serwisową, a kiedy wyszło mi pierwsze podanie, również nie przyjmował wymiany i strzelał z całej siły „wyjdzie — nie wyjdzie". Często mu wychodziło.

Od drugiego seta ja zacząłem również atakować i gra się wyrównała. Tego seta straciłem dość pechowo, bo miałem w nim chyba 10 przewag na serwisie przeciwnika, a Tanner na moim wszystkiego 2. Nie potrafiłem wykorzystać tych okazji i doszło do tie breaku. Przy stanie 5:3 popełniłem błąd, który być może przesądził wynik całego meczu — nie poszedłem po serwisie do siatki i natychmiast zrobił to Tanner...

Trzeci set był również bardzo wyrównany. Wygrał go jednak Amerykanin 7:5.

Kończyliśmy trzygodzinną walkę bardzo zmęczeni. Roscoe chyba bardziej. Gdybym zdołał wygrać seta chyba bym..., ale co tu gdybać — przegrałem!

— Finał halowych mistrzostw USA to jednak wielki sukces. Gratulujemy!

— Dziękuję. Myślę, że i dalej będzie nieźle, bo do tegorocznego sezonu przygotowałem się bardzo starannie. Na razie za finał w Filadelfii zdobyłem największą ilość punktów Grand Prix w całej dotychczasowej karierze — 162. Razem z tymi za finał w Monterrey mam ich 262 i jestem wiceliderem klasyfikacji generalnej, o 13 punktów za Tannerem.

— Oby szło panu dalej tak dobrze. Dziękuję i do zobaczenia.

Rozmawiał:
Adam Choynowski



Wojciech Fibak w finale halowych mistrzostw USA w Filadelfii przegrał z Roscoe Tannerem. Nie obyło się i bez takich momentów.

CAF

Tanner i Fibak na czele listy Grand Prix

Finaliści otwartych halowych mistrzostw USA w tenisie, które odbyły się w Filadelfii, **Roscoe Tanner** i **Wojciech Fibak** znajdują się na czele listy klasyfikacyjnej Grand Prix. Prowadzi Tanner, który o 13 pkt. wyprzedza polskiego tenisistę. Fibak nad trzecim w klasyfikacji, **Vitasem Gerulaitisem** ma 85 pkt. przewagi.

Klasyfikuje „L'Equipe"

Co roku francuski dziennik sportowy „L'Equipe" ustala własną klasyfikację 10 najlepszych tenisistów świata. Hierarchia 3 najlepszych nie zmieniła się z roku na rok: na pierwszym miejscu, jak łatwo się domyśleć, jest Bjoern Borg. W ciągu ubiegłego sezonu Szwed ograniczył ilość turniejów, w których uczestniczył. Został pokonany przez 5 zawodników: Mc Enroe, Lendla, Scanlona, Vilasa i G. Mayer'a. Natomiast, drugi na liście Mc-Enroe, zdaniem „L'Equipe", za dużo grał. Trzeci, **Jimmy Connors** półfinalista 3 wielkich Turniejów Masters, odnotował niewiele porażek w ciągu ubiegłego sezonu.

Nowym członkiem „klubu wielkich" zostaje zadziwiający Czechosłowak **Ivan Lendl**. Gazeta uznała go za czwartego tenisistę świata. **Gerulaitis**, gorszy niż w roku poprzednim sklasyfikowany jest na piątym miejscu. Dalej są **Solomon** i **Gottfried**. **Wojtek Fibak**, który wszedł do ćwierćfinałów 3 głównych turniejów, uznany został za 8 wśród najlepszych przed G. Mayerem i G. Villasem.

N. L.

Pamiętny finał

W pierwszym turnieju „Masters", rozegranym w roku 1970, wygrał Amerykanin Stan Smith, dobrze znany również z występów w Polsce. Dwa następne spotkania asów białego sportu rozstrzygnął na swoją korzyść Rumun Ilie Nastase, który powtórzył ten wyczyn w roku 1975. Rok wcześniej triumfował Argentyńczyk Guillermo Vilas.

Były to lata, gdy mało jeszcze znany w świecie tenisowym tenisista z Polski przebijał się do czołówki światowej. Mam oczywiście na myśli wychowanka poznańskiego AZS, a obecnie reprezentanta GKS Olimpia Wojciecha Fibaka. On to, nie bacząc na piętrzące się przeszkody, po prostu z prywatnym paszportem i turystycznym przydziałem 130 dolarów w kieszeni wyjechał na silnie obsadzony turniej do Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego Arthura Ashe. „Mister Cool" siedział w szatni, gdy wszedł tam młody chłopak i położywszy pełną rakiet torbę na półce, zagadnął czarnoskórego mistrza.

— Jestem Wojciech Fibak. Mamy ze sobą grać.

— Fibak? Nigdy nie słyszałem. Skąd jesteś?

— Z Polski...

—Z Polski? To u was też grają w tenisa?

Ostatnie pytanie miało swe głębokie przyczyny. Po zakończeniu kariery przez Władysława Skoneckiego, a później 12-krotnego mistrza Polski Wiesława Gąsiorka, rzeczywiście o polskim tenisie było bardzo głucho, zwłaszcza na imprezach najwyższej marki. Jeśli nawet PZT wysyłał swych reprezentantów to z reguły odpadali oni w grach eliminacyjnych. Nawet jeden z największych talentów w historii polskiego tenisa Tadeusz Nowicki, czy zadziorny Mietek Rybarczyk, z braku częstych kontaktów w spotkaniach z czołówką światową przegrywali z kretesem. Łatwo więc sobie wyobrazić co się działo na trybunach stadionu w Barcelonie gdy dwie godziny po przytoczonej wyżej rozmowie, Polak zszedł z kortu jako zwycięzca!

Był to rok 1976. Do dziś trwa nieprzerwana passa tenisowych osiągnięć poznańskiego sportowca. Właśnie mija 15 lat od dnia gdy po raz pierwszy (za namową ojca, lekkoatlety AZS) chwycił za rakietę. Po raz kolejny czytelnicy „Przeglądu Sportowego" przyznali mu miejsce w dziesiątce najlepszych sportowców Polski i to w roku olimpijskim, podczas którego w najwyższej cenie są złote, srebrne i brązowe medale. Tysiące sympatyków sportu uznało jednak, iż trzy ćwierćfinały Fibaka w imprezach zaliczanych do „Wielkiego Szlema", wystarczą by znalazł się wśród najlepszych.

Piebiscyt był okazją do różnego rodzaju wspomnień. Odżyły one z jeszcze większą mocą, gdy w miniona środę, w nowojorskiej Madison Square Garden, rozpoczął się wspomniany na wstępie turniej „Masters". Zabrakło w jego składzie Polaka, ale wciąż są żywe emocje jakich dostarczył nam w roku 1976. W ogóle był to chyba najpomyślniejszy sezon polskiej rakiety numer jeden, co uwidoczniło się m. in. przyznaniem mu przez walne zgromadzenie ATP tenisowego „Oskara" — tytułu „Newcommer of the year". W roku 1976 nie tylko zdobył (wraz z Meilerem) deblowe mistrzostwo świata, ale dosłownie szczypty szczęścia zabrakło do wygrania indywidualnego turnieju „Masters".

Walkę o zaszczytny tytuł rozgrywano w Houston. Ósemkę zawodników podzielono na dwie czteroosobowe grupy. Znalazł się z Orantesem Dibbsem i Tannerem. Zanim rozegrał pierwsza partię zainteresowanie w Polsce sięgnęło zenitu. Redakcje w całym kraju zasypywane były telefonami, kibice nocami nasłuchiwali wiadomości zagranicznych radiostacji. Podobnie jak w tegorocznym turnieju grano systemem każdy z każdym, a zdobywcy dwóch pierwszych miejsc przechodzili do półfinałów.

Fibak rozpoczął rewelacyjnie. Dzień po dniu pokonał Orantesa i Dibbsa. Dwa zwycięstwa zapewniały mu udział w półfinałowej puli. Być może to zadecydowało, że w trzecim meczu, mniej ryzykował i przegrał z Tannerem. Z grupy wyszedł Polak i Hiszpan. Z drugiej do półfinałów awansowali Vilas i Solomon.

Cóż to była za radość, gdy do Polski dotarła wiadomość, że po trzy i pół godzinnym pojedynku Polak pobił Vilasa w pięciu setach! Los zrządził, że decydująca partię miał grać ponownie z Orantesem, jako że Hiszpanowi udało się wyeliminować filigranowego Solomona z USA.

Finał toczył się przy przewadze Fibaka. 20 tysięcy widzów na trybunach i miliony kibiców przy ekranach telewizyjnych nie miało cienia wątpliwości. Tylko Polak mógł zostać zwycięzcą. Prowadził w setach 2:1 i w czwartym 4:1 przy własnym serwisie, co właściwie stało się w tym momencie, do dziś dokładnie nie wiadomo. Ten sam zawodnik, który w secie trzecim zdemolował przeciwnika do zera, raptem oddał inicjatywę. Tracił piłkę za piłką. Była jeszcze szansa na początku piątego seta, ale Polak zagrał pechowo.

Wielki, i do dziś nie zapomniany, finał „Masters" zakończył się zwycięstwem tenisisty zza Pirenejów 5:7, 6:2, 6:6, 7:6, 6:1. Dramat, który będzie równie długo wspominany, jak pech boksera Walaska w finale rzymskiej olimpiady czy zastanawiające niepowodzenia Sidły w najważniejszych bataliach oszczepniczych. A może — liczą na to jeszcze kibice — uda się kiedyś Fibakowi doko nać tego co tak blisko było w Houston?

St. GARCZARCZYK



W tenisa gra już ponad 50 milionów ludzi. Często na kortach widzi się nawet jedenastoletnie dzieci. Fot.: S.

KLASYFIKACJA GRAND PRIX 1976

1. Raul, Ramirez, Meksyk — 926 pkt.
2. Manuel Orantes, Hiszpania — 811 pkt
3. Jimmy Conors, USA — 800 pkt.
4. Eddie Dibbs, USA — 687 pkt
5. Harold Solomon, USA — 681 pkt
6. Guillermo Vilas, Argentyna — 627 pkt.
7. Roscoe Tanner, USA — 615 pkt.
8. Wojciech Fibak, Polska — 582 pkt.
9. Brian Gottfried, USA — 574 pkt.
10. Bjorn Borg, Szwecja — 510 pkt.

KTO MA WIĘKSZĄ PRZEWAGĘ BORG CZY FIBAK?

Kierownik działu sportowego warszawskiego „Kuriera Polskiego", red. Andrzej Roman znany jest z niezwykłych pomysłów. Oryginalne felletoniki, kąśliwe komentarze, niebanalne wywiady, zdobyły mu wysoką rangę w światku dziennikarskim. Ostatnio np. doczekał się przedruków wywiadu jaki przeprowadził na balu mistrzów sportu z Władysławem Kozakiewiczem.

Przed kilku dniami miałem okazję rozmawiać z Andrzejem na temat polskiego tenisa. Było to przy okazji turnieju „Grand Prix" z udziałem polskiej czołówki w nowoczesnej i rzeczywiście świetnie nadającej się do gry w tenisa hali warszawskiej „Mery". Na trzech dywanowych nawierzchniach zabrakło tylko kadrowiczów odbywających, niesławnie przegrany mecz o Puchar Króla. Na kortach „Mery" doszło do niespodzianki. Wygrał 27-letni Krzysztof Kidoń, dopiero 19 na ubiegłorocznej liście PZT. Krzysztof jest wychowankiem sopockiej szkoły braci Korneluków. Ostatnio opiekuje się nim Stanisław Szczukiewicz również z Sopotu. Kidoń największą niespodziankę sprawił już w ćwierćfinale, zwyciężając eksreprezentanta Czesława Dobrowolskiego (Gwardia Wrocław) 6:4, 6:4. W decydującej partii zwyciężył rozstawionego z numerem pierwszym Marka Królickiego (Górnik Wesoła) 4:6, 6:1, 6:2. Triumfator warszawskiego „GP" nie grał rewelacyjnie, ale okazał się najbardziej odważnym i ryzykanckim zawodnikiem, a to już wystarczyło.

Właśnie w tym samym czasie nadeszła agencyjna wiadomość, że Szwed Bjoern Borg udowodnił raz jeszcze swój prymat wśród najlepszych graczy świata, bijąc w trzech, stosunkowo gładkich setach, rewelację sezonu Ivana Lendla, za co zainkasował równe 100 tys. dolarów. Właśnie z tej okazji wdaliśmy się w tenisową dywagację. Czy mistrz świata Szwed Borg, ma większą przewagę nad światową czołówką, niż Polak Fibak, aktualnie 14 na światowej liście komputerowej, nad najlepszymi rakietami polskimi?

Do spotkań Fibaka z Drzymalskim, Nowickim czy Gąsiorkiem dochodzi bardzo rzadko i są to raczej spotkania sparringowe. Z Kidoniem chyba Fibak w ogóle nie grał. Można jednak dokonać porównań pośrednich. Borg czasami przegrywa, w każdym razie z najlepszymi przeciwnikami musi dać z siebie 100 procent energii (np. ostatnia partia kontra Connorsowi). Przy obecnym poziomie polskiej czołówki, Fibak wygrałby z najlepszymi lewą ręką.

Komentarze chyba zbyteczne. (sg)

Janusz Sokół – mechanik samochodowy SO nr 10

Oklaski trwają krótko

kich sportów jak piłka nożna czy tenis, w których żywiołowa publiczność jest argumentem znaczącym. Myślę jednak, że pewne odczucia są uniwersalne. Wydaje mi się też nieraz, że to właśnie dzięki swym doświadczeniom sportowym, dobrym i złym patrzę chyba inaczej na to, co dzieje się w wielkim sporcie. Nigdy nie przeżywam na przykład porażek Fibaka. Martwię się jeśli nie wygrywa, ale nie wpadam w rozpacz. Denerwują mnie natomiast głosy, które podszeptują, że Wojtek już się skończył, że jest za stary. Uważam, że jeśli ktoś kiedyś uczynił w sporcie coś wielkiego, zawsze jest w stanie wynik ten powtórzyć. Dajmu szansę. Zawsze. Fibak jest mi bliższy, gdyż uprawia sport indywidualny. Wydaje mi się, że w piłce nożnej ta sama porażka musi być rzeczą straszną. Jest to przecież gra zespołowa i jeśli ktoś ma przekonanie, że dał z siebie wszystko, a mimo to nie wygrał, wówczas muszą pojawiać się bardzo silne napięcia. Proszę zauważyć, że nawet w ocenach pomeczowych nie wyróżnia się zawodników drużyny, która przegrała.

Sukces W. Fibaka

(PAP) W Genui rozpoczął się turniej tenisowy — memoriał Bitti-Bergamo, byłego kapitana daviscupowej reprezentacji Włoch. W pierwszej swej grze Wojciech Fibak wygrał z Gianni Ocleppo 6:4, 5:7, 6:4.

Fibak i Lendl wygrywają w Genui

Na turnieju tenisowym w Genui w grze podwójnej Wojciech Fibak występuje z Ivanem Lendlem. Wczoraj Fibak i Lendl wygrali z Hansem Gildemeisterem i Corrado Barazzuttim 6:4, 6:4.

W innej grze Johan Kriek i Vijay Armitraj pokonali Adriano Panatię i Paulo Bertoluccigo 7:6, 6:7, 6:2.

NIE WIODŁO SIĘ W. FIBAKOWI W TURNIEJACH WŁOSKICH

WOJCIECH FIBAK startował w ubiegłym tygodniu w dwóch turniejach nie należących do cyklu Grand Prix, we Włoszech. Polskiemu tenisiście niezbyt dobrze się w nich powiodło. Przegrał on mecz o trzecie miejsce w Memoriale Bitti Bergamo w Genui z Adriano Panatta 6:4, 3:6, 5:7. Turniej wygrał Ivan Lendl, zwyciężając w finale Johana Krieka 6:2, 6:3 (Kriek w eliminacjach pokonał Fibaka).

W turnieju pokazowym w Turynie Wojciech Fibak przegrał pierwszy mecz eliminacyjny z Corrado Barazzuttim 5:7, 1:6. Porażki doznał również faworyt Ivan Lendl w spotkaniu z Vijayem Amritrajem 4:6, 6:4, 2:6. Polak przegrał również drugi mecz eliminacyjny z Hansem Gildemeisterem 1:6, 6:7 (2:7).

PHILADELPHIE 81



Tanner (à gauche), à Fibak : « Merci, Wojtek, d'avoir joué moins bien que la dernière fois ». Fibak a souri et souhaité une revanche l'an prochain.

Najważniejsza — klasyfikacja ATP

Wojciech Fibak rezygnuje ze startów w deblu!

WOJCIECH FIBAK sprawił kolejną niespodziankę, co prawda tym razem nie na korcie. Otóż zupełnie nieoczekiwanie zjawił się w kraju, po całej serii zagranicznych startów, którymi zainaugurował nowy sezon. Przypadek, a może pewien łut szczęścia sprawił, że udało nam się „wytropić" naszego najlepszego tenisistę.

— Co sprowadza Pana do kraju? — pytamy W. Fibaka.

— Zakończyłem właśnie pierwszy etap startów za oceanem. Od pewnego czasu przebywałem już w Europie. Przyjechałem więc do kraju. Zresztą miałem to zaplanowane już wcześniej, taki „przerywnik" między następnymi startami.

— Początek nowego sezonu miał Pan niezmiernie udany, bodaj jak jeszcze nigdy dotąd. Świadczyć o tym mogą rezultaty uzyskane w dwóch dotychczasowych startach w turniejach Grand Prix: w Monterrey był Pan w półfinale, a podczas halowych mistrzostw USA w Filadelfii — nawet w finale...

— Rzeczywiście, ale nie klasyfikacja Grand Prix jest dla mnie celem w tym roku. Chciałbym jak najwyżej uplasować się na komputerowej liście ATP, która jest właściwym wykładnikiem tego, co każdy z nas reprezentuje. Turnieje w Monterrey oraz Filadelfii były także uwzględniane na liście ATP.

— Dlaczego lista ATP jest tym najbardziej właściwym wykładnikiem wartości tenisisty?

— To oczywiste. W Grand Prix wysoką pozycję można osiągnąć po prostu częstymi startami. Natomiast o pozycji na listach ATP decyduje przede wszystkim jakość. Mianowicie ilość zdobytych punktów dzieli się przez ilość startów. I ten właśnie przelicznik jest najbardziej wymierny.

— No dobrze, ale ktoś może np. startować 3—4 razy i nawet wygrać te turnieje...

— Nie może. Bowiem jest pewien limit minimum — 12 startów. Tyle właśnie startów ma w każdym roku Borg i na listach ATP zawsze jest najlepszy, gdyż najczęściej je wygrywa. Ponadto właśnie na listach ATP opierają się organizatorzy turniejów podczas rozstawiania zawodników.

— Kto obecnie prowadzi?

— Oczywiście Borg, który np. w ogóle jeszcze nie wystartował w GP. Ja jestem na 12 miejscu, podczas gdy w GP na 5.

— Ale nie „odpuszcza" Pan turniejów Grand Prix?

— Oczywiście, że nie. Tym bardziej, że często są to te same turnieje, co zaliczane w ATP. Chciałbym także już tradycyjnie dobrze wypaść w najbardziej priorytetowych imprezach: Wimbledonie, mistrzostwach Włoch w Rzymie, mistrzostwach Francji w Paryżu i mistrzostwach USA na kortach Forest Hills. W mistrzostwach Włoch wezmę udział po raz pierwszy.

— A najbliższe starty?

— Pozostanę w Europie i wezmę udział w czterech turniejach. Zaczynam już 9 bm. udziałem w międzynarodowych mistrzostwach Belgii w Brukseli. Następnie Rotterdam, Stuttgart i Frankfurt n. Menem. Wszystko są to turnieje Grand Prix z punktacją 175 pkt.

— Ostatnio brał Pan udział w kilku tzw. pokazowych turniejach. Z nie najlepszym skutkiem.

— Traktuję je przede wszystkim jako swego rodzaju „trening".

— Panie Wojtku, co z deblem. Nie ostatnio nie słychać o pańskich występach w tej konkurencji?

— Bo też... przestałem grać debla. W tym roku zagram może kilka razy i to tylko wtedy, gdy dojdę do wniosku, że nie przeszkodzi mi to w turniejach singlowych. Oczywiście z Lendlem.

Rozm. (am)

FIBAK PIĄTY W „GRAND PRIX"

Wojciech Fibak znajduje się na piątym miejscu klasyfikacji „Grand Prix" mając 282 pkt. przed Roscoe Tanner — 547 pkt.

Czołowa dziesiątka „Grand Prix": 1. Roscoe Tanner — 547 pkt., 2. Yannick Noah — 375, 3. Jimmy Connors — 289, 4. Ivan Lendl — 279, 5. Wojciech Fibak — 282, 6. Gene Mayer — 260, 7. Eliot Teltscher — 197, 8. Johan Kriek — 196, 9. Vitas Gerulaitis — 177, 10. Harold Solomon — 162.

Dobry początek Fibaka – mniej startów, lepsze wyniki

Współpraca z Lendlem przynosi rezultaty

Rok 1981 rozpoczął się pomyślnie dla naszego najlepszego tenisisty, Wojciecha Fibaka. Aktualnie jest na piątej pozycji na liście Grand Prix, za sobą ma kilka cennych zwycięstw.

— W tegorocznym sezonie zamowym udało mi się zrobić znaczne postępy — powiedział nam Wojciech Fibak.

— Tym tłumaczę swoje ostatnie wyniki. Mam lepszą koncentrację, lepiej przygotowany jestem do spotkań.

Mniej gram, **ale za to więcej trenuję. Mój program na rok 1981 przewiduje udział w 20 turniejach**, a więc o 5 mniej, niż w latach poprzednich.

Moim partnerem jest **Ivan Lendl.** Razem ćwiczymy na korcie, razem biegamy, wspólnie analizujemy swoją taktykę. Często podczas treningów zwracamy sobie nawzajem uwagę na swoje błędy. Kiedy gramy w turniejach pokazowych, próbujemy nowych uderzeń.

— Jak wyglądają pana najbliższe plany?

— Zamierzam skoncentrować się na najważniejszych turniejach, by zgromadzić jak najwięcej punktów w klasyfikacji ATP, które uwzględniają przede wszystkim ilość startów. Na podstawie list ATP organizatorzy turniejów rozstawiają zawodników. W najbliższych dniach wyjeżdżam na **międzynarodowe mistrzostwa Belgii do Brukseli,** następnie będę grał w Rotterdamie, Stuttgarcie i Frankfurcie n/Menem.

— Kiedy wystąpi pan na kortach krajowych?

— Rozważana jest propozycja zorganizowania z okazji jubileuszu 60-lecia Polskiego Związku Tenisowego oraz „Przeglądu Sportowego" **imprezy w Poznaniu i Warszawie.** Rozpocząłem już rozmowy z kilkoma czołowymi zawodnikami, **ale na nazwiska jest jeszcze za wcześnie.** Imprezy te odbyłyby się w maju, albo we wrześniu br.

— Jak wygląda pana pomoc dla polskiego tenisa?

— Tak jak w latach poprzednich, **zadeklarowałem 10 tys. dolarów na zakup sprzętu.** Jaki to będzie sprzęt i jakiej firmy, zadecyduje PZT.

Czekamy na Wojtka!

Korzystając z parodniowego pobytu w Polsce Wojciecha Fibaka zasięgnęliśmy telefonicznie najświeższych wieści o jego planach:

— Nie wiem jeszcze, czy będę mógł wystąpić w Pucharze Davisa. Spotkanie z Monaco koliduje z moim występem w Wimbledonie — tylko tydzień przerwy. Również terminy mistrzostw Polski w Katowicach i Warszawie nie zezwolą mi ze względu na umowy kontraktowe na przyjazd do kraju. Natomiast w maju lub czerwcu dojdzie do skutku zapowiadany turniej 4 osób. W jakim składzie przyjedziemy — to zależy od terminu majowego czy wrześniowego. Wystąpilibyśmy w Poznaniu i Warszawie.

W tym sezonie główną wagę przywiązuję do osiągnięć w grze pojedynczej. Tak zresztą jak i mój tegoroczny partner deblowy Ivan Lendl. Debel będziemy traktować jako pomocną grę do uzyskania formy w singlu. W marcu będę występował w trzech dużych turniejach Grand Prix (nagrody 175 tys. dolarów) w Brukseli, Rotterdamie i Frankfurcie, i jednym mniejszym — w Stuttgarcie.

Lista klasyfikacyjna Grand Prix jest mniej ważna, chciałbym zająć w tym roku w punktacji komputerowej 10. m. Według tej listy odbywają się rozstawienia w wielkich turniejach. Obecnie jestem na 12. miejscu.

Rozmawiał: **K. P.**

TENISISTA Wojciech Fibak reklamuje sprzęt sportowy, jaki chce. Jego osobistą wą pozostaje wybór firmy. I nikt z tego t nie może mieć do Fibaka pretensji. Trudno wszakże dziwić, iż w ślady tego znakomitego zaw dowca — zbierającego apanaże, związane z wys pami na najpierwszych kortach świata — chciałb pójść ten i ów z naszych amatorów, którzy przecie także w niejednej dziedzinie reprezentują poziom światowy i w związku z tym nadają się na nosicieli reklamy.

Przy okazji dyskusji na temat w czym startować w „adidasach" czy „tigerach" czołowi lekkoatleci mówią o ... Fibaku. Jego nikt nie pyta jaką grą rakietą i ile za ten fakt bierze od firmy, ile dostaje za reklamę rodzimego LOT-u, ile za pokazywanie znaczków firmowych innych firm. Fibak jest w uprzywilejowanej sytuacji. Jest sam i nikt w jego imieniu nie podpisywał zobowiązań. Za lekkoatletów i reprezentantów innych 15 dyscyplin „myślał" COS, podpisał umowę i twierdzi, że w tym sprzęcie jest Polakom najbardziej do twarzy i cała rzecz się opłaca, bo wszyscy reprezentanci Polski w 16 dyscyplinach otrzymują sprzęt bezpłatnie. Nie znamy szczegółów

11 MARCA 1981 R.

Łatwe zwycięstwo W. Fibaka

(PAP) Wojciech Fibak bez trudu zakwalifikował się do 1/8 finału międzynarodowego turnieju WCT rozgrywanego w Brukseli. Tenisista polski pokonał w dwóch krótkich setach Anglika Johna Feavera 6:3, 6:1. Pojedynek trwał zaledwie 60 min.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

ROTTERDAM. Rozpoczął się tutaj międzynarodowy turniej tenisowy objęty klasyfikacją Grand Prix. W pierwszej rundzie **Wojciech Fibak pokonał Brazylijczyka Carlosa Kirmayra 6:1, 4:6, 6:0.** Niespodzianką było zwycięstwo 18-letniego Holendra Erica Wilbortsa nad Amerykaninem Patem DuPre 2:6, 6:4, 6:4. Inne wyniki: Tim Gullikson — Kim Warwick 6:1, 3:6, 6:3, Yannick Noah — Peter Rennert 5:7, 6:4, 6:3.

FIBAK W ĆWIERĆFINALE TURNIEJU W ROTTERDAMIE

ROTTERDAM. Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju Grand Prix. Polak (rozstawiony w turnieju z nr. 3) pokonał tenisistę amerykańskiego Treya Waltke 6:1, 7:6. W pierwszym secie przewaga Fibaka była znaczna, w drugim gra się wyrównała i doszło do tie-breaku, w którym Amerykanin zdołał wygrać tylko jedną piłkę i poniósł porażkę 1:7. W 1/4 finału przeciwnikiem Polaka będzie Meksykanin **Raul Ramirez.**

Największą niespodzianką pierwszej rundy debla była porażka pary **Gottfried — Ramirez z Kirmayrem i Waltsem 6:4, 4:6, 5:7.**

Z KORTÓW

(W) Wojciech Fibak odniósł kolejne zwycięstwo podczas tenisowego turnieju w Rotterdamie. Polak pokonał Raula Ramireza 6:3, 6:4 i awansował do półfinału. Zmierzy się w nim ze zwycięzcą meczu Mottram — Gene Mayer.

Bardzo dobrze w Rotterdamie wypadł też Wojciech Fibak, który wykaraskał się już z silnego przeziębienia sprzed 10 dni. **Polak w ćwierćfinale zdecydowanie pokonał Raula Ramireza 6:3, 6:4.** Warto tu przypomnieć, że Meksykanin był bohaterem meczu o Puchar Davisa USA — Meksyk, rozegranego przed 3 tygodniami w Carlsbadzie (Kalifornia). Pokonał on tam Tannera i wraz z nieliczącym się na światowej arenie młodym Lozano, uzyskał prowadzenie dla swoich barw zwyciężając parę **USA Riesen, Stewart.**

W półfinale Fibak przegrał z trzecim na liście Grand Prix Amerykaninem Gene Mayerem 3:6, 3:6, ale walka była znacznie bardziej wyrównana niż to sugerują cyfry.

Ćwierćfinały: Gene Mayer — Buster Mottram 6:4, 7:6; Jimmy Connors — Sandy Mayer 6:4, 6:3; Brian Gottfried — Yannick Noah 6:7, 6:2, 7:6; Półfinał: Connors — Gottfried 6:2, 6:3; Finał: Connors — G. Mayer 6:1, 2:6, 6:2.

W deblu Fibak i Ivan Lendl (grał w Rotterdamie tylko debla), awansowali do półfinału po zwycięstwie nad Gomezem i Szmidem. W walce o wejście do finału para polsko-czeska uległa braciom Mayer 6:3, 3:6, 4:6.

FIBAK PRZEGRAŁ W PÓŁFINALE

W ubiegłym tygodniu Wojciech Fibak startował — jak wiadomo — w tenisowym turnieju Grand Prix w Rotterdamie. Po grach eliminacyjnych, o których informowaliśmy, nasz reprezentant w meczu o wejście do ćwierćfinału pokonał Amerykanina Treya Waltke 6:1, 7:5. W ćwierćfinale natomiast zwyciężył Meksykanina Raula Ramireza 6:3, 6:4 i jako pierwszy zakwalifikował się do półfinału. Ponadto do tej fazy turnieju weszli Gene Mayer, który pokonał Bustera Motrama 6:1, 7:6, Jimmy Connors, który wyeliminnował Sandy Mayera 6:4, 6:3 i Brian Gottfried, który odniósł zwycięstwo nad Yannickiem Noahem 6:7, 6:3, 7:6.

W półfinale naszemu reprezentantowi nie powiodło się niestety. Przegrał on w dwóch setach 2:6, 3:6 z Amerykaninem Gene Mayerem. W drugim półfinale Connors pokonał Gottfrieda 6:2, 6:3. W finale Jimmy Connors zwyciężył Gene Mayera 6:1, 2:6, 6:2.

Wojciechowi Fibakowi nie powiodło się także w półfinale HTT podwójnej. Występując w parze z Ivanem Lendlem, przegrał z parą amerykańską — braćmi Gene i Sandy Mayerami 6:3, 3:6, 4:6.

Zwycięstwo Fibaka

(W) Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 3 w halowych międzynarodowych mistrzostwach RFN w Sindelfingen rozegrał we wtorek pierwsze spotkanie, w którym pokonał Francuza Doninique Bedela 6:4, 7:5. W drugim secie Polak przeżywał pewien kryzys i Francuz prowadził już 5:4 i 40:15. Od tej jednak chwili Fibak zmobilizował się i rozstrzygnął seta na swoją korzyść. (PAP)

Kolejne zwycięstwo W. Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy trwających w Sidelfingen halowych międzynarodowych mistrzostw RFN w tenisie. W ćwartkowym spotkaniu **Polak pokonał Eddi Edwardsa 6:4, 6:4.**

W ćwierćfinale Wojciech Fibak zmierzy się z 26-letnim Francuzem Paulem Torre, który w czwartek sprawił wielką niespodziankę, wygrywając z Nickiem Savino 6:7, 6:4, 7:6.

Fibak w półfinale w Sindelfingen

(P) Wojciech Fibak awansował do półfinału tenisowego turnieju w Sindelfingen, zwyciężając Francuza Paula Torre 6:4, 6:2. (PAP)

LENDL — FIBAK 6:3, 6:2

W półfinale tenisowych mistrzostw RFN doszło do bezpośredniego spotkania dwóch przyjaciół i partnerów deblowych Czechosłowaka Lendla i Polaka Fibaka. Nowa gwiazda czechosłowackiego tenisa błysz czy pełnym blaskiem. Nasz rodak, mimo ambitnej postawy odebrał przeciwnikowi zaledwie pięć gemów, przegrywając 3:6, 2:6.

Zwycięstwo Fibaka

(P) W rozpoczętym we Frankfurcie n/Menem turnieju tenisowym Wojciech Fibak pokonał Leo Palina 6:4, 6:2.

*

Na pierwszym miejscu listy tenisowej Grand Prix jest Amerykanin Jimmy Connors — 630 pkt. Wyprzedza on swego rodaka Roscoe Tannera — 557 pkt. Po turnieju w Sindelfingel Wojciech Fibak jest na V miejscu, a tuż za nim znajduje się Ivan Lendl, który wygrał w Sindelfingel. McEnroe, zwycięzca ostatniego turnieju w Mediolanie, jest na razie na dalekim, 15 miejscu. Oto czołówka listy Grand Prix:

1.	Jimmy Connors	— 630 pkt.
2.	Roscoe Taner	— 557 pkt.
3.	Gene Mayer	— 542 pkt.
4.	Yannick Noah	— 410 pkt.
5.	Wojciech Fibak	— 379 pkt.
6	Ivan Lendl	— 354 pkt.
7.	Brian Gottfried	— 278 pkt.
8.	Sandy Mayer	— 229 pkt.
9.	Mel Purcell	— 199 pkt.
10.	John Sadri	— 194 pkt.

(PAP)

Fibak : « Je suis un citoyen du mo

Il n'est pas facile de rencontrer une vedette comme le Polonais Wojtek Fibak, qui est considéré comme un des meilleurs joueurs du monde et qui est une des principales vedettes de l'actuel tournoi de Bruxelles.

Mais une fois le contact établi, l'homme est charmant et répond sans détour à toutes les questions qui lui sont posées, aussi indiscrètes puissent-elles être.

« Oui, nous dit-il, je retourne fréquemment en Pologne. J'ai deux maisons. Une aux Etats-Unis, une autre dans mon pays d'origine et j'y fais annuellement quatre ou cinq séjours dont la durée varie en fonction de mon calendrier international. J'en éprouve un plaisir d'autant plus vif que le sport polonais a toujours été un des plus remarquables d'Europe. Nous avons une longue tradition. Nous sommes une nation non seulement teintée de culture depuis des siècles, mais aussi un pays qui compte beaucoup d'athlètes de grande valeur et qui accorde une très large place à l'éducation physique. Le sport polonais est en pleine évolution. »

Comment dans un pays communiste peut-on devenir un joueur professionnel qui gagne chaque année des centaines de milliers de dollars ? **« Je l'avoue,** reconnaît Fibak, **j'ai éprouvé des difficultés à obtenir ce statut dans mon pays. Il m'a fallu de hautes protections et des années d'efforts, mais enfin je n'ai pas à me plaindre puisque depuis six ans je bénéficie de la plus totale liberté. Je fais absolument tout ce que je veux, je joue où je veux et je n'ai de comptes à rendre à personne. Mon pays a compris que je jouais en quelque sorte le rôle d'un ambassadeur et que pour me permettre de lutter à armes égales avec les autres vedettes du tennis mondial, il fallait admettre et comprendre mon statut de professionnel. Je suis un Polonais parfaitement libre dans tous les domaines de ma vie de tous les jours. »**

Pour prouver que ce qu'il avance n'est pas simple propagande, Fibak sourit à son épouse qui l'accompagne dans la majorité de ses déplacements, avant de livrer ses meilleurs souvenirs.

« Des souvenirs de joueur de tennis. J'en ai des masses. Des bons et des moins bons, mais pour moi l'important n'est pas là. Grâce au tennis, je suis devenu un véritable citoyen du [illegible] pu être médecin [illegible] mais je n'aurais [illegible] vie qui est mien[illegible] J'ai des amis par[illegible] ges horizons et j[illegible] exactement comm[illegible]

— On avait par[illegible] mo d'un possible [illegible] Pape, désireux [illegible] tennis ?

Fibak sourit une [illegible]

« C'est exact et [illegible] boutade. J'ai été [illegible] Rome, mais j'ima[illegible] que pour le moment, le Pape a d'autres soucis que de perfectionner son coup droit ou son revers. Il n'empêche, le projet n'est pas abandonné. J'irai à Rome en mai pour les Internationaux d'Italie et si l'on m'y invite, il n'est nullement exclu que je fasse un petit détour par le Vatican. »

Un homme heureux, un champion conscient de sa force, mais surtout un citoyen du monde amoureux de son statut, voilà sans conteste comment se présente Fibak, tellement satisfait de son statut. Un statut qui lui a même fait oublier ses plus grands exploits tennistiques.

J. Fy.

Borg Comeback Defeats Lendl in Stuttgart Tennis

United Press International

STUTTGART, West Germany — Bjorn Borg won the $75,000 Grand Prix tennis tournament here Sunday, coming from behind to defeat Czechoslovakia's Ivan Lendl, 1-6, 7-6, 6-2, 6-4.

Lendl, perhaps buoyed by his rout of new Wimbledon champion John McEnroe last weekend in the Davis Cup series against the United States, got off to a strong start against Borg, winning the first set in 23 minutes.

He then jumped to a 4-2 lead in the second set before the 25-year-old Swedish star fought back.

Borg, ahead 6-5, failed to make good on three set points, eventually falling into a tiebreak, which he won. He took control in the third set, taking the first four games.

In the fourth set, Lendl lost his serve at 4-4 and Borg clinched the match and the $16,000 prize money in the next game.

The Czech, clearly disappointed by his failure to beat Borg, partly blamed Polish friend and adviser Wojtek Fibak for his defeat. He said he had asked Fibak to come up from a Grand Prix tournament in Kitzbuehl, Austria, on Saturday to help him train for his encounter with Borg.

Fibak refused, and Lendl told reporters before the final, "I won't say another word to him."

WOJTEK FIBAK OVER SITUATIE IN TENNISWERELD:

„Het is een chaos"

ROTTERDAM - Als je Wojtek Fibak niet een beetje zou kennen zou zijn volgende opmerking veel bevreemding kunnen wekken. „Er moeten per jaar zo'n twintig toernooien komen met een miljoen gulden aan prijzengeld", zegt hij zonder blikken of blozen. Een dergelijke stelling zou er op kunnen duiden dat de Pool ook zo'n financiële veelvraat is. Die er louter op uit is de eigen bankrekening zo snel en zo veel mogelijk te spekken, zonder rekening te houden met een belangrijke partij in het gebeuren, het publiek.

Dat imago is niet juist. Hetgeen blijkt uit een nadere toelichting van Fibaks stelling. „Nu is het een enorme chaos op tennisgebied. Overal worden toernooien gehouden, maar het publiek begrijpt er niets van. Het is veel te gecompliceerd. Als een lezer in zijn krant ziet dat Vilas in Cairo van Elter wint en Gerulaitis van Borg weet niemand wat voor waarde er aan zo'n zege moet worden toegekend. Dat de zege van Gerulaitis in een demonstratiepartij tot stand kwam, maar dat Vilas in een gewoon toernooi, met een knock outsysteem, wint wordt de meeste mensen niet duidelijk. Daarom moet er iets gebeuren. Ook al om een grotere greep te krijgen op een goed deelnemersveld in de normale evenementen. Dat kan worden gerealiseerd door de invoering van een zogenaamde Major League, die eredivisie. Zoals bij golf en autosport. Daar geldt een bepaald toernooi of een race slechts voor één klassement. Dat schept duidelijkheid. Dan weet iedereen waar het om gaat. In de spelersvakbond, de ATP, bestaan al jaren plannen in die richting. Maar er gebeurt vooralsnog niets. En dat is jammer, want er wordt tegenwoordig zo veel geklaagd over zwakke deelnemersvelden in veel toernooien. Daar zou je van af zijn als er pakweg tussen de zestien en twintig toernooien per jaar, bijvoorbeeld twee per maand, zouden komen met een miljoen aan prijzengeld. Daar komen de topspelers wel op af; daar ben ik van overtuigd. Als die toernooien dan bovendien nog meetellen voor een klassement, bijvoorbeeld het Grand Prixklassement, dan wordt de aantrekkelijkheid nog groter. Je zou dan onder die Major League, die zou moeten bestaan uit vijftig spelers die toernooien spelen met een schema van 48 man, twee andere categorieën moeten instellen. Waarbij op basis van de wereldranglijst promotie en degradatie mogelijk zou moeten zijn".

Constantheid

Wojtek Fibak, die al vrij snel na zijn entree in het professionele tennis zo'n zes jaar geleden behoorde tot de beste twintig ke constantheid nooit uit die categorie verdween, acht de financiële realisering van die ATP-plannen geen enkel probleem. Los van moeilijkheden die veel toernooien de afgelopen jaren hebben gekend om zelfs in de pas te blijven lopen met de enige jaren geleden tot gigantische proporties uitgroeiende geldelijke mondiale opwaardering, stelt hij dat er in elk continent moeiteloos sponsors te vinden zijn voor die één miljoentoernooien.

„In Zuid- en Noord-Amerika, Milaan, Monte Carlo, Azië en Australië is geld voor zo'n aanpak. Daar ben ik van overtuigd. Dan zouden die grote exhibitie-gebeurtenissen tot een minimum kunnen worden beperkt. Want die, daar wind ik geen doekjes om, zijn een groot gevaar voor het tennis. Kijk, nu speelt zo'n Borg het minimale aantal van twaalf gewone toernooien per jaar. Voor de rest speelt hij demonstraties en dergelijke. Als zo'n Major League er zou komen, waarbij je elke speler moet verplichten er ten minste driekwart te spelen, speelt ook Borg daarin. Elke speler kan dan aan het begin van het jaar zijn totale programma samenstellen. Ook dat schept duidelijkheid, zowel naar publiek als toernooiorganisaties toe". Wojtek Fibak, die in ons land naast een reputatie als uiterst aimabele persoonlijkheid voor een groot deel naam maakte door met Tom Okker jarenlang een succesvol duo te vormen, zegt zelf geen liefhebber te zijn van pure exhibitie-evenementen. „Dat is slecht voor de sport. Er moet, vind ik, altijd een competitie-element aanwezig zijn. Het is geen goede zaak om spelers al vóór er een bal is geslagen een bepaald bedrag toe te zeggen. Net zo min als het goed is om garanties bij normale toernooien toe te zeggen. Zwart wordt er vrijwel nooit betaald. De spelers worden gepaaid met secundaire zaken. Een vliegreis wordt bijvoorbeeld betaald of een hotel geregeld. Dat soort zaken".

Stagnatie

Fibak is overigens van mening dat de ontwikkeling van het prijzenniveau de laatste paar jaar een niet-terechte stagnatie heeft doorgemaakt, zonder er evenwel rekening mee te houden dat er een jaar of vijf geleden spake was van een zeer explosieve groei. „Het spelen hier in Rotterdam kost mij geld. Als ik bijvoorbeeld de halve finales hier zou halen verdien ik zevenduizend gulden. Maar daar moet ik wel mijn reiskosten voor mijn vrouw en mezelf van betalen, alsmede het hotel en dergelijke. Het prijzengeld in Rotterdam is al vier jaar niet aangepast, terwijl wel alle kosten enorm zijn gestegen".

Met deze laatste stelling ondergraaft Wojtek Fibak weer grotendeels zijn sympathieke houding ten aanzien van de geldverslindende en niet zelden publiekmisleidende demonstratie-evenementen. Die, zo blijkt later in het gesprek ook weer, voor een groot deel wordt ingegeven door een meer da

dan het gemiddelde aantal toernooien per jaar (25). Niet omdat hij principieel er tegen is, maar om zijn klassering op de wereldranglijst te handhaven. „Ik speel bijvoorbeeld in Rotterdam voor mijn naam en de punten die er mee zijn te vergaren. Niet voor het geld. Dat is veel gemakkelijker te verdienen. Ik speel zelf hooguit drie exhibities per jaar. Zoals in Warschau. Daar heb ik al verscheidene keren een demonstratiegebeuren georganiseerd, met spelers als Borg, Smith en Okker, die voor hun optreden overigens geen honorering kregen, omdat de opbrengst naar de bond ging. Dat heeft tot doel tennis in Polen te propageren. Daarmee is het nog steeds zeer somber gesteld. Er worden weliswaar de laatste jaren banen bijgebouwd, maar het materiaal ontbreekt. Daarom ook stel ik per jaar 10.000 dollar ter beschikking aan de Poolse bond. Maar mijn opvolger heeft zich tot dusver nog niet aangediend".

Waarmee Wojtek Fibak, die in zijn land als een nationale held wordt gezien en daarbij de Paus in populariteit naar de kroon steekt, in bijna eenzelfde positie verkeert als Okker in ons land, hoewel die een opvolger lijkt te gaan krijgen in Eric Wilborts. Sprekend over Okker, die Fibak met Lendl zijn enige vriend in tennisland noemt, drukt de Pool zijn teleurstelling uit over het gebrek aan appreciatie van zijn voormalige dubbelpartner. „Tom heeft hier in Nederland nooit de erkenning gekregen die hij verdiende. Overal ter wereld is hij populair, maar uitgerekend in zijn eigen land niet. Dat is hetzelfde als met Borg in Zweden. Die is ook vooral om die reden zijn land ontvlucht. Tom heeft er nooit tegen mij over geklaagd, maar ik heb wel altijd aan hem kunnen merken dat hij het jarenlang erg moeilijk heeft gehad met de houding van de pers hier. Ik heb ook niet begrepen - en hij ook niet merkte ik, toen ik afgelopen weekeinde bij hem op bezoek was - waarom hij niet voor Ahoy was uitgenodigd. Men had toch ten minste een wild card kunnen geven. Dat had hij toch wel verdiend. Hij heeft er tenslotte toch mede voor gezorgd dat Nederland promotie bewerkstelligde in het Kings Cuptoernooi. Het heeft hem zeer gegriefd toen hij in een krant las dat hij te oud werd bevonden voor Rotterdam. Als hij - bijvoorbeeld recentelijk in het Kings Cuptoernooi, goed speelt, vertelde hij, wordt het normaal gevonden. Maar als hij een wat mindere dag heeft wordt hij weggeschreven. Dat is kwalijk. Het is jammer dat we niet meer samen spelen. Hij is nu definitief gestopt met het toptennis en speelt alleen nog de toernooien voor spelers boven 35 jaar".

Wojtek Fibak(28) zal nog enige jaren de internationale pistes afstropen. De huidige nummer elf van de wereldranglijst, die naast geld kunst verzamelt en inmiddels over een riant onderkomen in Amerika beschikt, zal daarop graag gezien blijven. Al of niet in een Major League-opzet.

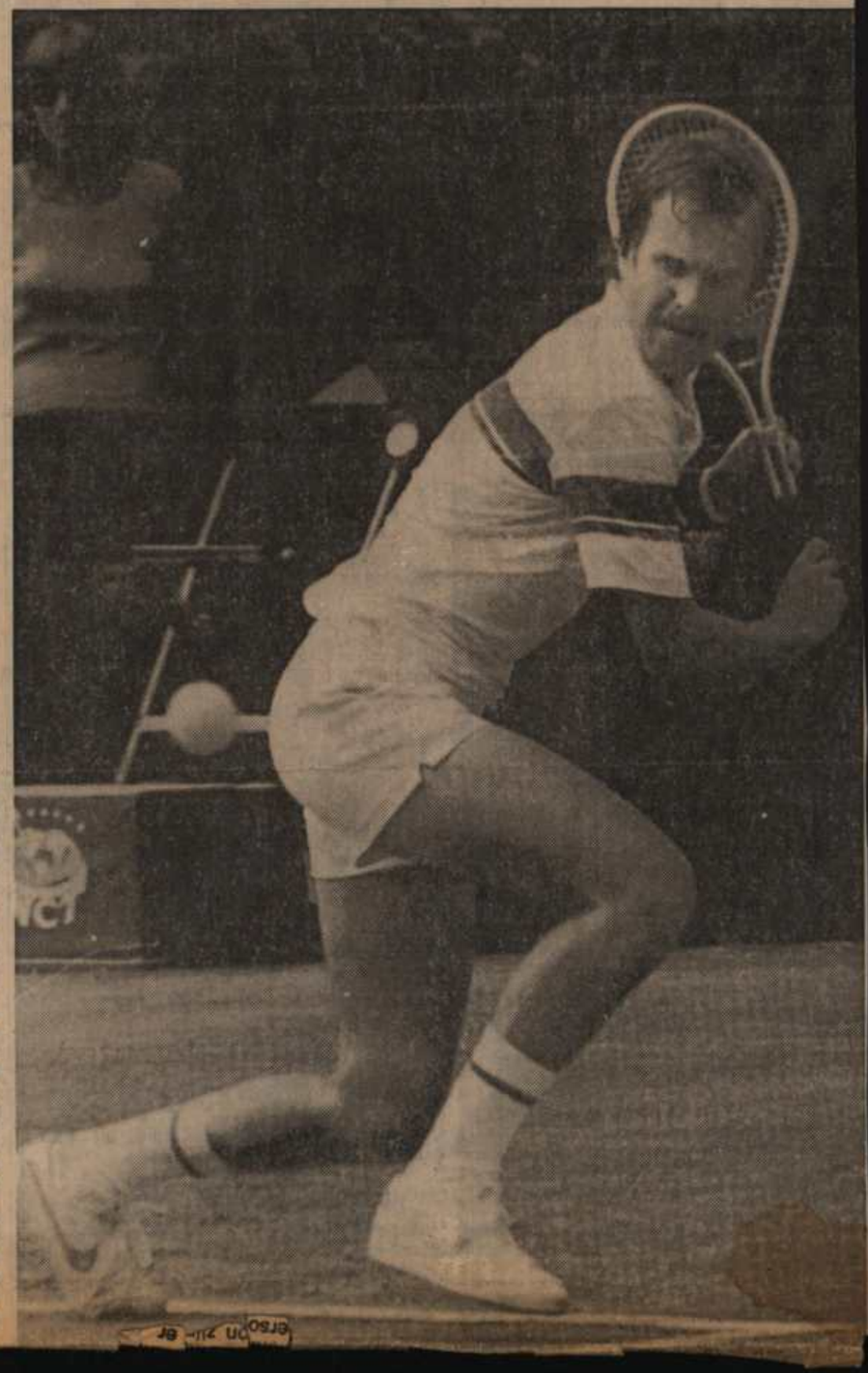

Wojtek Fibak meent dat zijn ex-dubbelpartner Tom Okker in Nederland nooit de erkenning heeft gekregen die hij verdiende.

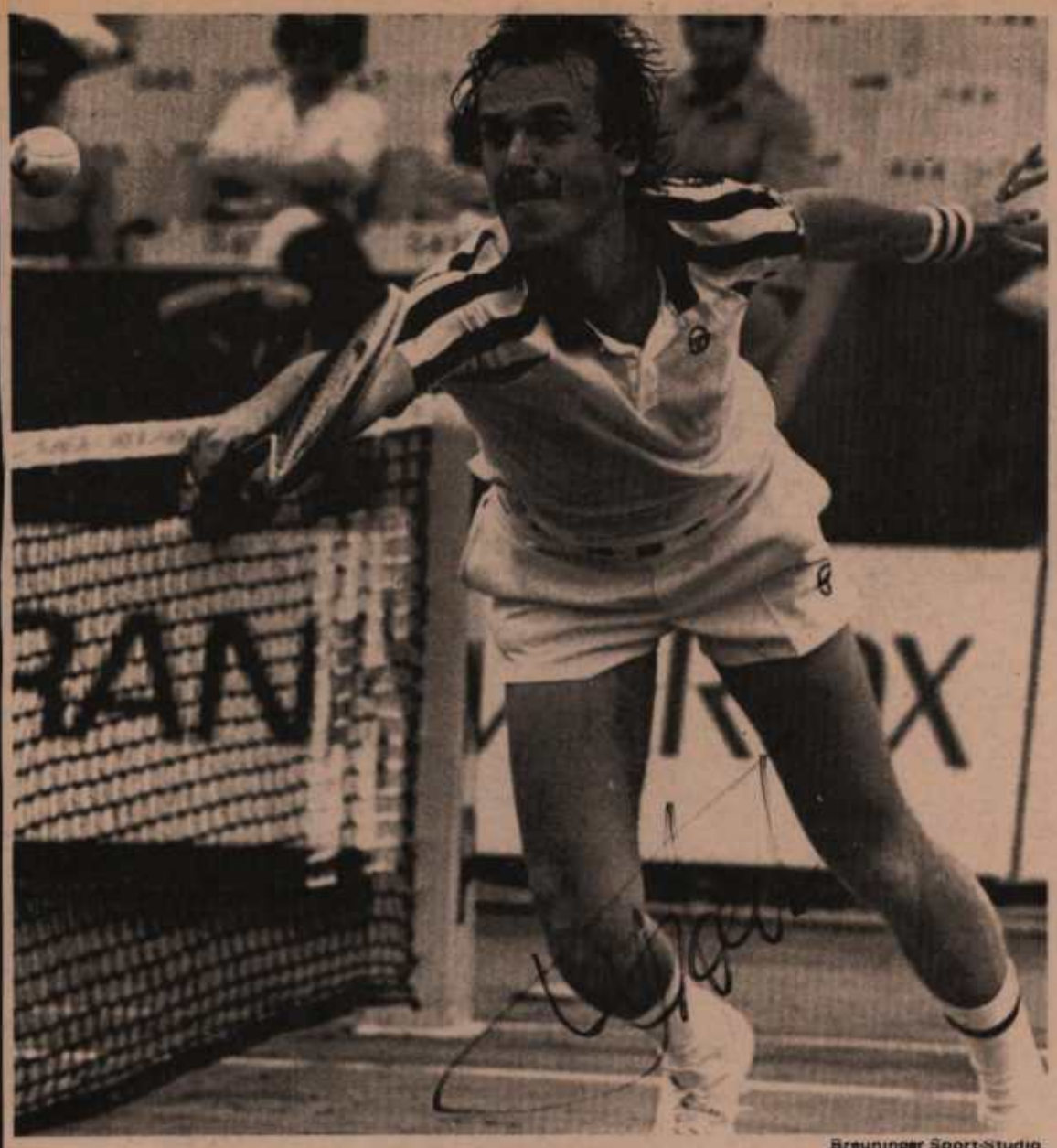

Breuninger Sport-Studio

WOJTEK FIBAK

Wojtek Fibak On Table Tennis

by Tim Boggan

As many readers know, Wojtek Fibak is one of the world's great tennis players. In 1980, after reaching the quarterfinals of Wimbledon, the U.S. and French Opens, he was ranked #10 in the world by **Tennis Magazine.** *Originally from Poland, Wojtek (pronounced "Voytek") now lives with his wife Ewa and their two daughters, Agnes, 5, and Pauline, 2, in a secluded baronial mansion in Greenwich, Connecticut. Although he did not come to professional tennis until he was 23 years old, he is now, at the age of 28, Poland's only officially recognized* **professional** *athlete (other well known Polish athletes are what Fibak calls "fiction amateurs"—that is, though they profess to be employed somewhere and may actually draw a paycheck, their real and only job is to work hard all day at whatever sport they're trying to master). Of course Wojtek, with his law degree picked up somewhere almost casually along the way, makes an intelligent and sophisticated spokesman and goodwill ambassador for Poland, one who spiritually shows his roots not only by his love of Polish art (the famous paintings in his Greenwich home may well represent the finest private collection of its kind in this or any other country) but by his willingness from time to time to gather up some of his friends from the Tour and help stage exhibitions, clinics and tournaments in his homeland.*

What you may well ask is tennis star Fibak's connection with table tennis? Well, he has a cousin, 20-year-old Rafel Kolasinski, who just recently came from Wojtek's home town, Posner, to visit Wojtek for a while—and it turns out that Rafel is a table tennis player, a "fiction amateur" of sorts, who wants to see what the state of the sport is in this country. What better way for Fibak to help him than by finding two local players privy to the action, Eric and me, and inviting them to his home to hit some with Rafel in the downstairs table tennis room, and so get to know them. After that, curious, and eager to give moral support to Rafel, who wants to play competitively, he checks out the first tournament possible—which happens to be at the Westfield club, generally recognized as the best, almost the only club in the area. Moreover, since Wojtek is himself something of a table tennis player (for the first 16 years of his life he played 5 times as much table tennis as tennis)—indeed, since he prides himself (Borg notwithstanding) on being the best table tennis player of the tennis pros, he smiled, signed autographs, yes, but even went so far as to purchase from that $22,500 he'd won in Philadelphia the week before a $2 USTTA playing permit, and, pulling out of his bag what, in his basement before he'd come to the tournament he'd been calling a "normal" racket (blade with 1940 drug store pips), he agreed to partner me in A Doubles, in what needless to say was his one and only match of the tournament. After which, and after having spent the better part of the morning and afternoon observing Rafel and Eric and me and all the others play, he kindly consented to give us his up front thoughts about the sport.

ME: Well, Wojtek, you look like you've seen enough. You look like you want to say something to me even before I ask you a question.

WOJTEK: Yes, I must tell you. You work very hard. You play a lot. I admire you. You're not tired. Not too upset, though you just lost. You play non-stop. You have a devotion to the sport. You get much satisfaction out of it. You take it professionally. It's therefore sad for me to have to tell you that there's nothing professional about table tennis — not from what I see here.

ME: What do you mean?

WOJTEK: Well, obviously, if this is one of the better clubs in the country, as you told me earlier, no table tennis player can devote his life to the sport. There's no dressing room. The walls are not painted and they're peeling. The floor is dirty. A gas station looks better than this. There seems to be no hygienic requirement here.

ME: Oh. c'mon, Wojtek, it's bad but it's not that bad, is it? You're spoiled from tennis.

WOJTEK: Yes, maybe so. For sad as the state of table tennis must be to you and Eric — and maybe you're so close to it you can't see how bad it is — I feel very, very fortunate that, thanks to the promoters, the sponsors, and the 45,000,000 people playing my sport, tennis has become widely recognized all over the world.

ME: But table tennis, too, is recognized all over the world.

WOJTEK: Yes, I'm sure in many places it is very popular. And yet this country, the U.S., has more to offer than any other. Why then in table tennis is it so far behind?

ME: You really feel the American people would want to come to see the good players?

WOJTEK: Of course. If you

(Continued on Page 20)

Bean Pot Open (Boston, Jan. 31-Feb. 1)

BOSTON TABLE TENNIS CLUB

OPEN SINGLES. Final: Dave Sakai d. Rey Domingo, -16, 17, 20, 14. Semi's: Sakai d. Lim Ming Chui, n.s.; Domingo d. Ben Nisbet, 18, 17, 13. Quarter's: Sakai d. Kurt Douty, 16, 17, 17; Chui d. John Allen, 18, -18, 16, 18; Domingo d. Sparky James, 15, 16, 14; Nisbet d. Ralph Bockoven, n.s.

WOMEN'S SINGLES. R.R. 1. Hee Lee, 5-0. 2. Laleh Darsie, 3-2 (7-4). 3. Nancy Tregor, 3-2 (7-5). 4. Adele Fox, 3-3. 5. Barbara Spellenberg, 1-4 (3-8). 6. Cindy Diskin, 1-4 (2-9).

UNDER 2200. Final: Ben Nisbet d. John Allen, n.s. Semi's: Nisbet d. Ed Hamamjian, 15, 19; Allen d. Sparky James, 20, -12, 15, 18, 15.

UNDER 2100. Final: Sparky James d. Frank Studley, 18, -18, 19. Semi's: James d. Carl Danner, 18, 15; Studley d. Dave Gold, n.s.

UNDER 2000. Final: Dave Gold d. Frank Studley, 18, 17. Semi's: Gold d. Oliver Newell, -17, 18, 19; Studley d. Harry Morris, 21, -18, 21.

UNDER 1800. Final: J. Polselli, Jr. d. L. Florio, 18, 18. Semi's: Polselli, Jr. d. B. Margolius, -11, 16, 13; Florio d. R. Sandstrum, 8, 15.

SENIOR'S. Final: Haig Raky d. Ben Hull, -18, 20, 19. Semi's: Raky d. Frank Dwelly, 16, 18; Hull d. Sylvester Scott, def.

Tennis «humanisé Fibak a mangé des et regardé Chirac à



Wojtek Fibak qui participe au premier championnat international de Belgique sur court couvert est donc bien venu à Bruxelles, comme ses « collègues » (ses vrais amis Yvan Leindl et Tom Okker sont absents), pour jouer au tennis. Et magnifiquement, puisqu'il a battu sèchement lundi l'Anglais Feaver.

Mais ce joueur polonais chez qui l'on devine d'emblée un charme slave fait de douceur et d'esprit n'a pas une balle de tennis à la place du cerveau : quand il s'arrête de jouer, il continue de respirer.

Arrivé vendredi de Pologne par la route, Fibak qui a été rejoint

à Bruxelles par
barquée d'Amériq
une maison — se
ment à Uccle ch
compatriote Marel

Parler au jouer
de tennis, quelqu
lement après un
ses lèvres un sou
place de ce spor
mêlé à d'autres
la peinture, les v
bonne cuisine ou
tique.

A sa manière ég
Fibak n'est pas in
lidarité puisqu'il
au bal des Amitié



Breuninger Sport-Studio

WOJTEK FIBAK

k On Table Tennis

y Tim Boggan

i—indeed, since he prides Borg notwithstanding) on best table tennis player nis pros, he smiled, signed s, yes, but even went so purchase from that $22,500 in Philadelphia the week $2 USTTA playing permit, ng out of his bag what, in ent before he'd come to ament he'd been calling a racket (blade with 1940 pips), he agreed to partner Doubles, in what needless st his one and only match tournament. After which, having spent the better he morning and afternoon Rafel and Eric and me and thers play, he kindly con- give us his up front thoughts sport.

Vell, Wojtek, you look like een enough. You look like t to say something to me ore I ask you a question.

EK: Yes, I must tell you. k very hard. You play a dmire you. You're not ot too upset, though you . You play non-stop. You evotion to the sport. You h satisfaction out of it. e it professionally. It's e sad for me to have to that there's nothing onal about table tennis — what I see here.

What do you mean?

EK: Well, obviously, if this is one of the better clubs in the country, as you told me earlier, no table tennis player can devote his life to the sport. There's no dressing room. The walls are not painted and they're peeling. The floor is dirty. A gas station looks better than this. There seems to be no hygienic requirement here.

ME: Oh. c'mon, Wojtek, it's bad but it's not that bad, is it? You're spoiled from tennis.

WOJTEK: Yes, maybe so. For sad as the state of table tennis must be to you and Eric — and maybe you're so close to it you can't see how bad it is — I feel very, very fortunate that, thanks to the promoters, the sponsors, and the 45,000,000 people playing my sport, tennis has become widely recognized all over the world.

ME: But table tennis, too, is recognized all over the world.

WOJTEK: Yes, I'm sure in many places it is very popular. And yet this country, the U.S., has more to offer than any other. Why then in table tennis is it so far behind?

ME: You really feel the American people would want to come to see the good players?

WOJTEK: Of course. If you

(Continued on Page 20)

an Pot Open (Boston, Jan. 31-Feb. 1)

STON
BLE
NNIS
LUB

OPEN SINGLES. Final: Dave Sakai d. Rey Domingo, -16, 17, 20, 14. Semi's: Sakai d. Lim Ming Chui, n.s.; Domingo d. Ben Nisbet, 18, 17, 13. Quarter's: Sakai d. Kurt Douty, 18, 17, 17; Chui d. John Allen, 18, -18, 16, 18; Domingo d. Sparky James, 15, 16, 14; Nisbet d. Ralph Bockoven, n.s.

WOMEN'S SINGLES. R.R. 1. Hee Lee, 5-0. 2. Laleh Daraie, 3-2 (7-4). 3. Nancy Tregar, 3-2 (7-5). 4. Adele Fox, 2-3. 5. Barbara Spellenberg, 1-4 (3-8). 6. Cindy Diskin, 1-4 (3-9).

UNDER 2200. Final: Ben Nisbet d. John Allen, n.s. Semi's: Nisbet d. Ed Hamamjian, 15, 19; Allen d. Sparky James, 20, -12, 15, 19, 15.

UNDER 2100. Final: Sparky James d. Frank Studley, 18, -19, 19. Semi's: James d. Carl Danner, 18, 15; Studley d. Dave Gold, n.s.

UNDER 2000. Final: Dave Gold d. Frank Studley, 18, 17. Semi's: Gold d. Oliver Newell, -17, 18, 19; Studley d. Harry Morris, 21, -18, 21.

UNDER 1800. Final: J. Poinelli, Jr. d. L. Florio, 18, 19. Semi's: Poinelli, Jr. d. B. Margolius, -11, 16, 13; Florio d. R. Sandstrom, 8, 13.

SENIOR'S. Final: Haig Raky d. Ben Hull, -18, 20, 19. Semi's: Raky d. Frank Dwelly, 16, 18; Hull d. Sylvester Scott, def.

Tennis «humanisé» à Bruxelles : Fibak a mangé des moules et regardé Chirac à la télévision

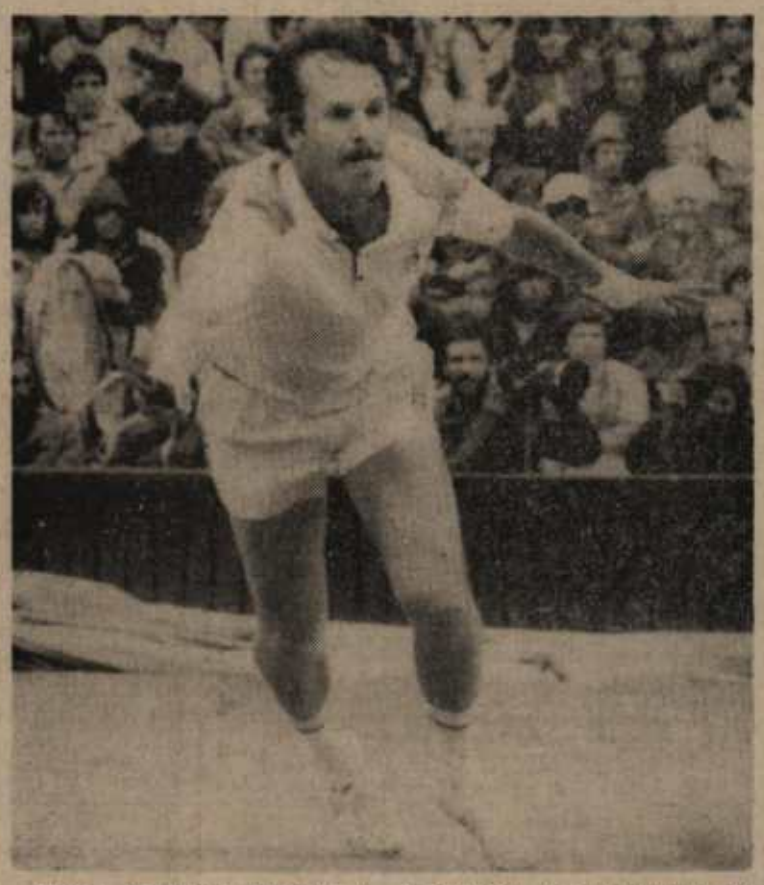

Wojtek Fibak qui participe au premier championnat international de Belgique sur court couvert est donc bien venu à Bruxelles, comme ses « collègues » (ses vrais amis Yvan Leindl et Tom Okker sont absents), pour jouer au tennis. Et magnifiquement, puisqu'il a battu sèchement lundi l'Anglais Feaver.

Mais ce joueur polonais chez qui l'on devine d'emblée un charme slave fait de douceur et d'esprit n'a pas une balle de tennis à la place du cerveau : quand il s'arrête de jouer, il continue de respirer.

Arrivé vendredi de Pologne par la route, Fibak qui a été rejoint à Bruxelles par son épouse débarquée d'Amérique — où ils ont une maison — séjourne actuellement à Uccle chez son ami et compatriote Marek Rut.

Parler au joueur de tout sauf de tennis, quelques minutes seulement après un match, attire sur ses lèvres un sourire qui situe la place de ce sport dans sa vie : mêlé à d'autres plaisirs comme la peinture, les vieilles villes, la bonne cuisine ou l'actualité politique.

A sa manière également, Wojtek Fibak n'est pas insensible à la solidarité puisqu'il a assisté samedi au bal des Amitiés belgo-polonaises organisé au bénéfice d'enfants de son pays.

Quand il doit jouer au tennis au cours de la journée, Fibak préfère prendre ses repas « à la maison » et place toute sa confiance dans les plats que lui sélectionne son ami Marek.

Il ne faudrait pas en déduire, cependant, que Wojtek dédaigne la cuisine belge ou internationale de Bruxelles : gambas, foie gras, il adore ça ! Il n'a pas hésité non plus à goûter de nos fameuses moules à la rue Haute, encore que l'expérience se soit avérée peu convaincante...

Grands amateurs d'art, Fibak et son épouse, licenciée en philologie romane, collectionnent les tableaux tout comme ils se passionnent pour les villes anciennes. Marek leur a d'ailleurs promis de les emmener aux musées ainsi qu'à Bruges.

Wojtek qui ne séjourne dans sa Poznan natale que cinq ou six fois par an et pour une ou deux semaines, semble profiter de chaque déplacement pour s'intéresser au pays qu'il visite. Loin de lui l'idée de s'engouffrer dans un hôtel climatisé et aseptisé.

A Bruxelles en tout cas, il préfère s'« enfoncer » un peu plus là où il passe, humer tous les attraits de sa terre d'accueil où la télédistribution lui a permis de regarder lundi soir la performance de Jacques Chirac à l'émission d'Antenne 2 « Cartes sur table ».

Wojtek Fibak, paraît curieux de tout. Ce « citoyen du monde » comme il se qualifie lui-même, s'est passionné pour les élections américaines et se réservera quelques heures de distraction lors les présidentielles françaises. Il espère terminer d'ici quelques années des études de droit qu'il complétera peut-être d'une licence en droit international aux Etats-Unis.

Quand les muscles seront fatigués Wojtek Fibak (28 ans) ne sera donc pas un homme fini, comme c'est le cas pour de nombreux sportifs.

Parce qu'il a eu sans doute l'intelligence de se dire à temps : le tennis ? Oui mais encore...

M. L.

TYDZIEŃ POLSKI

NIEDZIELNY DODATEK DO "NOWEGO DZIENNIKA"

ROK XI NEW YORK — SOBOTA-NIEDZIELA, 7-8 MARCA—SAT. SUN. MARCH 7-8, 1981 — NR. 703

WOJCIECH FIBAK O SOBIE I O TENISIE

Rozmawiają: Bolesław Wierzbiański i Andrzej Jasiński

Wojciech Fibak jest dzisiaj jednym z najbardziej znanych Polaków - i w Polsce, i za granicą; zalicza się do pierwszej dziesiątki zawodowych tenisistów świata.

Jerzy Turowicz, redaktor "Tygodnika Powszechnego" z Krakowa, w czasie swej ostatniej wizyty w Nowym Jorku opowiedział w redakcji "Nowego Dziennika" następujący dowcip: "Któregoś dnia święty Piotr przychodzi do Pana Boga i powiada, że jakiś pan prosi o rozmowę.-A kto on jest?- pyta Pan Bóg. Św. Piotr odpowiada, że ten pan przy bramie twierdzi, iż jest najsłynniejszym Polakiem. Na to Pan Bóg: - A czegóż ten Fibak znowu ode mnie chce?"

Fibak z żoną Ewą i dwoma córeczkami mieszka w Connecticut, gdzie ma jeden z dwóch domów. Drugi jest w Poznaniu. Popularność Fibaka-tenisisty w Ameryce jest ogromna. A naszych czytelników interesuje zapewne Wojtek Fibak nie tylko jako sportowiec, ale również jako człowiek. Rozmawialiśmy w salonie, który właściwie można nazwać galerią polskiej sztuki; towarzyszyła nam bardzo urocza pani Ewa Fibakowa i starsza, pięcioletnia córeczka - Agnieszka. Druga - Paulinka, spała na górze. Interesujący i obszerny wywiad dzielimy na dwie części. Zaczynamy od tenisa, skończymy na malarstwie.



fot. Bronisław Sport/Studio

Czy zechce pan naszym czytelnikom powiedzieć parę słów o sobie? Wiemy, że pochodzi pan z Poznania. Co pchnęło pana ku tenisowi? Jak się stało, że został pan słynnym tenisistą zawodowym?

— Moja historia osobista jest krótka. Urodziłem się w Poznaniu, mam 28 lat. Mój ojciec jest lekarzem, moja matka chemikiem. Jestem absolwentem szkoły im. Karola Marcinkowskiego, tzw. "jedynki", która uchodziła i dalej uchodzi za najlepszą szkołę w Poznaniu. Nigdy nie myślałem, że zostanę zawodowym tenisistą; więcej, nie myślałem poważnie o sporcie. Ojciec miał nadzieję, że będę lekarzem, matka widziała we mnie poetę, a ja sam zawsze chciałem być reżyserem filmowym. Dopiero w wieku 19 lat - jako junior (a byłem najlepszym juniorem w Polsce i - wyjechałem na dwa turnieje: Wimbledoński Turniej Juniorów i otwarte mistrzostwa Francji, na które zostałem zaproszony przez francuską i angielską federację tenisową. Kiedy tam pojechałem, zobaczyłem, czym naprawdę jest tenis, nie w wykonaniu drużynowym, ale tenis indywidualny. Oceniłem niezależność tenisisty, widziałem, jak otacza tenisistów prasa, telewizja; zrozumiałem wtedy, czym jest ten sport, zobaczyłem go w zupełnie innym świetle. W Polsce grałem na kortach AZS-u.

W jakich warunkach?

- Jedną zużytą piłką, zwykle w pobliżu przejeżdżał pociąg i korty były zadymione. Był to początek lat siedemdziesiątych. Tenis mnie oczarował. M.in. marzeniem stał się "byt tenisowy". Myślałem o tym, jak wejść do pierwszej setki tenisistów w świecie. Było to prawie niewykonalne; żaden Polak nie zakwalifikował się nigdy tak wysoko w historii zawodowego tenisa.

Po maturze zapisałem się na prawo; nie chciałem być prawnikiem, ale ten kierunek studiów pozwalał mi zdawać egzaminy i jednocześnie jeździć po świecie. Ukończyłem pierwszy rok prawa jako zwyczajny student. Później uzyskałem od dziekana pozwolenie na studiowanie jako ekstern. Od tego czasu, muszę przyznać, całą uwagę poświęciłem tenisowi: jeździłem za granicę z prywatnym paszportem. W ciągu dwóch lat udało mi się uzyskać miejsce w pierwszej setce na świecie.

— To znaczy, że osiągnął pan swoje zamiary?

- Tak, w roku 1974 zostałem sklasyfikowany na 95 miejscu w świecie.

- A kto klasyfikuje?

- Klasyfikuje ATP, czyli Association Tennis of Professional, to jest światowa organizacja tenisistów zawodowych, która ma bazę w Ameryce. Lista tenisistów jest w tej chwili skomputeryzowana: znajduje się na niej 800 graczy. Są oni klasyfikowani na zasadzie liczby punktów uzyskanych w turniejach, dzielonych przez liczbę turniejów granych; ta średnia decyduje o tzw. rankingu czyli klasyfikacji.

- Jest pan w tej chwili w pierwszej piętnastce...

- W tej chwili jestem na dwunastym miejscu, ale awansuję, prawdopodobnie za dwa tygodnie mam szansę znowu być w pierwszej dziesiątce. Od roku 1976 do teraz byłem zawsze w pierwszej piętnastce. Były okresy, mniej więcej dwumiesięczne każdego roku, kiedy bywałem w pierwszej dziesiątce, ale nie zawsze na stałe, czasami z niej wypadałem, czasami wracałem.

— Nie żałuje pan, że nie jest pan reżyserem filmowym, o czym pan marzył w młodości?

- Nie. Zupełnie nie, uważam, że reżyserem mogę jeszcze być, w każdym razie mogę być producentem. Ja nawet chcę nim być w przyszłości, kiedy skończę grać, ale o tym później. W tej chwili jestem zawodowym tenisistą, jedynym chyba oficjalnie uznanym zawodowcem w Polsce, w tym sensie, że jestem zupełnie niezależny od jakiegokolwiek związku. Jestem naturalnie członkiem Związku Tenisowego w Polsce, ale nie gram meczów klubowych. Gram natomiast dla Polski o Puchar Davisa. W tym roku jednak zmienił się system rozgrywek. Do tej pory był to puchar otwarty, w którym uczestniczyły wszystkie państwa, niezależnie od tego, czy miały silnych czy słabych przedstawicieli.

System pucharowy?

- Tak, a w tej chwili po raz pierwszy podzielono uczestników na dwie grupy: 16 państw lepszych i państwa gorsze. Polska musi grać w grupie gorszej i wygrać ileś tam meczy, żeby awansować.

- No tak, o ile pamiętamy, awans Polski w Pucharze Davisa zależał zawsze od tego, czy będzie pan w nim grał, czy nie?

- Tak, ale to że grałem, jeszcze nie znaczyło, że wygramy, ponieważ trzeba było wygrać dwa single i jednego dabla. Za mój największy sukces w Pucharze Davisa uważam mecz z Niemiecką Republiką Federalną, zawsze w tenisie silniejszą od Polski. Było to w roku 1977: grałem z Nowickim i pokonaliśmy Niemcy Zachodnie.

- Kiedy pan naprawdę zaczął grać w tenisa?

- Zacząłem grać bardzo późno, miałem 13 lat.

- Czy to można uważać za późny start?

- Bardzo późny. Wszyscy moi rówieśnicy, z którymi teraz gram, jak Tanner, Solomon, Connors, Argentyńczyk Vilas, który jest też z mojego, 52 rocznika, zaczynali znacznie wcześniej. Gdy ja miałem 18 lat, oni grali o dziesięć klas lepiej ode mnie. Ja nie miałem wtedy szans wygrać jednego gema ze Stocktonem, który w tej chwili jest na pięćdziesiątym miejscu w świecie. Mój postęp w tenisie nastąpił między dwudziestym a dwudziestym trzecim rokiem życia, kiedy naprawdę wziąłem się do gry; bo uprzednio grałem właściwie tylko latem. Przecież do dzisiaj w Poznaniu nie ma krytego kortu. Grywałem, chodziłem do szkoły średniej, która była przecież czasochłonna, zajmowała mi od 8 do 9 godzin dziennie, później grywałem w piłkę nożną, wracałem do domu, odrabiałem lekcje (kursy matematyki, fizyki i chemii były rozszerzone), mieliśmy wymagających profesorów; dość, że nie miałem czasu na tenisa. Na dobre zacząłem grać, gdy miałem dwadzieścia, dwadzieścia jeden lat. Moi przyjaciele, jak McEnroe, który zna moją historię, albo czeski tenisista Lendl - mój przyjaciel, który zresztą tutaj mieszka, dziwili się tak późnemu startowi. No, ale pokonałem trudności.

- Oczywiście ma pan wyjątkowy talent, prawdopodobnie celuje pan również w innych sportach.

- Muszę przyznać, że trafił pan w sedno sprawy. Kiedy podejmuję się czegoś wspólnego z grą, ze sportem, gdzie w rachubę wchodzi kontakt wzroku z piłką, mam rzeczywiście niesamowite wyczucie. Przez dziesięć lat nie grałem na przykład w pingponga. Teraz przyjechał mój kuzyn, mistrz w tej grze; zacząłem z nim grać i choć nie wygrywam, mogę mu się przeciwstawić. Jestem dla niego sparing-partnerem. Mam

c.d. str. następna

SOBOTA-NIEDZIELA, 7-8 MARCA—SAT SUN, MAR. 7-8, 1981 TYDZIEŃ POLSKI Strona 2A

c.d. ze str. 1A

WOJCIECH FIBAK O SOBIE I O TENISIE

to, co po angielsku nazywa się "timeingiem", po polsku, może najlepiej, koordynacją, koordynacją refleksu, ruchu, wzroku z ruchem nóg i ramion. Parę lat temu grałem w siatkówkę na treningu z ligowymi graczami w Poznaniu; nie bez dumy muszę stwierdzić, że szybko zacząłem rzucać piłką z taką samą celnością jak i moi współtowarzysze. Myślę, że właśnie ten talent sportowy uratował mnie - w tym sensie, że mimo późnego startu bardzo szybko osiągnąłem poważne wyniki. Dodam, że w Polsce, w liceum, byłem zawsze najlepszy w piłce nożnej.

- Na jakiej pozycji pan grywał?

- Na środku ataku.

Mówi pan doskonale po angielsku: gdzie pan poznał ten język, czy w Polsce jeszcze?

— Angielski jest ostatnim językiem, jaki opanowałem: początkowo znałem jakieś dwieście słów angielskich, tyle, ile trzeba było dla człowieka, który interesował się kinem, filmem, muzyką, piosenkami. Mówię dobrze po niemiecku i znałem ze szkoły rosyjski... Francuskiego nauczyłem się sam wcześniej, znałem ten język już w szkole średniej. W międzynarodowym tenisie niezbędny jest angielski, francuski i niemiecki, tymi językami najczęściej się posługuję.

- Gdzie rodzą się największe talenty tenisowe?

- Niewątpliwie w Ameryce.

- Dlaczego?

- Przede wszystkim Stany Zjednoczone są bardzo dużym krajem, jest z czego wybierać; poza tym w Ameryce jest niesamowity zasób środków do gry w tenisa: rakiety, piłki, hale nieporównywalne możliwości; dalej klimat; tu można grać na Florydzie, w Kalifornii, a nawet w Connecticut. Wybudowałem sobie tu kort i przez ostatnie cztery dni (a jest dzisiaj 18 lutego) codziennie gram na zewnątrz. Przyjeżdżają do mnie najlepsi juniorzy z okolicy i z nimi trenuję tutaj u siebie. Proszę pomyśleć, że w Polsce trzeba było czekać do maja, żeby zagrać w tenisa; a w Nowym Jorku, który leży na szerokości geograficznej Neapolu, można grać prawie cały rok. Kiedy miałem dwadzieścia jeden lat, pojechałem do Neapolu, by tam grać w tenisa; tam była wspaniała pogoda, ale czasami było za zimno, tak jak tutaj.

- A Australia? Miała chyba dużo talentów tenisowych?

- Australia liczyła się w latach pięćdziesiątych. W tej chwili nie ma żadnego Australijczyka wysoko kwalifikowanego na liście tenisistów zawodowych.

- Ale Warwick był sklasyfikowany bardzo wysoko?

- Tak, ale to w Grand Prix; to co innego, to nie jest lista obiektywna, która pokazywałaby, kto jest lepszy. Warwick na liście komputerowej będzie trzydziesty, czterdziesty. Lista Grand Prix to lista zebranych punktów, jeżeli ktoś gra mniej - ma automatycznie mniej punktów. Jeśli mowa o klasyfikacji światowej, to niedawno magazyn "World Tennis", który jest chyba najbardziej znanym pismem zajmującym się tenisem sklasyfikował mnie na dziesiątym miejscu za ubiegły rok. Był to dla mnie duży sukces.

- A które zwycięstwo uważa pan za kluczowe w swojej karierze?

- Największym moim sukcesem był mój awans do finału "Masters" w roku 1976; grałem z Orantesem: mogłem ten mecz wygrać - przegrałem. Miałem olbrzymie prowadzenie w decydującym czwartym secie, brakowało jednej piłki do meczbolu; serwowałem przy stanie 5:3; w setach prowadziłem 2:1; byłem zbyt pewny siebie. Myślę, że ostatecznie speszył mnie wywiad z Kirkiem Douglasem. Graliśmy w Huston: olbrzymia hala, osiemnaście tysięcy ludzi. Wywiad ukazał się na wielkim ekranie, wszyscy uważali mecz za skończony; ja prowadziłem tak zdecydowanie, że zacząłem rozmawiać. Wtedy



Wojciech Fibak - prywatnie.



Ewa Fibak z córeczką Agnieszką.

Douglas dodał otuchy Orantesowi twierdząc, że gramy jak dwaj dżentelmeni, że mecz jest piękny i że Orantes nie powinien żałować przegranej. Zapewnił go też, że jest ulubieńcem publiczności. Słowa te najwyraźniej pobudziły Orantesa. Po wywiadzie wyszedł na kort zupełnie inny. Mnie to wszystko usztywniło; oczywiście nie jest to żadne tłumaczenie; tak rzeczywiście było - przegrałem. Ten mecz uważam za najważniejszy, gdyż "Masters" to jeden z pięciu głównych, największych turniejów w ciągu roku. Nigdy przedtem nie byłem w finale najważniejszego turnieju. Wygrałem z Vilasem w półfinale, wygrałem z Solomonem, dalej grałem z Dibbsem; pokonałem wszystkich najlepszych z dziesiątki - a przegrałem z Orantesem.

- Wiemy, że w Polsce wszystko to bardzo przeżywano.

- Prawdopodobnie tak, bo był to chyba jedyny wypadek transmisji telewizyjnej "na żywo" do Polski ze Stanów Zjednoczonych. Mecz trwał trzy godziny, transmitowany był z Huston do kraju satelitarnie.

- Czy pan jeździ do Polski grać? Czy są dla pana w Polsce jakieś okazje i możliwości?

- Tak jak mówiłem, kiedy jest w Polsce Puchar Davisa, tj. raz w roku. Po drugie, organizuję w Polsce mecze, na które zapraszam moich przyjaciół: Borga, Toma Okkera, Martina Riessena i innych. Dochód przeznaczany był dawniej na Centrum Zdrowia Dziecka, teraz wszystko idzie na tzw. Fundusz Wojciecha Fibaka, który założyłem pięć lat temu. Ten fundusz to moja idea; prowadzi to mój ojciec. Koncepcja polega na tym, że jeżeli szkoła własnym sumptem wybuduje kort tenisowy, obojętnie jaki, to pieniądze z mego funduszu, które rozdziela mój ojciec, pomagają w kupnie rakiet, piłek i in. sprzętu tenisowego. Dzięki temu młodzież w szkole będzie mogła grać. Dzięki tej idei w samym Poznaniu powstało 50 kortów, co jest niezwykłe, bo gdy ja byłem w Poznaniu, jako młody człowiek, to istniały zaledwie 24 korty klubowe.

- Jest to chyba jedyna droga, żeby pojawił się nowy Fibak?

- Mnie się wydaje, że nowy Fibak i tak się nie pojawi. Chyba przez długi czas nie będę miał następcy w tenisie. Jeżeli pojawia się ktoś wybitny w czymś, co zupełnie nie pasuje do kraju, to nie znaczy, że zaraz pojawi się ktoś następny. Weźmy na przykład Borga, który zaraził Szwecję tenisem - innego Szweda nie ma w pierwszej pięćdziesiątce na świecie; i Nastase w Rumunii nie sprawił, że będzie drugi Nastase, również nie mam wpływu na pojawienie się gracza mojej skali. Wręcz przeciwnie, uważam, że moje sukcesy demoralizują młodzież - w sensie sportowym, bo młodzież zbyt szybko chce osiągnąć sukces - to, co ja osiągnąłem. Młodzi ludzie chcą zbyt szybko jeździć po świecie. Jeżeli ja mam Porsche'a, to i oni chcą mieć Porsche'a; a przecież na to trzeba nie tylko talentu, ale ogromnego wysiłku i wiele pracy. Moja duma leży w tym, że tenis jako sport rozwija się w Polsce, i o to mi chodzi.

Chcę, by rozwijał się jako sport wychowawczy i jako sport rekreacyjny – jeden z najpiękniejszych sportów świata.

Polski model sportu nie pasuje do czysto-zawodowego modelu, jaki wytworzył się w świecie. Rodzina w Polsce, która chce wychować tenisistę, w porównaniu z rodziną w Huston, w Los Angeles czy na Florydzie, nie ma żadnych szans.

- Wróćmy jeszcze do początków pańskiej kariery tenisowej. Jak wiemy, nie otrzymał pan wtedy zbyt wiele pomocy ze strony polskich organizacji sportowych; czy tak?

- Nie jest to okres, o którym mówię z przyjemnością. Byłem zawieszony przez pewien czas jako członek kadry, zostałem wykluczony z rozgrywek Davisa i z Pucharu Króla, dlatego poszedłem swoją drogą. Jeździłem prywatnie, grałem w małych turniejach, zbierałem punkty, kombinowałem, wracałem; zawsze starałem się znaleźć wspólny język z trenerami i ludźmi, którzy byli w związku – ale to było bardzo trudne. Rozgrzeszam ich w pewnym sensie, bo byli obwarowani takimi przepisami, które nie pozwalały im na wiele decyzji. I dopiero moje sukcesy, jak zwycięstwo z Ashem czy doniesienia Reutera i innych agencji prasowych, przedruki w prasie zagranicznej, pozwoliły mi przezwyciężyć te bariery i dać mi oficjalną wolność, wolność, którą sobie wybrałem w sensie sportowym. Jeździłem do Norwegii, Teheranu, Madrytu i Wiednia; reprezentowałem Polskę, starałem się jak mogłem najlepiej, mówiłem głośno, że jestem Polakiem, gram. Ale to nie miało, że tak powiem, pokrycia w papierach, bo nie byłem oficjalnym przedstawicielem Polski. Przedstawiciel polskiego sportu wyjeżdżał na służbowy paszport, a ja odbierałem swój "prywatny" z własnego posterunku Milicji Obywatelskiej przy ulicy Marcinkowskiego w Poznaniu. Zmiana nastąpiła pod koniec roku 1974, kiedy prezesem Polskiego Związku Tenisowego został Andrzej Jucewicz, redaktor naczelny "Przeglądu Sportowego". Otrzymałem carte blanche na wszystko, mogłem jeździć, gdzie chciałem. Od tego czasu, tj. od roku 1975, daję 10 tysięcy dolarów rocznie na rozwój tenisa w Polsce, które przekazuję do P.Z.T.; jest to moja kontrybucja, niezależnie od funduszu im. Wojciecha Fibaka. Związek kupuje rakiety i inny sprzęt od takich firm jak np. Dunlop - no i może wysyłać juniorów do Wimbledonu, opłacać hotele.

- Gdzie pan grał ostatnio?

- Ostatnio rozegrałem turniej w Monterrey w Meksyku. Zwykle gram w najpoważniejszych turniejach, ale dwa razy do roku proszony jestem o rozegranie turniejów mniejszych. Każdy z trzydziestu czołowych graczy w świecie proszony jest o udział w mniejszych turniejach ze względów prestiżowych. Byłem w półfinale w mistrzostwach Meksyku w Monterry i byłem w półfinale mistrzostw Stanów Zjednoczonych w Filadelfii, gdzie pokonałem Connorsa. Niektórzy uważają, że był to mój największy dotychczasowy sukces. Connors jest od sześciu lat pierwszym tenisistą Stanów Zjednoczonych. McEnroe'a i Borga już kiedyś pokonałem; natomiast brakowało mi "na rozkładzie" Connorsa. Kiedy wygrałem, spojrzałem na Ewę, i na konferencji prasowej dałem wyraz memu zadowoleniu. Te dwa turnieje wypadły dobrze; ale nie gram tak często jak kiedyś. Za kilka dni znowu wyjeżdżam do Niemiec Zachodnich.

- Powiedział pan: "Spojrzałem na Ewę", więc niech pan nam powie, kiedy się państwo pobrali?

Pani Ewa: - W styczniu 1975 roku.

- W Polsce?

Pani Ewa: - Tak, w Polsce, w Poznaniu. Jesteśmy razem sześć lat. Znaliśmy się bardzo długo, jeszcze ze szkoły średniej; byliśmy razem w dziesięcioosobowej grupie, która spędzała razem czas, chodziła do kina, dyskutowała, bywała w teatrze. Właściwie znamy się już kilkanaście lat i mamy, jak panowie wiedzą, dwie córki.

— Chcielibyśmy z państwem porozmawiać na inne jeszcze tematy; może zrealizujemy to w przyszłości. W tej chwili bardzo dziękujemy państwu za rozmowę.

TYDZIEŃ POLSKI

NIEDZIELNY DODATEK DO "NOWEGO DZIENNIKA"

ROK XI NEW YORK — SOBOTA-NIEDZIELA, 21-22 MARCA—SAT. SUN. MAR. 21-22, 1981 — NR. 705

WOJCIECH FIBAK O MALARSTWIE

Z Wojciechem Fibakiem rozmawiają: Bolesław Wierzbiański i Andrzej Jasiński

Przed dwoma tygodniami opublikowaliśmy na łamach "Tygodnia Polskiego" pierwszą część wywiadu z polskim sportowcem wszechczasów — Wojciechem Fibakiem. Dzisiaj rozmawiamy na temat największej obok tenisa pasji Fibaka — o kolekcjonerstwie obrazów.

— Kiedy zaczął pan interesować się malarstwem?

— Początki były zupełnie zwyczajne: wędrowałem w dzieciństwie po muzeach, prowadzany przez rodziców. A potem już z Ewą, moją dziewczyną, chodząc po galeriach zbieraliśmy to, na co nas było stać. Kupowaliśmy obrazy malarzy współczesnych, przeważnie poznańskich. Kiedy otworzyły się przed nami możliwości kolekcjonowania dzieł sztuki, zaczęliśmy gromadzić grafiki takich malarzy, jak: Miroux, Chagall, Matisse, Calder, Appel, Pollock. Interesowaliśmy się przede wszystkim światowym malarstwem lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Później, gdy moje możliwości nabywcze nieco wzrosły, zaczęliśmy zbierać rysunki Chagalla, Miroux, Matisse'a. Były to wtedy rzeczy najlepsze z tych, które wtedy mogliśmy osiągnąć. Nie mogłem jednak sięgnąć po gwasze Miroux czy Chagalla, bo ceny tych obrazów sięgały kwoty rzędu 450 tysięcy dolarów. Przełom w naszej kolekcjonerskiej świadomości nastąpił, kiedy przed pięcioma laty zrozumieliśmy, że nigdy nie będzie nas stać na kupowanie obrazów,które naprawdę lubimy, tzn. olejów Cezanne'a, Gouguina, czy Picassa z okresu "błękitnego". Uzmysłowiliśmy sobie wówczas, że jest przed nami możliwość zbierania niezwykłych wręcz pereł malarstwa polskiego, pereł rozrzuconych po świecie. Obecnie mamy możliwość zbierania takich obrazów, na jakie nie stać krajowych muzeów. Wiedziałem, że jeśli mój tenis się rozwinie, i wzrosną moje możliwości finansowe, będę mógł stworzyć kolekcję, o jakiej zacząłem marzyć. Z biegiem czasu sprzedałem wszystkie obrazy Matisse'a, Chagalla i Miroux. Kupili je przeważnie moi przyjaciele tenisiści, m.in. Tom Okker. Kilka obrazów sprzedałem nowojorskiej galerii przy Madison Avenue.

— Gdzie pan najczęściej kupuje obrazy?

— Korzystam z rozlicznych kontaktów, które znalazłem dzięki książkom. Wiele zawdzięczam też dyrektorom polskich muzeów, oni skontaktowali mnie z kolekcjonerami obrazów. Wiele dzieł kupiliśmy na aukcjach w Nowym Jorku, Paryżu, Wiedniu i Londynie. Dawniej korelowałem swoje rozgrywki tenisowe z wystawami czy aukcjami: jeśli w Paryżu wystawa Picassa — gram w Paryżu, w Wiedniu aukcja *Dzieci* Michałowskiego — lecę na turniej do Wiednia. W tym roku jednak zaplanowałem rozgrywki wyłącznie pod kątem dobra mojego tenisa — muszę się utrzymać koniecznie w pierwszej dziesiątce świata. Nie znaczy to jednak, że nie trafi mi się okazja nabycia ciekawych obrazów.

— Który z obrazów lubi pan najbardziej?

— Chyba *Dzieci* Michałowskiego. Jak już wspomniałem, kupiłem ten obraz w Wiedniu. Jest to mój najlepszy obraz nie dlatego, że najcenniejszy, jest dla mnie najpiękniejszy. Moi rodzice — intelektualiści o wszechstronnych zainteresowaniach, znający się także na sztuce, powiedzieli: "Jakież szkaradztwo kupiłeś! Oszukano cię, Wojtku". To są ludzie o pięćdziesięcioletnim doświadczeniu, a mimo to nie docenili obrazu namalowanego tak rewolucyjnie. O wiele bardziej podoba się im piękna pastela Chełmońskiego. Ale każdy przecież ma prawo do własnego gustu.



Wojciech i Ewa Fibakowie z Agnieszką i Paulinką przy figurze Matki Boskiej.

— "De gustibus non est disputandum". Proszę nam w takim razie powiedzieć, których polskich malarzy uważa pan za najlepszych?

— Piotr Michałowski, Tadeusz Makowski i Tadeusz Slewiński. Nie wiem, czy panowie wiedzą, że gdy Picasso bawił w Warszawie w 1948 roku, po obejrzeniu zbiorów Muzeum Narodowego powiedział: "No, to macie jednego malarza". Jakiego ? — spytano. "No, Michałowskiego oczywiście". Ani Makowski, ani Slewiński nie byli jeszcze wtedy znani w Polsce. Makowskiego na przykład odkryła profesor Jaworska w końcu lat pięćdziesiątych. Nie znano jego obrazów w Polsce; były we Francji, tam, gdzie spędził większość życia.

— Jak pan klasyfikuje Brandta?

— Józef Brandt, moim zdaniem, nie dorównuje tej trójce. Jest typowym przedstawicielem monachijskiej szkoły polskiego malarstwa; tak jak on malowało trzydziestu innych malarzy. Brandt kopiował i powtarzał tematy. Mam jeden obraz Brandta, ale nie jest to malarstwo, które zbieram.

— Co pan w takim razie sądzi o Matejce?

— Matejki nie klasyfikuję nawet w pierwszej dziesiątce malarzy polskich. Był poprawnym malarzem, ale malarstwa nie należy wiązać z literaturą. Literatura opisuje wydarzenia, uczucia, wzloty i upadki w historii narodów i miłość; malarstwo natomiast oddaje nastrój farbą, fakturą. Kiedy Matejko malował *Bitwę pod Grunwaldem*, robił to ku pokrzepieniu serc, w okresie, kiedy Polska była pod zaborami. Ale jeżeli ten obraz pokażemy w galerii Metropolitan, jeśli ten obraz będzie oglądany przez Amerykanina czy Francuza nie znającego historii naszego kraju, to nie będą oni wiedzieć, czy Urlich von Jongingen był dobry czy zły, czy Zawisza był zły czy dobry. Będą odbierać ten obraz poprzez jego formę.

— Jak by więc pan określił Matejkę?

— Jako wspaniałego misjonarza. Matejko, Chełmoński czy Brandt to na pewno wielkie nazwiska, ale ich obrazy nie wytrzymują konfrontacji z obrazami wymienionej na początku "wielkiej trójcy": Makowskiego, Slewińskiego i Michałowskiego. Oni bowiem byli jedynymi malarzami oryginalnymi w swojej epoce i wytrzymują próbę porównania z czołowymi malarzami świata tego okresu.

— Czy jest pan rzecznikiem parnasizmu w malarstwie?

— To sprawa dyskusyjna. Chciałbym widzieć w obrazach również uczucie, ale zdaję sobie sprawę, że przecież nie wszystkie uczucia dają się wyrazić na płótnie.

— Jakich jeszcze mistrzów obrazy ma pan w swoich zbiorach?

— Mamy obrazy Pankiewicza, którego szalenie oboje lubimy, żaka - kubisty, którego staramy się wyciągnąć na światło dzienne. To jest mało znany malarz. Mamy po osiem obrazów Michałowskiego, Makowskiego i Slewińskiego, na tym się, jak powiedziałem, koncentrujemy.

— A jakie obrazy gromadzicie państwo w Poznaniu?

— W Poznaniu kolekcjonujemy obrazy dostępne na rynku polskim: kilka "Malczewskich", "Boznańską", również "Pankiewicza". Mamy obrazy Zawadowskiego, Menhoffera, Slewińskiego też. Ciekawe, że przez cztery lata poszukiwań dzieł trójki naszych ulubionych malarzy znaleźliśmy tylko jeden obraz Slewińskiego; po prostu nie ma ich w Polsce.

— A jakie inne zainteresowania mają państwo?

— Jeśli chodzi o zainteresowania mojej żony - są wszechstronne: od orientalnej kuchni, poprzez światową modę, sport i literaturę do sztuki włącznie, wszystko razem. Natomiast ja interesuję się przede wszystkim polityką, z tym, że im więcej wiem o polityce, tym mniej się w nią mieszam, tym bardziej jest mi obca. Im więcej o niej wiem, tym bardziej jej nie lubię. Dziennikarze zagraniczni pytają mnie często o Polskę. Mówię, co myślę, ale podkreślam, że nie jestem działaczem politycznym i nie mam zamiaru wiązać się z żadnym ruchem. To, co dzieje się w tej chwili w kraju, określam jako branie za łeb pewnych ludzi, windowanie w górę innych. Przyjdą nowi, będzie może troszeczkę lepiej, a może i nic się nie zmieni. Wszyscy wiemy, że mówi się o przyczynach choroby a leczy się jej objawy; a to niewiele zmieni.

Dlatego też, chociaż się nie chcę w nią wdawać, a pasjonuję się polityką, wydaje mi się obrzydliwa. Wciąż nie mogę pojąć, dlaczego w obecnej dobie musimy się spodziewać samolotów nad naszymi głowami, dlaczego nie możemy się zbratać, zjednoczyć, wysyłać rakiety w kosmos; my, wszyscy ludzie świata - jako jedność. Dlaczego dzieci muszą dziś głodować? A najbardziej uprzemysłowione kraje świata połowę swego dochodu przeznaczają na budżet wojskowy?

— Ten wyścig zbrojeń jest absurdem, ale pamiętajmy, że człowiek jest zwierzęciem wojującym, zaborczym. A to, co odróżnia nas od zwierząt, to m.in. bezinteresowna zawiść.

— A do tego nieobca wszystkim żądza władzy. Ale ja ciągle wierzę, że kiedyś ten świat jakoś tak się ułoży, że skończą się nonsensy.

— Jeździ pan tak często po świecie, czy pasjonują pana wojaże?

— Mówiąc szczerze — nie bardzo. Szczególnie kraje niecywilizowane, a więc Afryka czy Ameryka Łacińska. Ja nie chciałbym odbierać tym krajom niczego w sensie ich dziedzictwa historycznego, ale po prostu nie lubię bałaganu, bo moje życie to hotel, lotnisko, punktualność, wszystko na czas, niekiedy wszystko w ostatniej chwili. Tymczasem, kiedy przyjeżdżam do takiej miejscowości jak Bogota, stolica Kolumbii, wiem z góry, że na pewno zagubi się mój bagaż, a termin odlotu najbliższego samolotu będzie trudny do ustalenia. Nigdy nigdzie nie mogę się stamtąd dodzwonić. - Kiedyś uczestniczyłem w rozgrywkach w Lagos, w stolicy Nigerii. Podczas spotkania z Ashem rozpoczęła się strzelanina (w Nigerii co parę miesięcy jest jakiś zamach stanu!); Ashowi wtedy przytknięto karabin do pleców i przez trzy dni nie mogliśmy opuścić kortów; na kilka następnych dni schroniliśmy się w ambasadzie amerykańskiej.

— A z jakiego kraju wywiózł pan przyjemne wspomnienia?

— Z Argentyny. Odwiedziłem kiedyś Villasa w Buenos Aires; trenowałem tam z nim, poprawiałem mój serwis.

— Co chciałby pan przekazać czytelnikom "Nowego Dziennika"?

— Pozdrawiam wszystkich czytelników "Nowego Dziennika" i całą Polonię, która zawsze serdecznie mi kibicuje. Staram się reprezentować Polskę jak najlepiej, grać jak najlepiej. Obojętnie, gdzie gram - czy w Filadelfii, czy w Denver, wiem, że zawsze Polacy przyjdą i będą na korcie. Jestem dumny z "Nowego Dziennika", zwłaszcza gdy porównuję go do innych gazet emigracyjnych, takich, które biorę do ręki w Londynie czy w Australii. Wasz dziennik jest gazetą innej klasy, operuje nowoczesnym językiem, jest pismem, które Polak bierze z przyjemnością do ręki.

— Dziękujemy za uznanie i za rozmowę.

Od redakcji: Pana Wojciecha Fibaka wraz z żoną serdecznie przepraszamy za zamianę podpisów pod zdjęciami, opublikowanymi przy pierwszej części wywiadu. Omyłka nastąpiła w chińskiej drukarni, gdzie przygotowując zdjęcia do druku, umieszczono je na niewłaściwych miejscach.

TENISOWY TRÓJKĄT BŁĘDÓW

WIOSNA, ta prawdziwa, a nie kalendarzowa, tuż tuż. A z jej nadejściem zacznie się (w Polsce, bo na całym świecie tenis już dawno przestał być sportem letnim) sezon tenisowy. Czego my, polscy miłośnicy białego sportu — a jest nas już wielu — możemy się po nim spodziewać?

Adam CHOYNOWSKI

Zacznijmy od imprezy, która od wielu już lat jest szansą zobaczenia u nas, w kraju, mistrzów rakiety światowej miary. **Niestety, tegoroczny kalendarz Pucharu Davisa nie jest dla nas pomyślny.** Reforma rozgrywek pucharowych, zgodnie z którą 16 najsilniejszych reprezentacji walczy o Srebrną Wazę, zaś wszystkie pozostałe (podzielone na 4 grupy) grają o awans do pucharowej ekstraklasy, sprawiła, iż nawet teoretycznie nie moglismy się spodziewać tak wspaniałych przeżyć jakich kiedyś dostarczały nam występy Bjoerna Borga, Adriano Panatty, czy choćby reprezentantów RFN, albo Francji.

No i Wojciecha Fibaka.

W bieżącej edycji pucharu wypadło nam spotkać się w pierwszej rundzie ze zwycięzcą Monako — Maroko (z pewnością będzie to Monako), **a w razie zwycięstwa — z Hiszpanią.** W pierwszym i drugim wypadku na wyjeździe. Pechowe losowanie pozbawiło nas nawet tak skromnego powiewu ze świata. Trudno się mówi i gra się dalej.

Tylko jak i kim?

I oto wyłania się, nie nowy zresztą, dylemat — **wystawić Fibaka, niech wygra swoje dwa single i zdobędzie trzeci potrzebny do zwycięstwa punkt w deblu z partnerem, którym będzie znów Tadeusz Nowicki, czy?...**

GDZIE GRAĆ?

Rozważmy sytuację spokojnie, bez niepotrzebnych emocji.

Mecz z Monako, jak już wspomniałem, odbędzie się w Monte Carlo. Jeśli więc patrzymy nań od strony propagandy, popularyzacji tenisa w Polsce, nie daje on nam wiele. Właściwie nic. Rozegrany ma być w dniach 12-14 czerwca na korcie ziemnym, a już 22 tego miesiąca rozpoczyna się Wimbledon.

Co ma jedno do drugiego — spyta ktoś. Ano, ma!

Przestawienie się z gry na kortach ziemnych, na grę na kortach trawiastych stanowi poważny problem dla największych nawet mistrzów. To po prostu zupełnie inny tenis. Nic więc dziwnego, że wszyscy ci, którzy myślą o odniesieniu jakichś sukcesów na sławnych kortach All England Lawn Tennis and Croquet Club, starają się możliwie wcześnie rozpocząć treningi na kortach trawiastych. Niektórzy nawet (np. Tanner) rezygnują z udziału w wielkoszlemowym turnieju na Roland Garros (25 maja — 7 czerwca) i już na miesiąc przed Wimbledonem jadą do Londynu. Pozostali natomiast, po zakończeniu występu w Paryżu lecą do Anglii, byle tylko mieć choć kilka godzin więcej na oswojenie się z trawą.

Wojciech Fibak grający w meczu Monako — Polska, byłby jedynym tenisistą światowej czołówki,* mającym na przygotowanie się do Wimbledonu zaledwie tydzień. A jeśli z tego odpadnie kilka dni deszczowych?

*) Druga runda ekstraklasy Pucharu Davisa odbywa się w terminie 5-11 lipca, a więc po Wimbledonie.

Mówi Wojciech Fibak: Kończę w tym roku 29 lat. Pozostają mi więc dwa, może trzy lata na to, żeby jeszcze spróbować odnieść jakiś liczący się w światowym tenisie sukces. Od kilku miesięcy wszystkie moje poczynania podporządkowałem temu celowi. Występuję w znacznie mniejszej niż poprzednio liczbie turniejów, dużo czasu natomiast poświęcam na szlifowanie techniki, doskonalenie tych elementów tenisowej sztuki, z których nie jestem zadowolony.

Przede wszystkim zależy mi na Wimbledonie, najbardziej prestiżowym turnieju na świecie. W ubiegłym roku udało mi się dojść do ćwierćfinału, po ogromnych perypetiach na początku turnieju, spowodowanych w ogromnej mierze niedostatecznym przygotowaniem do gry na trawie. Chciałbym teraz uniknąć tego błędu. Chciałbym znów dojść do ćwierćfinału, a może i wyżej. Uważam, że stać mnie na to, jeśli rzeczywiście uczynię wszystko aby tego dokonać. Mój udział w meczu z Monako przekreśla to całkowicie.

Cóż można dodać do słów naszego zasłużonego reprezentanta? Chyba tylko to, że jego ewentualny sukces wimbledoński znaczy dla prestiżu polskiego tenisa, całego polskiego sportu, nieporównywalnie więcej niż pokonanie Monako.

PARALISIS PROGRESIVA

Władze Polskiego Związku Tenisowego podzielają, jak się zdaje, pogląd Fibaka. Trudno zresztą żeby było inaczej, sprawa jest bowiem, aż nazbyt oczywista. Tym bardziej dziwić muszą odezwania się jednego z najstarszych i najbardziej znanych działaczy publicznie głoszącego, że Fibak uczynił polskiemu tenisowi, więcej złego niż dobrego, że on w ogóle żałuje, że go (to znaczy Fibaka) poznał. No cóż, już Boy twierdził, że: „paraliż postępowy najzacniejsze trafia głowy".

Skoro już mowa o tym co zrobił i co robi Wojciech Fibak dla polskiego tenisa, poza ogromnym uznaniem i sympatią dla Polski i Polaków, jakie zdobył zarówno wynikami na korcie, zawsze dżentelmeńską postawą i umiejętnością rozmawiania z dziennikarzami (przekonałem się o tym niejednokrotnie obserwując występy Fibaka na kortach Europy i Ameryki), **są to sprawy ściśle wymierne:**

Od kilku lat Fibak przeznacza na zakup sprzętu dla polskich tenisistów 10 tys. dolarów rocznie (kto uważa że to mało niech da więcej). Dzięki temu również i obecnie, kiedy na każdym odcinku musimy mocno zaciskać pasa, krajowej czołówce nie zabraknie rakiet i naciągów.

To Fibak organizuje i opłaca czołowych tenisistów zagranicznych biorących udział w tzw. Turniejach Asów, z których dochód zasila kasę PZT (nawiasem mówiąc dziwimy się, że kilkaset tysięcy złotych uzyskanych z turnieju w Hali Gwardii, przeznaczonych na rozwój tenisa w szkołach, jakoś nie może trafić do właściwych rąk. Mamy nadzieję, że nowy zarząd PZT rychło upora się z tą sprawą, zaczynającą już... pachnieć).

Również we wrześniu br. Wojciech Fibak zorganizuje podobne turnieje w Poznaniu i Warszawie. Weźmie w nim udział Ivan Lendl (na pewno), Gene Mayer i Tomas Szmid (prawdopodobnie) oraz oczywiście Wojciech Fibak. Miło nam też poinformować Czytelników, że poznańsko-warszawski Turniej Asów jest jedną z imprez jubileuszowych odbywających się z okazji 60-lecia „Przeglądu Sportowego", a nasza redakcja jest jego współorganizatorem. Jesteśmy zdania, że lwia część dochodu winna zostać przeznaczona na cel rozwoju tenisa. Polskiemu Związkowi Tenisowemu, którego budżet, nigdy nie był zbyt zasobny, a obecnie został poważnie okrojony, bardzo się te pieniądze przydadzą.

Wojciech Fibak zadeklarował również opiekę nad najbardziej utalentowanym młodym polskim tenisistą. Jak wielkie znaczenie ma patronat tak licznej się w świecie tenisowym postaci, nie trzeba udowadniać.

Wypada dodać jeszcze takie drobiazgi jak możliwość oglądania w kraju, za pośrednictwem telewizji, meczów z Roland Garros, Wimbledonu, Sztokholmu i innych turniejów, jak np. finały deblowe WCT. Bez Fibaka guzik byśmy widzieli.

Dużo robi ten Fibak czy mało? Odpowiedź pozostawmy Czytelnikom.

NA JUTRO LEKKIE PRZEJAŚNIENIE

Pora jednak przejść na krajowe podwórko. Od dobrych kilku lat nie mogłem nawet ja, z natury optymista, użyć cieplejszych słów pisząc o sytuacji w polskim tenisie. **Jedynie wśród dziewcząt pojawiły się, niezbyt zresztą liczne, przebłyski talentu. Ale galeowcy, juniorzy... nie było dosłownie o co oka zaczepić! Tym miłszą dla mnie niespodzianką okazał się rozegrany przed kilku dniami w hali Mery turniej młodych tenisistów (15-19 lat).** Ci najstarsi wypadli raczej kiepsko. Zeszłoroczny mistrz Polski juniorów, Marek Owsianka, grał marnie, o jego rówieśniku, Piotrze Serwińskim, nie można wiele powiedzieć, bowiem rozchorował się w czasie turnieju, ale zaskoczyli dobrą postawą ci, którzy mają przed sobą jeszcze po 2, a nawet 3 lata startów w kategorii juniorskiej. Po wielu widać iż, chyba po raz pierwszy, solidnie przepracowali jesień i zimę, że trenerzy klubowi wreszcie wykorzystali — powoli ale jednak — poprawiające się ku temu warunki (nie wszędzie, tak dobrze to jeszcze nie jest). Cieszy przede wszystkim ostra, pełna werwy gra najmłodszych. Braków mają jeszcze wiele, ale jest nad kim pracować. **To już chwała Bogu nie ta beznadzieja co dwa lata temu!** Moim zdaniem w grupie: Waldemar Rogowski, Marcin Mazurczyk, Dariusz Hrynkiewicz, Michał Lewandowski (może jeszcze Serwiński, Kilanowski, Klak, Kalarus) jest ten, którego warto powierzyć opiece Fibaka. Święty Maxply jeden wie czy coś z tego wyniknie, ale wygląda wreszcie na to, że warto spróbować!

Z prawie trzymiesięcznego pobytu w „Bradenton Tennis Academy" (Floryda) powróciła nasza niewątpliwie najbardziej utalentowana tenisistka, **Iwona Kuczyńska.** O tym co tam robiła poinformujemy w najbliższym czasie. Z wielkim zainteresowaniem obserwować będziemy jej najbliższe występy. Wkrótce Iwona i jej koleżanki udają się do Jugosławii na kilka turniejów. Jest koniecznością, aby PZT zadbał o zapewnienie Kuczyńskiej udziału również w innych imprezach, i to już poważniejszego kalibru.



To zdjęcie wykonane zostało w Filadelfii podczas halowych mistrzostw USA, kiedy Wojciech Fibak po raz pierwszy w swojej karierze pokonał Connorsa.

Wojcie

w ści

świat

tenisa

WCZORAJ opublikow
słoka lista „Grand Priz
tów. Nadal przewodzi
Jimmy Connors, który
dza Tannera, Gene
Wojciecha Fibaka. Dal
sca zajmują: Nodh, Le
Enroe, Gottfried, Smid
Mayer.

Ciekawsze wydaje s
aktualna lista komput
lepszych tenisistów.
rankingowa na tej li
dzona jest do 500 m
cową listę (zmiany n

...rzowa, tuż tuż. A z jej nadejściem zacznie się (w ...uż dawno przestał być sportem letnim) sezon teni- ...białego sportu — a jest nas już wielu — możemy

...z lat ...rzów ...ka- ...ślny. ...którą ...ebrną gru- ...spra- ...spo- ...ą do- ...ziano albo

spot- ...onako a w ...ym i ...sowa- ...wiewu

...nat — ...single ...punkt ...y Ta-

...trzeb- ...będzie ...ań od ...Polsce, ...egrany ...ziem- ...imble-

...o, nad ...ch, na ...prob- ...o pro- ...go, że ...ą suk- Lawn ...wcze- ...h. Nie- ...inlu w ...ros (25 ...imble- po za- ...ii, byle ...wojenie

— Pol- ...lówki,* ...onu za- ...ika dni

...isza od- ...Wimble-

...roku 29 ...na to, ...ący się ...niesięcy ...lem te- ...niż po- ...iast po- ...nie tych jestem

...ledonie, ...ecie. W ...ćfinału, ...urnieju, ...ostateczn- ...ecialbym ...w dojść że stać ...tko aby ...ko prze-

...łużonego ...wentual- ...iżu pol- ...porówny-

...podziela- ...zresztą ...ż nazbyt ...dezwania ...znanych ...uczynił ...orego, że ...ka) poz- ...iż postę-

...obi Woj- ...gromnym ...ów, jakie ...sze dzien- ...mawiania



To zdjęcie wykonane zostało w Filadelfii podczas halowych mistrzostw USA, kiedy Wojciech Fibak po raz pierwszy w swojej karierze pokonał Connorsa.

Wojciech Fibak

w ścisłej czołówce światowej elity tenisa ziemnego

WCZORAJ opublikowana została lista „Grand Prix" tenisistów. Nadal przewodzi na niej Jimmy Connors, który wyprzedza Tannera, Gene Mayera i Wojciecha Fibaka. Dalsze miejsca zajmują: Noah, Lendi, Mc Enroe, Gottfried, Smid i Sandy Mayer.

Ciekawsza wydaje się jednak aktualna lista komputerowa najlepszych tenisistów. Punktacja rankingowa na tej liście prowadzona jest do 500 miejsc. Marcową listę (zmiany na niej następują bardzo powoli) przesłał nam profesor Jan Fibak (bardzo dziękujemy!), który pilnie śledzi karierę i sukcesy swojego syna Wojciecha. Otóż w klasyfikacji tej poznański tenisista znajduje się na bardzo wysokiej jedenastej pozycji. Drugiego Polaka na liście niestety nie znaleźliśmy.

Prowadzi Borg przed McEnroe, Connorsem, Gene Mayerem, Lendlem, Vilasem, Tannerem, Gerulaitisem, Solomonem i Cierckiem. A więc w pierwszej dziesiątce Szwed, sześciu Amerykanów, Czechosłowak i dwóch Argentyńczyków. Zaraz potem Polak — Wojciech Fibak. Oto pozycje niektórych innych znanych tenisistów: Noah (13), Gottfried (14), Barazzutti (22), Ramirez (37), Gullikson (41), Orantes (57), Nastase (85), Okker (107). Najlepszy Anglik Buster Mottram znalazł się dopiero na 51 miejscu.

W klasyfikacji deblowej prowadzi Stan Smith przed McEnroe, Flemingiem i Lutzem. Nasz tenisista sklasyfikowany jest na 21 miejscu. (F)

TENISOWY TRÓJKĄT BŁĘDÓW

Adam CHOYNOWSKI

Oczywiście Wojciech Fibak. Miło nam też poinformować Czytelników, że poznańsko-warszawski Turniej Asów jest jedną z imprez jubileuszowych odbywających się z okazji 60-lecia „Przeglądu Sportowego", a nasza redakcja jest jego współorganizatorem. Jesteśmy zdania, że lwia część dochodu winna zostać przeznaczona na cel rozwoju tenisa. Polskiemu Związkowi Tenisowemu, którego budżet, nigdy nie był zbyt zasobny, a obecnie został poważnie okrojony, bardzo się te pieniądze przydadzą.

Wojciech Fibak zadeklarował również opiekę nad najbardziej utalentowanym młodym polskim tenisistą. Jak wielkie znaczenie ma patronat tak licznej się w świecie tenisowym postaci, nie trzeba udowadniać.

Wypada dodać jeszcze takie drobiazgi jak możliwość oglądania w kraju, za pośrednictwem telewizji, meczów z Roland Garros, Wimbledonu, Sztokholmu i innych turniejów, jak np. finały deblowe WCT. Bez Fibaka guzik byśmy widzieli.

Dużo robi ten Fibak czy mało? Odpowiedź pozostawmy Czytelnikom.

NA JUTRO LEKKIE PRZEJAŚNIENIE

Pora jednak przejść na krajowe podwórko. Od dobrych kilku lat nie mogłem nawet ja, z natury optymista, użyć cieplejszych słów pisząc o sytuacji w polskim tenisie. **Jedynie wśród dziewcząt pojawiły się, niezbyt zresztą liczne, przebłyski talentu. Ale galeowcy, juniorzy... nie było dosłownie o co oka zaczepić! Tym milszą dla mnie niespodzianką okazał się rozegrany przed kilku dniami w hali Mery turniej młodych tenisistów (15-19 lat).** Ci najstarsi wypadli raczej kiepsko. Zeszłoroczny mistrz Polski juniorów, Marek Owsianka, grał marnie, o jego rówieśniku, Piotrze Serwińskim, nie można wiele powiedzieć, bowiem rozchorował się w czasie turnieju, ale zaskoczyli dobrą postawą ci, którzy mają przed sobą jeszcze po 2, a nawet 3 lata startów w kategorii juniorskiej. Po wielu widać iż, chyba po raz pierwszy, solidnie przepracowali jesień i zimę, że trenerzy klubowi wreszcie wykorzystali — powoli ale jednak — poprawiające się ku temu warunki (nie wszędzie, tak dobrze to jeszcze nie jest). Cieszy przede wszystkim ostra, pełna werwy gra najmłodszych. Braków mają jeszcze wiele, ale jest nad kim pracować. **To już chwała Bogu nie ta beznadzieja co dwa lata temu!** Moim zdaniem w grupie: Waldemar Rogowski, Marcin Maziarczyk, Dariusz Hrynkiewicz, Michał Lewandowski (może jeszcze Serwiński, Kilanowski, Kisk, Kalarus) jest ten, którego warto powierzyć opiece Fibaka. Święty Mikołaj jeden wie czy coś z tego wyniknie, ale wygląda wreszcie na to, że warto spróbować!

Z prawie trzymiesięcznego pobytu w „Bradenton Tennis Academy" (Floryda) powróciła nasza niewątpliwie najbardziej utalentowana tenisistka, **Iwona Kuczyńska.** O tym co tam robiła poinformujemy w najbliższym czasie. Z wielkim zainteresowaniem obserwować będziemy jej najbliższe występy. Wkrótce Iwona i jej koleżanki udają się do Jugosławii na kilka turniejów. Jest koniecznością, aby PZT zadbał o zapewnienie Kuczyńskiej udziału również w innych imprezach, i to już poważniejszego kalibru.

Francuski „Tennis"
relacjonuje ciekawą wizytę

U Fibaków w Nowym Jorku

W JEDNYM z ostatnich numerów francuskiego magazynu „Tennis" ukazał się obszerny i bardzo bogato ilustrowany reportaż o prywatnym życiu naszego znakomitego tenisisty Wojciecha Fibaka. Autorami tego reportażu byli naczelny redaktor magazynu Jean Courvercelle i fotoreporter Serge Philippot.

Zdjęcie Philippota przedstawia — na tle obrazów pędzla malarzy polskich z przełomu XIX i XX wieku — całą rodzinę, a więc Fibaka, jego żonę Ewę oraz córeczki 2-letnią Paulinę i 5-letnią Agnieszkę w nowojorskim mieszkaniu.

Wojtek Fibak — pisze Couvercelle — jest najlepszym tenisistą w historii tej dyscypliny sportu w Polsce. Mistrz swą wielką pasję tenisową rozgrywa w Nowym Jorku, gdzie posiada duże eleganckie mieszkanie. Złożyliśmy wizytę temu subtelnemu i kulturalnemu człowiekowi.

„Nowy Jork jest nie do życia. Ulice są brudne i bardzo głośne, mieszkania ciemne. Nie wytrzymacie tam 6 miesięcy". — Tego przyjacielskiego i dość zdawkowego ostrzeżenia nie wzięli pod uwagę Ewa i Wojtek Fibakowie, ale nie żałują. Trzeba tu oczywiście natychmiast dodać, że nie prowadzą oni życia takiego, jakie prowadzi przeciętny mieszkaniec Manhattanu. I rada w zasadzie była bezpodstawna z chwilą, gdy Fibaków było stać na „to".

„To" jest apartamentem o powierzchni 360 metrów kw. na 22 piętrze luksusowego budynku przy East River w pobliżu parku uznawanego za najbezpieczniejszy na Manhattanie, być może dlatego, że znajduje się w sąsiedztwie rezydencji mera Nowego Jorku. Mieszkają tutaj od 2 i pół roku przez około 8—9 miesięcy w roku.

— Moja nowojorska baza to mieszkanie przelotne. Na stałe mieszkam w Poznaniu, gdzie mam dużą willę.

— Dlaczego Nowy Jork?

— Dlatego, że mieszkanie w tym mieście jest bardzo wygodne dla zawodowego tenisisty. Z trzech tutejszych lotnisk można dostać się wszędzie w każdej chwili. Poza tym na wybrzeżu wschodnim rozgrywanych jest wiele turniejów, zarówno latem, jak i zimą. Gdy przyjeżdżam — mówi Fibak — mogę szybko wrócić do domu. Poza tym w Nowym Jorku dzieje się dużo rzeczy i mamy tu wielu polskich przyjaciół.

Fibakowi nie brakuje przestrzeni, chyba że do wieszania obrazów. Malarstwo polskie z przełomu XIX i XX wieku nie ma dla niego więcej tajemnic niż gra na korcie jego przeciwnika. Jest w trakcie tworzenia wspaniałej kolekcji zarówno w Nowym Jorku, jak i w Poznaniu — około czterdziestu obrazów tu i tam obecnie. Ściany całego nowojorskiego mieszkania nie wystarczają. Wojtek jest niestrudzony. Prawdziwy pan tematu i zapaleniec. Makowski, Eugeniusz Zak (szkoła paryska, wpływ Matisse'a, Braqua'a), Śliwiński (Gauguin mieszkał u niego, gdy nie miał pieniędzy).

— Gdzie Fibakowie szukają nowego obrazu?

— Zawsze w czasie podróży jest jakiś skarb do odkrycia, środowisko kolekcjonerów prywatnych jest bardzo hermetyczne — wyjaśnia Wojtek. — Dzięki swemu nazwisku mam dzisiaj szansę dostać się do niego i stworzyć własną kolekcję.

— Daję rocznie 10 tys. dolarów — zmienia temat rozmowy Fibak — naszej federacji na zakup sprzętu dla młodzieży. Każdego roku finansuję udział mistrzów i przyjaciół w zawodach z Okkerem, Borgiem, Smithem, Kodesem, wszystkie wpływy z tych zawodów przekazuję na rozwój polskiego tenisa. Utworzyłem „Fundację Wojtek Fibak" z przeznaczeniem na budowę kortów i szkół tenisowych. W Poznaniu jest obecnie 70 kortów, a kiedy ja grałem, było 30. Jest „Grand Prix Wojtek Fibak", to znaczy seria zawodów o zasięgu ogólnopolskim. Przedtem tenis uprawiany był w małym kręgu osób mających pieniądze.

— Marzę o tym — mówi Fibak — żeby stworzyć szkołę dla bardzo zdolnej polskiej młodzieży w różnych dziedzinach: tenis oczywiście, ale również literatura, kino i naturalnie malarstwo. Mogłaby być to szkoła wielojęzyczna w Szwajcarii lub w USA. Wychowanie fizyczne byłoby tam połączone z nauczaniem kultury. Można byłoby wybierać pomiędzy sportem a muzyką itd. A studia nie byłyby obowiązkowe, tak jak to [illegible] siaj.

Fibak chciałby [illegible] rodzaju przedsię[illegible] ry i sportu pols[illegible] kończy francusk[illegible] dać, że chłopak [illegible] myślów i będz[illegible] sposób na ich [illegible] jak potrafi znal[illegible] u swego przeci[illegible]



Johan Kriek (**left**) grasps the trophy he earned for winning his first Super Series title. His victory at the Copa Monterrey not only made him $35,000 richer, but also qualified him for one of the eight spots in the WCT Dallas Finals. Ironically, Kriek's biggest title to date came over Vitas Gerulaitis (**below**) the player to whom he is most often compared. Kriek showed he had what it takes in the third set tiebreaker against the more experienced Gerulaitis. (**Above**) Kevin Curren (left) and Steve Denton picked up where they left off in 1980 by winning the doubles title in Monterrey. They straightsetted Kriek and Russell Simpson in the final (**Above right**) Wojtek Fibak met his nemesis Gerulaitis in the semis, and their's was another classic matchup. There is little to choose between these fine players, but on this occasion it was the American edging the Pole, 6-7, 7-6, 6-4. National hero Raul Ramirez (**right**), looking like a bandido in his headband, reached the quarters before falling to Fibak.

Fundacje Wojciecha Fibaka

Sporo było niedomówień na temat pomocy finansowej Wojciecha Fibaka na rzecz krajowego tenisa. Wreszcie możemy powiedzieć coś konkretnego. Wojtek w tym roku zobowiązał się dostarczyć sprzętu tenisowego za kwotę 21 tys. dolarów! Z naciągami do rakiet nie powinno być żadnego kłopotu — dostaniemy tym kanałem 21 kilometrów!

Wielkim dopingiem dla naszej młodzieży jest specjalna fundacja Fibaka. Otóż dla najbardziej zdolnego polskiego juniora Fibak gwarantuje pobyt na zagranicznym kursie tenisowym na jego koszt.

Polepszy się również sytuacja sprzętowa na rynku krajowym, bielski „Polsport" wyprodukuje w tym roku 50 tys. rakiet tenisowych typu „gem", „set", „net" dla młodzieży. Są to rakiety zmodernizowane o naciągu syntetycznym importowanym z CSRS i Austrii.

Dzięki Fibakowi będziemy mogli zobaczyć w Poznaniu i Warszawie kilku czołowych tenisistów światowych: Ivana Lendla, Gene Mayera i innych, podczas turniejów „4 asów". Wojtek wystąpi również w mistrzostwach Polski we wrześniu w Warszawie.

W pierwszym spotkaniu o Puchar Davisa z Monaco reprezentacja Polski grać będzie bez Fibaka. W wypadku zwycięstwa biało-czerwonych — w następnym meczu z Hiszpanią zagra już Fibak. Nasi czołowi zawodnicy: Henryk Drzymalski i Czesław Dobrowolski, przygotowywać się będą do spotkania z Monaco na turniejach zagranicznych.

*

Po turnieju rotterdamskim na czoło listy klasyfikacyjnej Grand Prix wysunął się Connors 650 p. przed Tannerem 547 p., G. Mayerem 507 p. i Noahem 410 p. Na piątym miejscu jest nadal Fibak 349 p. przed Lendlem 279 p. W kolejnym turnieju Grand Prix — międzynarodowe halowe mistrzostwa RFN w Sindelfingen — Fibak pokonał Badela (Francja) 6—4, 7—3.

kp.

Brian [illegible]



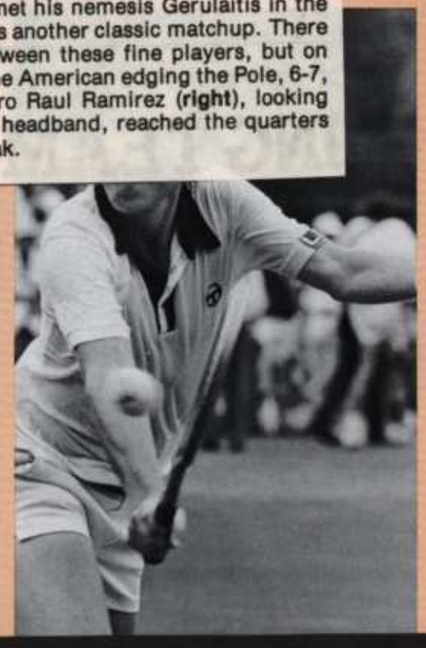

Roscoe Tanner



W DALLAS PO CZTERECH LATACH

Red. Adam Choynowski telefonuje

DALLAS, 29.4 (tel. wł.). Byłem w Dallas przed 4 laty na finałach WCT — World Championship Tennis. Teraz znów przyjechałem, aby obejrzeć tę samą imprezę, noszącą dumną nazwę tenisowych mistrzostw świata.

CO SIĘ przez te 4 lata zmieniło? Lotnisko w Dallas — Fort Worth, na którym wysiadłem z Jumbo Jeta linii „Braniff", kursującego na londyńskiej trasie, kipi życiem jak dawniej. Tego, że od bodaj roku przestało być największym na świecie, na oko nie widać. Widać natomiast po drodze z lotniska, że miastu przybyło sporo imponujących budowli. Do nich należą również i te, w których rozgościły się finały WCT 1981. Hotel Hyatt Regenty sprawia z daleka niesamowite wrażenie — cały z zabarwionego na niebiesko lustrzanego szkła błyszczy w słońcu niczym ogromny (30 kondygnacji) spiętrzony lodowiec. Ok. 100 m od hotelu znajduje się zbudowana przed rokiem hala sportowa. Supernowoczesny budynek z widownią, liczą 17.5 tys. foteli, zawiera ogromną ilość najrozmaitszych pomieszczeń, wśród nich biuro prasowe ze specjalną salą do wywiadów i pokojami do pracy.

Na niebieskim korcie supremowym 8 najlepszych tenisistów po tegorocznym cyklu turniejów WCT walczy o tytuł „mistrza świata" i 100 tys. dol. stanowiących główną nagrodę. Tych 100 tys. dol. jest jak najbardziej realną tenisową rzeczywistością. **Natomiast termin „mistrzostwo świata" należy traktować ostrożnie i to z dwóch powodów. Po pierwsze — organizacja kierowana przez teksańskiego bogacza Lamara Hunta przyswoiła sobie ten tytuł raczej prawem kaduka, a po drugie dlatego, że skoro o tytuł nie ubiega się Bjoern Borg, a również tak znaczący w tenisie gracze jak Guillermo Vilas, Ivan Lendl czy Vitas Gerulaitis, trudno imprezę uznać za mistrzostwa świata, choćby nawet nieoficjalne. Pech chciał, że ze startu w Dallas musiał również zrezygnować z powodu choroby zeszłoroczny zwycięzca Jimmy Connors.** Jego nieobecność pozbawiła turniej głównej atrakcji jaką miało stanowić spotkanie Connors McEnroe, będące rewanżem za zeszłoroczny finał (wygrał wtedy Connors w 4 setach).

I jeszcze ostatnia reminiscencja. W towarzyszącym zwykle finałom WCT turnieju czterech najlepszych juniorów świata startował w 1977 r. John McEnroe. Przegrał wówczas z Ekwadorczykiem Ricardo Ycazą, przegrał z Larry Gottfriedem, młodszym bratem Briana i trudno było przypuszczać, że ten wiecznie naburmuszony, niechlujnie grający młodzik, wkrótce awansuje do ścisłej czołówki światowej, zaś jego rywale znikną gdzieś w tłumie przeciętniaków. Ale taki właśnie jest tenis.

★

DOŚĆ JUŻ WSPOMNIEŃ. W poniedziałek 27 kwietnia rozpoczął się w Dallas tenisowy festyn. W pierwszej parze ćwierćfinałowej na kort mieli wyjść Amerykanin Brian Gottfried i czarnoskóry Francuz Yannick Noah. Ku ogólnej konsternacji do gry z Gottfriedem stanął... Sam Giammalva!

Co się stało? Noah, z którym rozmawiałem jeszcze tego dnia rano, uskarżał się co prawda na ból ręki, dokuczający mu przy serwowaniu, ale był pewien, że zagra. Jednak po porannym treningu stan ręki pogorszył się na tyle, że Francuz musiał zrezygnować. W ostatniej chwili udało się organizatorom ściągnąć 19-letniego Giammalvę tylko dlatego, że mieszka w pobliskim Houston i mógł zdążyć na czas do Dallas. Zgodnie z klasyfikacją generalną WCT prawo startu w turnieju finałowym powinno przypaść następnemu w kolejności Gerulaitisowi. Ale sprowadzić go z Nowego Jorku nie było już żadnej możliwości.

Gottfried od lat należący do światowej czołówki tylko w pierwszym secie miał trochę kłopotu ze swym młodym rodakiem, używającym ogromnej „patelni" marki Prince. W miarę upływu czasu jednak przewaga Gottfrieda stawała się coraz wyraźniejsza. **Wynik 7:5, 6:3, 6:1** mówi zresztą sam za siebie. Skoro dodamy do tego, że zwycięzca nie grał nadzwyczajnie, łatwo zrozumieć dlaczego inauguracyjny mecz nie mógł rozgrzać widowni.

Znacznie ciekawszy okazał się drugi pojedynek dnia, a raczej nocy, w którym spotkali się walczący w turnieju weteranów **Rod Laver i Ken Rosewall.** Faworytem był 46-letni Rosewall, obdarzony na kortach całego świata wielką sympatią. W Dallas tym większą, że wygrał tu pierwsze dwa turnieje WCT, zwyciężając w decydujących meczach właśnie Lavera. Szczególnie drugie spotkanie tych wspaniałych przed laty tenisistów, rozegrane w 1972 r. utkwiło wszystkim w pamięci. Doszło wtedy w piątym secie, po 4 godzinach walki, do obutronnego meczbola. Serwujący Laver był w uprzywilejowanej sytuacji, ale błyskawiczny return z bekhendu przyniósł Rosewallowi zwycięstwo.

Tym razem młodszy o 5 lat Laver wziął rewanż za tamte niepowodzenia, zwyciężając pewnie w dwóch setach 6:2, 7:5. Obaj starzy mistrzowie pokazali wiele znakomitych zagrań i zebrali ogromne brawa.

★

WRÓCMY JEDNAK do głównego turnieju. Ostatecznie startują w nim (w kolejności rozstawienia): John McEnroe, Roscoe Tanner, Wojciech Fibak, Brian Gottfried, Johan Kriek, Vijay Amritraj, Sandy Mayer (za Connorsa) i Sam Giammalva (za Noaha).

Zestawienie par ćwierćfinałowych: Gottfried — Giammalva, McEnroe — Mayer, Tanner — Amritray, Fibak — Kriek.

Od poniedziałku 27 kwietnia do czwartku 30 bm. rozgrywany jest codziennie jeden mecz ćwierćfinałowy, w piątek zapianowano oba półfinały, a po jednodniowej przerwie (w sobotę odbędą się ostatnie mecze turnieju juniorów i weteranów) rozegrany zostanie finał. Łatwo zauważyć, że organizatorzy w trosce o program widowiska zlekceważyli w znacznym stopniu sportową sprawiedliwość. Trudno bowiem uznać, że tenisista, który wygrał swój ćwierćfinał w czwartek późnym wieczorem (może będzie nim Fibak) stanie z równymi szansami do spotkania półfinałowego z przeciwnikiem, mającym dzień wypoczynku.

★

PRZED ROZPOCZĘCIEM turnieju zapytałem Johana Krieka, czy jest zadowolony, że pierwszym jego przeciwnikiem będzie Fibak.

Kriek bez chwili namysłu odpowiedział — Tak!

Wojciech Fibak, któremu zadałem podobne pytanie, stwierdził, że Kriek jest z pewnością trudnym przeciwnikiem. Jest bardzo szybki, straszliwie zawzięty, chwilami nieobliczalny, bo potrafiący się zdobyć na najlepsze zagrania w beznadziejnych sytuacjach.

— Mogłem trafić lepiej — kontynuował nasz tenisista. — Ale mogłem też gorzej. Kriek pokonał mnie w ostatnim naszym spotkaniu, w ćwierćfinale zeszłorocznego Flushing Meadow po ciężkiej 5-setowej walce. Wygrałem z nim kilka tygodni przedtem w Wimbledonie, w trzech krótkich setach. Teraz więc moja kolej. Z pewnością mam szanse na zwycięstwo.

— Z pańską formą chyba jednak nie jest najlepiej, skoro niedawno w Las Vegas przegrał pan z Johnem Austinem (brat Tracy Austin)?

— To prawda, że z Austinem grałem słabo. Przedtem jednak bardzo dużo trenowałem i byłem wyraźnie przemęczony. Poza tym w Las Vegas grałem po raz pierwszy w tym roku na otwartym korcie, a potrzebuję trochę czasu, aby się przestawić. Tu w Dallas, gramy znów w hali na nawierzchni, którą najbardziej lubię.

★

WE WTOREK późnym wieczorem wyłoniony został drugi półfinalista. Jest nim zgodnie z oczekiwaniem John McEnroe. Faworyt turnieju nie miał jednak łatwego żywota w meczu z Mayerem. Przez całego pierwszego seta obaj przeciwnicy wygrywali swoje podania, z tym, że Mayer, strzelający często asami — łatwiej. Dopiero w 12 gemie Mayer zdenerwował się, że zepsuł łatwą piłkę i natychmiast popełnił dwa dalsze błędy. Takiej okazji McEnroe oczywiście nie przepuścił i **wygrał seta 7:5.**

W drugim, zaraz na początku Mayer przełamał serwis przeciwnika i prowadził 3:1. McEnroe odrobił jednak stratę, a w 10 gemie znakomitymi returnami przełamał serwis rywala, **wygrywając tym samym seta 6:4.**

Prawie identyczny początek miał trzeci set. Mayer prowadził 2:0, ale wkrótce popełnił dwa podwójne błędy serwisowe i stracił przewagę. Od tej pory McEnroe już dość wyraźnie górował i zakończył mecz, wygrywając suchego gema samymi asami serwisowymi **(wynik seta 6:3).**

W pierwszym półfinale grać więc będą Brian Gottfried z Johnem McEnroe a w drugim? Miejmy nadzieję, że jednym z półfinalistów zostanie Wojciech Fibak.

★

NA ZAKOŃCZENIE pierwszej tenisowej korespondencji z USA jeszcze parę ciekawostek.

W Dallas odbyła się w poniedziałek ceremonia wręczenia nagród najlepszym tenisistom tegorocznego cyklu turniejów WCT (było ich 8). **Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej z 275 pkt. zajął Roscoe Tanner.** Otrzymał on za to piłkę tenisową wagi 2.5 funta z 14 karatowego złota, ufundowaną przez firmę Canon. Później 8 finalistów w kolejności zajętych miejsc, wybierało sobie nagrody, fundowane przez różne firmy, będące sponsorami rozgrywek.

Tanner wybrał akcje kopalni nafty (Hunta). Connors (270 pkt.) stracił prawo do nagrody, więc jako drugi wyszedł po nią Fibak (260 pkt.) i wziął **stary samochód — Cadillac z 1923 r.,** wartości podobno 20 tys. dolarów.

— Wziąłbym obraz — powiedział Fibak — ale John McEnroe zwierzył mi się niedawno — że chciałby zacząć zbierać obrazy, więc zostawiłem go dla niego.

Noah (235 pkt.) wybrał... konia wyścigowego (— Mieszkam w Paryżu blisko toru wyścigów w Auteill i od dawna fascynują mnie te wspaniałe zwierzęta, a jeśli koń okaże się niezbyt szybki to będę sam na nim jeździł).

McEnroe (220 pkt.) wziął oczywiście obraz — może dzięki Wojtkowi stanie się on początkiem dużej kolekcji.

Amritraj (145 pkt.) przyznał, że bardzo lubi złote przedmioty, a ponieważ nie jest żonaty wziął „coś ze złota" dla siebie.

Gottfried (140 pkt.) wybrał brylant dla żony. — Jestem żonaty — stwierdził.

Wszystko to upominki niezłe, ale o prawdziwe nagrody walczy się w Dallas na korcie. I tak zwycięzca finału WCT otrzyma poza ogromnym pucharem czek na 100 tys. dolarów, pokonany finalista — 40 tys., półfinaliści po 16 tys., zaś czterej ćwierćfinaliści po 7 tys.

Weterani (Roy Emerson, Rod Laver, John Newcombe, Ken Rosewall) — rozgrywki systemem „każdy z każdym" — otrzymają również pokaźne premie: za 1 miejsce 20 tys., za 2 — 12 tys., za 3 — 10 tys., za 4 — 8 tys. dolarów. Więcej niż dostawali za swoich najlepszych czasów za wygranie Wimbledonu, Roland Garros czy Forest Hills. Ich pech, że urodzili się o kilka, czy kilkanaście lat za wcześnie.

W FOREST HILLS

WOJCIECH FIBAK POKONAŁ O. PARUNA

Od red. Adama Choynowskiego

NOWY JORK, 5.5 (tel. wł.). Samolot linii Braniff, którym w poniedziałek wyleciałem z Dallas, wylądował na lotnisku La Guardia w Nowym Jorku punktualnie co do minuty. Stąd taksówką do West Side Tennis Club w Forest Hills, gdzie odbywa się turniej zwycięzców WCT. Niespodzianka — pierwszy człowiek, jakiego spotykam w Nowym Jorku, kierowca taksówki, jest Polakiem, który opuścił kraj 42 lata temu. Dowiedziawszy się, że jestem dziennikarzem z Warszawy i spieszę się na mecz polskiego tenisisty, Wojciecha Fibaka, robi co może, żeby przepchnąć się jak najprędzej przez zatłoczone ulice.

Zdążyliśmy. Fibak właśnie składał się do pierwszego serwisu w meczu z Onny Parunem. Nowozelandczyk to groźny przeciwnik, dawny dwukrotny ćwierćfinalista z Wimbledonu (lata 1971—1972) i również dwukrotny finalista międzynarodowych mistrzostw Australii (1973—1974). Po serii konturji i operacji znów wrócił na korty. I to z powodzeniem, bo w ubiegłym roku, w pierwszej rundzie Wimbledonu, wyeliminował gracza z pierwszej dziesiątki światowej — Clerca, a w następnej przegrał z Flemingiem dopiero po wyrównanym, pięciosetowym pojedynku. Do turnieju zwycięzców zakwalifikował się wygrywając w Beckenham.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO W. FIBAKA W FOREST HILLS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Parun jest specjalistą gry na szybkich nawierzchniach, zwłaszcza na trawie. W Forest Hills korty trawiaste, na których rozgrywano międzynarodowe mistrzostwa
ne do wielkiego szle
przed sześciu laty na
one zupełnie inne niż
skie. Bardzo twarde,
łoże pokryte jest synt
by piaskiem w kolorz
Jest to nawierzchnia
Har-Tru), bez porów
niż wszystkie inne z
ziemne. Nic dziwnego,
run, którego gra opar
wisie i woleju, czuje się na niej doskonale.

Od pierwszych piłek walka była wyrównana. W połowie seta wydawało się, że Fibak, przełamawszy podanie przeciwnika i prowadząc 4:2, łatwo już sobie poradzi z o wiele niżej notowanym rywalem. Ale nic z tego. Parun natychmiast odrobił straty, a nawet zdawało się, że zmierza do sukcesu, kiedy w jedenastym gemie prowadził 40:15 przy serwisie Polaka. Nasz tenisista po raz pierwszy gra tu nową rakietą (drewniany Head) i brak mu było czasami właściwego wyczucia piłki, szczególnie przy wymagających finezyjnej precyzji zagraniach jak stop-woleje czy loby. W groźnym momencie jednak skupił się i dwoma asami serwisowymi zażegnał niebezpieczeństwo.

Przy stanie 6:5 nastąpiła dogrywka rozstrzygająca (tie break). Polak górował w niej już zdecydowanie wygrywając 7:3, a tym samym pierwszego seta 7:6.

Zacięta walka trwała przez pierw
sze cztery gemy następnego seta
Później jednak Fibak, wykorzystując
każdą okazję do przyspieszenia tem
pa, uzyskał zdecydowaną przewagę
Po dwukrotnym

środę po południu czasu nowojo
skiego, a więc z racji sześciogodzin
nej różnicy, przekażę z niego relac
w czwartek.

Fibak gra tu również debla —
parze z Amerykaninem Billem Scan
lonem. Dlaczego właśnie z nim?

— Winien jestem Billowi tego debi
już od dawna — wyjaśnił Wojciech
Fibak. Podczas jednego z turniejów
zgłosiliśmy się razem do gry, al
ponieważ czułem się źle, więc mu
siałem zrezygnować z gry podwój
nej, chcąc oszczędzić siły na singl
i w ten sposób zostawiłem Scanlon
na lodzie. Umówiliśmy się, że za
gramy razem przy następnej okazji
No i właśnie teraz trafiła się taka
okazja.

Tyle w pierwszej — siłą rzeczy
dość skromnej — relacji z turnieju
zwycięzców w Forest Hills. Następna
w piątkowy



Wojtek Fibak (right) was a semifinalist in the tournament, but No. 1 in the hearts of the young Rotterdam tennis fans. He and his wife Eva stop to sign some autographs.

W. Fibak

w ćwierćfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju WCT w Nowym Jorku na kortach Forest Hills, zwyciężając Hinduса Vijaya Amritraja 6:4, 6:2, 6:2.

Fibak dotarł do półfinału

Nowojorski tenisowy turniej zwycięzców WCT dostarczył licznych niespodzianek. Największą było oczywiście wyeliminowanie faworyta numer jeden Amerykanina Johna McEnroe.

Przyjemną niespodziankę sprawił natomiast nasz „eksportowy" gracz Wojciech Fibak. Idąc od sukcesu do sukcesu dotarł aż do półfinału. W piątek Fibak po bardzo zaciętej grze pokonał wysoko notowanego Eliota Teltschera 2:6, 6:3, 6:3. Wcześniej Amerykanin wygrał z Martinezem 2:6, 6:4, 6:4. Sporą niespodzianką walk o wejście do ćwierćfinału było pewne zwycięstwo Dibbsa nad Johanem Kriekiem 6:3, 6:3.

Półfinałowym przeciwnikiem Polaka był rewelacyjny Brazylijczyk Carlos Kirmayer, który w tym turnieju po wyeliminowaniu McEnroe zwyciężył następnie Gimenesa 3:6, 7:6, 6:2 i Węgra Taroczy 4:6, 7:6, 7:6 (2 tie-breaki!).

Mówią o Brazylijczyku, że jest tenisistą w czepku urodzonym. Nieoszlifowany, klasyfikowany dopiero na 42 miejscu w świecie, grał z Fibakiem jak w transie. Po 63 minutach Polak zszedł z kortu pokonany 2:6, 4:6!

W drugim półfinale Dibbs (rozstawiony z numerem 10) zwyciężył Pecci 7:6, 6:2. Wcześniej Dibbs wygrał z Clerkiem 7:5, 6:4.

Ze Sztokholmu nadeszła wiadomość, że mistrz świata w tenisie Borg po kwietniowej kontuzji przechodzi intensywną kurację i zapewne wystąpi w rozpoczynających się 28 maja międzynarodowych mistrzostwach Francji. (sg)

„CZARNY KOŃ" PRZEGALOPOWAŁ PRZEZ FOREST HILLS

Korespondencja „PS" z USA

W RZECZYWISTOŚCI nie jest on czarny, raczej — trzymając się terminologii końskiej — kasztan. Ta nazwa „maści" pasuje jak ulał, bowiem Carlos KIRMAYR ma włosy rude o właśnie kasztanowatym odcieniu i taką brodę.

Trzydziestoletni ten tenisista, jest Brazylijczykiem. Nazwisko Kirmayr świadczy, że jego przodkowie wywodzą się z Niemiec. Wśród tenisistów to nic nadzwyczajnego — sporo tu Południowych Amerykanów pochodzenia germańskiego, jak Chilijczyk Hans Gildemeister czy rodak Kirmayera, Tomas Koch. Przodkowie naszego „Czarnego Konia" przywędrowali więc z Niemiec. Kiedy, dlaczego? Nie wiem. I nie chcę wiedzieć.

Do Turnieju Zwycięzców, organizowanego już tradycyjnie przez WCT na kortach West Side Tennis Club w nowojorskiej dzielnicy Forest Hills, w którym prawo startu mają — jak sama nazwa wskazuje — zwycięzcy jakiegoś turnieju w ciągu minionych 12 miesięcy, Kirmayr zakwalifikował się, wygrywając trzeciorzędny turniejk (suma nagród 25 tys.) w Rio de Janeiro. Miał więc pełnić jedynie rolę mięsa armatniego, dla tuzów białego sportu, tym bardziej, że w pierwszym meczu spotkał się z Johnem McEnroe, Tymczasem...

Przebieg tego spotkania relacjonowałem obszernie w jednej z poprzednich korespondencji. Przypomnę więc tylko, że Brazylijczyk po stracie pierwszego seta, w drugim obronił meczbola, wygrał tie break, a w trzecim uzyskał znaczną przewagę nad skonsternowanym takim obrotem spraw sławnym rywalem. Ale w tenisie zdarza się czasem, iż jeszcze nie rozgrany wielki tenisista potknie się na wstępie o jakiegoś mało znanego rywala. Zwykle jednak sprawca tej sensacji długo sobie nie pożyje. W którymś z następnych meczów zostaje z reguły przywołany do porządku i wszystko wraca do normy. Zdawało się, że podobnie będzie i w Forest Hills. Kirmayr miał ogromne trudności w następnym spotkaniu z Hiszpanem Angelem Gimenezem, sklasyfikowanym w komputerowym rankingu ATP na 88 miejscu. Wygrał wprawdzie po tie breaku w drugim secie (pierwszego przegrał 3:6), ale wydawało się, że jego kariera musi się zakończyć na następnym rywalu — rozstawionym z nr. 9 Węgrze Taroczym. Brazylijczyk znów stał się jednak autorem sensacji — podobnie jak w poprzednich spotkaniach po stracie pierwszego seta wygrał drugiego po dramatycznej walce (Taroczy prowadził 5:1, a następnie miał w tie breaku 3 piłki meczowe) i trzeciego również w tie breaku.

Wtedy Carlos Kirmayr zyskał miano „Czarnego Konia" Forest Hills 1981. Okazało się, że i na tym nie koniec. Niestety, bowiem kolejną jego ofiarą stał się Wojciech Fibak.

NASZ tenisista nie miał żadnej wątpliwości, że wygra ten mecz. Poprzednio spotykał się z Kirmayerem dwukrotnie, zwyciężając bez kłopotu, a optymizm Fibaka wydawał się tym bardziej uzasadniony, że w ćwierćfinale Turnieju Zwycięzców wyeliminował rozstawionego jako nr 4 Amerykanina Eliota Teltschera (16 na liście ATP), demonstrując długimi okresami tenis dojrzały taktycznie i technicznie.

Sprawozdanie z meczu półfinałowego Fibak — Kirmayr (podobnie jak z ćwierćfinału z Teltscherem, a również z finału w Forest Hills) nie zostały przekazane do „Przeglądu Sportowego" z powodu braku połączenia telefonicznego z redakcją. Porwałam więc sobie wrócić w kilku zdaniach do sobotniego wieczoru. Mecz, uznany za wydarzenie dnia, rozpoczął się zgodnie z przewidywaniami Wojciecha Fibaka i wszystkich prawie fachowców, obserwujących turniej w Forest Hills (naszemu tenisiście przyznawano z góry zwycięstwo w całym turnieju). Polak na wstępie przełamał serwis Kirmayra i prowadził 2:0 w gemach. Brazylijczyk, dopingowany gromko przez widownię, a stał się jej ulubieńcem, jak zresztą każdy „szaraczek" nieoczekiwanie bijący silniejszych, zerwał się do walki. Z zadziwiającą szybkością śmigał po korcie, dobiegając nawet do zupełnie niemożliwych piłek. Zagrania, które normalnie powinny dawać punkt Fibakowi, przestały być skuteczne. Wszystko wracało na stronę naszego tenisisty i to wracało jak zagrane. Inna sprawa, że Polak, trochę zdekoncentrowany łatwym początkiem, przez dłuższy czas jakby lekceważył rywala, uważając jego fantastyczne akcje za przypadkowe — ot udało mu się przypadkiem i tyle.

Ale Kirmayrowi „udawało się" nadal. Demonstrując tenis jaki można sobie tylko wymarzyć — szybki, agresywny, nieustępliwy, a przy tym efektowny — wygrał kolejno 4 gemów.

Początek drugiego seta — to nadal koncert Brazylijczyka. Na jego precyzyjne returny, mocne, dobrze plasowane serwisy, dynamiczne ataki przy siatce, Fibak nie mógł znaleźć odpowiedzi. Od stanu 1:3 Polak walczący z ogromną determinacją, zaczął odrabiać straty. To był okres najdokładniejszej gry. Znakomite akcje obu rywali rozgrzały do białego widownię, mimo niezwykłego o tej porze roku chłodu, panującego w Nowym Jorku. Fibak, precyzyjny jak szwajcarski zegarek, wyciągnął na 3:3, wygrał następnego gema na sucho i uzyskał przewagę przy serwisie przeciwnika, dającą mu prowadzenie 5:3. Wydawało się, że set jest przesądzony. Jednak w trudnej chwili Kirmayr znów pokazał co potrafi, właściwie więcej niż potrafi. Trzy razy po kolei strzelił w linię tak, że Polak był zupełnie bezradny. Brazylijczyk wyrównał, następnie uzyskał prowadzenie 8:7 i wkrótce pierwszy meczbol! Fibak obronił go piękną akcją przy siatce. Podobnie było przy drugiej i trzeciej piłce meczowej. Jednak Kirmayr nie sobie nie robił z tych niepowodzeń. Jego silne serwisy trafiały dokładnie w linię tak, że Polak miał kłopot z wprowadzeniem piłki w grę. Przy czwartym meczbolu znów ostry serwis i return Fibaka nieznacznie w aut — koniec meczu.

— Grałem dzisiaj źle i to wszystko — stwierdził nasz tenisista na pomeczowej konferencji prasowej.

Nie bardzo się z tym zgadzam. Fibak grał chwilami nierówno. Przestrzelił sporo piłek, które normalnie powinien wygrać. Może to wina nowej rakiety, może nerwy. Ale biorąc pod uwagę przeciętną, mogę z całym spokojem powiedzieć, że podobnie grał poprzednio — w sumie dość dobrze — i to wystarczyło na pokonanie takich przeciwników jak Vijay Amritraj, czy Eliot Teltscher. To po prostu Carlos Kirmayr rozegrał kolejny znakomity mecz. Okazało się, że w tym turnieju już ostatni.

Po spotkaniu z Fibakiem Brazylijczyk promieniał. Był to człowiek, który osiągnął wszystko czego chciał.

Spytałem go czy spodziewa się pokonać w finale Dibbsa. Odpowiedź była zdecydowana: — **Nie! To, że jestem w finale w Forest Hills to jest już cud.**

I rzeczywiście. W meczu finałowym „Czarny Koń" już właściwie nie istniał na korcie. Święty ogień wypalił się.

PS. W jednej z poprzednich moich relacji, zapewne wskutek złej słyszalności, ukazało się, że Kirmayer ma 28 lat. Prostuję ten błąd.

Adam Choynowski

27 MAJA 1981 R.

Nr 102 (7915) ŚRODA Rok założenia 1921

AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 WARSZAWA Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc

CENA 2 ZŁOTE

FIBAK OUT

RZYM. Wojciech Fibak niestety przegrał już w pierwszej rundzie międzynarodowych mistrzostw Włoch. Naszego tenisistę, rozstawionego z numerem 6, pokonał Argentyńczyk Ricardo Cano 3:6, 7:5, 6:2, Boliwijczyk Mario Martinez pokonał z kolei 4:6, 6:3, 6:4 innego rozstawionego (nr 10) gracza — Sammy Giammalva (USA).

MIĘDZYNARODOWE TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

Dzisiaj rozpoczynają się w Paryżu międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Startuje 128 zawodników i 96 zawodniczek. Turniej, rozgrywany na kortach Rolland Garros to jedna z najciekawszych imprez na świecie. Zwycięzców poznamy 7 czerwca.

Wojciech Fibak rozstawiony z nr 14, w pierwszej rundzie nie będzie grał, natomiast w drugiej spotka się ze zwycięzcą pojedynku Sandera (Holandia) — Luna (Hiszpania).

Faworyt rozgrywek, Szwed Bjorn Borg w pierwszej rundzie zmierzy się z Hiszpanem Maeso. Warto przypomnieć, że Bjoern Borg już pięciokrotnie triumfował w Paryżu. Cztery zwycięstwa ma na swym koncie legendarny tenisista francuski, Henri Coche. Wśród kobiet najwięcej sukcesów zanotowała Australijka Margaret Court-Smith. Amerykanka Chris Evert wygrała czterokrotnie.

W tym roku na zwycięzców turnieju czekają wysokie nagrody:

gra pojedyncza mężczyzn — 271 tys. franków,

gra pojedyncza kobiet — 208 tys. franków,

gra podwójna mężczyzn — 108 tys. franków,

gra podwójna kobiet — 80 tys. franków,

gra mieszana — 11 tys. franków.

Andrzej Roman telefonuje z Paryża

Wszyscy z wyjątkiem Tannera



Po raz pierwszy od 6 lat Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe Francji rozpoczynają się w deszczu i chłodzie. Turniej eliminacyjny dogrywano w każdej wolnej chwili łącznie z niedzielą, a tradycyjna impreza z udziałem gwiazd na rzecz Funduszu do Walki z Rakiem odbyła się tylko we fragmentach, w chwilach, kiedy deszcz przestawał padać...

Jest tu zwyczajem, że w niedzielnych grach pokazowych uczestniczą czołowi zawodnicy mistrzostw, płacąc za... bilet wstępu tak same jak wszyscy, jak publiczność, sędziowie, porządkowi, bileterzy, itd. Tym razem za swoje 50 franków, czyli mniej więcej za 18 dolarów, widzowie porządnie zmokli, tylko krótki czas oglądając spotkanie Connorsa z Nastase.

Turniej główny, który trwać będzie 2 tygodnie, wystartował w poniedziałek od rana. Fibak, tak zresztą jak i w poprzednich latach, nie może narzekać na brak szczęścia w losowaniu. Rozstawiony z numerem 14 w poniedziałek po południu zmierzy się z jednym z ośmiu zawodników, którzy przebrnęli przez sito opatrzności. Jeśli wygra w następnej rundzie zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Sanders — Luna, a w III — zakładając, że przejdzie dwie pierwsze — również nie ma groźnych rywali, gdyż są tam Ismail, Gonzales, Deblicker i znów ktoś z eliminacji. Dopiero w walce o ćwierćfinał Polak ma w „rozkładzie jazdy" — czyli tabeli rozstawionych — takich rywali jak G. Mayer, Solomon, Panatta.

Tegoroczny turniej na kortach Roland Garros jest obsadzony tak mocno jak chyba jeszcze nigdy. Ze światowej czołówki brak tylko Tannera. Prasa francuska, nie tylko sportowa, sporo miejsca poświęca jak zwykle zresztą temu wydarzeniu. Na frontowej fasadzie magazynu „Galerii Lafayette" przy wielkich bulwarach, wisi plakat reklamujący turniej z Borgiem, 5-krotnym zwycięzcą z Paryża, 12-metrowej wysokości.

Borg jest zwycięzcą z roku ubiegłego, ale przerwa w grze spowodowana kontuzją i dolegliwościami nie stawia go w pozycji tak uprzywilejowanej jak dotychczas, kiedy to wszyscy zdawali sobie sprawę, że na Szweda nie ma rady i sposobu, że musi wygrać, a zakładać można się tylko o liczbę setów.

Wygrana Fibaka

(PAP) W poniedziałek wieczorem, po przejściu opadów deszczu, rozegrano kolejne pojedynki I rundy otwartych tenisowych mistrzostw Francji, które odbywają się na kortach Roland-Garros. Wojciech Fibak, który jest rozstawiony z nr 14, wyeliminował amerykanina Billa Nicholsa 6:2, 6:2, 6:4.

Największą niespodzianką pierwszego dnia mistrzostw, była porażka rozstawionego z nr 8 Haroldia Solomona, który został pokonany przez zwycięzcę mistrzostw Francji z 1976 r. — Adriano Panattę 6:3, 7:5, 6:2.

Awans W. Fibaka

(PAP) Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy rozgrywanych na kortach Roland Garros w Paryżu międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. Polak zwyciężył w drugiej rundzie Hiszpana Fernando Lunę, jednak po trudnej walce w pierwszym i trzecim secie 7:6, 6:0, 7:6.

Porażka W. Fibaka

(PAP) Wojciech Fibak przegrał w IV rundzie międzynarodowych mistrzostw Francji z Paragwajczykiem Victorem Pecci 2:6, 3:6, 3:6.

W PARYŻU LEPIEJ NIŻ W RZYMIE

FIBAK PRZESZEDŁ PIERWSZĄ RUNDĘ

WOJCIECH FIBAK pokonał pierwszego przeciwnika w wielkoszlemowym turnieju na kortach Roland Garros w Paryżu. Był nim tenisista wyłoniony z eliminacji, Amerykanin Bill Nichols. Polak nie miał poważniejszych trudności i wygrał zdecydowanie, 6:2, 6:2, 6:4. W następnej rundzie nasz tenisista również powinien sobie poradzić dość łatwo nie napotyka bowiem groźniejszego rywala. Ale jak się okazało w Rzymie (Fibak po wygraniu z Cano pierwszego seta 6:3 w drugim prowadził 5:1 i przegrał!) i na zimne trzeba dmuchać.

Najciekawszym z dotychczas rozegranych meczów był pojedynek dwóch starych, dobrze się znających rywali, **Adriano Panatty z Haroldem Solomonem.** Przypomnijmy, że ci sami tenisiści walczyli w 1976 roku na centralnym korcie Roland Garros w finale turnieju. Teraz czasy się zmieniły i do spotkania doszło już w pierwszej rundzie. Nie rozstawiony Włoch pokonał nadspodziewanie łatwo Amerykanina (rozstawionego z nr. 8) 6:3, 7:5, 6:2. Przed pięciu laty wygrał również Panatta.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Roland Garros w strugach deszczu



Pierwsze zwycięstwo Fibaka na paryskich kortach

TRADYCYJNY turniej o międzynarodowe mistrzostwo Francji na paryskich kortach Roland Garros należy do tych najważniejszych w tenisowym światku. Zwycięstwo odniesione tutaj liczy się wszak do trw. Wielkiego Szlema, a na starcie co roku zbierają się sami najlepsi.

Zwłaszcza w tym roku określenie to pasuje „jak ulał" do rangi imprezy. W Paryżu bowiem, tak naprawdę, z aktualnej światowej czołówki zabraknie jedynie amerykańskiego „bombardiera" — R. Tannera. Poza tym na słynnych kortach zjawili się wszyscy. A więc w kolejności: B. Borg, J. McEnroe, J. Connors, G. Vilas, I. Lendl... Na 14 miejscu rozstawiony został nasz Wojciech Fibak.

Turniej zaczął się dość nietypowo dla tej imprezy. To raczej Wimbledon słynął z przerw spowodowanych deszczem, a także dotkliwego czasami zimna. Tym razem taką właśnie aurą przywitał tenisistów Paryż. Organizatorzy pierwszego dnia mieli sporo kłopotów ze sprawnym przeprowadzeniem gier.

Ale W. Fibak grał już po przejściu opadów, a za rywala miał jednego z tych szczęśliwców, któremu udało się przebrnąć turniej eliminacyjny. Był nim młody Amerykanin B. Nichols. Polak nie miał żadnych problemów z niedoświadczonym jeszcze rywalem i odniósł łatwe zwycięstwo 6:2, 6:2, 6:4.

W ogóle można powiedzieć, że Fibak miał trochę szczęścia. W każdym razie w początkowych rundach raczej nie trafia na tenisowych tuzów. W II rundzie bowiem wpada na zwycięzcę pojedynku Sanders — Luiz, a w ewentualnej III na lepszego z duetu Gonzales — Deblicker. Dopiero w walce o ćwierćfinał, oczywiście jeżeli dotrwa do tej rundy, ma na drodze tak znanych tenisistów, jak G. Mayer czy też A. Panatta.

Przed turniejem wyliczano także H. Solomona, ale Amerykanin przegrał we wtorek właśnie z A. Panattą 3:6, 5:7, 2:6 — co uznano za sporą niespodziankę. Jest on bowiem obecnie zdecydowanie wyżej notowany, niż utalentowany, ale nierówny Włoch. Zresztą najlepsze lata Panatta ma już chyba za sobą, tym razem pokazał jednak jeszcze „lwi pazur".

Życzymy oczywiście naszemu reprezentantowi, jak najbardziej udanego startu w Paryżu. Zdajemy sobie jednak także sprawę z tego, że nie należy do faworytów imprezy. Teoretycznie powinien nim być B. Borg. Słynny Szwed już 5-krotnie triumfował w Paryżu, wygrał także w ub. roku. Jeszcze kilka miesięcy temu nikt by nie oponował przy jego kandydaturze do rakiety nr 1 [illegible]

Andrzej Roman telefonuje z kortów Roland Garros

Łatwe zwycięstwa Borga, McEnroe Fibaka i... Iwony Kuczyńskiej



Bez większych problemów przeszedł Fibak I rundę turnieju. Wygrał z Amerykaninem Nicholsem 6:2, 6:2, 6:4. W trzecim secie 25-letni płowy olbrzym z Arizony ruszył do ataku i w pewnym momencie prowadził już 4:1, ale Fibak znów skoncentrował się i po 20 minutach było już po secie i po meczu, który w sumie trwał jednak równe 2 godziny.

Po tym stosunkowo łatwym pojedynku trudno powiedzieć coś konkretnego o formie naszego tenisisty, który z reguły tutaj w Paryżu miewał większe kłopoty w pierwszych rundach. Ale potem grał coraz lepiej. W następnej rundzie Polak spotka się ze zwycięzcą spotkania Luna (Hiszpania) — Sanders (Holandia). Nieco lepszy z tej pary wydaje się być Hiszpan. Ale ani jeden, ani drugi nie mają na swoim koncie większych sukcesów.

Szlagierem pierwszego dnia było spotkanie rozstawionego tu z nr 8 Solomona z nie rozstawionym w tym roku zwycięzcą tego turnieju w roku 1976 Panatta. Włoch wrasa chyba do wielkiej formy, gdyż bez większego trudu wygrał 6:3, 7:5, 6:2. Solomon, którego niełatwo wyprowadzić z równowagi, w ostatnim secie wręcz awanturował się z sędziami, ale nic mu to nie pomogło...

Ze względu na deszcz, który na kilka godzin przerwał gry, ukończono tylko niewiele spotkań z założonego programu. Obok tych, o których pisałem wyżej, należy jeszcze odnotować łatwe zwycięstwa dwóch z grona wielkich faworytów: Borg pokonał Lopeza-Maeso 6:2, 6:2, 6:2, a McEnroe wygrał z van Alttenem 6:2, 6:0, 6:4.

Mam dla naszych kibiców jeszcze jedną miłą wiadomość. Po wielu, wielu latach nieobecności naszych zawodniczek w paryskim turnieju pań, rozgrywanym równolegle z pojedynkami mężczyzn, znów wystąpi nasza reprezentantka (Dziekońska startowała w ub. r. w konkursie juniorek). Iwona Kuczyńska odniosła w turnieju eliminacyjnym trzy kolejne zwycięstwa i zakwalifikowała się do turnieju głównego. W decydującym pojedynku Polka dość łatwo uporała się z Angielką Brasher 7:5, 6:1 i uszczęśliwiona poszła znaleźć się na liście gier na dzień następny. Do późnych godzin wieczornych ani ona, ani my nie mogliśmy dowiedzieć się, z kim Kuczyńska będzie grała we wtorek, bądź w środę, gdyż deszcz pomieszał organizatorom szyki i program chwieje się.

Kuczyńska przyjechała tutaj za własne pieniądze i musiała czekać na ewentualne wolne miejsce w eliminacjach, gdyż Polski Związek Tenisowy — jak twierdzi zawodniczka — mimo licznych i gorących jej próśb o wysłanie choćby teleksu do Paryża ze zgłoszeniem do eliminacji, teleksu nie wysłał. W efekcie różnych prywatnych koneksji naszych rodaków, Kuczyńska znalazła się w turnieju eliminacyjnym, przeszła go skutecznie, być może nie zakończy [illegible] w tegorocznych rozgrywkach Roland Garros.

MATCH AVEC...

Fibak :



« Le sommet du tournoi »

Depuis seize mois, Wojtek Fibak est un peu le tuteur de Ivan Lendl. Il lui fait son programme, accompagne, quand il le peut, le jeune Tchécoslovaque dans ses déplacements, et dans ce cas, suit tous ses matches, lequel s'efforce de lui rendre la pareille. Hier, nous étions aux côtés du Polonais lors du match Lendl-McNamara.

« Je ne comprends pas. Mener 4-2, 15-0 et se faire remonter comme ca. C'est incroyable ! »

Il fallut attendre la fin du quatrième set et la remontée de McNamara de 1-4 à 4-4 pour que Wojtek Fibak donne les premiers signes de véritable anxiété.

En revanche, Ivan Lendl, lui, jeta à plusieurs reprises des regards interrogateurs quand les choses n'évoluaient pas en sa faveur. Des regards d'oiseau blessé, impressionnants de fixité et de profondeur.

Pourtant, au début du match, Wojtek Fibak était confiant. Il venait d'entraîner Lendl pendant une demi-heure et avait trouvé pour la première fois depuis le début du tournoi un Lendl à cent pour cent de ses moyens.

« J'ai dit à des amis qu'Ivan allait gagner 6-4, 6-3, 6-0, nous confia-t-il. **McNamara est dans une période difficile. Il a trop bien joué récemment, il est sous la pression.**

Il faut dire qu'au début du match, Lendl confirmait l'opinion de son ami Fibak. Impressionnant d'efficacité, il se détachait rapidement, 3-0.

« Comme j'ai un peu le même style de jeu que McNamara, je l'ai entraîné à jouer sur des revers courts et coupés, il faut qu'il s'efforce de jouer long et de saisir la moindre occasion pour accélérer ou monter, afin que McNamara ne puisse sans risque le faire courir d'avant en arrière. »

Mais à 1-0, dans le deuxième set, pour Lendl, les choses se gâtent. McNamara prend le dessus. Les regards de Lendl à Fibak se font plus fréquents. 5-1 pour l'Australien.

« Ivan s'est relâché, l'autre en a profité », lâcha Fibak.

Pourtant, McNamara gaspille trois balles de set à 5-3. Fibak, décontracté, sort un sandwich. **« Comme au siècle dernier, le dimanche au bois de Boulogne »,** commente-t-il, avant d'affirmer : **« Ivan va gagner ce set. »** Son pronostic sera faux.

Troisième set. Les deux joueurs sont à leur maximum : **« C'est le plus beau match du tournoi »,** s'exclame Fibak.

McNamara retourne merveilleusement les services de Lendl. **« C'est grâce au grand tamis,** commente Fibak. **Je vais bientôt prendre la même raquette. »**

Cette fois, McNamara semble craquer. Il perd son service à 4-3, Lendl mène 5-3.

« C'est fini, pronostique Fibak, **McNamara vient de se frapper les cuisses ; il est fatigué. »**

Mais deux attaques let de McNamara et une double faute de Lendl permettent à l'Australien de revenir à hauteur.

Une nouvelle fois, avant le tie-break, Fibak annonce : **« C'est fini, Ivan va gagner le match. »**

Le pronostic tombe un peu tôt pour le match ; il se révèle cependant exact pour le set. Lendl continue à cent à l'heure et McNamara paraît réellement épuisé. Fibak converse tranquillement avec un ami d'enfance qui l'a rejoint dans les tribunes. 4-1 pour Lendl, une balle de 5-1. McNamara la sauve. Lendl sert à 4-2. 15-0 pour lui. Et la machine se détraque : deux doubles fautes. McNamara revient. Il trouve dans ce cadeau de Lendl une source où il puise une nouvelle énergie.

Fibak, pour la première fois, perd son calme : **« C'est incroyable ! Je ne comprends pas ! Ivan a cru que c'était fini. Il s'est relâché ! Il a voulu forcer sur son service alors qu'il n'en avait pas besoin. McNamara était incapable de soutenir l'échange. »**

Il y aura donc un autre tie-breack : **« C'est vraiment fini cette fois. McNamara ne pourra pas tenir. »**

Fibak souffrira encore un peu. McNamara mènera quatre points à deux, mais finalement Lendl conclura. Alors Fibak, sourire retrouvé, de dire : **« C'est fini... pour la cinquième fois, mais la dernière ! Il sera favori contre McEnroe. »** — **Ph. B.**

Kurier Sportowy

Andrzej Roman telefonuje z kortów Roland Garros:

Czy Fibak zagra miksta z Kuczyńską?



Również we wtorek deszcz kilkakrotnie przerwał gry na paryskich kortach. A jednak był to dzień niezwykle interesujących pojedynków. Największym zainteresowaniem cieszył się mecz jednego z reprezentantów ze światowej czołówki, Amerykanina Teltschera, przed którym dopiero bogata przyszłość, z weteranem białego sportu, 35-letnim Rumunem Nastase. „Nasty" wygrał i to bez straty seta 6:2, 6:4, 7:5!

Wyeliminowany został kolejny z liczących się zawodników — Hiszpan Higueras, który niemal bez walki uległ 18-letniemu Francuzowi Tulasne 2:6, 0:6, 2:6. Bez problemów przeszli przez inaugurującą rundę Vilas, G. Mayer i Taroczy. Ich zwycięstwa oklaskiwali m. in. Borotra i Coched, panowie po 80-ce, słynni „muszkieterowie" z lat dwudziestych, którzy nadal (szczególnie ten pierwszy) imponują żywotnością i dobrą formą.

Wojciech Fibak koncentruje się tylko na singlu, gdyż postanowił nie występować tutaj w grze podwójnej. Nie jest wykluczone, że wystąpi w... grze mieszanej. Jeśli tak, to jego partnerką będzie Iwona Kuczyńska, która po zakwalifikowaniu się do turnieju głównego przeszła przez I rundę walkowerem, a w II zmierzy się ze starszą z sióstr Jordan, Barbarą, 24-letnią Amerykanką, starszą o 4 lata od Polki, łatwo wygrała we wtorek z Angielką Sue Barker — wysoko notowaną na światowych listach. Jordan przed dwoma laty wygrała Międzynarodowe Mistrzostwa Australii i jest naturalnie zdecydowaną faworytką w tym spotkaniu.

Wydaje mi się jednak, że jeśli Kuczyńska zagra tak, jak na to ją stać, nie jest całkowicie bez szans. Amerykanka gra niemal wyłącznie z głębi kortu, ma jednak niezły serwis i uważa się, że taka nawierzchnia, jaka jest tutaj, właśnie najbardziej jej odpowiada. Już wygranie seta przez Polkę byłoby miłą niespodzianką. Iwona ma jednak większe ambicje niż nasze prognozy i powiedziała, że wierzy w zwycięstwo!

Tu warto dodać, że Angielka Brasher, z którą wrocławianka wygrała decydujący o zakwalifikowanie się do turnieju głównego mecz, jest córką byłej triumfatorki tego turnieju w roku 1937 (nosiła wtedy nazwisko panieńskie Bloomer).

Wracamy do męskiego tenisa. Francuska prasa podkreśla, że Fibak jest kimś w rodzaju doradcy Lendla i że obu tych tenisistów łączy przyjaźń nie tylko na korcie. Lendl jest tu, w Paryżu, z często towarzyszącą mu w zagranicznych wojażach matką, do której Fibak zwraca się „mamuszka".

ROLAND GARROS WYGRA LENDL! – MÓWI W. FIBAK

PARYŻ, 28.5 (tel. wł.). Deszczowa pogoda dość poważnie naruszyła tradycyjny harmonogram Międzynarodowych Mistrzostw Francji, odbywających się od poniedziałku na kortach Roland Garros. Organizatorzy, aby wyrównać zaległości, przyśpieszyli rozpoczęcie codziennych rozgrywek na godzinę 11. Właśnie o tej, wczesnej jak na mecz turniejowy, porze wypadło Wojciechowi Fibakowi walczyć w drugiej rundzie z Hiszpanem Fernando Luną (80 miejsce ATP). Polak nie lubi takich „spotkań o świcie", a w dodatku po rzymskiej porażce z Cano, pamięta dobrze o tym, że każdego przeciwnika należy traktować z pełną powagą. Wygrał jednak w trzech setach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WYGRA LENDL! – MÓWI W. FIBAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— O meczu z Cano — powiedział Fibak — chcę jak najszybciej zapomnieć. Powiedzmy, że byłem wtedy już myślami w Paryżu...

— **Jednak wróćmy jeszcze do Rzymu. Był pan tam podczas zamachu na Papieża?**

— Nie, przyjechałem następnego dnia. Byliśmy z żoną wstrząśnięci czynem szaleńca. Poszliśmy do kliniki Gemelli. Jan Paweł II jeszcze nie przyjmował wizyt, więc, wraz z rzymskim naszej córki, Agnieszki, przekazaliśmy kwiaty i życzenia powrotu do zdrowia. Otrzymaliśmy błogosławieństwo i różańce. **To ostatnia, ale i smutna pamiątka.**

— **Wracamy na korty Roland Garros — jak się czuje pięciokrotny zwycięzca, Bjoern Borg?**

— Rozmawiałem z nim. **Jest pogodny, mówi, że już jest zdrowy.**

— **Więc wygra po raz szósty?**

— Nie!

— **A kto?**

— Wygra Ivan Lendl!

— **Lendl? Dlaczego właśnie Lendl?**

— Bo jest najlepszy.

— **Ale w Rzymie przegrał, i to dość wyraźnie, z Clercem.**

— Ivan w tym spotkaniu nabawił się przy smeczu kontuzji pleców. Teraz, po zabiegach i masażach, czuje się dobrze.

— **Więc Lendl... a jeśli nie on?**

— To ktoś inny. Na przykład ja.

— **Jest pan już w tak dobrej formie?**

— Zdaje mi się, że tak. Skończyłem eksperymenty z rakietami. Wróciłem do metalowego Head'a i odkryłem ponownie, że to dobra rakieta. Grając nią mam dużo lepsze „czucie" piłki, szczególnie przy wolejach. To ważne, zwłaszcza w perspektywie Wimbledonu.

★

Cieszy optymizm polskiego tenisisty, świadczący o dobrym samopoczuciu. O jego formie jeszcze za wcześnie mówić w tonie bardziej zdecydowanym. Dotychczasowi rywale nie należeli do tenisowych sław. Wypadnie zaczekać do 1/8 finału, gdzie Polak zmierzy się z Gene Mayerem (rozstawiony nr 4), chyba żeby ten przegrał z Victorem Pecci. Nie rozstawiony Paragwajczyk zaczął tegoroczny sezon na kortach ziemnych znakomicie, zwyciężając w Bournemouth i dochodząc do finału w Rzymie. I jeden, i drugi to przeciwnicy ogromnie trudni. Jednak Fibak wierzy w swoją szansę. Aby się nie rozpraszać on i jego młody przyjaciel Lendl zrezygnowali z gry podwójnej (w ubiegłym roku byli tu półfinalistami).

ACH

Wyniki:

I runda: Ivan Lendl — John Fitzgerald 7:5, 7:6, 6:4; Mel Purcell — Andreas Maurer 2:6, 4:6, 6:1, 6:3, 8:1; Jirzi Hrzebec — Robert Van'tHof 6:4, 3:6, 6:0, 6:1; Tomas Szmid — Zeljko Franulović 6:1, 7:6, 6:2; Pavel Slobli — Giani Rinaldi 6:2, 3:6, 6:2, 6:3; Jose Luis Clerc — Heinz Guenthardt 7:5, 7:5, 6:1; Bjoern Borg — Cassio Motta 6:1, 7:5.

II runda: Wojciech Fibak — Fernando Luna 7:6, 6:3, 7:6.

A. Roman telefonuje z kortów Roland Garros

Już bez naszych



Już w poprzednim spotkaniu z reprezentantem Zimbabwe (!), Ismailem, Fibak awizował niewysoką formę. W niedzielnym pojedynku z Peccim Polak wypadł kiepsko, paul zbyt dużo prostych piłek, nie umiał znaleźć odpowiedzi na imponujący, niezwykle silny serwis przeciwnika. Rezultat tego pojedynku 6:2, 6:3, 6:3 dla tenisisty z Paragwaju, który na liście ATP następuje Polakowi, ale w klasyfikacji Grand Prix, w której Fibak jest dziesiąty, Pecci znajduje się o dwie lokaty wyżej.

Gdy Gene Mayer przegrał wskutek kreczu (kontuzja) z Peccim, zeszyliśmy się wszyscy wraz z Fibakiem, że na drodze do ćwierćfinału staje rywal, mimo wszystko, łatwiejszy, z którym Polak raz przegrał, raz wygrał, a z Mayerem nie umiał sobie ostatnio poradzić. Blisko 2-metrowy Pecci o nieoczekiwanym zasięgu ramion miał dobry dzień, Fibak zdecydowanie słaby.

Czułem się bardzo źle od rana — powiedział mi zaraz po meczu Fibak. — Obudziłem się z bólem głowy, który nadal nie ustępuje. Bolą mnie mięśnie, byłem jakoś dziwnie ociężały. Trudno mi znaleźć przyczynę — czy jest to chwilowa niedyspozycja, czy jakiś wirus. Mówi się trudno. W zeszłym roku grałem tutaj lepiej i niewiele dzieliło mnie od półfinału. Tym razem Pecci był niewątpliwie lepszy ode mnie. Wracam zaraz do Polski, a pod koniec tygodnia ruszam do Anglii aklimatyzować się na trawie.

Mecz ten w zasadzie nie miał historii. Kiedy ludziliśmy się, że jeszcze Polak zerwie się do walki, bo prowadził 2:0 w III secie, jego przeciwnik wygrał 5 gemów pod rząd. Początkowo spotkaniu temu towarzyszyło wielkie zainteresowanie publiczności, która szczelnie wypełniła kort nr 1 (4.500 osób). Im dalej w czasie, a mecz trwał niewiele ponad 2 godziny, na trybunach widać było sporo pustych miejsc. Rozczarowani kibice tenisa przenieśli się na kort centralny, gdzie walczył ich reprezentant — Tulasne.

☆

Bardzo miłą niespodziankę sprawiła nam Iwona Kuczyńska wygrywając z Barbarą Jordan i walcząc dzielnie przeciwko byłej mistrzyni Wimbledonu, Wade. Gdy Kuczyńska miała wystąpić w III rundzie, nikt przedtem o niej nie słyszał. „Na wszelki wypadek" w programach podano jej kraj ojczysty jako... Czechosłowację. Można powiedzieć, że Polka zrobiła tu już konkistę. Jej gra bardzo się podoba, a Wade ciepło mówiła o niej po grze, wróżąc Kuczyńskiej piękną przyszłość. Tylko ona właśnie pozostała jeszcze na placu boju w paryskim turnieju, ale... w grze mieszanej, gdzie jej partnerem będzie obiecujący Francuz polskiego pochodzenia — Kuchna, na którego eksperci tenisa bardzo liczą już w najbliższych latach. Kuchna w wywiadzie dla jednej z gazet powiedział, że może za rok zrobi tu jakąś miłą niespodziankę swoim kibicom, a na razie gra tylko miksta z jakąś Polką, której nazwiska nie pamięta...

Po grach niedzielnych wyłoniono już trzech ćwierćfinalistów. Są nimi: Borg, który swemu rywalowi Moorowi oddał tylko jednego gema, Pecci i Wegier Taroczy, który pokonał francuskiego juniora Tulasne w czterech setach.

Wśród kobiet wszyscy oczekują na pojedynek Evert — Lloyd (6:3, 6:0 z Wade) z Czeszką Mandlikową. Mniej się mówi o Rumunce Rusici, za to dużo o rewelacyjnej, 14-letniej Amerykance Rinaldi, która jest już w półfinale.

Kuczyńska i Fibak na paryskich kortach

Z wyjątkiem Tannera w tegorocznych międzynarodowych mistrzostwach Francji uczestniczy cała czołówka światowa. Wśród elity po raz pierwszy od lat znalazła się również polska para. Udział Wojciecha Fibaka jest rzeczą naturalną, jest on w Paryżu postacią bardzo popularną i kilkakrotnie zawędrował już bardzo wysoko. Niespodzianką jest udział Iwony Kuczyńskiej.

Młoda tenisistka przybyła na korty Roland Garros za własne pieniądze i do ostatniej chwili nie miała żadnej pewności czy będzie grała z najlepszymi. Utalentowana dziewczyna musiała najpierw wystąpić w turnieju eliminacyjnym, gdzie odniosła trzy zwycięstwa. W decydującym pojedynku Polka dość łatwo uporała się z Angielką Brasher (córka mistrza olimpijskiego) 7:5, 6:1. W turnieju głównym Kuczyńska dotarła do trzeciej rundy, gdzie uległa byłej mistrzyni Wimbledonu Virginii Wade 1:6, 3:6. W agencyjnych doniesieniach brak szczegółów niewątpliwie udanego występu.

Sporo mówi się natomiast o dobrej formie Fibaka. Pomimo, wciąż przechodzących nad stolicą Francji deszczów nasz reprezentant dotarł już do jednej ósmej finału. Rozpoczął od pewnego i łatwego zwycięstwa nad Amerykaninem Nicholsem 6:2, 6:2, 6:4. Znacznie więcej emocji dostarczył jego pojedynek z Harcenem Ismailem z Zimbabwe. Egzotyczny przeciwnik pokonał reprezentanta gospodarzy Deblickera 2:6, 6:3, 9:7, 6:2, 6:4. Z Fibakiem udało mu się wygrać tylko setę pierwszego, później na korcie królował Polak, zwyciężając 4:6, 6:1 6:3, 6:2. Przeciwnikiem Polaka w jednej ósmej finału będzie Paragwajczyk Victor Pecci.

Kilka zdań o innych ważnych pojedynkach. Wielkie zainteresowanie towarzyszy każdemu występowi Borga, zwycięzcy z ubiegłego roku. Szwed występuje po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją. W horoskopach specjalistów stawia się znak równania między Borgiem, Mc Enroe i Vilasem. Tuż za nimi plasuje się Connors i Lendl. Sensacją niedzieli było wyeliminowanie dobrze czującego się zazwyczaj na korcie ziemnym Dibbsa, który przegrał z mało znanym Purcellem w pięciu setach. Borg, jak dotychczas, spisuje się zupełnie nieźle. Po dwóch łatwych zwycięstwach potrzebował zaledwie 1 godziny i 24 minuty by ... się z Francuzem P.A. ..., 6:1, 6:2. Za to aż 3,5 ...irwał pojedynek rozsta... numerem drugim Con... 19-letnim Urpi. Wygrał ... w pięciu setach (ostat... ciężką przeprawę mi... Lendl, zanim pokonał ... 6:2, 3:6, 2:6, 7:6, 6:4.

...podzianek zaliczyć nale... ...e wyeliminowanie Sólo... ...z zwycięstwo młodego ...ad Panatty 6:4, 4:6, 6:2, ...iejszej Włoch pokonał ...olemona.

...nnych ciekawszych wy... Kobiety Jaeger — Ver... 6:0, Navratilova — Whi... 1; mężczyźni Tarocay — ... 7:5, 7:6; McEnroe — A... 6:0, 6:2; Perez — Hre... 4, 2:6, 6:2; Vilas — Ca... 1, 6:0; Moor — Nastase ...1.

...dek Fibaka Pecci zwy... ...istę Izraela Glickstei... ...3, 7:5, 7:5.

...iej chwili: W. Fibak ...w 4 rundzie MMF z V. ... 3:6, 3:6, (sg)

Fibak o Lendlu, sprzęcie i swoich zainteresowaniach



Marcin Mazlaroszyk z warszawskiej „Mery" wygrał drugi turniej na trawiastych kortach w Halifax (Anglia). Ten 17-latek całą zimę przepracował solidnie w hali swego rodzimego klubu i od razu widać efekty. Tak rzadko możemy pisać o sukcesach naszych tenisistów (poza Fibakiem), że warto wybić rezultat zawodnika „Mery".

JAK przedstawia się w tej chwili klasyfikacja Grand Prix Volvo po Paryżu. Oto czołowa „15":

1.	Connors	— 1050 pkt.
2.	Lendl	— 1016
3.	Tanner	— 884
4.	Vilas	— 640
5.	Pecci	— 612
6.	Noah	— 580
7.	G. Mayer	— 559
8.	Solomon	— 507
9.	McEnroe	— 495
10.	Borg	— 488
11.	Taroczy	— 440
12.	Clerc	— 440
13.	Fibak	— 431
14.	Gottfried	— 384
15.	Smid	— 379

Dalej idą kolejno, od 335 do 182 pkt.: McNamara, Purcell, Gerulaitis, S. Mayer, Moor, S. Giammalva, Teltscher, Ramirez, Higueras, Teacher, Sadri, V. Amritraj.

W Wimbledonie Fibak rozstawiony został z nr. 14. Nr 1 to Borg, a dalej idą: McEnroe, Connors, Lendl, G. Mayer, Teacher, Gottfried, Tanner, Clerc, Vilas, Pecci, McNamara i Noah.

ORGANIZATORZY turnieju w Monte Carlo, który nie został dokończony, gdyż deszcz przerwał finałowy pojedynek Connorsa z Vilasem przy stanie 3:3 w pierwszym secie, nie mogli dojść do porozumienia z obu zawodnikami i ustalili, że po raz pierwszy w historii tej imprezy finał nie będzie dograny.

PODCZAS turnieju na kortach Roland Garros niektóre mecze oglądaliśmy razem z Fibakiem. Jego opinie i odpowiedzi na pytania cytowaliśmy w sprawozdaniach z Paryża. Tym razem jeszcze kilka słów o sprawach na pewno interesujących kibiców tenisa. Spytałem naszego reprezentanta, co myśli o tzw. dużych rakietach („Prince" i inne). Oto odpowiedź:

— Najdalej za 10 lat już wszyscy ... (grali tego typu rakietami)

● Czy widzi Pan w światowym tenisie nowe gwiazdy, zawodników o których dopiero zaczyna się mówić, ale którzy niedługo mogą zluzować starą gwardię?

— Nie.

● Czy u nas w kraju rosną obiecujące młode kadry?

— Chciałbym żeby tak było, ale jeśli rosną, to poza zasięgiem moich obserwacji.

● Jak określiłbyś to, co łączy Pana i Lendla? Przecież o tym, że jest Pan jego jakby inspiratorem, mentorem czy wręcz „guru" pisze się często i wyraźnie w światowej prasie sportowej?

— Ja bym to nazwał inaczej. Po prostu łączy nas przyjaźń i to nie od dziś. Już przed dwoma laty zbliżyliśmy się do siebie. Ivan jest przyjacielem nie tylko moim, ale całej mojej rodziny. Mój dom w Nowym Jorku jest jego domem. Ja mam za sobą już wiele sezonów na wielkich światowych kortach, jestem starszy o 8 lat. Ivan zdaje sobie z tego sprawę i wierzy, że potrafię mu dobrze radzić.

● Czy tylko w tenisie?

— Nie, nie tylko.

● Co jest największym atutem Lendla?

— Jego przebojowość, siła, znakomity forehend.

● Jeszcze jedno pytanie, dotyczące już tylko Pana i to nie tenisowej strony medalu. Interesuje się Pan malarstwem, jest Pan kolekcjonerem. Czy ukierunkował Pan jakoś swoje zainteresowania w tej dziedzinie?

— Tak. Interesuje mnie głównie malarstwo polskie, a przede wszystkim Michałowski, Makowski i Ślewiński.

(Rom.)

BJOERN BORG ZNÓW WIELKI

WOJCIECH FIBAK PRZEGRAŁ Z PECCIM

WOJCIECH FIBAK po sobotnim zwycięstwie nad dobrym tenisistą Hroonem Ismailem (Zimbabwe) 4-6, 6:2, 6:2, 6:3 awansował do 1/8 finału Międzynarodowych Mistrzostw Francji, rozgrywanych od tygodnia na kortach Roland Garros. W walce o ćwierćfinał Polak spotkał się z Victorem Peccim, który wyeliminował rozstawionego jako nr 4 Gene Mayera. Zadanie ułatwiła Peccierru kontuzja Amerykanina w drugim secie, jednak Paragwajczyk, wygrywając pierwszego seta, potwierdził famę o wysokiej formie, która pozwoliła mu zostać finalistą poprzedniego turnieju (Rzym).

Oto relacja z meczu Fibak — Pecci, przekazana nam telefonicznie przez Fibaka.

— Graliśmy w niedzielę dla, więc przegrałem z Victorem 2:6, 2:6, 2:6. Wynik sugeruje, że Pecci grał bardzo dobrze i że ja nie miałem w tym spotkaniu wiele do powiedzenia. Tymczasem ani jedno, ani drugie nie jest prawdą. Paragwajczyk grał przeciętnie, ja na jakieś 60 procent swoich możliwości. Gdybym zdołał wznieść się na 70 procent, już bym wygrał. Pierwszego gema straciłem choć ser-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

BORG ZNÓW WIELKI
FIBAK PRZEGRAŁ Z PECCIM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wując prowadziłem 40:15. W piątym gemie, przy stanie 2:2, prowadziłem 40:0 i miałem jeszcze dwie przewagi. Przegrałem i tak było już do końca. Uczciwie mówię, że to ja cały czas prowadziłem grę, wywalczyłem przewagi we wszystkich prawie gemach i nie potrafiłem się zdobyć na wykorzystanie tylu dogodnych sytuacji. Tak było we wszystkich trzech setach. Po prostu miałem kiepski dzień i to wszystko.

— Szkoda, ale trudno. Zresztą Pecci to tenisista bardzo dobry, a na kortach Roland Garros zwykle czuje się znakomicie. Przecież był tu finalistą w 1979 roku, po półfinałowym zwycięstwie nad Connorsem, a przegrał dopiero po czterosetowej walce z Borgiem. Przegrać więc z nim nie jest żadnym blamażem. Ale skoro wspomniałem o Borgu... Jak spisuje się pięciokrotny triumfator Międzynarodowych Mistrzostw Francji?

— Borg, po miernym raczej starcie, znów gra świetnie. Działa zniszczyć dosłownie Amerykanina Terry Moora — dobrego przecież gracza — 6:3, 6:3, 6:1, oddając jedynego gema przy stanie 5:0 w trzecim secie. To jest znów dawny, wielki Borg.

— Czy podtrzymujesz więc pan swoją prognozę, że zwycięży Lendl? Miał on w II rundzie trudną przeprawę z Andresem Gomezem.

— Ekwadorczyk rozegrał wspaniały mecz. Prawdę mówiąc był blisko pełnego sukcesu, kiedy po wygraniu drugiego i trzeciego seta doprowadził do tie breaku w czwartym. Ivan wytrzymał jednak nerwowo w krytycznym momencie i w końcu zmógł Gomeza. Ale ten jest naprawdę świetny. Jeszcze o nim usłyszymy. Mimo wszystko jestem pewny, że Ivan dojdzie do finału — w półfinale po raz pierwszy w swojej karierze pokona Connorsa i stanie do decydującego pojedynku z Borgiem nie bez szans.

— Nadspodziewanie dobrze spisywała się w Paryżu Iwona Kuczyńska. Po pokonaniu trzech kolejnych rywalek w turnieju kwalifikacyjnym, wygrała w drugiej rundzie (pierwszą przeszła bez gry) z dobrą tenisistką amerykańską Barbarą Jordan 6:2, 6:2. W trzeciej rundzie miała grać z Angielką Virginią Wade, mistrzynią Wimbledonu z 1977 roku. Czy widziałeś pan ten mecz?

— Niestety nie mogłem asystować Iwonie, bo dokładnie w tym samym czasie grałem z Peccim. Poradziłem jej tylko, żeby starała się wyprzedzać Angielkę w atakach (Wade jest najgroźniejsza kiedy znajdzie się przy siatce) i raczej grała jej na forhend, bo ma nieco słabszy niż bekhend. Moje rady nie na wiele się zdały, bo jak się dowiedziałem Wade rozegrała dobre spotkanie i zwyciężyła 6:1, 6:2. No, ale przegrać z byłą mistrzynią Wimbledonu, to z pewnością nie wstyd. Raczej byłoby ogromną sensacją, gdyby stało się inaczej. Iwona spisała się w sumie w Paryżu doskonale. Uważam, że powinna udać się natychmiast do Anglii, grać możliwie dużo na trawie i spróbować szans w Wimbledonie. Jej tenis — dobry serwis i wolej — stwarza szanse zwojowania czegoś na szybkich kortach trawiastych. Iwona powinna koniecznie pojechać do Wimbledonu!

Wyniki:

Gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Jimmy Connors (2) — Gabriel Urpi 6:3, 6:7, 6:4, 6:4; Ivan Lendl (5) — Andres Gomez 6:2, 3:6, 2:6, 7:6, 6:4; Thierry Tulasne — Adriano Panatta 6:4, 4:6, 6:3, 6:0; Balazs Taroczy (15) — Tomas Szmid 7:5, 7:5, 7:6; John McEnroe (3) — Alvaro Filol 6:3, 6:0, 6:2, Guillermo Vilas (6) — Pascal Portes 6:2, 6:3, 6:0; Ilie Nastase — Patrick Proisy 6:1, 6:3, 6:0; Haroon Ismail — Eric Deblicker 2:6, 6:3, 5:7, 6:2, 6:4; Victor Pecci — Sziomo Glickstein 4:6, 6:3, 7:5, 7:5; Peter McNamara — Gilles Moretton 6:3, 6:2, 6:2; Eddie Dibbs (10) — Chris Lewis 6:3, 6:2, 6:2, 6:4; Gene Mayer (4) — Ray Moore 6:4, 7:5, 6:4; Yannick Noah (11) — Hans Gildemeister 7:6, 1:6, 6:4, 6:3; Brian Gottfried (12) — Hans Simonsson 6:2, 6:3, 7:5; III runda: Wojciech Fibak (14) — Haroon Ismail 4:6, 6:2, 6:3, 6:3; Bjoern Borg (1) — Paul Torre 6:3, 6:1, 6:2; Guillermo Vilas — Ricardo Cano 6:1, 6:1, 6:0; Terry Moor — Ilie Nastase 6:3, 6:2, 6:1; Yannick Noah — Jan Norbaeck 6:3, 3:6, 6:1, 6:4; Balazs Taroczy — Ben Testermann 6:1, 6:3 ser; Victor Pecci — Gene Mayer 6:4, 2:1 ser; Thierry Tulasne — Tony Giammalva 6:4, 6:3, 6:3; Ivan Lendl — Eduardo Bengoechea 6:2, 6:1, 4:6, 6:2; Jimmy Connors — Jean-Francois Caujolle 6:3, 6:2, 6:0; Mel Purcell — Eddie Dibbs 2:6, 7:6, 6:4, 6:2, 6:2; Ricardo Ycaza — Per Hjertqvist 6:4, 6:3, 4:6, 7:6, 6:3.

Adam Cheynowski

TENIS

Fibak za burtą Roland Garros

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

przeciwników, znalazł się w czwartej rundzie, w której zmierzył się z rewelacją tego turnieju sprzed dwóch lat — Victorem Peccim. Ale w roku bieżącym cieszymy się już nie tylko wynikami Fibaka, ale także drugiej osoby reprezentującej nasz kraj — IWONY KUCZYŃSKIEJ. Ta grająca coraz lepiej i nowocześniej zawodniczka w pięknym stylu wystartowała wraz z 64 innymi zawodniczkami w eliminacjach do Roland Garros i po pokonaniu trzech przeciwniczek zakwalifikowała się wraz z 7 innymi zawodniczkami do turnieju głównego. Ale po kolei.

Fibak w pierwszej rundzie pokonał — jak już informowaliśmy Amerykanina **Bila Nicholsa**, w drugiej zmierzył się z Hiszpanem **Fernando Luną** i naturalnie zwyciężył, chociaż wynik wskazuje, że w dwóch setach toczyła się zacięta walka, a nasz reprezentant okazał się lepszy tylko w tie-breakach. Za to drugiego seta wygrał Fibak do zera, co świadczy o jego możliwościach. Wynik 7:6, 6:0, 7:6. W trzeciej rundzie Fibak trafił na reprezentanta Zimbabwe (dawnej Rodezji) **Haroona Ismaila**. Tylko pierwszy set charakteryzował się zaciętą walką i w tym właśnie secie nieco lepszą końcówkę miał Afrykanin. W pozostałych trzech setach zdecydowanie lepszy był Polak. Wynik 4:6, 6:2, 6:3, 6:2 dla Fibaka. Teraz w IV rundzie, czyli 1/8 finału, Polak zmierzył się z Paragwajczykiem Peccim, potrafiącym wznieść się na szczyty umiejętności tenisowych, a jednocześnie często zawodzącym. Tym razem jednak nie zawiódł, pokonując Fibaka w trzech setach do 2, 3 i 3.

Po porażce z Peccim

Fibak za burtą Roland Garros

Początek turnieju o międzynarodowe mistrzostwo Francji rozgrywanego na kortach Roland Garros był pomyślny dla Polaków. WOJCIECH FIBAK, po pokonaniu trzech

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Problemowi szkoleniowców w polskim tenisie poświęcono najwięcej uwagi podczas spotkania dziennikarzy z kierownictwem PZT.

GRAND PRIX FIBAKA

Instruktorów i trenerów tenisowych mamy w kraju sporo. Można by nimi obdzielić wszystkie kluby i ośrodki szkoleniowe. Cóż z tego, skoro ciągnie ich za granicę. Niektórzy robią to formalnie, za wiedzą PZT, nie większość wykorzystuje wyprawy „turystyczne", by potem zarabiać w klubach francuskich, austriackich czy zachodnioniemieckich za grę godzinową.

Istnieje obecnie możliwość utworzenia dwóch centralnych ośrodków szkoleniowych w Warszawie i Katowicach. Celem jest wychowanie w określe trzyletnim zawodników klasy europejskiej w grupach wiekowych do 14 lat i 16—18—20 lat.

A na dziś? Seniorzy prezentują (naturalnie poza Fibakiem) poziom mizerny. Z tych względów, jeżeli chodzi o występy międzynarodowe, wystąpimy w Pucharze Davisa, a na tegoroczne ME w Grecji PZT zamierza wysłać jedną tenisistkę i dwóch zawodników w konkurencji wiekowej do lat 21.

Przewiduje się znacznie więcej startów zagranicznych dla młodzieży. **Kuczyńska, Dziekońska, Sierucka, Marcinkowska, Waniek, Ślęczek, Czakańska, Misztal (kobiety), Serwiński, Kilanowski, Rogowski, Lewandowski, Jamróz, Kowalski, Dąbrowalski jun. (mężczyźni).** To nie jest zamknięta grupa, drzwi dla utalentowanej młodzieży są otwarte.

Atrakcyjną ofertę nadesłał **Harry Hopman**, szef słynnego ośrodka szkoleniowego w USA. **Otóż deklaruje on na swój koszt przyjąć do swego ośrodka dwóch polskich juniorów, którzy pokryliby tylko koszty podróży.** Oferta nęcąca, szkoda, gdyby nie została wykorzystana...

Powróćmy jeszcze do najmłodszych. Otóż w sierpniu br. zorganizowane zostaną w Poznaniu na kortach Olimpii, Warty i AZS-u turnieje dla młodzieży do lat 16 o tzw. Grand Prix Fibaka. Dla najlepszych Wojciech Fibak ofiarował cztery rakiety. Ponadto zadeklarował opiekę nad najbardziej utalentowanym polskim juniorem, który sprawdziłby swych sił w międzynarodowych turniejach.

Planowany jest we wrześniu br. kolejny turniej asów w Poznaniu i Warszawie z udziałem Fibaka, Lendla, Smida i G. Mayera. Dochód z tego turnieju zostanie przekazany na fundusz PZT. Przypomnijmy, że 1-milionowy dochód z ostatniego turnieju asów został przekazany na rozwój tenisa młodzieżowego. Wyżywano 19 szkół, z których każda otrzyma sprzęt krajowy wartości 25 tys. zł.

Na spotkaniu w Polskim Związku Tenisowym padło pytanie: kiedy Fibak wystąpi w reprezentacji Polski? To zależy od wyniku naszego teamu w spotkaniu o Puchar Davisa z Monako (12—14 06. br. na wyjeździe). Jeśli biało-czerwoni bez Fibaka wygrają — Wojtek zagra w następnej rundzie w spotkaniu z Hiszpanią. Zespół Monako należy do najsłabszych w Europie. Na kortach Legii w dn. 1—7 czerwca br. przygotowywać się będzie do meczu z Monako nasza czołówka. Po tym zgrupowaniu zostanie ustalona reprezentacja kraju.

K. PUSZKARZEWICZ



Wojciech Fibak u papieża

Wojciech Fibak biorąc udział w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Włoch w Rzymie postanowił zrealizować zaproszenie papieża Jana Pawła II do złożenia Mu wizyty. Nie przypuszczał jednak, że nastąpi to w tak tragicznych okolicznościach, po zbrodniczym zamachu na placu Świętego Piotra.

Fibak wraz z żoną Ewą i córeczką Agnieszką zostali przyjęci przez papieża w klinice Gemelli. Agnieszka wręczyła Ojcu Świętemu bukiet 40 róż, a Wojtek ofiarował rakietę tenisową z okolicznościową dedykacją, życząc papieżowi jak najszybszego powrotu do zdrowia. Następnie najlepszy polski tenisista uczestniczył w przyjęciu w Watykanie.

Monaco – Polska 3:2!

NA KORTACH

Kolejną edycję tenisowego Pucharu Davisa mamy już z głowy. Nasza drużyna bez Fibaka przegrała w Monte Carlo z Monaco 2:3. Co prawda po zaciętej walce, ale nigdy jeszcze dotychczas tej klasy przeciwnik nie zagroził naszemu garniturowi, nawet gdy występował nie w najmocniejszym składzie. Decyzję o zwolnieniu Fibaka z obowiązku reprezentanta w pojedynku z tak słabym rywalem uważamy za słuszną. Na jednym człowieku nie można budować szans i nadziei.

Po pierwszym dniu gospodarze objęli prowadzenie 2:0. Halleret pokonał Nowickiego 2:6, 6:3, 7:5, 3:6, 6:4, a Borfiga — Dobrowolskiego 5:7, 6:1, 2:6, 6:1, 6:0. W deblu para Nowicki — Drzymalski wygrała 6:2, 7:5, 8:1. W ostatnim dniu Nowicki pokonał Borfiga 6:8, 8:2, 6:0, 6:4, ale Dobrowolski uległ Halleretowi 6:2, 7:9, 3:6, 1:6.

„PS" Nr 247 z 1976 r.

WOJCIECH FIBAK DRUGĄ RAKIETA MASTERS'76

„To był wielki tenis! Wielkie widowisko sportowe. Nie obawiając się przesady można powiedzieć — w niedzielę wieczorem na korcie hali Summit w Houston rozegrał się dramat. Przeżyli go Wojciech Fibak i jego przeciwnik w finale Master '76 Hiszpan Manuel Orantes. Przeżyliśmy go my wszyscy dzięki bezpośredniej transmisji telewizyjnej, przekazanej do Polski za pośrednictwem satelity. Wielkości tego wydarzenia nie można przyćmić faktu, że zwycięstwo przypadło w udziale niepolskiemu tenisiście. Była to piękna, nierzywkle zacięta, bezpardonowa walka, ale dżentelmeńska, pełna wspaniałych, obustronnych akcji i nieoczekiwanych zmian. Wielki sport!

— A tak niewiele brakowało, żeby wynik meczu był inny...

•

Dwukrotnie Polaka dzieliła od zwycięstwa dwie piłki. Tylko dwie piłki, takie, jakich wygrał już w tym meczu dziesiątki. Żeby nie teraz, właśnie teraz, nie udaje mu się zdobyć tych punktów... Znakomity, zaskakujący lob Orantesa kończy tego gema...

Następuje gem, który przesądził losy meczu. Pech, pech, straszliwy pech — Fibak po świetnych akcjach pauje dwie wystawki przy siatce i przegrywa gema, który powinien być jego. Od tej chwili nie było już gry. Przytłoczony niepowodzeniem Fibak gra chaotycznie, idzie do siatki bez przygotowania, popełnia proste błędy. W trzech ostatnich gemach wygrywa zaledwie jedną piłkę. Koniec. Dlaczego Wojciech Fibak przegrał ten mecz?"

FIBAK SIĘ NIE MYLIŁ

PARYŻ. Przepowiednie Wojciecha Fibaka, oceniającego szanse Ivana Lendla w tenisowych, międzynarodowych mistrzostwach Francji, sprawdzają się jak dotychczas znakomicie. Czechosłowak, który w środę wygrał dwa pierwsze sety ćwierćfinałowego spotkania z Johnem McEnroe, w czwartek dokończył dzieła zwycięstwa również w trzecim. Ostateczny wynik 6:4, 6:4, 7:5.

W ten sposób odpadł z turnieju ostatni z licznej rzeszy tenisistów amerykańskich, a w półfinałach zmierzą się: Jose Luis Clere (Argentyna) z Ivanem Lendlem oraz Bjoern Borg (Szwecja) z Victorem Pecci (Paragwaj). Fibak przewidywał finałowy pojedynek Borga z Lendlem. Czy miał rację, okaże się w piątek 5 bm. Finał rozegrany zaś zostanie w niedzielę.

W pierwszym półfinale singla kobiet dużą niespodziankę sprawiła reprezentantka RFN Silvia Hanika, wygrywając z Amerykanką Andreą Jaeger 4:6, 6:1, 6:4. W finale zmierzy się ona z Haną Mandlikovą (Czechosłowacja), która w półfinale wyeliminowała Amerykankę Chris Evert Lloyd 7:5, 6:4.

NIE DOKOŃCZONE SPOTKANIE LENDL – McENROE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Chcąc dowiedzieć się jak przebiegał ten pojedynek połączyliśmy się telefonicznie z hotelem, w którym mieszka Wojciech Fibak, sekundujący swojemu młodemu przyjacielowi. Niespodziewanie słuchawkę podniósł sam Ivan Lendl.

— Wygrałem dwa pierwsze sety 6:4, 6:4, a w trzecim McEnroe prowadzi 3:2, ale ja serwuję. Zaczęliśmy mecz dość późno, bo Connors i Clere grali ogromnie długo. Robił się już zmrok kiedy zaczął znów padać deszcz i musieliśmy przerwać. Szkoda, bo wolałbym już mieć to za sobą.

— Sądząc z wyniku jednak gra pan dobrze. Czy może to Amerykanin jest słaby?

— Myślę, że gram dobrze. Ale o tym niech lepiej powie Wojtek.

Słuchawkę przejął Wojciech Fibak.

— Ivan gra spokojnie, z głębi kortu. McEnroe widząc, że tego sposobu gry nie może przyjąć, za wszelką cenę prze do siatki. Ivanek jednak gra dokładnie i mocno, więc John ma tak daleką drogę do siatki, że często udaje się go minąć, zanim zajmie dogodną pozycję. Gra jest, dzięki dwóm różnym stylom obu tenisistów, bardzo interesująca. To tenis na bardzo wysokim poziomie, więc publiczność jest zachwycona.

— Jak pan ocenia szanse Lendla w dogrywce i ewentualnym półfinale z Clercem?

— Nie wątpię, że wygra. W Rzymie Ivan uległ Clercowi tylko dlatego, że nabawił się przy stanie kontuzji pleców. Teraz jest zdrowy. Uważam, że ma wszelkie szanse również w finale z Borgiem.

ST. GARCZARCZYK



Wiceprezydent m. Poznania Andrzej Wituski gratuluje prof. Janowi Fibakowi. Obydwaj dobrze grają w tenisa.



Wojtek Fibak – fell surprising victim to Kirmayr

TENNIS WEEK

Forest Hills 't

The $500,000 WCT Tournament of Champions

May 4-10



Helen Zimman chats with Norma Hunt



Eva Fibak awaits her husband's semifinal with Kirmayr

Carnet de balles



d'Hélène de Turckheim

Eva

Ils en ont de la chance les organisateurs de Roland-Garros de jouer à guichets fermés depuis longtemps. Sinon, avec cette pluie battante, auraient-ils eu ces vingt mille personnes (certains disent même trente mille) qui se bagarraient dès le petit matin pour entrer dans la place, escaladant les grilles, bloquant la circulation dans le Bois, comme à la Bastille les soirs de grand chambardement. La passion du tennis, je veux bien. La vacuité d'un jour férié, d'accord. Mais il fallait vraiment en vouloir pour son argent pour s'entasser, stoïques, sous les arbres et dans les souterrains, en attendant que les parties interrompues reprennent. Il est vrai que c'était une journée multi-vedettes qui affichait au programme aussi bien Borg que Panatta, Gottfried que Nastase, Fibak que Noah, Lendl, Chris Evert ou Ruzici. Un plateau à ne savoir où donner du regard sur les tamis, comme on dit maintenant des raquettes, si on veut avoir l'air un peu « branché ».

Au hasard des courts et des breaks, je note les petites manies de tous ces gens avec qui, pendant quinze jours, je vais cohabiter : Gerulaitis, que j'ai vu dérouler et enrouler, entre chaque set, le cuir de sa raquette, Noah, qui se donne des petites tapes sur la hanche comme pour se dire : « Allez vas-y ! il faut y aller ! » Et Pierre-André Torre qui tient, absolument, à avoir sa serviette derrière lui à portée de la main. Et Ruzici, la Roumaine, qui souffle bruyamment à chacun de ses coups, telles les nageuses pour respirer dans l'eau ; et Gildemeister, le Chilien, qui, entre chaque jeu, boit simultanément une gorgée de Coca suivie d'une goulée de Contrex. Et Fibak, le Polonais, nerveux, qui vient régulièrement se racler les semelles contre le grillage de la tribune où sa femme et sa petite fille, Agneschka, le couvent du regard.

Merveilleux Wojtek Fibak qui fait ce tennis que j'aime : souple délié, nerveux, silencieux, élégant, tellement loin de ces shanements de bûcherons à la tâche, de ces drives à la hache qui font penser à des combats barbares. Ravissante Eva Fibak, blonde jusqu'à la taille, mini-nez, yeux bleus de porcelaine, une grâce d'Ophélie, une silhouette de mannequin et... un diplôme de philologie romane ! Et un contrôle permanent de soi pendant tout le suspense, et Dieu sait que le tie-break fut long.

A quoi songe une femme de joueur pendant qu'il se démène ? Seules les deux mains qui blanchissent en serrant les genoux viennent trahir ce stress dont elle me dit, après match, qu'il est encore plus dur pour elle que pour son mari : « *Lui pense au point qui va suivre, mais moi, je ne fais rien qu'être là, que trembler, espérer, le regarder de toutes mes forces, lui faire un petit signe imperceptible aux autres pour l'encourager.* »

Etre sa détente, l'écouter parler de sa stratégie, de ses inquiétudes, de ses espoirs, le rassurer, s'occuper des détails matériels, la voilà, la vie d'une « épouse dans le Circuit ». Une vie d'acrobate (pour s'occuper aussi, sans cesse, de ses deux enfants). Une vie de nomade (entre Poznan et New York, où ils ont leurs maisons et leur merveilleuse collection de peintures polonaises du XVIIIe et XIXe siècles, « *commencée quand nous sommes tombés amoureux l'un de l'autre à l'époque du lycée* »). Une vie de rencontres (ils viennent, à l'occasion du tournoi de Rome, de voir le Pape dans son hôpital : « *On a promis de ne rien dire, mais c'est un homme bien âgé maintenant* »). Une vie de l'ombre, aussi, ce qu'elle appelle une vie normale de femme de champion : « *Une seule personne importante suffit dans un couple. Mais c'est aussi un grand rôle que d'accompagner quelqu'un.* » C'est sûrement pour ça que mes confrères masculins de la presse sportive ont baptisé la belle Eva « *la femme la plus intelligente des Internationaux* ».

H. T.



Eva Fibak, ou les affres de l'épouse du champion...

WOJTEK FIBAK

BY ROB WRIGHT

Greenwich's community of top athletes received a major addition last September when professional tennis star Wojtek Fibak bought a house in town. At age twenty-eight Fibak is in his prime as a tennis player, and thus spends so much of his time traveling worldwide for tournaments that he is often away from his new home. For the last six years he has been ranked among the top fifteen players in the world, but in a recent conversation he showed that his talents are hardly confined to the world of sports. In fact, he may be one of the most engaging figures to move here in some time.

Fibak is a thoughtful and articulate man, notably distinguished by a bushy brown mustache and a distinctly European air of refinement about him. He is well-informed on many different subjects, and has many interests beyond tennis. And it's hard not to be impressed by his flawless English, which is only one of his six languages. In addition to his native Polish, he studied Russian and German in school, and picked up Czech and French on the pro-tennis tour. He has studied law at Poland's Mickiewicz University and hopes eventually to receive a law degree.

Because of the number of U.S. tournaments Fibak requires a part-time home in this country, and the New York area is the most convenient for him. About a year ago he and his lovely wife Ewa, both of whom remain Polish citizens, began looking for homes outside of Manhattan, where they had had an apartment for the previous three years. As their two daughters neared kindergarten age the couple felt it was important to move to a safer community with strong schools. Before long Greenwich became their choice.

Greenwich was the leading contender for the Fibaks from the beginning, as it was also the home of Roger and Randi Pearson, two of their closest friends in America.



Wojtek Fibak in action.

Roger Pearson, who served as second selectman from 1977 to 1979, has been Fibak's personal manager and attorney for the past few years, and helped him considerably in the house-hunting process. The Fibaks loved the idea of a spacious back country home, and felt that Greenwich Academy would be an excellent school for their two young girls, Agnieszka and Paulinka.

Ewa likes shopping on Greenwich Avenue, and mentions St. Moritz and Truffles as two of her favorite stores. The couple enjoys St. Michael's Roman Catholic Church, and have discovered La Crémaillère and Maya of Japan as enjoyable restaurants. They are quickly making friends in the community, and recently met another well-known local resident, actor George C. Scott.

The Fibaks' current plan is to live in Greenwich from September to May, and then return to their home in Poland for the summers. Wojtek remains close to his parents and sister, who live in his hometown of Poznan, the country's third largest city. He is viewed as a national sports hero in Poland, and despite the domestic tension there, he has taken every opportunity to return. "My heart is there," he says fondly, "It is my home."

For a world-class player, Fibak got a relatively late start in tennis. Largely because of his commitment to his education, Fibak played little

(Continued)



Kuba, the Fibak family watchdog, with (l-r) Paulinka and Agnieszka (Pusia and Agusia).



Ewa and Agnieszka at Greenwich Point.

WOJTEK FIBAK

(Continued)

tennis as a youth. It was not a popular sport in Poland and he concentrated on soccer as a teenager. In fact he had never played tennis before age thirteen, when he was taught it by his father, a respected professor of surgery in Poznan. And he did not begin competing until age twenty, when many players are already out on the pro tour. But once he began to play seriously his overwhelming natural talents emerged. By the time he was twenty-two he was his country's number one singles player, and the star of its Davis Cup team.

In 1975, at age twenty-three, Fibak turned professional and quickly established himself as one of the fastest rising and best liked players on the circuit. The next year he developed into one of the world's best by winning three tournaments and reaching the finals of the Grand Prix Masters. He and Holland's Tom Okker became one of the top doubles teams as well, and went on to win the World's Doubles Championships in 1978. Since his arrival six years ago Fibak has proved himself as a steady, all-surface, singles and doubles player, and is always a contender in major tournaments. Although he has not yet captured a Grand Slam event singles title, 1981 could well be his year.

The past eighteen months have been typically strong for him. In the 1980 season he won singles tournaments in Dayton, New Orleans, Sao Paulo, and Dubai, and added doubles crowns in Dayton, Birmingham, and Stuttgart. In addition he reached the quarter finals of Wimbledon and the French and U.S. Opens, losing heartbreaking five set matches each time. The year's highlight came in the fall when he beat Tim Gullikson, Roscoe Tanner, Bob Lutz, Guillermo Vilas, and Ilie Nastase to win the Golden Classic in Dubai, for which he captured $125,000 of the tiny Persian Gulf state's oil riches. All told he collected a whopping $320,000 prize money during the year for his efforts.

Nineteen eighty-one began on a strong note for him in January, when he notched his first career victory over Jimmy Connors in the quarterfinals of the U.S. Pro Indoor Championships in Philadelphia. He then went on to the finals before losing a tough match to the hard-serving Tanner. By late March he had earned another $41,000, tenth highest on the men's tour.

Despite all this success, Fibak remains a modest and outgoing individual, and is conscientious about contributing part of his money to charitable use. One of his greatest concerns in the development of tennis in Poland, a cause to which he donates $10,000 annually. Each year he travels through the country giving clinics for youngsters and playing exhibitions with friends from the tour such as Okker, Stan Smith, Jan Kodes, and Bjorn Borg. Finally, tennis is catching on in Poland as much as it has in other countries but, says Fibak with a smile, "I created the boom."

While in Greenwich, Fibak spends much of his time with his wife and children, although he devotes many hours to practicing, either on his newly-built court at home, or at a nearby indoor club. He also enjoys working on his many hobbies, such as reading, chess, and bridge, and he recently played the first squash game of his life with neighbor Peter Brant.

His main interest outside of tennis, though, is art. When the Fibaks lived in New York they loved visiting the many galleries and auctions, and began compiling an impressive collection of their own. At first they concentrated on buying pieces by such international masters as Picasso, Calder, Miro, and Matisse. But lately they have switched their emphasis to Polish art of the last 200 years, and hope to collect as much of this as possible in the years ahead.

Fibak is just as willing to discuss current events, modern art, or his daughters' education as his own tennis game. He is quick to mention his liking for Greenwich, and undoubtedly must be noticing Greenwich's liking for him as well. □

AZ münchen

Freitag, 12. Juni 1981



KOMMT zum „Greater Cup": Formel-I-Pilot Jody Scheckter.



SEIT GESTERN IN MÜNCHEN: Tennis-Crack Wojtek Fibak ...



... und Weltklasse-Spieler Ilie Nastase.

Auch Jody Scheckter fliegt aus Le Mans ein

Nur noch vier Tage — dann ruft der Berg die Tennis-Größen und Fans des weißen Sports. Am kommenden Montagabend feiern 400 Gäste im Salvatorkeller auf dem Nockherberg bei der weißblauen Wohltätigkeits-Soiree „Gala-Nacht des Tennis" den „Greater Cup 1981".

Zu dem großen Tennis-Tag (ab 9 Uhr früh laufen die Turniere auf der Sport-**Scheck**-Allwetteranlage in Unterföhring) reisen Superstars aus der Welt des Sports an. Formel-I-Pilot **Jody Scheckter** fliegt mit einer Privatmaschine aus der Jet-Flotte des Münchner Luftreeders **Werner Bader** („MTM Aviation") von Le Mans nach München und wird am Doppel-Turnier teilnehmen. „Auto-König"-Chef **Rüdiger Czakert** stellt Scheckter für seinen Münchner Aufenthalt einen Ferrari zur Verfügung.

Aus Warschau trafen gestern bereits der polnische Tennis-Crack **Wojtek Fibak** (12. der Weltrangliste) und der tschechische Superstar **Ivan Lendl** (viertbester Spieler) in München ein. **Marcel Avram** („Mama Concerts") und **Ludwig Leuthner** („Sport Scheck") holten die beiden Ball-Künstler vom „Hilton"-Hotel ab und brachten sie zu einem zweistündigen Trainingsspiel auf Münchens einzigen Rasenplatz in **Kurt Gallenbergers** Tennis-Park in Keferloh.

Avram: „Am Montagmittag wird auch noch **Ilie Nastase** eintreffen. Wir kommen aus Bristol (England)."

Restkarten sind noch bei Feinkost-**Käfer** in der Prinzregentenstraße (Tel. 41681) zu haben.



BROTZEIT im Münchner „Hilton": Borg-Rivale Ivan Lendl (r.) und Tennis-Crack Wojtek Fibak, der mit seinem Porsche 928 (polnisches Kennzeichen) nach München fuhr.

bergers Rasenplatz im Tennispark Keferloh fuhren. „Marcel, kannst du nicht liebe Gott bitten, daß dunkel erst später machen", scherzte Fibak (mit seinem silbernen Porsche 928 nach München gekommen) kurz vor Sonnenuntergang mit Promoter **Marcel Avram** („Mama-Concerts"). Die beiden Cracks bleiben bis zum „Greater Cup" (Montag ab 9 Uhr, Sport-Scheck-Allwetteranlage in Unterföhring, abends Ball auf dem Nockherberg) und fliegen dann nach England, um in Wimbledon anzutreten.

Carnet de balle

Ils en ont de la chance les organisateurs de Roland-Garros de jouer à guichets fermés depuis longtemps. Sinon, avec cette pluie battante, auraient-ils eu ces vingt mille personnes (certains disent même trente mille) qui se bagarraient dès le petit matin pour entrer dans la place, escaladant les grilles, bloquant la circulation dans le Bois, comme à la Bastille les soirs de grand chambardement. La passion du tennis, je veux bien. La vacuité d'un jour férié, d'accord. Mais il fallait vraiment en vouloir pour son argent pour s'entasser, stoïques, sous les arbres et dans les souterrains, en attendant que les parties interrompues reprennent. Il est vrai que c'était une journée multi-vedettes qui affichait au programme aussi bien Borg que Panatta, Gottfried que Nastase, Fibak que Noah, Lendl, Chris Evert ou Ruzici. Un plateau à ne savoir où donner du regard sur les tamis, comme on dit maintenant des raquettes, si on veut avoir l'air un peu « branché ».

Au hasard des courts et des breaks, je note les petites manies de tous ces gens avec qui, pendant quinze jours, je vais cohabiter : Gerulaitis, que j'ai vu dérouler et enrouler, entre chaque set, le cuir de sa raquette, Noah, qui se donne des petites tapes sur la hanche comme pour se dire : « Allez vas-y ! Il faut y aller ! » Et

Fenêtre sur court

Pas de panique

La pluie, la pluie, la pluie... Depuis le début des championnats internationaux de France de tennis, c'est le leitmotiv quotidien et, à la cinquième journée de compétition, deux matches comptant pour le premier tour ne sont pas encore terminés, ceux qui opposent le Chilien Jaime Fillol à l'Italien Corado Barazzutti, l'Allemand Peter Feigl à l'Américain Erik Fromm.

Aussi préoccupante soit-elle, et bien qu'il ne l'ait jamais connue depuis trente ans à Roland-Garros, cette situation n'est pas encore jugée dramatique par le juge-arbitre, Jacques Dorfmann : « *Si le deuxième tour peut être terminé samedi, nous respecterons le programme, c'est-à-dire terminerons le dimanche 7 juin. Sinon, nous serons contraints de jouer les prolongations jusqu'au lundi, voir au mardi.* » Et Jacques Dorfmann évoque cette année 1973 où le Roumain Ilie Nastase l'emportait sur le Yougoslave Nicolas Pilic. Sans vouloir envisager cet ultime recours, Jacques Dorfmann estime cependant que, lors des saisons précédentes, si la pluie avait été aussi abondante, son phénomène s'était révélé plus épisodique et s'était manifesté moins longtemps chaque jour, bien qu'à plusieurs reprises. Il estime en outre que, pour une tout autre raison, l'affaire est assez délicate : « *Le tennis était alors moins structuré, moins organisé : il y avait la faculté de faire disputer des matches en d'autres lieux. Une* »



Eva Fibak, ou les affres de

Jody Scheckter aus Le Mans ein

...ur noch vier Tage — ...ann ruft der Berg die ...ennis-Größen und Fans ...es weißen Sports. Am ...den Montagabend feiern ... im Salvatorkeller auf ...kherberg bei der weiß- ... Wohltätigkeits-Soiree ...cht des Tennis" den ... Cup 1981".

...n großen Tennis-Tag (ab ...üh laufen die Turniere ...port-Scheck-Allwetter- ...n Unterföhring) reisen ...rs aus der Welt des ...n. Formel-I-Pilot **Jody** ...r fliegt mit einer Pri- ...hine aus der Jet-Flotte ...chner Luftreeders **Wer-** ...r („MTM Aviation") von ...s nach München und ...n Doppel-Turnier teil- ... „Auto-König"-Chef **Czakert** stellt Scheckter ...n Münchner Aufenthalt ...rrari zur Verfügung.

...arschau trafen gestern ...der polnische Tennis- **Vojtek Fibak** (12. der ...gliste) und der tschechi- ...erstar **Ivan Lendl** (viert- ...pieler) in München ein. **...Avram** („Mama Con- ...und **Ludwig Leuthner** ...Scheck") holten die bei- ...l-Künstler vom „Hil- ...el ab und brachten sie ...n zweistündigen Trai- ...el auf Münchens einzi- ...nplatz in **Kurt Gallen-** ...Tennis-Park in Kefer-

...: „Am Montagmittag ...h noch **Ilie Nastase** ein- ...Wir kommen aus Bristol ...)."

...rten sind noch bei Fein- ...er in der Prinzregen- ... (Tel. 41681) zu haben.

bergers Rasenplatz im Tennispark Keferloh fuhren. „Marcel, kannst du nicht liebe Gott bitten, daß dunkel erst später machen", scherzte Fibak (mit seinem silbernen Porsche 928 nach München gekommen) kurz vor Sonnenuntergang mit Promoter **Marcel Avram** („Mama-Concerts"). Die beiden Cracks bleiben bis zum „Greater Cup" (Montag ab 9 Uhr, Sport-Scheck-Allwetteranlage in Unterföhring, abends Ball auf dem Nockherberg) und fliegen dann nach England, um in Wimbledon anzutreten.



BROTZEIT im Münchner „Hilton": Borg-Rivale Ivan Lendl (r.) und Tennis-Crack Wojtek Fibak, der mit seinem Porsche 928 (polnisches Kennzeichen) nach München fuhr.

Carnet de balles



d'Hélène de Turckheim

Eva

Ils en ont de la chance les organisateurs de Roland-Garros de jouer à guichets fermés depuis longtemps. Sinon, avec cette pluie battante, auraient-ils eu ces vingt mille personnes (certains disent même trente mille) qui se bagarraient dès le petit matin pour entrer dans la place, escaladant les grilles, bloquant la circulation dans le Bois, comme à la Bastille les soirs de grand chambardement. La passion du tennis, je veux bien. La vacuité d'un jour férié, d'accord. Mais il fallait vraiment en vouloir pour son argent pour s'entasser, stoïques, sous les arbres et dans les souterrains, en attendant que les parties interrompues reprennent. Il est vrai que c'était une journée multi-vedettes qui affichait au programme aussi bien Borg que Panatta, Gottfried que Nastase, Fibak que Noah, Lendl, Chris Evert ou Ruzici. Un plateau à ne savoir où donner du regard sur les tamis, comme on dit maintenant des raquettes, si on veut avoir l'air un peu « branché ».

Au hasard des courts et des breaks, je note les petites manies de tous ces gens avec qui, pendant quinze jours, je vais cohabiter : Gerulaitis, que j'ai vu dérouler et enrouler, entre chaque set, le cuir de sa raquette, Noah, qui se donne des petites tapes sur la hanche comme pour se dire : « Allez vas-y ! Il faut y aller ! » Et Pierre-André Torre qui tient, absolument, à avoir sa serviette derrière lui à portée de la main. Et Ruzici, la Roumaine, qui souffle bruyamment à chacun de ses coups, telles les nageuses pour respirer dans l'eau ; et Gildemeister, le Chilien, qui, entre chaque jeu, boit simultanément une gorgée de Coca suivie d'une goulée de Contrex. Et Fibak, le Polonais, nerveux, qui vient régulièrement se racler les semelles contre le grillage de la tribune où sa femme et sa petite fille, Agneschka, le couvent du regard.

Merveilleux Wojtek Fibak qui fait ce tennis que j'aime : souple délié, nerveux, silencieux, élégant, tellement loin de ces ahanements de bûcherons à la tâche, de ces drives à la hache qui font penser à des combats barbares. Ravissante Eva Fibak, blonde jusqu'à la taille, mini-nez, yeux bleus de porcelaine, une grâce d'Ophélie, une silhouette de mannequin et... un diplôme de philologie romane ! Et un contrôle permanent de soi pendant tout le suspense, et Dieu sait que le tie-break fut long.

A quoi songe une femme de joueur pendant qu'il se démène ? Seules les deux mains qui blanchissent en serrant les genoux viennent trahir ce stress dont elle me dit, après match, qu'il est encore plus dur pour elle que pour son mari : *« Lui pense au point qui va suivre, mais moi, je ne fais rien qu'être là, que trembler, espérer, le regarder de toutes mes forces, lui faire un petit signe imperceptible aux autres pour l'encourager. »*

Etre sa détente, l'écouter parler de sa stratégie, de ses inquiétudes, de ses espoirs, le rassurer, s'occuper des détails matériels, la voilà, la vie d'une « épouse dans le Circuit ». Une vie d'acrobate (pour s'occuper aussi, sans cesse, de ses deux enfants). Une vie de nomade (entre Poznan et New York, où ils ont leurs maisons et leur merveilleuse collection de peintures polonaises du XVIIIe et XIXe siècles, *« commencée quand nous sommes tombés amoureux l'un de l'autre à l'époque du lycée »*). Une vie de rencontres (ils viennent, à l'occasion du tournoi de Rome, de voir le Pape dans son hôpital : *« On a promis de ne rien dire, mais c'est un homme bien âgé maintenant »*). Une vie de l'ombre, aussi, ce qu'elle appelle une vie normale de femme de champion : *« Une seule personne importante suffit dans un couple. Mais c'est aussi un grand rôle que d'accompagner quelqu'un. »* C'est sûrement pour ça que mes confrères masculins de la presse sportive ont baptisé la belle Eva *« la femme la plus intelligente des internationaux »*.

H. T.

Fenêtre sur court

Pas de panique

La pluie, la pluie, la pluie... Depuis le début des championnats internationaux de France de tennis, c'est le leitmotiv quotidien et, à la cinquième journée de compétition, deux matches comptant pour le premier tour ne sont pas encore terminés, ceux qui opposent le Chilien Jaime Fillol à l'Italien Corado Barazzutti, l'Allemand Peter Feigl à l'Américain Erik Fromm.

Aussi préoccupante soit-elle, et bien qu'il ne l'ait jamais connue depuis trente ans à Roland-Garros, cette situation n'est pas encore jugée dramatique par le juge-arbitre, Jacques Dorfmann : *« Si le deuxième tour peut être terminé samedi, nous respecterons le programme, c'est-à-dire terminerons le dimanche 7 juin. Sinon, nous serons contraints de jouer les prolongations jusqu'au lundi, voir au mardi. »* Et Jacques Dorfmann évoque cette année 1973 où le Roumain Ilie Nastase l'emportait sur le Yougoslave Nicolas Pilic. Sans vouloir envisager cet ultime recours, Jacques Dorfmann estime cependant que, lors des saisons précédentes, si la pluie avait été aussi abondante, son phénomène s'était révélé plus épisodique et s'était manifesté moins longtemps chaque jour, bien qu'à plusieurs reprises. Il estime en outre que, pour une tout autre raison, l'affaire est assez délicate : *« Le tennis était alors moins structuré, moins organisé : il y avait la faculté de faire disputer des matches en d'autres lieux. Une telle solution est actuellement inenvisageable »*.



Eva Fibak, ou les affres de l'épouse du champion...

■ **Repos forcé.** – Conséquence du mauvais temps et de la composition du tableau de simple dames dans lequel plusieurs joueuses se trouvaient exemptes du premier tour : vingt-six concurrentes, parmi lesquelles Martina Navratilova, n'ont pas encore foulé les terrains du stade Roland-Garros.

■ **Affluence.** – Le mauvais temps n'a pas découragé les spectateurs, venus en ces quatre jours plus nombreux que l'an dernier, sauf lundi, où un déficit de sept mille entrées a été enregistré. En revanche, hier, malgré la pluie, il y a eu six mille spectateurs de plus que l'an dernier !

■ **Belle aventure.** – Dix-huit ans et demi, classé en deuxième série (moins quinze), Patrice Kuchna se présente comme le plus modeste des concurrents de l'épreuve du simple messieurs. Modeste, sans doute, mais valeureux, puisque venu du tableau des qualifications, il a franchi le premier tour au détriment du Sud-Africain Schneider et se trouve actuellement engagé avec Jean-François Caujolle dans un duel interrompu à 3 jeux à 3 au premier set. Peter Kuchna, demi-finaliste l'an dernier du championnat juniors, est le chef de file du T.C. Douai. Après avoir pratiqué le tennis de table, explication de son lift, il se dirigea peu après huit ans vers le tennis, imitant en cela son père. Et cette aventure s'est poursuivie, de manière parallèle puisque le père qui travaillait dans un complexe industriel est devenu professeur, tandis que le fils entame sa carrière d'apprenti-champion. Une histoire qui ressemble un peu, en, ces débuts, à celle de Bjorn Borg qui débuta par le tennis de table.

■ **Têtes de série du double.** – Les Australiens Peter McNamara et Peter McNamee, champions de Wimbledon, ont été désignés comme têtes de série du double, devant les frères américains Gene et Sandy Meyer, vainqueurs à Roland-Garros en 1979. Viennent ensuite, dans l'ordre, l'Américain Gottfried et le Mexicain Ramirez, le Chilien Gildemeister et l'Equatorien Gomes. En double dames, les championnes en titre, les Américaines Cathy Jordan et Ann Smith, ont été choisies pour figurer en numéro un. Elles précèdent les Américaines Candy Reynolds et Paula Smith, les Américaines Betsy Naegelsen et Martina Navratilova, la Tchécoslovaque Hana Mandlikova et la Hollandaise Betty Stove.

Gérard du PELOUX.

Résultats

SIMPLES MESSIEURS (2e tour). – Torre bat Gimenez (Esp.) 6-3, 6-4, 6-3 ; Dibbs (E.U.) b. Manson (E.U.) 6-0, 6-1, 6-1 ; Moretton b. Naegelen 6-3, 7-6, 6-0 ; McNamara (Aust.) b. Goven 6-3, 6-1, 5-7, 6-1 ; Perez (Uru.) b. Kodes (Tch.) 6-2, 6-1, 6-4 ; Fibak (Pol.) b. Luna (Esp.) 7-6, 6-0, 7-6 ; Hjertquist (Suè.) b. Parun (N.Z.) 6-4, 6-4, 6-3 ; Borg (Suè.) b. Motta (Br.) 6-1 ; 7-5, 6-0 ; Lewis (N.Z.) b. Edmonson (E.U.) 6-4 ; 6-2 ; 4-6 ; 2-6 ; 6-4.

SIMPLES DAMES – (2e Tour). – Miss Casale (E.U.) b. Mlle Delhees (Suis.) ; 6–3, 6–2 ; Mlle Ruzici (Roum.) b. Mlle Schutt (Hol.), 7–5, 6–2 ; Mlle Mandlikova (Tch.) b. Miss Casals (E.U.), 6–2, 6–1 ; Mlle Vasquez (Pér.) b. Miss Jones (E.U.), 6-1, 6–5.

Aujourd'hui à partir de 10 heures

Si le ciel...

Cinquante-huit parties sont prévues au programme d'aujourd'hui, ce qui paraît très ambitieux compte tenu des prévisions météorologiques qui ne sont pas très optimistes. Il faut donc, hélas, employer la formule consacrée dans ces conditions : si le temps le permet...

Il y aura d'abord la fin des matches entamés hier et interrompus par la pluie : Noah-Gildemeister, Barazzutti-J. Fillol, Caujolle-Kuchna et Chris Evert-Lloyd-Claudia Casabianca, entre autres. Ensuite les rencontres qui n'ont pas pu se jouer du tout, comme Tulasne-Panatta, Portes-Vilas, Proisy-Nastase, Moretton-Mc Namara (quatre matches où les tennismen français ne seront pas à la fête), Connors-Urpi, Taroczy-Smid, Dibbs-Lewis et Lendl-Gomez.

Il y aura enfin les parties du deuxième tour normalement prévues : Mc Enroe contre Barazzutti ou Jaime Fillol, Martin contre Feigl ou Fromm, Martina Navratilova contre Iris Riedel-Kuhn, etc.

Voilà une journée où tous les « grands », sauf Borg, sont à l'affiche, ce qui devrait combler un nombreux public... si le ciel le permet !

M. A.

Court central. – Diane Desfor (E.U.) contre Bettina Bunge (E.U.) ; puis Noah (Fr.) c. Gildemeister (Ch.) ; puis Martina Navratilova (apat.) c. Iris Riedel-Kuhn (R.F.A.) ; puis Tulasne (Fr.) c. Panatta (It.) ; puis McEnroe (E.U.) c. Barazzutti (It.) ou J. Fillol (Ch.).

Court n° 1. – Kathy Jordan (E.U.) c. Irina Kuczinska (Pol.) ; puis Portes (Fr.) c. Vilas (Arg.) ; puis Connors (E.U.) c. Urpi (Esp.) ; puis Sylvia Hanika (R.F.A.) c. Debbie Jevans (G.B.) ; puis H. Simonsson (Su.) c. Gottfried (E.U.).

Court n° 2. – Wendy White (E.U.) c. Pam Teeguarden (E.U.) ; puis Chris Evert-Lloyd (E.U.) c. Claudia Casabianca (Arg.) ; puis Nastase (Rou.) c. Proisy (Fr.) ; puis Lendl (Tch.) c. Gomez (Equ.) ; puis Moretton (Fr.) c. McNamara (Aust.).

Court n° 10. – Kathy Horvath (E.U.) c. Christine O'Neil (Aust.) ; puis Virginia Wade (G.B.) c. Rosalyn Fairbank (Af. S.) ; puis Taroczy (Hong.) c. Smid (Tch.) ; puis Ycaza (Equ.) c. Arias (E.U.) ; puis Dibbs (E.U.) c. Lewis (N.Z.).

Autres courts. – Caujolle (Fr.) c. Kuchna (Fr.) ; J. Fillol (Ch.) c. Barazzutti (It.). Fin de match.

23
CZERWCA
1981 R.

W. Fibak w turnieju wimbledońskim

(PAP) Dokonano już losowania turnieju tenisowego w Wimbledonie, który rozpocznie się 22 czerwca. Wojciech Fibak, który rozstawiony jest z nr 14, zmierzy się w I rundzie z Amerykaninem M. Doyle, a w razie zwycięstwa jego rywalem będzie najprawdopodobniej S. Glickstein. W „ćwiartce" Fibaka faworytami są Jimmy Connors (nr 3), Jose Luis Clere (nr 9) i Brian Teacher (nr 6).

Wimbledon wystartował!

Fibak—pierwszy grający coach światowego tenisa?

Najnowszy, już lipcowy, numer fachowego miesięcznika „Tennis de France" zamieszcza materiał pt. „Fibak — pierwszym grającym coachem". Autor stawia tezę, że Polak, będąc nadal aktywnym uczestnikiem światowego elitarnego w białym sporcie, jest równocześnie pierwszym w jego dziejach grającym doradcą, mentorem czy „guru" (jak np. Tiriac dla Vilasa) innego zawodnika czołówki, Czechosłowaka Ivana Lendla.

Dla nikogo nie jest to zresztą tajemnicą, pisaliśmy o tym na naszych łamach. Teraz warto zacytować co piszą Francuzi, którzy rozpoczynają od następującego stwierdzenia: „Rzadko się zdarza, żeby Lendl rozgrywał jakiś pojedynek nie czując za plecami obecności Fibaka. Tak było również podczas praskiego finału Pucharu Davisa".

Pytany o to Lendl, odpowiedział w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości:

„Dobry coach powinien mówić w kilku językach, znać doskonale reguły i obyczaje światowego obrotu tenisowego i... dyrektorów turniejów, zamemu być dobrym graczem i sympatycznym salowiekiem".

Lendl nie ukrywa, że składając to oświadczenie w czasie turnieju w Dallas, miał na myśli Fibaka (cytujemy nadal „Tennis de France") z którym łączy go autentyczna przyjaźń. A oto co powiedział Fibak francuskiemu dziennikarzowi:

„Nie grywam już tak często, wybieram ważniejsze turnieje. Jeszcze kilka lat będę grał z pewnością aktywnie, na razie jestem więc tylko doradcą Ivana, być może zostanę formalnie i faktycznie jego coachem. Jestem przekonany, że za kilka lat będzie on gwiazdą nr 1 światowego tenisa. W tej chwili — proszę mi wierzyć — nie biorę za to ani centa. W tej chwili stosunki między nami mają charakter czysto, koleżeńskiej przyjaźni. Sprawia mi satysfakcję pomagać komuś, kto w tak szybkim czasie zrobił tak wielki skok naprzód, i który również zawsze służy mi radą i pomocą. Lendl jest zawodnikiem niezwykle pracowitym, nauczy się jeszcze wiele, a we mnie znajduje kogoś, kto umie odpowiedzieć na wiele trapiących go problemów. Za moją radą Ivan kupił dom w Nowym Jorku obok tego, w którym my mieszkamy. Moja żona, Ewa, pomaga mu go urządzić. Być może już niedługo nadejdzie ten dzień, gdy powiemy sobie, dobra, od dzisiaj Wojtek jest coachem Ivana".

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Wimbledon wystartował!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)



Lendl ma w swojej wimbledońskiej „ćwiartce" Tannera lub Pecciego. Inne prawdopodobne pary 1/4: Borg — Gottfried, Connors — Clerc lub Teacher, McEnroe — Noah.

W poniedziałek i wtorek I runda. Borg swój pierwszy mecz rozegra już pierwszego dnia turnieju, o godz. 14.00. Wygrał w tych nieoficjalnych mistrzostwach świata na trawie 35 meczów pod rząd, a cały turniej przez 5 ostatnich lat z rzędu! Ubiegłoroczny pojedynek finałowy Szweda z McEnroe trwał 5 setów i był niezwykle emocjonujący, tak zresztą jak i poprzednie — z Tannerem, czy Connorsem. Tylko z Nastase gra miała charakter raczej jednostronny.

Czy ten wielki tenisista wygra, tak jak w Paryżu, po raz szósty? Na kortach Roland Garros w maju br. pokonał w finale Lendla, ale oddał mu dwa sety. Dopiero niedawno wyleczył kontuzję. Trudno powiedzieć, czy jest w pełni sprawny. Na podstawie tego, co widziałem w Paryżu, uważam, że Borg 1981 jest gorszy od Borga 1980 o ca 10 proc.

Jeśli idzie o panie, to stawia się na Austin, Mandlikova i Navratilova, biorąc pod uwagę również Jaeger. Zwyciężczyni z ub. roku, Cawley-Goolagong nie startuje.

Generalną próbą przed Wimbledonem były turnieje w Eastbourne i Bristolu.

★

● **Eastbourne.** W półfinale Jaeger pokonała Navratilovą 6:2, 3:6, 6:3, a Austin — Potter 6:3, 6:1. W finale wygrała Austin 6:4, 6:4.

● **Bristol.** W półfinałach Tanner wygrał z McNamme 6:4, 6:4, a Edmondson z Kriekiem 6:2, 6:4. Finał 6:3, 5:7, 6:4 dla Edmondsona.

★

Iwona Kuczyńska przegrała w walce o półfinał w turnieju w Metz, z Villaverde, w debiu zakwalifikowała się do półfinału. Teraz grać będzie w Marsylii. Polsce udało się załatwić prawo do gry w eliminacjach przed Wimbledonem, ale dopiero w ostatniej chwili. Trzeba było by załatwiać wiele spraw dosłownie w ciągu jednego dnia. W związku z tym Kuczyńska zrezygnowała z wyjazdu do Anglii.

W cytowanym już „Tennis de France" jest zdjęcie naszej tenisistki w rozdziale poświęconym międzynarodowym mistrzostwom na kortach Roland Garros. I komentarz odnośnie III rundy turnieju pań: „Dwie zawodniczki zwróciły na siebie uwagę. Kathy Rinaldi i Iwona Kuczyńska, która zaimponowała ofensywną grą przeciwko B. Jordan". (R.)

ILU POLAKÓW W WIMBLEDONIE?

W PRZYSZŁY poniedziałek rozpoczyna się turniej, na który przez cały rok czekają miłośnicy tenisa z całego świata — **Wimbledon.** Na sławnych kortach trawiastych All England Tennis and Croquet Club spotkają się wszyscy najlepsi. O tytuły, sprawiające, że tenisista wchodzi do grona nieśmiertelnych, walczyć będzie 96 pań, 128 panów, a także 48 debli kobiecych, 64 męskie i tyleż par mikstowych. Poza tym odbędą się turnieje juniorów, weteranów oraz turnieje pocieszenia kobiet i mężczyzn.

A więc impreza — gigant, największy turniej tenisowy świata!

Dokonano już losowania gier, które rozpoczną się 22 czerwca. **Wojciech Fibak, który rozstawiony jest z nr. 14, zmierzy się w I rundzie z Amerykaninem M Doyle, a w razie zwycięstwa, jego rywalem będzie najprawdopodobniej S. Glickstein. W „ćwiartce" Fibaka faworytami są: Jimmy Connors (nr 3) i Jose Luis Clerc (nr 9) i Brian Teacher (nr 6).**

Z 64 pojedynków I rundy największe emocje wróżą spotkania: Peter McNamara — Heinz Guenthardt, Tomas Smid — Pat Dupre, Vijay Amritraj — Jan Kodes, John Alexander — Hank Pfister, Bill Scanlon — Victor Pecci, Guillermo Vilas — Mark Edmondson i Gene Mayer — Johan Kriek.

Bjoern Borg (nr 1) zmierzy się z Amerykaninem P. Rennertem; John McEnroe (nr 2) z Tomem Gullikson-nem; Jimmy Connors (nr 3) ze swoim rodakiem, R. Stocktonem; Ivan Lendl (nr 4) ze zwycięzcą meczu T. Mayotte — B. Mitton.

Wśród kobiet na pierwszym miejscu rozstawiona została Chris Evert-Lloyd, zaś na drugim moja faworytka, Hana Mandlikova. Trzecia jest Tracy Austin, która po uporczywej kontuzji odzyskała podobno pełnię sił.

Polska obecność w Wimbledonie zapowiada się w tym roku wyjątkowo pokaźnie. Poza Fibakiem w turnieju głównym ma szansę wystartować Iwona Kuczyńska. Udany występ na Roland Garros przysporzył 23-letniej wrocławiance nieco rozgłosu. W drodze wyjątku organizatorzy postanowili dopuścić ją do turnieju kwalifikacyjnego (zgłoszenie wpłynęło po terminie). Jeśli Kuczyńska zdoła na czas załatwić formalności wizowe — zagra.

Dwójka naszych młodych tenisistów wystartuje w turnieju juniorów. Są to 16-letnia Renata Marcinkowska i 18-letni Gabriel Kilanowski. Jest też możliwy udział w Wimbledonie trzeciego polskiego juniora, Marcina Maziarczyka. Jeśli jego ostatnie sukcesy na terenie Anglii mają rzeczywistą wartość sportową (wygrał 2 turnieje, w jednym był w finale), organizatorzy zapewne przydzielą mu tzw. dziką kartę.

ACH

Lendl i Nastase wyeliminowani

Zwycięstwo Fibaka w Wimbledonie

(P) Nie bez trudu, ale jednak zwyciężył Wojciech Fibak swego przeciwnika w I rundzie tenisowego turnieju w Wimbledonie, Amerykanina Matta Doyle — 6:4, 6:7, 6:4, 7:5.

Największą niespodzianką pierwszego dnia była porażka ubiegłorocznego ostatnio grającego Ivana Lendla. Reprezentant Czechosłowacji przegrał z Australijczykiem Charliem Fancuttem 6:4, 3:6, 4:6, 6:1, 3:6. Odpadli też dwaj rodacy Lendla. Jan Kodesz uległ Hinduskowi Vijayowi Amritrajowi 6:6, 1:6, 5:7, a Pavla Slozila pokonał Paul McNamee z Australii 6:3, 6:4, 6:2. Amerykanin Sandy Mayer zwyciężył Rumuna Ilie Nastase 6:4, 4:6, 4:6, 6:4, 6:4.

Rozstawiony z numerem 1 Szwed Bjoern Borg pokonał Petera Rennerta (USA) 7:6, 6:3, 6:1, a Amerykanin John McEnroe (nr 2) wygrał ze swoim rodakiem Tomem Gullikzonem 7:5, 7:5, 6:3. (v)

Fibak pokonał Devisa

Wojciech Fibak po kłopotach w I rundzie turnieju wimbledońskiego z Amerykaninem Mattem Doyle w II rundzie gładko wygrał z innym tenisistą USA Martinem Devisem w trzech setach 6:4, 6:4, 6:2. Martin Dewis był sprawcą niespodzianki w I rundzie turnieju kiedy to wyeliminował faworyzowanego rywala Shlamo Glicksteina.

Tegoroczny Wimbledon sypie niespodziankami jak z rogu obfitości. Sensacyjne rozstrzygnięcia są jednak na kortach trawiastych rzeczą normalną. Wielu tenisistów nie potrafi bowiem przystosować się do specyfiki gry na zielonym trawniku, gdzie siła rzeczy preferowani są dobrze serwujący i grający znakomicie przy siatce tenisiści.

Porażka W. Fibaka w Wimbledonie

Startujący w wimbledońskim turnieju tenisowym Wojciech Fibak po zwycięstwie nad Australijczykiem Drewittem 7:6, 6:1, 3:6, 3:6 6:4 zakwalifikował się do czwartej rundy. Niestety tam napotkał na Connorsa, z którym przegrał 3:6, 2:6, 4:6 odpadając z turnieju.

Tegoroczny turniej pełen jest niespodzianek. Wyrazem tego jest choćby fakt, że wśród ćwierćfinalistów są tylko czterej z szesnastu rozstawionych tenisistów: Borg (nr 1), McEnroe (2), Connors (3) i McNamara (12). (o-leg)

„WIELKI BAL" NA TRAWIE
JUŻ BEZ IVANA LENDLA!

WOJCIECH FIBAK PRZESZEDŁ DO II RUNDY

W PONIEDZIAŁEK, 22 czerwca wystartował największy, najbardziej znaczący turniej tenisowy świata — WIMBLEDON! W przeciwieństwie do roku ubiegłego, tym razem inauguracja rozgrywek odbyła się przy pięknej pogodzie.

Jednym z tenisistów, którym przypadł zaszczyt „otworzenia balu" był Wojciech Fibak. Polak punktualnie o godzinie 2 po południu czasu londyńskiego (u nas była godz. 15.00) stawił się na korcie nr 5, aby rozegrać swój pierwszy mecz. **Przeciwnikiem Fibaka był Matt Doyle.** Jest to jeden z falangi Amerykanów, wyruszających co roku na podbój tenisowego Olimpu. Doyle, choć na liście klasyfikacyjnej USA za ubiegły rok znajdował się dopiero na 69 miejscu, okazał się groźnym przeciwnikiem. Tego zresztą można się było spodziewać. Z takim typowym produktem szkoły kalifornijskiej — potrafiącym bardzo dobrze serwować i grać przy siatce — na szybkiej nawierzchni trawiastego kortu, nikt nie może mieć łatwego życia, a przełamanie serwisu takiego bombardiera stanowi sztukę nie lada. Fibak dokonał jej trzykrotnie — w setach I, III i IV — wygrywając te sety. W drugim nie zdołał przełamać podania przeciwnika i przegrał go w tie breaku. **Wynik spotkania 6:4, 6:7, 6:4, 7:5 dla Polaka. Ciężko było, ale najważniejsze, że dobry początek został zrobiony.**

We wtorek, Fibak ma wolny dzień. **W środę Polak grać będzie ze Szlomo Glicksteinem.** Tenisista izraelski odniósł już sporo sukcesów. **Sprawiły one, że aktualnie zajmuje 54 miejsce na liście ATP, przed tak znanymi graczami jak Nastase, Gullikson, Fleming, Orantes czy Edmondson. Ale faworytem jest Fibak.**

Po wygraniu z Doyle Fibak powiedział: — To nie był łatwy pojedynek. Pierwsze rundy w Wimbledonie są zawsze trudne. Na szczęście wszystko zakończyło się dobrze i pierwsza przeszkoda została pokonana.

Rzeczywiście, mecz z niemal 2-metrowym, dysponującym piekielnie silnym serwisem i precyzyjnym wolejem Amerykaninem nie należał do łatwych. Prezentujący silowy tenis Doyle stawiał Fibakowi, grającemu zupełnie odmiennym stylem, zacięty opór. Na szczęście Polak lepiej rozłożył siły w tym prawie 3-godzinnym pojedynku, toczonym w niemal 30-stopniowym upale.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

WIMBLEDON

MARTY DAVIS (A NIE GLICKSTEIN) PRZECIWNIKIEM FIBAKA

W DRUGIM DNIU Wimbledonu rozgrywano pozostałe mecze pierwszej rundy singla mężczyzn, a także pierwsze spotkania singla kobiet oraz debla mężczyzn. **Okazało się, że przeciwnikiem Wojciecha Fibaka w drugiej rundzie nie będzie Szlomo Glickstein.** Mistrz Izraela przegrał we wtorek (kończenie mecz rozpoczęty w poniedziałek) po ogromnie zajadłym boju 5:7, 7:5, 6:2, 5:7, 4:6 z Amerykaninem **Marty Davisem.** Kto to jest Marty Davis? Nie znalazłem go na oficjalnych listach 78 najlepszych seniorów USA, ani juniorów. W klasyfikacji ATP zajmuje natomiast... 378 miejsce.

We wtorek trwała czarna seria tenisistów CSRS. Po Lendlu, Kodeszu, Slozilu wyeliminowany został, również w pierwszej rundzie, **Tomas Szmid.** On może się przynajmniej pocieszyć, że pokonał go ktoś znany w tenisowym świątku — **Pat DuPre.**

Wyeliminowanie Szmida nie było specjalną niespodzianką. Sensację dnia sprawił natomiast Mark Edmondson, który odesłał z kwitkiem rozstawionego z nr. 10 Argentyńczyka Guillermo Vilasa, nie najlepiej czującego się na szybkim korcie trawiastym. Edmondson błysnął zresztą świetną formą już przed Wimbledonem, wygrywając silnie obsadzony turniej w Bristolu.

Wyniki:

singiel mężczyzn, I runda: Tim Mayotte — Bernie Mitton 6:3, 6:4, 6:3; Victor Amaya — Peter Feigl 6:4, 7:5, 6:7, 7:6; Roscoe Tanner — Bruce Manson 6:1, 6:4, 6:4; Tony Giammalva — Scott Davis 6:2, 7:6, 6:2; Stan Smith Haroon Ismail 6:3, 6:1, 6:3; Pat DuPre — Tomas Szmid 7:5, 6:3, 3:6, 6:2; Fritz Buehning — Richard Lewis 7:6, 4:6, 6:4, 6:4; Rod Frawley — Thierry Tulasne 4:6, 6:2, 6:2, 6:0; Johen Kriek — Mike Estep 6:0, 6:3, 6:7, 6:3; Balazs Taroczy — Anders Jarryd 7:6, 6:4, 6:3; Bob Lutz — David Carter 6:3, 6:7, 4:6, 6:1, 6:3; Mark Edmondson — Guillermo Vilas 6:4, 6:1, 1:6, 4:6, 6:3; Carlos Kirmayr — Mark Cox 6:3, 6:7, 6:4, 6:4; Tim Wilkinson — Tom Okker 7:5, 3:7, 6:4, 7:6.

singiel kobiet, I runda: Martina Navratilova — Joyce Portman 6:4, 6:0; Chris Evert-Lloyd — Chris O'Neil 6:2, 6:0; Andrea Jaeger — Nerida Gregory 6:1, 6:1; Hana Mandlikova — Corrilla Vanier 6:3, 7:5; Hana Strachonova — Claudia Casabianca 6:1, 6:4; Susan Leo — Ivana Madruga 6:3, 2:6, 6:4; Mary Lou Piatek — Sylvia Hanika 6:4, 7:5; Kathy Rinaldi — Sue Rollinson 6:3, 3:6, 9:7; Wendy Turnbull — Diane Desfor 7:5, 6:3; Tracy Austin — Iva Budarova 6:0, 6:3; Virginia Ruzici — Ketheleen Cummings 6:3, 6:4; Mima Jausovec — Peanut Louis 6:0, 6:2, 6:4; Lucia Romanov — Regina Marsikova 3:7, 6:1, 6:3.

debel mężczyzn, I runda: Peter Fleming, John McEnroe — D. F. Adular, J. Edaros 6:1, 6:2, 3:6, 6:2.

WOJCIECH FIBAK ZNA DAVISA I TROCHĘ SIĘ BOI

PIĘKNA pogoda towarzysząca pierwszym dniom turnieju wimbledońskiego w środę się popsuła — fale deszczu kilkakrotnie spędzały tenisistów do szatni, uniemożliwiając wypełnienia programu rozgrywek na ten dzień. **Z tej przyczyny mecz Wojciech Fibak — Marty Davis, przewidziany jako trzeci kolejny na korcie nr 5, spadł z programu.**

Spytaliśmy naszego tenisistę, czy zna swojego przeciwnika, zajmującego odległą, bo 378, pozycję w światowym rankingu ATP.

— Tak — odpowiedział **Wojciech Fibak.** — Jest to typowy produkt amerykańskiej szkoły tenisowej. Świetnie serwuje, dobrze gra przy siatce, stara się wykorzystać każdą sposobną sytuację do ataku. Nie należy się zbytnio sugerować tym, że Davis zajmuje taką pozycję w rankingu. Tego rodzaju przeciwnik jest zawsze niebezpieczny, zwłaszcza na trawie. Davisa stać na rozegranie bardzo dobrego meczu. Przekonał się o tym Ivan Lendl, który w Palm Springs ledwo uporał się z nim 7:5 w decydującym secie. A trzeba dodać, że grali oni na korcie betonowym, a więc na nawierzchni na której Lendl jest co najmniej dwa razy więcej wart niż na trawie.

Wyniki — gra pojedyncza kobiet, II runda: Martina Navratilova — Susan Mascarin 6:0, 6:1; Chris Evert-Lloyd — Evonne Vermaak 6:1, 6:2; Diana Fromholtz — Petra Delhaes 7:6, 6:4; Mima Jausovec — Christiane Jolissant 6:2, 6:3; Pam Shriver — Emmy Little 6:0, 6:2; Barbara Potter — Claudia Kohde 6:4, 7:6.

Gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Rod Frawley — Cliff Letcher 6:3, 6:1, 6:2, Bjoern Borg — Mel Purcel 6:4, 6:1, 6:2.

Wimbledon już bez Lendla!

Trawnik i poziomki



Ożyły sławne wimbledońskie trawniki. Na znanych z zamiłowania do tradycji, kortach londyńskiego klubu znów tłumy widzów, znów kolejki po bilety. Kibice spieszą tu, by oglądać największe gwiazdy światowego tenisa, gromady bywalców i snobów — by otrzeć się chociaż o tę wielką i sławną imprezę, by wziąć udział w wielkiej rewii mody, by skosztować w tradycyjnej atmosferze tradycyjnych poziomek ze śmietaną.

Zostawmy dziś na boku poziomki, modę i całą specyficzną atmosferkę turnieju, uznawanego za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach trawiastych. Zostańmy przy sprawach czysto sportowych. Zwłaszcza że już od pierwszego dnia naprawdę jest o czym pisać i dyskutować.

Kto choć raz w życiu przynajmniej odrobinę liznął trudnej sztuki wymachiwania tenisową rakietką ten wie, jak ważne jest nie tylko czym i przeciw komu się gra, ale także na jakiej się to czyni nawierzchni? Innymi słowy: co człowiek ma pod nogami? Czy zwalniająca odbicie ceglana mączka, czy szybka deska w hali, czy też może jakieś sztuczne tworzywo?

Gra na zielonym trawniku, specjalnie przystrzyżonym i wyrównanym tak, jak to nakazują angielskie wzory ogródkowe, jest, okazuje się — a wie o tym najlepiej tylko ten, kto próbował kiedykolwiek odbijać piłkę na trawie — właściwie tenisem odrębnym. Tenisem samym w sobie. Niektórzy posuwają się w porównaniach tenisa ziemnego z trawiastym tak daleko, iż twierdzą, że to trochę tak jak w narciarstwie slalom specjalny i... gigant!

Oczywiście gracze przed wimbledońskim turniejem zwykle specjalnie czas jakiś trenują na trawie, a Anglicy organizują u siebie kilka mniejszych trawiastych turniejów na próbę. Mimo to niemal nie zdarza się Wimbledon, by z wielkim hukiem zaraz na początku nie wypadli ze stawki którzyś z wielkich.

Drugie zjawisko typowe dla Wimbledonu to tabuny bardzo młodych, nikomu nie znanych graczy, przeważnie z USA, a czasem i z Australii, którzy przyjeżdżają do Europy na własny koszt i ryzyko, po czym zdarza się, że o kilku takich „łazikach" nagle dowiaduje się zdumiony tenisowy światek. Trawa sprzyja tenisowi śmiałemu, atakującemu, trawa lubi tych, którzy mocno serwują i chętnie biegają do siatki. I to jest właśnie impreza dla takich fighterów.

JUŻ pierwsze gry tegorocznego Wimbledonu potwierdziły, że na wimbledońskich trawnikach niewiele się pod tym względem zmieniło. Oto Ivan Lendl, bohater i finalista Roland Garros, rozstawiony z nr 4, przegrywa w pięciu setach z Australijczykiem Charlie Fancuttem, o którym biografia tenisowa Tingaya podaje tylko, że ma 22 lata, mieszka w Brisbane, gra prawą ręką i nie jest klasyfikowany w pierwszej dwudziestce swego kraju!! W Londynie Fancutt przebił się przez eliminacje (czasem trudniejsze niż turniej główny) i od razu wypalił takiego fuksa.

Inne sensacje to przegrana Paragwajczyka Pecci (nr 11) z nieźlym Amerykaninem Scanlonem, wysoko notowanego Francuza Noaha (nr 13) z Amerykaninem Frommem (para pięćdziesiątka w USA!), odpadnięcie niedawno ostatnio spisującego się Nastase z Sandy Mayerem. Przegrali też Slozil z McNamee i Kodes z Amritrajem (czarny dzień Czechosłowaków). W sumie już i dziś mamy poza turniejem trzech rozstawionych!

Fibak wygrał po ciężkiej przeprawie 6:4, 6:7, 6:4, 7:5 z Amerykaninem Matt Doylem, o którym nawet Tingay nie w swej książce nie pisze. Z jednej strony można by wybrzydzać, że to słaby rezultat i marny powód do chwały; z drugiej, wobec okoliczności, o których powyżej, zwycięstwo jednak bardzo cieszy. Doświadczenie uczy, że w Wimbledonie początki są szczególnie trudne, a Polakowi rzadko pierwsze rundy szły tam po różach. Oby dalej nie było gorzej.

(kst)

Wimbledon „na papierze"

Jankesi biorą rewanż



Wiele wskazuje na to, że Amerykanie wezmą podczas wimbledońskiego turnieju srogi rewanż za baty, jakie sprawili im Europejczycy na wolnych ziemnych kortach Roland Garros. Czechosłowacy, którzy byli taką sensacją w Paryżu, w Londynie nie mają już w męskim turnieju swego ani jednego przedstawiciela! Po Lendlu, Slozilu i Kodesie odpadł także Smid. Nie dał on rady belgijskiemu Amerykaninowi (urodzonym w Liege), Patowi Dupre. Nie idzie też na trawie Francuzom — przegrali: Noah, Paries i Tulasne, typowany na następcę Borga...

Tak naprawdę to na razie liczą się tylko Amerykanie, dobrze grają też Australijczycy. Sensację sprawił np. Edmondson, który potwierdził formę z Bristol (wygrany finał z Tannerem!) i spra! w 5 setach Vilasa (nr 10). Jest też naturalnie tenisista-maszyna: BORG! Człowiek, który po raz ostatni przegrał na wimbledońskich trawnikach w roku 1974 z Egipcjaninem El Shafeiem (w IV rundzie), a potem w 35 kolejnych występach nie dotknął na obiekcie All England Clubu ani jednej porażki!

Teraz Borg też jest naturalnie faworytem nr 1, a np. londyńscy bookmacherzy tuż przed pierwszymi piłkami ptaszki za jego sukces... 4:5! A więc lepiej niż za superfaworytа.

Dla porównania inne notowania z giełdy londyńskiej — McEnroe 6:4, Connors 11:1, Lendl (który już odpadł) 16:1, Tanner 20:1. U pań — Chris Evert-Lloyd 9:4, Martina Navratilova 2:1, Hana Mandlikova 7:2.

DWA słowa o Fibaku. W pierwszym występie z pewnym trudem, niemniej skutecznie, oparł się on naciskowi młodej amerykańskiej fali (Doyle), teraz ma za rywala — jak podano w TVP — nie znanego dość dobrze w świecie Glicksteina, ale kolejnego młodego wilczka z USA, Marty Davisa, który przebił się do II rundy via eliminacje orzeł z Izraela.

Gdyby poznaniakowi się powiodło z Davisem, kolejnego przeciwnika trzeba szukać w grupce: Drewett (Australia), Hocevar (Brazylia) i Edwards (Płd. Afryka). A jeszcze dalej — to już będzie 1/8 — najprawdopodobniej... sam Jimmy Connors.

Dla porównania pozostałe teoretyczne, oczywiście pary 1/8 powinni utworzyć: Borg — Gerulaitis, McNamara — Gottfried, właśnie Fibak — Connors, Clerc — Teacher, Tanner — Aleksander lub Scanlon (rozstawiony Pecci już odpadł), Edmondson (zwycięzca Vilasa) — Sadri lub Mayotte (tu zabrakło Lendla), G. Mayer — McNamme lub Gonzales (odpadł Noah), Taroczy — McEnroe.

Ponieważ wyliczenie odpowiada kolejności od góry drabinki — to ciekawy łatwo może sobie rozegrać Wimbledon-81 dalej „na papierze". Aż do samego finału, gdzie aż trudno sobie wyobrazić w roli zwycięzcy kogoś innego niż Szweda Borga...

ZAINTERESOWANIE Wimbledonem i w Anglii, i na całym świecie — ogromne. Rekordy znów biją tu Amerykanie, którzy transmitują za ocean niemal wszystko, od momentu losowania rozpoczynając. Ciekawe, że komentatorką telewizji USA jest w tym roku sama Billie-Jean King! Sześciokrotna zwyciężczyni tej imprezy, startowała w niej 20 razy, teraz, w wieku 37 lat, przyjechała do Anglii po raz 21, ale po raz pierwszy bez rakiety. Mówi, że na londyńskich trawnikach rada by grać aż do swych setnych urodzin, tyle że po kilku operacjach kolana zdrowie już nie to samo!

Po absencji w Paryżu TVP raczej i na Wimbledonie świecić będzie nieobecnością. Ze zrozumiałych (dewizowych) względów.

(kst)



W tradycyjnych ubiorach wimbledońskich oficjeli i sędziów po raz pierwszy od roku 1877 nastąpiła zmiana stroju. Zachował się tylko zielony kolor ubrań...

Fot. CAF — UPI

SENSACJE WIMBLEDONU:

GOTTFRIED I TANNER WYELIMINOWANI

WOJCIECH FIBAK NIE MIAŁ PROBLEMÓW Z MARTY DAVISEM

W CZWARTYM dniu turnieju wimbledońskiego rozgrywano mecze drugiej rundy singla kobiet i mężczyzn. Wiele z nich to spotkania, które nie mogły odbyć się w środę z powodu deszczu, bądź zostały rozpoczęte i przerwane przez zmrok. W jednym z takich właśnie spotkań doszło do grubej niespodzianki — **wyeliminowany został rozstawiony z nr 7 Brian Gottfried, przez Jeffa Borowiaka.** Gottfried to zeszłoroczny półfinalista (po zwycięstwie nad Wojciechem Fibakiem), Wimbledonu Borowiak **zaś nie mieści się** nawet w pierwszej setce rankingu ATP. Liczący dzisiaj 32 lata Amerykanin, pochodzący z rodziny polskich emigrantów, na początku lat siedemdziesiątych był wysoko notowanym tenisistą, później jednak uporczywe kontuzje uniemożliwiły mu praktycznie uprawianie sportu. **Obecnie Borowiak wraca do dawnej formy, a najlepszym tego dowodem jest zwycięstwo nad Gottfriedem i to bez straty seta — 6:4, 7:6, 6:4.**

Gottfried jest szóstym z kolei rozstawionym graczem, który nie przeszedł przez początkowe rundy. Poprzednio odpadli Ivan Lendl, Guillermo Vilas, Victor Pecci, Yannick Noah i Gene Mayer (ten ostatni musiał się wycofać z powodu choroby).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. FIBAK NIE MIAŁ PROBLEMÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jako siódmy na czarną listę dostał się w czwartek wieczorem rozstawiony z nr 8 finalista Wimbledonu z 1979 roku Roscoe Tanner. Amerykański król serwisu pokonany został przez grającego rewelacyjnie od chwili kiedy zaczął używać dużej rakiety (w lutym tego roku) 31-letniego Brazylijczyka Carlosa Kirmayra. Na szczęście listy zdeztonizowanych nie powiększył Wojciech Fibak. Polak pokonał w czwartek, bez żadnych problemów, Amerykanina Marty Davisa 6:4, 6:4, 6:2.

— Jestem zadowolony ze swojej gry zarówno w pierwszej rundzie, z Mattem Doyle, jak i dzisiaj, z Marty Davisem. Czuję się na trawiastym korcie pewniej niż kiedykolwiek. Cieszy mnie zwłaszcza to, że nie miewam, przynajmniej dotychczas, okresów przestoju, jakie zwykle mi się trafiały. To z pewnością wynik bardzo starannego przygotowania do tegorocznego Wimbledonu. Razem z Ivanicem Lendlem przez dziesięć dni trenowaliśmy na trawie po 5—6 godzin. W końcowej fazie rozegraliśmy 30 setów, z których przegrałem tylko jednego. Prawda, że Ivanek nie jest wybitnym „trawiarzem", ale i tak o czymś to mówi. Jestem więc dobrej myśli.

— **Czy gra pan również debla?**

— Umawiałem się przed Wimbledonem z Tannerem, ale zarówno Roscoe jak i ja postanowiliśmy ostatecznie skoncentrować się wyłącznie na grze pojedynczej. Tannerowi się dzisiaj co prawda nie powiodło, ale ja jeszcze się jakoś trzonię.

— **Oby tak dalej.**

Wyniki:

Gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Balazs Taroczy — Richard Meyer 7:6, 6:2, 7:6; Tim Gullikson — Peter Fleming 3:6, 7:6, 7:6, 6:2, Jimmy Connors — Chris Lewis 7:6, 7:6, 6:2; Bob Lutz — John Feaver 6:3, 7:5, 6:1; Paul McNamee — Chris Johnstone 6:2, 6:1, 6:2; Peter McNamara — Sherwood Stewart 6:4, 6:0, 6:1; John McEnroe — Raul Ramirez 6:3, 6:7, 6:2, 7:6; Carlos Kirmayr — Roscoe Tanner 6:4, 6:4, 7:6, 6:2; John Sadri — Christopher Roger-Vasselin 7:6, 6:7, 8:3, 6:4; John Fitzgerald — Bill Scanlon 6:1, 6:2, 6:2; Rolf Gehring — Ferdi Taygan 7:5, 6:1, 7:6; Vitas Gerulaitis — Kevin Curren 6:3, 6:7, 6:3, 6:2; Tony Giammalva — Pat DuPre 6:3, 6:4, 1:6, 6:3;

gra pojedyncza kobiet, II runda: Tracy Austin — Lea Antonopilis 6:1, 6:1; Anne Hobs — Virginia Wade 6:1, 7:6; Kathy Jordan — Maria Masker 6:4, 6:3; Sue Barker — Bettina Bunge 6:7, 6:3, 6:3; Sherry Acker — Hana Sriachonova 4:6, 6:1, 6:4; Hana Mandlikova — Anne Smith 6:1, 6:4; Wendy Turnbull — Debbie Jevans 6:2, 6:2; Andrea Jaeger — Betty Stove 2:6, 6:4, 6:3; Virginia Ruzici — Marie Wilkedt 4:6, 7:6, 6:4;

debel mężczyzn, I runda: Okker, Stockton — Moir, Robertson 6:7, 6:3, 7:6, 6:3; Gottfried, Ramirez — Carter, Kronk 6:3, 3:6, 6:4, 6:3; Tim Gullikson, Mitton — Drewet, Stefanki 7:6, 6:3, 6:4.

Adam Choynowski

Po trzech zwycięstwach Fibak przegrał z Connorsem

Nieoficjalne tenisowe mistrzostwa świata, czyli sławny turniej na kortach Wimbledonu, wkroczyły w strefę ćwierćfinałów. Pierwszy tydzień przyniósł sporo niespodzianek.

Do czwartku odpadło sześciu rozstawionych graczy. Za szczególnie wielką niespodziankę uznano porażkę Lendla. Młody Czechosłowak źle się czuje na kortach trawiastych. Potwierdziły to już jego przedturniejowe treningi z Wojciechem Fibakiem. Polak wygrywał jak chciał i nawet doradzał swemu koledze wycofanie się z imprezy.

A propos Fibak. Spisał się zupełnie przyzwoicie. Wygrał trzy rundy awansując do czołowej szesnastki w grze pojedyńczej. W piątek poznaniak stoczył zacięty pojedynek z Australijczykiem Drewettem.

Już w pierwszym secie rozgorzała zacięta walka. Przy stanie 4:4 Polak miał szanse przełamać serwis przeciwnika, ale nie zdołał jej wykorzystać. Doszło do tie-breaku, w którym bezwzględnie lepszy był Fibak, zwyciężając 7:2. Drugi set to koncertowa gra tenisisty polskiego. Był to niewątpliwie najlepszy set Wojciecha Fibaka w tegorocznym turnieju wimbledońskim. Panował niepodzielnie na korcie, zwyciężając 6:1. Podobny przebieg miał początek trzeciego seta, kiedy to Polak objął prowadzenie 3:1. Niestety, w tym momencie dało o sobie znać zmęczenie. Fibak pomylił coraz więcej piłek, popełniał wiele prostych błędów, a zachęcony powodzeniem Australijczyk, grał z minuty na minutę coraz lepiej. Silne serwisy, poparte nieustannymi atakami przynosiły mu punkty. Dwa kolejne sety wygrał Drewett 6:3, 6:3. Tak więc doszło do decydującego piątego seta. Na szczęście Wojciech Fibak zdołał zmobilizować siły. Już na początku seta przy stanie 1:1 przełamał serwis przeciwnika i odniósł zasłużone zwycięstwo 7:6, 6:1, 3:6, 3:6, 6:4.

W walce o ćwierćfinał Polak trafił na jednego z faworytów Amerykanina Connorsa. Mecz nie miał długiej historii. Fibak uległ utytułowanemu przeciwnikowi 3:6, 2:6, 4:6 i opuścił Londyn, bowiem podobnie jak Lendl nie uczestniczy w deblach.

W ćwierćfinale znalazło się zaledwie czterech spośród 16 rozstawionych zawodników. Są to Borg (nr 1), McEnroe (2), Connors (3) oraz McNamara (12). W 1/8 finału odpadło dwóch spośród rozstawionych — Fibak (14) i Gerulaitis (16).

Ciekawsze wyniki debla mężczyzn, II runda: Bill Martin, Russell Simpson — Kevin Curren, Steve Denton 4:6, 7:6, 6:4, 6:4; Tom Okker, Dick Stockton — Tim Gullikson, Bernie Mitton 3:6, 3:6, 6:4, 7:6, 6:2.

W niedzielę był dzień przerwy w turnieju. (PAP)

Wyniki 1/8 finału:

Bjoern Borg — Vitas Gerulaitis 7:6, 7:5, 7:6; Peter McNamara — Jeff Borowiak 7:6, 6:0, 7:6; Jimmy Connors — Wojciech Fibak 6:3, 6:2, 6:4; John McEnroe — Stan Smith 7:5, 3:6, 6:1, 6:2; Vijay Amritraj — Paul Kronk 6:3, 6:3, 6:2; Rod Frawley — John Fitzgerald 6:3, 6:4, 7:6; John Krisk — Francisco Gonzalez 3:6, 6:3, 7:6, 6:1; Tim Mayotte — Sandy Mayer 6:3, 6:4, 7:6.

W ćwierćfinałach spotkają się: Borg — McNamara, Connors — Amritraj, Frawley — Mayotte, Krisk — McEnroe.

Kto przeżył pierwszy tydzień Wimbledonu

FIBAK WALCZYŁ O ĆWIERĆFINAŁ ALE „JIMBO" ZA SILNY

WIMBLEDON osiągnął półmetek. W grach pojedyńczych pierwszy tydzień „przeżyło" ośmiu mężczyzn i tyleż kobiet. Sztuka to nielatwa zważywszy, iż na starcie było ich 128 i 96.

Turniej mężczyzn obfitował w niespodzianki. **Spośród 16 rozstawionych do ćwierćfinałów zakwalifikowało się zaledwie 4, ale trójka asów w komplecie — Bjoern Borg (1), John McEnroe (2) i Jimmy Connors (3).** Czwartym rozstawionym ćwierćfinalistą jest **Peter McNamara (12).** Jak dalece nieprzewidziany obrót przybrał tegoroczny Wimbledon ilustruje jeszcze dobitniej to, że o wejście do ćwierćfinału tylko w jednym wypadku walczyła para rozstawionych. **Byli to Connors i Wojciech Fibak (14).**

Nasz tenisista przeszedł trzecią rundę zwyciężając w piątek Barada Drewetta. Na początku Polak przeważał dość wyraźnie — zwłaszcza w drugim secie, wygranym 6:1. W tym okresie nasz tenisista grał **wręcz koncertowo,** na jego bogaty technicznie, urozmaicony taktycznie tenis Drewett nie miał odpowiedzi. Kiedy w trzecim secie Fibak przełamał serwis rywala, prowadził 3:1 i miał przewagę na 4:1, wydawało się, że zmierza do łatwego zwycięstwa. W tym momencie jednak chwila dekoncentracji — mecz przecież „właściwie" był już wygrany — sprawiła, że Polak, popełniający sporo błędów, zaczął tracić punkt po punkcie i to przyprawiło przeciwnikowi nadzieję na sukces. Bardzo dobrze serwujący leworęki Australijczyk przypuścił szturm non stop. Wygrał tego seta do trzech. Następnego w identycznym stosunku. **Na szczęście w decydującym secie Fibak zdołał się zmobilizować i wygrał po ciężkim, nerwowym boju spotkanie, które na dobrą sprawę powinien zakończyć półtorej godziny wcześniej.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W. Fibak walczył o ćwierćfinał, ale „Jimbo" za silny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Ten okres przestoju w meczu z Drewettem — powiedział **Wojciech Fibak** — w znacznej mierze sprawił, że w sobotnim pojedynku o ćwierćfinał nie miałem wiele do powiedzenia. Nie chcę powiedzieć, że w innym wypadku — gdybym był mniej zmęczony — pokonałbym Connorsa. „Jimbo" grał w sobotę doskonale, ale mógłbym się pokusić o nawiązanie bardziej wyrównanej walki. Jimmy zaskoczył mnie również taktycznie. Proszę sobie wyobrazić, że przez cały mecz poszedł może trzy — cztery razy do siatki! Z głębi kortu natomiast strzelał tak mocno i dokładnie, że przeważnie byłem bezradny. Widziałem, że nie mogę przyjąć z nim gry na wymianę, więc starałem się możliwie często atakować, ale siła i precyzja uderzeń Connorsa sprawiły, że musiałem to czynić z niezbyt dogodnych pozycji. Jimmy też bardzo mądrze rozpoczynał grę, serwując mi mocno liftowaną, wysoko skaczącą piłkę na forhend. Z bekhendu mógłbym na to odpowiedzieć płaskimi, szlajsowymi returnami. Z forhendu nie umiałem tego zrobić.

Nie znaczy to, że nie walczyłem. Owszem — okresami walka była zacięta i miałem kilka okazji do przełamania serwisu przeciwnika. Jednak nie udało mi się ich wykorzystać. Connors natomiast przełamał mnie po razie w pierwszym i trzecim secie, a w drugim — dwukrotnie. Odrobić tych strat nie mogłem. Jimmy wygrał w sumie wyraźnie i zasłużenie. Może Borg znajdzie w półfinale na niego lekarstwo. Ja nie umiałem.

— Skoro mowa o Borgu — czy uważa pan, że wygra on Wimbledon po raz szósty z kolei?

— Sądzę, że tak. A w każdym razie życzę mu tego.

— Wielu fachowców uważa, że zwycięży McEnroe. Nawiasem mówiąc i ja jestem tego zdania.

— Zapewne nikt nie może dać głowy za wynik meczu Borg — McEnroe. A nie zapominajmy, że po drodze jest jeszcze Connors.

*

Tyle powiedział nam Wojciech Fibak o turnieju mężczyzn. W przeciwieństwie do niego pojedynki pań przebiegały na ogół zgodnie z przewidywaniami. W meczach o wejście do ćwierćfinałów zanotowaliśmy jedną, no — półtora niespodzianki. Tą jedną jest zwycięstwo lepiej spisującej się na kortach ziemnych niż na trawiastych Mimy Jauszovec nad Andreą Jaeger. Za półniespodziankę można zaś uznać przegraną Kathy Jordan z Virginą Ruzici. **W każdym razie główne faworytki — Hana Mandlikova, Tracy Austin, Chris Evert i Martina Navratilova — przeszły rundy eliminacyjne bez problemów.** Pierwsza z nich pozostaje moją faworytką.

Z pozostałych wimbledońskich wydarzeń warto zwrócić uwagę na kolejny sukces w turnieju deblowym dawnego partnera Wojciecha Fibaka. Tom Okker w parze z Dickiem Stocktonem pokonali w drugiej rundzie silny team Gullickson, Mitton. Co ciekawsze „starsi panowie" lepiej wytrzymali kondycyjnie pięciosetowe spotkanie niż ich rywale.

ACH

WYNIKI:

Gra pojedyncza mężczyzn, III runda: Wojciech Fibak — Brad Drewett 7:6 (7:2), 6:1, 3:6, 3:6, 6:4; Stan Smith — Balazs Taroczy 6:3, 6:2, 6:3; Paul Kronk — Jose Luis Clerc 2:6, 6:4, 6:1, 7:6;

Głośnym rezonansem odbiło się również zwycięstwo Wojciecha Fibaka na międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii. Najlepszy polski tenisista zamierza nadal grać na kortach europejskich.

7 LIPCA 1981 R.

W. Fibak startuje w Gstaad

W rozpoczynających się dziś w Gstaad, międzynarodowych, tenisowych mistrzostwach Szwajcarii, faworytami będą Francuz Yannick Noah, Paragwajczyk Victor Pecci oraz Wojciech Fibak.

W turnieju tym wystąpi jeszcze kilku innych czołowych tenisistów świata, a m. in. Heinz Guenthard, Pat Dupre, czy Pascal Portes.

GRAND PRIX GSTAAD DLA WOJCIECHA FIBAKA

WOJCIECH FIBAK odniósł liczący się sukces, wygrywając mający dużą tradycję turniej o Międzynarodowe Mistrzostwo Szwajcarii (GP 125 tys.). Polak, mimo iż był rozstawiony z nr 3, (nr 1 — Noah, nr 2 — Pecci), okazał się zdecydowanie najlepszym singlistą turnieju rozegranego w Gstaad.

W ćwierćfinale Fibak nie dał cienia szansy niezłemu graczowi argentyńskiemu, **Fernando Della Fontana.** Poważniejszą przeszkodą był przeciwnik półfinałowy, **Heinz Guenthardt.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wojciech Fibak na korcie w Gstaad. *Fot. CAF — AP*

WOJCIECH FIBAK ZDOBYŁ GRAND PRIX GSTAAD

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mistrz Szwajcarii, pokonał już dręczącą go dłuższy czas chorobę i odzyskał pełnię formy. Dowodem tego jest jego półfinałowe zwycięstwo nad Victorem Peccim, uważanym przez wielu za faworyta turnieju. Jednak w meczu z Polakiem Guenthardt nie zdobył nawet seta. Szwajcar był tego bliski w pierwszej partii, w której trwała wyrównana walka do stanu 6:6. W tie breaku nasz tenisista okazał się lepszy (7:4).

Finałowym przeciwnikiem Fibaka był **Yannick Noah**, Czarnoskóry Francuz z Kamerunu wykazał dobrą formę, zwyciężając w półfinale Carlosa Kirmayra. W pierwszym secie finałowego meczu jednak Polak nie dał przeciwnikowi dojść do głosu, zwyciężając 6:1. W drugim — Noah walczył bardzo zajadle — osiągnął prowadzenie 5:4 i miał trzy piłki setowe. Fibak obronił je, doszło do tie breaku, który wygrał Polak 7:5.

Sprawozdawcy chwalą bardzo Wojciecha Fibaka. Pokazał on nie tylko wysoką formę, ale bardzo atrakcyjny, różnorodny technicznie tenis.

Nasz tenisista zamierzał początkowo wystąpić również w grze podwójnej z Heinzem Guenthardtem. Szwajcarzy jednak, mając w perspektywie barażowy mecz o pozostanie w I grupie Pucharu Davisa, chcieli aby bracia Heinz i Marcus Guenthardtowie grali razem. Polak więc zrezygnował z debla.

Wyniki.

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Fibak Della Fontana (Argentyna) 6:0, 6:2; Noah (Francja) — Damiani (Urugwaj) 6:4 6:1; Kirmayr (Brazylia) — Hocevar (Brazylia) 6:1, 2:6, 6:3; H. Guenthardt (Szwajcaria) — Pecci (Paragwaj) 2:6, 7:6, 6:2; półfinały: Fibak — H Guenthardt 7:6, 6:2; Noah — Kirmayr 6:3, 6:4, 6:2; finał: Fibak — Noah 6:1, 7:6.

gra pojedyncza kobiet, finał: Claudia Kohde (RFN) — Isabelle Villiger (Szwajcaria) 6:1, 4:6, 6:2.

gra podwójna mężczyzn, półfinały: Heinz i Marcus Guenthardt — McMillan, Pecci 7:6, 6:4; Carter, Kronk — Moore, Pattison 6:2, 6:7, 6:1; finał: H. i M. Guenthardt — Carter, Kronk 6:4, 6:1.

W. Fibak wygrał turniej w Szwajcarii

(PAP) W Gstaad zakończyły się w niedzielę otwarte tenisowe mistrzostwa Szwajcarii. W grze pojedynczej mężczyzn tytuł mistrzowski wywalczył Wojciech Fibak rozstawiony z numerem 3, który zwyciężył rozstawionego z numerem 1 Francuza Yannicka Noaha 6:1, 7:6. 21-letni Francuz stawiał zacięty opór Polakowi szczególnie w drugim secie. W tej fazie gry Fibak prowadził już 3:0, ale Noah wyrównał na 3:3, następnie było 4:4 i 5:5. Noah nie wykorzystał trzech setboli. Doszło więc do tiebreaka, w którym Fibak wygrał ostatecznie 7:5.

Warto przypomnieć, że przed rokiem mistrzem Szwajcarii był Heinz Guenthardt, którego Fibak pokonał w półfinale.

FIBAK ZWYCIĘŻA W SZWAJCARII

GSTAAD. Rozpoczęły się otwarte tenisowe mistrzostwa Szwajcarii. Uczestniczy w nich, rozstawiony z nr 3, Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie pokonał on łatwo Raya Moore 6:3, 6:2. Mecz trwał zaledwie 75 min.

Oprócz pojedynku Fibaka z Moorem, w pierwszym dniu turnieju odbyło się jeszcze 9 gier pojedynczych mężczyzn pierwszej rundy.

Ciekawsze wyniki: Pat Dupre — Markus Guenthardt 6:2, 3:6, 6:4; Pascal Portes (rozstawiony z nr 4) — Tony Giammalva 7:5, 4:6, 7:6.

W. Fibak wygrywa

(PAP) W 1/8 finału otwartych tenisowych mistrzostw Szwajcarii, Wojciech Fibak pokonał Yvana Dupasquiera 6:0, 6:4.

Fibak w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałów trwających w Gstaad międzynarodowych mistrzostw tenisowych Szwajcarii. W ćwierćfinale Polak pokonał Argentyńczyka Fernando Dalla Fontanę 6:0, 6:2. W półfinale Fibak zmierzy się ze Szwajcarem Heinzem Guenthardtem, który wyeliminował Paragwajczyka Victora Pecci, zwyciężając 2:6, 7:6, 6:2.

Warszawa
14-18 lipca
1981 roku

IX NADZWYCZAJNY ZJAZD PZPR SZANSĄ DLA PARTII i NARODU

tempo

NR 54 (2361) KRAKÓW, 13 VII 1981 R. ROK XXXIV

CENA 3 ZŁ



Wojciech Fibak (na zdjęciu) odniósł piękny sukces zdobywając tenisowe mistrzostwo Szwajcarii na turnieju w Gstaad. Zdobyte punkty przydadzą się Polakowi w walce o jak najlepszą lokatę w klasyfikacji Grand Prix.

Foto: CAF

Fibak-Noah 6:1 7:6 — i mistrzostwo Szwajcarii

W Gstaad zakończyły się międzynarodowe mistrzostwa Szwajcarii w tenisie. Piękny sukces odnieśli w nich — zdobywając dalsze punkty w klasyfikacji Grand Prix — Wojciech Fibak, nie tracąc w całym turnieju ani jednego seta!

Polak łatwo przeszedł przez pierwsze dwie rundy, w ćwierćfinale gładko eliminując Dalla Fontanę (Argentyna) 6:3, 6:2, a w półfinale mającego za sobą własną publiczność Szwajcara H. Guenthardta 7:6, 6:2.

Równolegle do przodu szli Francuz Noach i Brazylijczyk Kirmayr. Wcześniej, pokonany przez Guenthardta, odpadł jeden z faworytów, Paragwajczyk Pecci. Po ciężkiej walce Noach wywalczył finał po 6:7, 6:4, 6:2 z Kirmayrem.

Francuz rozstawiony był z nr. 1, Fibak z nr. 2 (nr 1 — Pecci) i jemu przyznawano więcej szans, ale nasz reprezentant odnalazł dobrą formę i w decydującym pojedynku bez kłopotów wygrał pierwszego seta 6:1. W drugim Fibak m-4 już 3:0, ale Noah wyrównał i przy 5:4 nie wykorzystał trzech setboli. Końcówka należała do Polaka, który rozstrzygnął również tego seta na swoją korzyść w tie breaku 7:6 (7:5 w punktach).

Jest to drugi mistrzowski tytuł dla polskiego tenisisty. Pierwszy wywalczył przed ponad 20 laty Władysław Skonecki.

Wojciech Fibak międzynarodowym mistrzem Szwajcarii

W szwajcarskiej miejscowości Gstaad zakończyły się tenisowe międzynarodowe mistrzostwa tego kraju. Turniej nie był najsilniej obsadzony, co w niczym nie umniejsza pięknego sukcesu jaki odniósł polski tenisista Wojciech Fibak. Poznaniak rozstawiony z numerem trzy w pięknym stylu awansował do finału, w którym w niedzielę dość łatwo pokonał czołową rakietę Francji Yannicka Noaha 6:1, 7:6.

Droga do finału nie była łatwa. W półfinale Fibak wyeliminował reprezentanta gospodarzy Heinza Guntharda 7:6, 6:2 i sukces ten przyszedł naszemu tenisiście z najwyższym trudem. Pierwszy set był bardzo wyrównany i ostatecznie w tie breaku Fibak wygrał 7:4. W drugim secie przy stanie 2:2 Gunthard przy stanie gemów 2:2 przegrał po raz drugi swój serwis i od tego momentu przestał wierzyć w końcowy sukces. Także niełatwą drogę do finału miał Noah. Francuz w półfinale zmierzył się z rewelacyjnie grającym w tym roku Carlosem Kirmayerem i wygrał po trzysetowej walce 6:7, 6:4, 6:2.

WOJCIECH FIBAK W PIERWSZEJ DZIESIĄTCE

PARYŻ. Po zakończonych w niedzielę turniejach tenisowych zaliczanych do klasyfikacji „Grand Prix", do pierwszej dziesiątki ponownie awansował Wojciech Fibak, Polak, który wygrał międzynarodowe mistrzostwa Szwajcarii, ma obecnie 391 pkt. i zajmuje 9 miejsce. Oto czołowa dziesiątka:

1.	Jimmy Connors	— 1190 pkt.
2.	Ivan Lendl	— 1016
3.	John McEnroe	— 895
4.	Roscoe Tanner	— 709
5.	Bjoern Borg	— 734
6.	Yannick Noah	— 667
7.	Guillermo Vilas	— 640
8.	Victor Pecci	— 637
9.	Wojciech Fibak	— 591
10.	Gene Mayer	— 558.



Wojtek Fibak

Kort trawiasty to jednak coś innego

czyli wnioski z londyńskiej eskapady

O TYM, JAK TRUDNO przedrzeć się do tenisowej osłówki przekonała się nadzieja poznańskich kibiców — Magda Witczak, która w nagrodę za ubiegłoroczne sukcesy, przez dwa tygodnie przebywała w Londynie, pilnie obserwując gry najlepszych tenisistek i tenisistów świata.

— *Czy tylko obserwowała?* — *z tym pytaniem zwróciliśmy się do ojca Magdy, byłego piłkarza Warty — p. Zenona Witczaka, który dla własnej córki jest czymś w rodzaju „menadżero — trenera".*

— Byliśmy w Londynie, razem z wrocławianinem Maliszewskim, w dniach 21 czerwca — 7 lipca br. Mieliśmy się przyglądać — to rzeczywiście było zadanie najważniejsze, ale czyż można nie wykorzystać takiej okazji, gdy odbywa się na trawie „przedwimbledoński" turniej juniorów? Na miejscu dołączył do nas jeszcze junior z Warszawy — Maziarczyk, który w konkurencji juniorów ma wyrobioną nieźlą markę. No i wystartowaliśmy.

— *Najchrócej o wynikach naszej trójki...*

— Magda uległa w I rundzie Angielce Davis 3:6, 4:6, grając po raz pierwszy w życiu na korcie trawiastym. Podobny los spotkał Maliszewskiego, który przegrał z Anglikiem Cluncie 1:6, 5:7. Lepiej poszło Maziarczykowi; najpierw wygrał on z reprezentantem gospodarzy T. Moorem w trzech setach, natomiast w II rundzie uległ zawodnikowi RPA — Robertsonowi 0:6, 3:6. Magda i Maliszewski startowali potem w turnieju pocieszenia, gdzie wygrali po dwa mecze.

— *Teraz wypada powiedzieć o wynikach obserwacji.*

— Zacznę od tego, że dzięki uprzejmości naszych rodaków mieliśmy możność codziennie trenować do woli. A obserwacje? No cóż, generalnie można powiedzieć, że linia szkoleniowa potwierdziła się. Idziemy w dobrym kierunku, tyle tylko, że cel jest jeszcze odległy...

— *Wypada zatem życzyć wytrwałości, czy może czegoś jeszcze?*

— Głównie wytrwałości. Nie można zniechęcać się pierwszymi niepowodzeniami na międzynarodowej arenie; przecież nie jechaliśmy podbijać Londynu, a po naukę...

rozm. (pal)



Wojciech Fibak (po prawej) jest bodaj najbardziej znanym w świecie poznaniakiem, natomiast jego młodsza koleżanka klubowa — Magda Witczak, dopiero o tym marzy...

fot. Zbigniew Kowal

– ***Czym dla Pana jest dom?***

– Miejscem przylotu i odlotu. Rachunkiem sumienia. Materialnym miejscem na ziemi.

– ***Kim Pan chciałby być, gdyby nie był Panem Markiem Grechutą?***

– Fibakiem albo Bachledą. Gram w tenisa. Lubię sport. Pasjonuje mnie sportowa walka. Może Łukasz, mój syn, coś za mnie wywalczy.

Rozmawiała: BARBARA PIETKIEWICZ

laury i kolce

O wytrwałości

Piszę na parę dni przed zakończeniem turnieju w Wimbledonie, a więc i na parę dni przed półfinałem lekkoatletycznego Pucharu Europy w Warszawie z udziałem m. in. naszej drużyny mężczyzn. Upłynęło trochę czasu od krótkiej wizyty, jaką miałem okazję złożyć w Londynie na lekkoatletycznym trójmeczu Polska—RFN—Anglia, co dało mi szansę odwiedzić wimbledońskie korty w pierwszej fazie rozgrywek. Wchodzę więc jakby w lukę. Zyskałem nowe obserwacje, a w najbliższej przyszłości czekają kolejne sportowe przeżycia. Może określenie: „przeżycia" jest zbyt przesadne, gdyż codzienność dostarcza nam nieporównanie więcej wrażeń, niekiedy wręcz stresów. Sport odsunął się na nieco dalszy plan. Ale może właśnie ze znanych wszystkim powodów może stać się ucieczką od trosk, które nie omijają nikogo. Siedzimy przez 90 minut na meczu piłkarskim i patrzymy, jak kopią piłkę. Trzy godziny odprężenia podczas dobrego meczu tenisowego. W obecnych czasach sport wydaje mi się czymś bardzo abstrakcyjnym. Kto strzeli decydującą bramkę? Kto wygra ostatnią piłkę? Czy długonogi młodzian przeskoczy w trzeciej próbie ileś tam centymetrów powyżej wysokości dwóch metrów? Jakie to ma właściwie znaczenie dla rzeszy ludzkiej jedynie obserwującej takie i podobne próby sprawności fizycznej kogoś, kogo najczęściej osobiście nawet nie znamy.

A oni, ci, co startują? Mam ochotę spojrzeć dzisiaj na ich wyczyny tylko od jednej strony. Wytrwałość, upór, zdobycie się na koncentrację i cierpliwość, a chyba przede wszystkim na wiarę, że jednak uda się, mimo że prawie wszystkie okoliczności sprzęgły się w jedną całość i tworzą betonową przeszkodę nie do przezwyciężenia. Zastanawiam się nie po raz pierwszy, ale teraz zastanawiam się ze szczególną uwagą nad tym, ile człowiek może dokonać samotnie albo w zespole dzięki cierpliwości i wytrwałości, i właśnie dzięki owej wierze, że to co wydaje się niemożliwe — niekiedy jest jednak osiągalne. Mimo że przedtem nie udawało się wielokrotnie.

Kiedy patrzyłem na Fibaka toczącego w Wimbledonie ciężki mecz z zupełnie nieznanym i znacznie młodszym Amerykaninem Doyle, a było to spotkanie pełnej dojrzałości z młodzieńczą, pełną porywu grą, raptem przypomniał mi się inny, dawny pojedynek Polaka. To chyba nawet jeszcze nie był początek kariery, jeszcze nie przedarł się na światowe korty. Puchar Davisa z Węgrami w Warszawie na Legii. Faworytami byli Węgrzy, ale stan meczu był 2:2 i decydował mecz Fibaka z Taroczym. Węgier prowadził w setach 2:1 a w gemach 5:4 i walkę przerwano z powodu zapadających ciemności. Dalszy ciąg odbył się następnego dnia przed południem. Było pochmurno i chłodno. Na trybunach zaledwie kilkaset osób. Taroczy miał serwis. Nikt nie wierzył, że Fibak może wygrać. Kiedy po kilkudziesięciu sekundach gry gość zdobył kolejno trzy punkty i objął prowadzenie 40:0 — Polak znalazł się w sytuacji beznadziejnej. Potrójny meczbol. 40:0 w rozstrzygającym gemie to niemal tak jak trzy kolejno bite rzuty karne. Raz się nie uda, to za drugim razem wbije. Znów spudluje — to ma jeszcze jeden strzał. I właśnie w takiej katastrofalnej sytuacji Polak raptem wpadł w trans. Przyjmował najtrudniejsze piłki i posyłał je w te centymetry kwadratowe kortu, skąd Węgrowi było najtrudniej skierować odpowiedź. Mimo napięcia i niewysłowionej nerwowości, kiedy przerażająco cienka staje się granica pomiędzy klęską i zwycięstwem, kiedy najmniejsze zakłócenie rytmu biegu, ułożenia ręki, mikroskopijnie małe przesunięcie rakiety w spoconej dłoni, powiew wiatru decydować mogą o wszystkim — skupiony hazard Polaka i niezliczona ilość pozornych przypadków zaczęły układać się w jakąś logiczną całość. Poryw na zmianę z zimnym skupieniem, konsekwencją, wytrwałością, wiarą wreszcie — całkowicie odmieniły losy walki i przyniosły zwycięstwo temu, który powinien przegrać.

Météo
Très nuageux. Averses locales
13/23
Pluie

Notre sélection TV
Antenne 2, 20 h 35
«Deux étrangers»: avec Johnny Hallyday

JA No 160
Lundi 13 juillet 1981

Edition Dernière heure

80 ct.

TRIBUNE DE GENÈVE

Quotidien fondé en 1879



En finale à Gstaad

Fibak le tranquille bat Noah le tempétueux

Les Internationaux de Suisse de tennis ont vu dimanche la victoire du Polonais Fibak, net vainqueur du Français Noah en deux sets: 6-1 7-6. Les commentaires de notre envoyé spécial Alain Giroud en page 18.

La finale des Internationaux de Gstaad sauvée des eaux...

La force tranquille de Fibak a dompté le tempétueux Noah

Il pouvait tempêter, trépigner, jeter sa raquette, mais pas changer le cours du destin, Yannick Noah. Sa puissance, son envergure d'athlète complet, ses rushes offensifs brutaux, rien ne venait troubler la force tranquille de Wojtek Fibak. Une lueur de malice se lisait même dans l'oeil du Polonais. Il a l'habitude de jouer de bon tour à son copain Yannick et l'a même poursuivi de ses plaisanteries jusque dans les vestiaires à l'heure de l'interview...

La pluie qui est tombée sur Gstaad dimanche matin signifiait pour le Français un problème de plus à régler. Yannick Noah n'est pas doué pour les numéros d'équilibriste. C'est même l'antithèse du patineur; rien de plus normal dès lors qu'il déteste les glissades. Une vrai fixation! Il laboure la ligne de fond, bascule de toutes parts et arrive en retard sur chaque changement de direction.

L'essuie-glace...

Fibak jouait, lui, à l'essuie-glace. Un lift à gauche, un lift à droite. Jeu peu dangereux pour une victoire tranquille. A défaut de panache, le Polonais s'applique. Avec des arguments: une raquette au tamis peu tendu (16 kilos seulement!), des balles qui semblent inertes, mais qui sont prises très tôt, un sens de l'anticipation surprenant, des retours foudroyant et une précision sur les pas-

De notre envoyé spécial
Alain Giroud

sing croisés favorisés par la bataille que Noah se livrait contre lui-même. Car le Français avait rapidement préféré la fuite en avant à sa valse-hésitation pour ligne de fond savonnette.

Pas de regrets pour Heinz Günthardt

En bon OS (ouvrier spécialisé) qui n'exalte pas, mais assure l'essentiel (la victoire dans ces Internationaux de Suisse), Fibak ne cacha pas sa joie. Pas plus qu'il ne l'avait fait samedi en «sortant» Heinz Günthardt paralysé. La tâche était au-dessus des possibilités du Suisse. Le Polonais anesthésie l'adversaire et il faut du punch et de la réussite pour le faire vaciller. Heinz a rarement eu le premier et la chance n'a pas compensé ses lacunes. Pas de regrets pourtant. Il faut savoir reconnaître ses limites. Et la terre battue n'a jamais été le terrain de prédilection du Zuricois, même s'il avait profité, l'an passé, d'une participation moins brillante que cette année...

Wojtek Fibak resta donc le seul héros de cette fin de semaine humide. Il en profita pour s'excuser de ne pas avoir appris le «Schwytzerdutsch» et lança un pavé dans la mare en affirmant le plus tranquillement du monde: **«Un joueur qui a du talent n'a pas besoin d'un coach.»** Heureusement Yannick n'était pas encore arrivé dans les vestiaires et son mentor, Patrice Hagelauer en était déjà sorti. Il ne reste plus qu'à espérer que personne ne répétera cette sentence à Borg. Même si cela n'empêche pas de dormir Bergelin...

toute sa volonté en finale pour annihiler les efforts rageurs d'Isabelle Villiger. Bronzée comme un petit pain, le regard plus translucide que jamais, la Suissesse jette des éclairs de dépit. Saisira-t-elle une fois sa chance? Isabelle a merveilleusement joué pendant un set. Anticipant avec habileté, accélérant avec détermination. Elle a imposé ses volées, son rythme. Puis, comme si soudain la vitesse imprimée aux balles l'effrayait, elle perd contenance, accumule les erreurs, s'offre en sacrifice. Isabelle pourtant réussira. Tôt au tard. Elle a trop de talent pour toujours le gâcher par manque de résistance psychique...



Trop irrégulier dans ses performances, Yannick Noah n'aura pas pu résister au Polonais Fibak, en finale des internationaux de tennis à Gstaad. (Keystone)

WYGRANA FIBAKA

WIEDEŃ. Wojciech Fibak awansował do III rundy turnieju tenisowego w Kitzbuehel. W środę pokonał on Davida Cartera (Australia) 6:4, 6:4. Guillermo Vilas (nr 1) pokonał Ricardo Acuna 6:1, 6:2; Victor Pecci (nr 3) zwyciężył Tony Grahama 6:0, 6:1; a Vitas Gerulaitis (nr 4) wygrał z Alejandro Gattikerem 7:5, 6:2.

W. FIBAK GRA W HILVERSUM

AMSTERDAM. Wojciech Fibak, uczestniczący w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Holandii na kortach w Hilversum, pokonał w pierwszej rundzie Tony Grahama 6:3, 6:1. W innych ciekawszych pojedynkach pierwszej rundy padły wyniki: Tomas Szmid — Marc Albert 6:0, 6:2, Balasz Taroczy — Ramiro Benavidez 6:1, 6:2, Heinz Guenthardt — Warren Maher 6:2, 6:2.

WOJCIECH FIBAK SZYBKO ODPADŁ

CLEVELAND. Wojciech Fibak, rozstawiony z nr. 2 w rozgrywanym tu turnieju tenisowym, przegrał w I rundzie z Australijczykiem Collinem Dibleyem 4:6, 6:2, 3:6. Była to największa niespodzianka spotkań tej rundy.

Inne ciekawsze wyniki: Gene Mayer (nr 1) — Mike Bauer 6:2, 6:3, Stan Smith (nr 3) — Mike Cahill 6:7, 6:4, 6:2.

II runda: Stan Smith — David Siegler 1:6, 7:5, 7:6; Colin Dibley — Nduka Odizor 7:6, 4:6, 6:4; Hank Pfister — Michael Kures 7:5, 6:4.

Fibak – dziesiąty na liście GP

Po ostatnich turniejach opublikowano kolejną listę najlepszych tenisistów w klasyfikacji Grand Prix. Prowadzi na niej nadal Jimmy Connors przed Ivanem Lendlem, a 10 miejsce zajmuje Wojciech Fibak.

Oto czołowa dziesiątka: 1. Jimmy Connors — 1212 pkt., 2. Ivan Lendl — 1203, 3. Jose Luis Clerc — 1132, 4. Guillermo Vilas — 1024, 5. John McEnroe — 995, 6. Bjoern Borg — 809, 7. Roscoe Tanner — 770, 8. Yannick Noah — 678, 9. Victor Pecci — 668, 10. Wojciech Fibak — 641.

WOJCIECH FIBAK JUŻ W ĆWIERĆFINALE NA KORTACH W KITZBUEHEL

WIEDEŃ. Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów międzynarodowych tenisowych mistrzostw Austrii, rozgrywanych w Kitzbuehel. W czwartek, w trzeciej rundzie, Polak wyeliminował Czechosłowaka Jirzi Granata 6:3, 6:2.

Pozostałe rezultaty tej rundy: Fernando Luna — Carlos Kirmayr 3:6, 6:4, 6:3, Claus Eberhardt — Jaroslav Navratil 1:6, 6:4, 7:5, Victor Pecci — Claudio Panatta 6:1, 7:5, John Fitzgerald — Eduardo Bengoeches 7:5, 6:0, Vitas Gerulaitis — Pavel Hutka 6:1, 6:2; Guillermo Vilas — Ramiro Benavides 6:2, 6:4, Per Hjertqvist — Werner Zirngibl 2:6, 6:4, 6:2.

Sopocki turniej oldboyów wystartował
Fibak znów się męczył z Ismailem



Za najważniejszą wiadomość tenisową uważamy — i dlatego dajemy ją na pierwszym miejscu — informację z Sopotu, gdzie na kortach SKT rozpoczął się już XXI Międzynarodowy Turniej Tenisowy Oldboyów z udziałem zawodników Francji, USA i Polski. Wielu tradycyjnych gości z sąsiedztwa tym razem nie dojechało, ale i tak organizatorzy mają niełatwe zadanie, bo do turnieju zgłosiło się ponad 100 zawodników.

Najstarszy z nich, Stefan Tutak z Wrocławia ma 81 lat.

W Hilversum rozgrywane są tenisowe, otwarte mistrzostwa Holandii. W spotkaniu o ćwierćfinał Fibak zmierzył się ze zwycięzcą Kodesa, Ismailem z Zimbabwe. Tak jak i w Paryżu, gdzie przegrał seta, Polak również tutaj musiał ciężko walczyć, aby wygrać 7:6, 5:7, 11:9. W 1/4 obok Fibaka są tu jeszcze m.in. Smid, Glickstein, Gunthardt i Amerykanin Iskerski, który wygrał z Krishnanem 6:0, 6:2.

Porażka W. Fibaka w mistrzostwach Holandii

(PAP) W finale tenisowego turnieju otwartych mistrzostw Holandii w Hilversum spotkają się Heinz Guenhardt i Balazs Taroczy, Guenhardt pokonał w półfinale Wojciecha Fibaka 6:3, 6:1, a Taroczy wygrał z Rolandem Stadlerem 6:2, 6:1.

Porażka W. Fibaka

Po pięknym sukcesie na szwajcarskich kortach Wojciech Fibak stanął do międzynarodowych mistrzostw Austrii. Dość silnie obsadzony turniej rozgrywano w Kitzbuehel, miejscowości znanej raczej z głośnych imprez narciarskich. Polska rakieta nr 1 zbiera punkty potrzebne do zakwalifikowania się na finałowy turniej Grand Prix. Jak wiadomo uczestniczy w nim ośmiu najlepszych w całorocznej klasyfikacji.

Po początkowych łatwych zwycięstwach (m. in. 6:3, 6:2 z Czechosłowakiem Granatą) Fibak dotarł do ćwierćfinału. I tu doszło do niespodzianki. Mniej znany Australijczyk John Fitzgerald pokonał naszego mistrza 6:3, 6:3. Tym samym Fibak został wyeliminowany z międzynarodowych mistrzostw Austrii.

W. FIBAK PÓŁFINALISTĄ W HILVERSUM

AMSTERDAM 26.7. Sukcesem Węgra Balazsa Taroczy'ego zakończyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Holandii (GP 75 tys.). Taroczy zwyciężył w finale Szwajcara Heinza Guenthardta 6:2, 6:7, 6:4. Ten ostatni sprawił nam przykrą niespodziankę wygrywając w półfinale z Wojciechem Fibakiem (rozstawiony nr 1) 6:3, 6:3. W ćwierćfinale Polak pokonał Amerykanina Erica Iskierskiego 6:4, 6:2.

Wyniki — ćwierćfinały: Roland Stadler — Shlomo Glickstein 6:3, 6:3; Balazs Taroczy — Jeff Borowiak 6:2, 6:3; Heinz Guenthardt — Tomas Szmid 6:3, 6:0; półfinał: Taroczy — Stadler 6:2, 6:1.



PHOTO: ANP FOTO

Fibak competes at Hilversum

Gstaad : Fibak sans pitié



WOJTEK FIBAK
La coupe au « professeur ».

Keystone-t

DES SPORTS
Tribune
le point de l'actualité

LONGTEMPS sous la pluie matinale, les organisateurs des Internationaux de Suisse à Gstaad ont pu se demander s'ils n'allaient pas être contraints de renvoyer à lundi la finale de leur tournoi doté de 125 000 dollars, comme cela avait été le cas l'an dernier.

Finalement, la rencontre Fibak-Noah a pu être menée à bien dimanche. Le Polonais a triomphé en deux sets, 6-1 7-6, aux dépens du Français, qui éprouva de graves problèmes d'adaptation à des conditions de jeu qui étaient, au départ du moins, à la limite de la régularité.

Comme la veille contre Heinz Günthardt, Wojtek Fibak a fait prévaloir son métier, sa lucidité. Beaucoup plus à l'aise que Noah dans ses déplacements, le tennisman de l'Est s'assurait très vite l'entière initiative des opérations.

Après une quarantaine de minutes, la situation apparaissait sans espoir pour le Camerounais qui était mené 6-1 3-0. Un changement de raquette au cordage moins tendu rendait plus de précision à Noah. Ses coups avaient enfin la bonne longueur. Il prenait pour la première fois le service de Fibak au cinquième jeu de la seconde manche. Noah revenait à 3-2, puis son adversaire perdait à nouveau son engagement au neuvième jeu. Au moment où il paraissait en mesure de s'assurer le second set — à 5-4 pour lui, il menait 40-0 sur son service — le Français ne parvenait pas à empêcher le contre-break du Polonais. Puis au tie-break, Fibak s'imposait 7-5. Son rival lui avait facilité la tâche en conduisant des attaques mal préparées au filet. Le revers croisé de Fibak trouvait des ouvertures au millimètre.

COUPE DAVIS

Etats-Unis qualifiés

A Flushing Meadow, les Etats-Unis ont remporté le troisième simple de leur quart de finale contre la Tchécoslovaquie et ils ont assuré ainsi leur qualification. John McEnroe, qui avait été battu le premier jour par Ivan Lendl, s'est imposé avec une extrême facilité devant Tomas Smid (6-3 6-1 6-4). Suivi par 17 000 spectateurs

ECHECS ET MATHS

C'est comme l'histoire que raconte Raymond Devos lorsqu'il affirme que « les Egyptiens sont antisémites et les sémites antiquaires ». Caujolle, c'est — c'était — l'anti-Connors, McEnroe l'anti-Borg et les vénérables duchesses du All England Lawn Tennis and Croquet Club anti-Junior.

Et Wojtek Fibak, dans tout cela ? L'anti-Noah par excellence, bien sûr. Au point de priver Gstaad d'une véritable à se mettre à l'abri de l'orage, pour peu que la vague déferlante que ne manquerait pas de lui propulser Noah s'enlise dans la terre meuble. Pari facile à prendre pour qui se sait capable de remettre cent fois, le plus souvent en caresses, ces sortes de pétards mouillés qu'un sol sec transforme instantanément en autant de coups de poignards mais qui, hier, s'écrasaient comme baudruches.

« C'était mon jeu, » dira-t-il en rupture de coup droit et surtout de revers, il ne pouvait être question de dialogue. Quelques services de feu annonciateurs de volées sauvagement écrasées, quelques coups de griffes de guépard blessé et ce fut tout. « Je ne pouvais jouer différemment. Et si c'était à refaire, je serais tenu d'utiliser à nouveau ces arguments essentiels de mon jeu... même si je savais que sur une pareille surface il est

Trahie par ses nerfs

La jeune Allemande Claudia Kohde (17 ans) succède à Virginia Ruzici au palmarès du simple dames des Internationaux de Suisse. La très grande joueuse de la République fédérale (1,84 m.) a battu en finale la Suissesse Isabelle Villiger (18 ans) 6-1 4-6 6-2.

Les deux filles n'ont jamais produit leur meilleur tennis en même temps. La rencontre fut ainsi assez décousue. La Sarroise, tête de série No 1, enlevait le premier set en 24 minutes après avoir pris les engagements de sa rivale aux qua-



Le coup droit de Fibak vaut-il le revers de Noah ?

GSTAAD 81 : HISTOIRE... COURT

Gstaad : plus de treize mille spectateurs pour que le record établi en 1976 passe de vie à trépas. Un tournoi de tennis qui a inscrit nombre de champions à son palmarès. Et qui, année après année, suscite un intérêt toujours croissant dans le petit monde du tennis de ce pays.

Mais Gstaad, c'est également mille images : celles des drames et des joies qui sont le lot quotidien des joueurs : celles, prises au hasard dans le public, les coulisses, les terrasses avoisinant les courts. Un tournoi pas tout à fait comme les autres, où les spectateurs côtoient les « vedettes » de l'instrument à corde, où les « fanas » de tennis viennent puiser d'interminables sujets de conversation... et où le photographe se délecte. Objectivement parlant. — Tlm



« Messieurs les journalistes, ne le prenez pas de haut ! »

PHOTOS PIERRE MICHEL

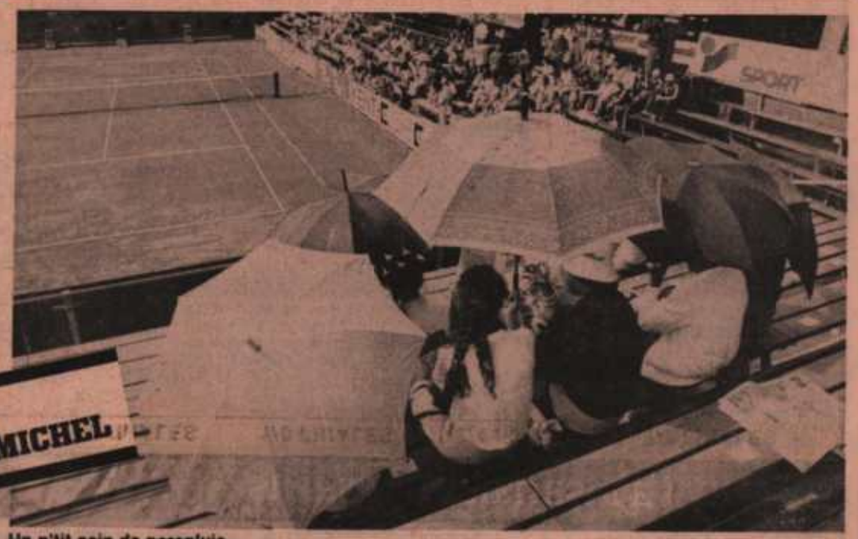

Un p'tit coin de parapluie...





SIMPLE MESSIEURS : LE TABLEAU

1/16 FINALES	1/8 FINALES	1/4 FINALES	1/2 FINALES
Noah (Fr)	Noah		
Caujolle (Fr)	6-2 6-3	Noah	
M. Günthardt (S)	Dupré	7-6 6-3	
Dupré (EU)	6-2 3-6 6-4		Noah
Fritz (Fr)			



Le coup droit de Fibak vaut-il le revers de Noah ?

GSTAAD 81 : HISTOIRE... COURT

Gstaad : plus de treize mille spectateurs pour que le record établi en 1976 passe de vie à trépas. Un tournoi de tennis qui a inscrit nombre de champions à son palmarès. Et qui, année après année, suscite un intérêt toujours croissant dans le petit monde du tennis de ce pays.

Mais Gstaad, c'est également mille images : celles des drames et des joies qui sont le lot quotidien des joueurs : celles, prises au hasard dans le public, les coulisses, les terrasses avoisinant les courts. Un tournoi pas tout à fait comme les autres, où les spectateurs côtoient les « vedettes » de l'instrument à corde, où les « fanas » de tennis viennent puiser d'interminables sujets de conversation... et où le photographe se délecte. Objectivement parlant. — Tim●



« Messieurs les journalistes, ne le prenez pas de haut ! »



Un p'tit coin de parapluie...

PHOTOS PIERRE MICHEL



Tout est bon contre la pluie



Des instruments de travail plein les bras



au point de s'en mordre la serviette



Mon Dieu ! Ce qu'on peut être tendue...

SIMPLE MESSIEURS : LE TABLEAU

1/16 FINALES	1/8 FINALES	1/4 FINALES	1/2 FINALES	FINALE
Noah (Fr) – Caujolle (Fr) : Noah 6-2 6-3	Noah 7-6 6-3	Noah 6-4 6-1	Noah 6-7 6-4 6-2	Fibak 7-6 6-2
M. Günthardt (S) – Dupré (EU) : Dupré 6-2 3-6 6-4				
Fritz (Fr) – Carter (Aus) : Carter 7-6 2-0 ab.	Damiani 6-4 6-0			
Kronk (Aus) – Damiani (Ur) : Damiani 6-1 3-6 6-1				
Portes (Fr) – T. Giammalva (EU) : Portes 7-5 4-6 7-6	Hocevar 6-3 6-4	Kirmayr 6-1 2-6 6-3		
Hocevar (Bré) – Ostoja (You) : Hocevar 6-1 6-0				
Pattison (EU) – Fillol (Chi) : Pattison 2-6 6-1 6-3	Kirmayr 7-6 6-4			
Okker (Hol) – Kirmayr (Bré) : Kirmayr 6-2 6-0				
Martinez (Bol) – Roger-Vasselin (Fr) : Martinez 3-6 6-3 6-4	Dalla Fontana 6-2 2-6 7-5	Fibak 6-0 6-2		
Dalla Fontana (Arg) – Stadler (S) : Dalla Fontana 6-3 6-4				
McMillan (AS) – DuPasquier (S) : DuPasquier 7-5 6-2	Fibak 6-0 6-4			
Moore (AS) – Fibak (Pol) : Fibak 6-3 6-2				
H. Günthardt (S) – Borowiak (EU) : H. Günthardt 6-3 7-6	H. Günthardt 6-0 6-3	H. Günthardt 2-6 7-6 6-2	Fibak 6-1 7-6	
Perez (Ur) – Eberhard (RFA) : Eberhard 4-6 6-4 6-0				
Pinner (RFA) – Bopp (RFA) : Pinner 6-1 6-1	Pecci 6-4 6-2			
Freyss (Fr) – Pecci (Par) : Pecci 6-4 6-3				

TENNIS FINALE DU TOURNOI DE GSTAAD

Fibak s'impose avec autorité

Samedi soir, Yannick Noah nous avait dit: «Dans cette finale, tout se décidera au service et à la volée». Or Noah a mal servi et chaque fois qu'il est monté à la volée sur le revers de Fibak avec une obstination condamnable, il s'est fait passer. Pas étonnant dès lors que le Polonais ait enlevé le titre et empoché les 25000 dollars du vainqueur, cela beaucoup plus facilement que prévu, même s'il a dû sauver trois balles de set avant de conclure avec autorité.

DE NOTRE ENVOYÉ SPÉCIAL
ERIC WALTER

Les événements, il est vrai, n'ont pas avantagé Noah. En effet, la pluie avait rendu le court très glissant et, de plus, la menace de nouvelles averses, avait contraint les organisateurs à faire jouer cette finale au meilleur des trois sets. Voilà qui n'allait pas avantager un joueur lent à se mettre en action et toujours à la recherche de son équilibre.

Cette finale dont on attendait beaucoup a failli tourner à la catastrophe tant Noah a mal commencé. Il servait mal, frappait sur toutes les balles en les sortant et se faisait passer chaque fois qu'il s'aventurait au filet. A 6-1 et 3-0, le public commençait à regretter son argent.

C'est alors que Fibak connut un mauvais passage dont Noah profita pour égaliser et s'offrir même trois balles de set à 5-4 et 40-0. On s'apprêtait à suivre une troisième manche, mais le Français, manquant de lucidité et de concentration, s'obstinait à attaquer sur le coup préféré de son adversaire, le revers. Cette succession de véritables cadeaux nous conduisait au «tie-break» que Fibak enlevait avec calme et sérénité.

Sensible et intelligent

Fibak a bien joué. Très régulier à l'échange et souverain dans les passings, il a conduit son match intelligemment, ce qui lui a permis de remporter ce tournoi sans perdre un seul set. Gstaad s'est donc offert un bien beau vainqueur, qui avouait après sa victoire: «Je ne me suis jamais imaginé que j'allais gagner 6-1 6-4, car je connais trop les possibilités de Noah. Il m'a sans doute facilité la tâche en m'attaquant sur mon revers. C'est sa manière à lui de conduire le jeu d'attaque. C'était difficile de changer».

Fibak, qui vit six mois en Pologne et six mois aux Etats-Unis, parle un excellent français. C'est un garçon sensible et intelligent, dont le jeu n'est pas toujours enthousiasmant, mais singulièrement efficace.

Quant à Yannick Noah, il ne peut s'en prendre qu'à lui-même d'avoir manqué l'occasion de disputer une troisième manche. Il était nerveux parce que sa première balle de service passait rarement et il a commis beaucoup trop d'erreurs sur des points faciles. Psychiquement, Noah est fragile et il a fait hier le désespoir de ses nombreux partisans.

Chez les dames, c'est la jeune et longiligne Claude Kohde, qui a remporté la finale. Cette victoire est logique et elle récompense la meilleure joueuse engagée à Gstaad. L'Allemande a trouvé sur son chemin deux Suissesses coriaces, Petra Delhees puis Isabelle Villiger. Mais elle en a fait façon avec crânerie. Voilà une jeune fille, qui pratique un tennis spectaculaire et offensif. Ses coups sont nets, bien ajustés et souvent violents. Elle trahit encore parfois quelque nervosité sur les points importants, mais à 17 ans, c'est un défaut qui se corrige.

Démonstration

Le public qui n'avait pas craint de faire le déplacement malgré la pluie du matin n'a rien regretté. En effet, en fin d'après-midi, les frères Heinz et Markus Günthardt se sont livrés à une véritable démonstration de double aux dépens des Australiens Carter et Kronk. Heinz a connu un départ laborieux, mais une fois «réglé», il s'est mis au niveau de son frère Markus, sans doute le meilleur joueur sur le court grâce à ses étonnants réflexes. La Suisse tient là une très bonne équipe de double et c'est encourageant avant de rencontrer le Mexique en Coupe Davis.

E.W.

RÉSULTATS

Finale du simple messieurs: Wojtek Fibak (Pol) bat Yannick Noah (Fr) 6-1 7-6 (7-5).

Finale du simple dames: Claudia Kohde (RFA) bat Isabelle Villiger (S) 6-1 4-6 6-2.

Double messieurs, demi-finale: Heinz Günthardt-Markus Günthardt (S) battent Frew McMillan-Victor Pecci (AfS/Par) 6-7 6-4 6-4.

Finale: Heinz Günthardt-Markus Günthardt battent David Carter-Paul Kronk (Aus) 6-4 6-1.

Double dames, finale: Heidi Eister Lehner-Claudia Kohde (RFA) battent Marjorie Blackwood-Mimi Wikstedt (Can-Su) 6-3 6-4.



Fibak: le revers est son meilleur coup. (ASL)

Zuschauerrekord am Swiss Open in Gstaad

Ueberraschend klarer Finalsieg Wojtek Fibaks

Favorit Noah in zwei Sets geschlagen — Kohde beste Dame

ost. Gstaad, 12. Juli

Die Offenen Internationalen Schweizer Tennismeisterschaften im Berner Oberländer Kurort Gstaad sind mit einem nicht ganz den Erwartungen entsprechenden Finalerfolg des als Nummer drei gesetzten Polen Wojtek Fibak gegen den topgesetzten Franzosen Yannick Noah abgeschlossen worden. Den Damen-Wettbewerb entschied die an erster Stelle des 16er-Tableaus geführte Deutsche *Claudia Kohde*, 17jährig und 34. der Weltrangliste, zu ihren Gunsten.

Sowohl für die Organisatoren des Turniers als auch für die daran teilnehmenden Spieler und Spielerinnen des Schweizer Verbandes war der Anlass ein *Erfolg*. Dank herrlichem Sommerwetter während der Woche und — trotz Niederschlägen — am Wochenende noch passablen Bedingungen in der entscheidenden Phase der Veranstaltung, wegen stets ansteigender Popularität der Sportart Tennis und dank einem recht guten Teilnehmerfeld (alle gesetzten unter den besten 50 der ATP-Liste) konnte der Kassier in der Abrechnung Höchsteinnahmen eintragen. Insgesamt erschienen *13 248 Besucher* zu den Partien auf den Sandplätzen im Dorfzentrum, 1823 mehr als im bisherigen Rekordjahr 1976.

Positive Schweizer Bilanz

Die acht in beiden Haupttableaus engagierten Schweizer Vertreter hielten mehr, als man sich von ihnen versprochen hatte. *Heinz Günthardt* qualifizierte sich durch einen Sieg gegen einen höher kotierten Konkurrenten, Victor Pecci (Nr. 2), für die Halbfinals, sein Bruder *Markus* unterlag in der ersten Runde einem wesentlich stärkeren Spieler (Pat Dupre) nach gutem Match und hartnäckiger Gegenwehr. Auch *Roland Stadler* schied in der ersten Runde aus, vorerst glaubte man unnötigerweise. Sein Gegner, Dalla Fontana, erwies sich aber auch in der Folge als bedeutend stärker als angenommen. *Ivan Dupasquier* schliesslich erreichte als *Qualifier* die Achtelfinals.

Isabelle Villiger, Nummer zwei des Damen-Turniers, erreichte gemäss Papierform das Endspiel, scheiterte aber in drei Sets an Claudia Kohde. *Petra Delhees* stand gegen die gleiche Spielerin als Ungesetzte im Halbfinal. Mit weniger Pech (viele Netzroller zugunsten der Deutschen) und weniger Problemen der Zofingerin mit den Vorhandschlägen hätte diese Begegnung weit ausgeglichener sein können.

Noah unkonzentriert und nervös

Im *Nieselregen* begonnen, bei Sonnenschein beendet, bot der Herren-Einzelfinal nicht das, was man sich von ihm versprochen hatte. Zu nervös und unkonzentriert spielte Noah, zu sicher war demgegenüber das Spiel des Osteuropäers. Während des ersten Satzes kam der Franzose gar nie ins Spiel, im zweiten Set, als auch der Pole gelegentlich Schwächen verriet, wurden die Ballwechsel eine Zeitlang nicht mit Gewinn-, sondern nur mit Fehlschlägen abgeschlossen. Fibak gewann die Begegnung indes nicht ausschliesslich dank schlechter Tagesform Noahs, sondern auch wegen des für ihn typischen, *wenig attraktiven*, aber *wirkungsvollen* Präzisionsspiels mit placierten Longlines und unerreichbaren Backhand crosses. Wegen des durch Regen bedingten verzögerten Beginns des Tagespensums wurde das Herren-Single übrigens entgegen den Usanzen nur als *«best of three»* ausgetragen.

Fibak am Netz stärker als Günthardt

Obwohl Fibak im Halfinalspiel mit dem Schweizer Heinz Günthardt von 5:3 im ersten Satz bis zum 6:6 unkonzentriert und fehlerhaft spielte, bekundete er relativ wenig Mühe, den Vorjahressieger in *zwei Sätzen* (7:6, 7:4 im Tie-Break, und 6:2) und nach eindreiviertel Stunden zu schlagen. Der als Nummer drei gesetzte, ausgezeichnet antizipierende Pole war gegenüber dem im Tableau an sechster Stelle geführten Schweizer vor allem am Netz um eine Klasse besser. Achtzehnmal realisierte er dort den Punktgewinn mit Volleys, verschlug hingegen nur sechs Bälle nach Angriff ans Netz. Günthardts diesbezügliche Bilanz: 7:12. Vor allem Backhand-Volleys gelangen Wojtek Fibak zum Teil grossartig. Günthardt schlug lediglich besser auf als sein Gegner, mit dem ersten Service brachte er diesen oft in Verlegenheit, schlug indes nur dreimal ein Ass und beging einen Doppelfehler. Fibak, dessen Aufschlag harmlos aussieht, aber schon beim ersten Versuch jeweils *stark angeschnitten* ist, vermochte keinen Service direkt zum Punktgewinn zu verwandeln und musste ebenfalls einen Punkt wegen Dop-

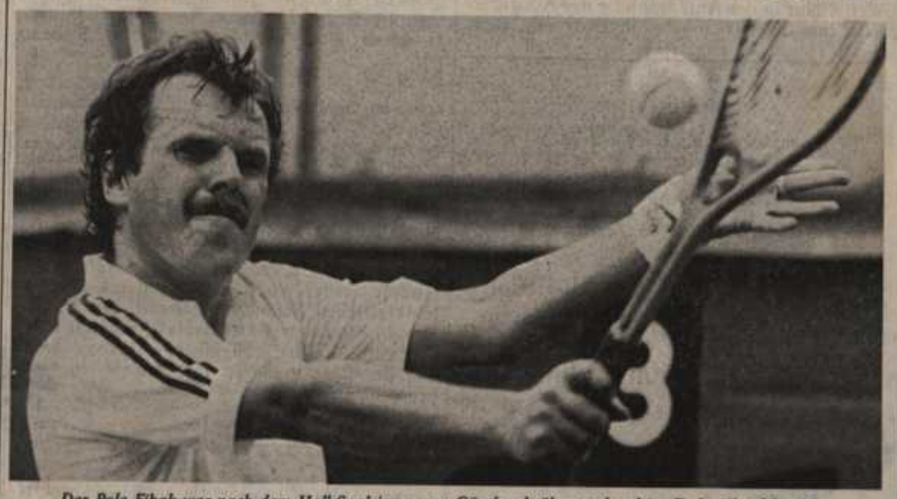

Der Pole Fibak war nach dem Halbfinalsieg gegen Günthardt überraschend im Endspiel erfolgreich.

Blick
Zürich 13.7.81

Fibak schlug Frauen-Liebling

H. P. H. GSTAAD – Das Daumendrücken der weiblichen Zuschauer gestern auf dem Centre-Court in Gstaad nützte nichts: Frauenliebling Yannick Noah (21) verlor den Final gegen den Polen Wojtek Fibak (29) 1:6, 6:7.

Im 2. Satz wehrte Fibak drei Satzbälle ab, ehe er den zweiten Matchball im Tie-Break zum Turniersieg verwertete. 40 Minuten lang bot Fibak eine Meisterleistung. Ihm gelang alles. Er spielte mit dem Franzosen Katz und Maus.

«Diese 40 Minuten waren für mich zu lang. Borg und McEnroe spielen so zwei Stunden durch», witzelte Fibak nach dem Spiel. Bei eigener 3:1-Führung im 2. Satz verlor er dann plötzlich den Faden. «Ich hätte meine Taktik viel früher ändern sollen.» Denn Noah holte Punkt um Punkt auf. Dem Polen rissen die Nerven. Doch als er beim Stand von 4:5 drei Satzbälle abwehrte, fing er sich wieder auf.

Fibak, erstmals in Gstaad, holten sich gleich den Turniersieg: «Für mich waren die 12 Tage hier wunderschön. Ich habe noch nie so erfreuliche Ferien gemacht.»

il Papa al Gemelli/2

Oltre alle ormai normali visite del cardinale Segretario di Stato, Casaroli, del Sostituto della Segreteria di Stato Martinez-Somàlo,e di altri esponenti della Santa Sede, come i cardinali Confalonieri e Oddi, è da registrare questa mattina quella dell'arcivescovo copto-ortodosso Amba Samuel, appositamente giunto dal Cairo in qualità di inviato di Sua Santità Papa Shenouda, patriarca della Chiesa copto-ortodossa. Ad accompagnare l'alto dignitario al Gemelli è stato il vescovo mons.Torrella Cascante, vice presidente del Segretariato per l'Unione dei Cristiani.

Verso mezzogiorno è giunto al Policlinico anche il Presidente della Repubblica Italiana, Sandro Pertini, appena rientrato dalla sua visita ufficiale in Svizzera.

Come nel corso delle visite precedenti, il Presidente Pertini è entrato nella stanza del Pontefice intrattenendosi cordialmente con lui. Tra l'altro, gli ha recato il saluto delle autorità elvetiche, le quali hanno tenuto a fargli sapere che lo attendono ancora in visita, e si augurano che la sua salute migliori ancor più rapidamente di quanto avvenuto sino ad ora.

All'uscita dalla stanza del Santo padre, Pertini ha rilasciato alla Radio Vaticana la seguente dichiarazione:

****

D.) - Signor Presidente per la Radio Vaticana, una impressione.

R.) - Con grande mio piacere e soddisfazione ho trovato Sua Santità in buone condizioni, sempre lucido di mente. Abbiamo conversato come due vecchi e antichi amici. Si sta avviando verso la guarigione. Il merito è dei sanitari qui del Gemelli,perchè lui ha passato veramente un momento bruttissimo; hanno avuto un grande merito i sanitari del Gemelli, grande merito.

D.) - Quindi è soddisfatto della visita?

Io sono più che soddisfatto, perchè l'ho trovato bene in confronto alle altre volte, perchè è la terza volta che vengo a visitare Sua Santità; siamo dei buoni amici.

****

Anche una racchetta da tennis si è aggiunta stamane ai doni augurali giunti al Policlinico Gemelli per il Papa. Una racchetta famosa, perchè è quella con la quale il campione polacco di tennis Wojtek Fibak ha partecipato in questi ultimi anni a numerose importanti

.(continua)

RADIO VATICANA
CITTÀ DEL VATICANO
RADIOGIORNALE

il Papa al Gemelli/3

competizioni internazionali e dalla quale non si è mai voluto staccare. Il dono è stato portato a Papa Wojtyla dallo stesso Fibak, giunto questa mattina al Gemelli con la moglie Eva e la figlia Agnes, di 5 anni. In una dedica in lingua polacca sul fodero della racchetta, Eva e Wojtek Fibak hanno scritto:"Al Santo Padre come segno del nostro amore e della nostra partecipazione alle sue sofferenze".

Dal canto suo, la piccola Agnes ha offerto al Pontefice un mazzo di rose rosse e una letterina con gli auguri di pronta guarigione, sulla quale ha tracciato pure un disegno del Policlinico, nel quale il Papa si trova ricoverato.

==========oOo==========

John Paul receives visitors

By JOAN LEWIS
Vatican Writer

Pope John Paul, whose temperature rose slightly Thursday but otherwise is progressing satisfactorily from his May 13 gunshot wounds and five and one-half hour surgery, for the first time took several brief walks outside of his hospital room, Vatican sources revealed Friday.

Doctors attending the pontiff said the last stitches have been removed as well as the two remaining drainage tubes. Pope John Paul continues his semi-liquid diet and spends several hours a day seated in an armchair attending to church business with his closest collaborators.

Friday morning's visitors included Italian President Sandro Pertini and Polish tennis star Wojciech Fibak.

Fibak, in Rome for the Italian Open Tennis Championships where he was defeated in early rounds, visited Policlinico Gemelli hospital with his wife and son and left a tennis racket for Pope John Paul on which was inscribed his personal best wishes for the pope's recovery.

President Pertini, who returned Thursday morning from a three-day visit to Switzerland, arrived shortly after noon at the hospital and spent a half hour with the pontiff. Pertini was accompanied to Pope John Paul's private room on Gemelli's tenth floor by Msgr. Achille Silvestrini, secretary of the Vatican's Council of Public Affairs. Silvestrini, who replaced Cardinal Casaroli as secretary of the council when the former was named secretary of State, is the Vatican's equivalent of a foreign minister.

Pertini and Pope John Paul had what was described as a "very cordial meeting" during which Pertini told the pontiff of his just-concluded trip to Switzerland and expressed, on behalf of the Swiss people, their desire to have the pope visit them as soon as possible. The Swiss also sent their best wishes to Pope John Paul for a speedy and complete recovery.

Pertini, who arrived and left by a private hospital entrance, was overheard by a Vatican spokesman to have said "I am sure that the pope will soon be eating that great Polish pizza that I ate when I had lunch in the Vatican."

Pope John Paul invited Pertini to a private lunch in the Vatican about six months after the beginning of his pontificate.

Wojtek Fibak

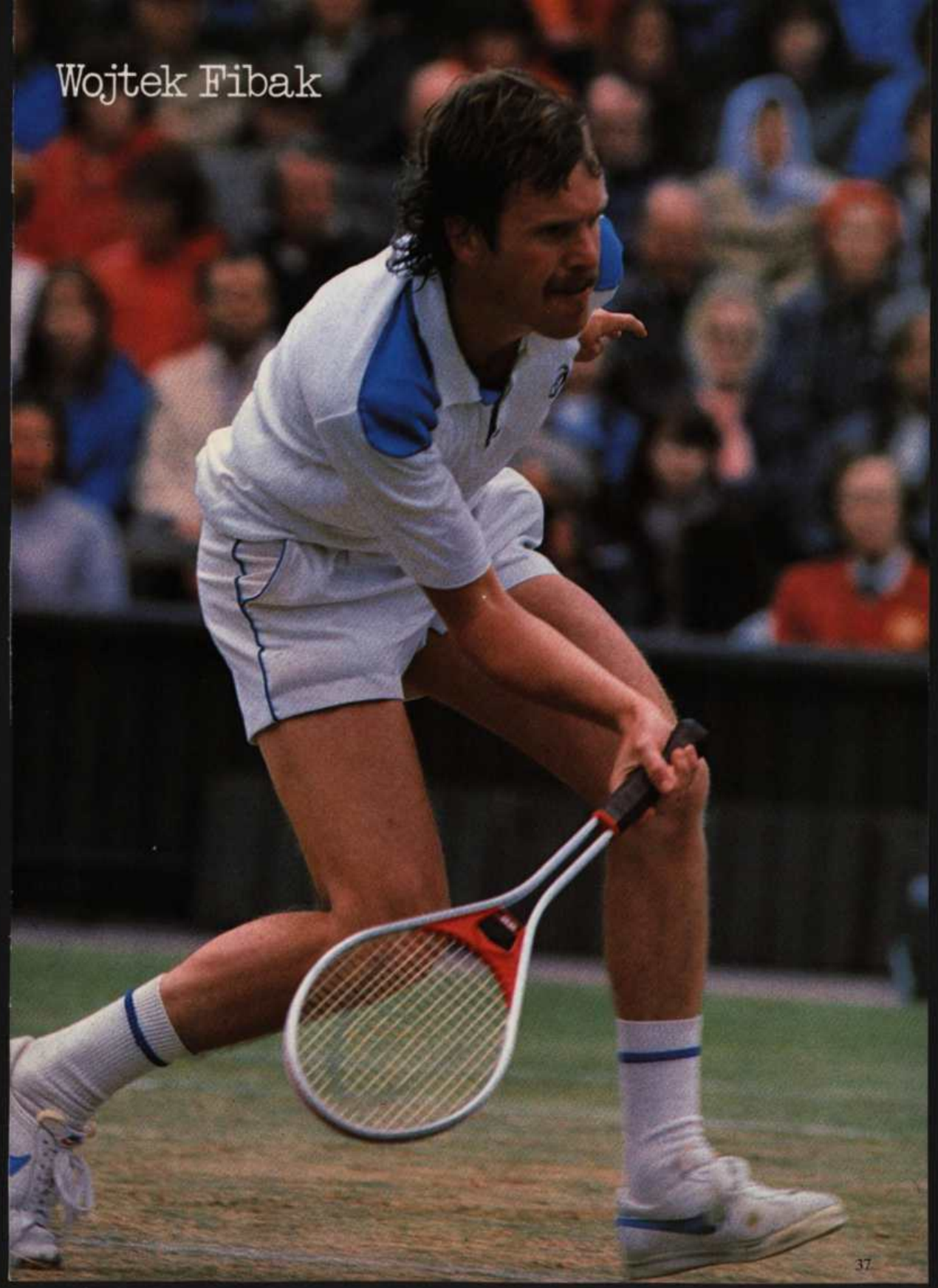

«Grand Prix Wojciecha Fibaka»

— czyli impreza jakich

ciągle nam brakuje

PRZEBIEG ubiegłorocznej imprezy „Grand Prix Wojciecha Fibaka" każe nam napisać, iż jest to inicjatywa godna szerokiego poparcia.

Krótkie przypomnienie: **prawo startu mają młodzież do 16 lat, a w przeciągu tygodnia** (15 — 23 sierpnia br.) **odbędą się na kortach Warty, AZS-u i Olimpii trzy turnieje**, których wyniki zsumowane wyłonią zwycięzców, którzy otrzymają piękne nagrody rzeczowe.

Nie będzie to może tenis najwyższych lotów sportowych, ale przecież intencją projektodawców jest dalsza **popularyzacja tenisa, jak również wyłonienie utalentowanej młodzieży.** Mamy nadzieję, że talenty poznańskie odegrają w tych turniejach pierwszoplanowe role. **Otwarcie pierwszego turnieju nastąpi w najbliższą sobotę o godz. 15 na kortach Warty.** (pal)

Grand Prix Wojciecha Fibaka

Z piękną inicjatywą występuje czołowy nasz tenisista **Wojciech Fibak.** W terminie 15—23 sierpnia odbędzie się w Poznaniu **„Grand Prix Wojciecha Fibaka".** Bezpośrednim organizatorem jest poznański OZT, nagrody w postaci czterech pięknych rakiet firmy „Head" funduje sam Wojtek. Zabawa jest przeznaczona dla młodzieży do lat 16, a idzie tu, ni mniej, ni więcej, tylko o poszukiwanie młodych talentów, o następców naszego asa, których stale jakoś nie widać.



GP Fibaka ma się składać w sumie z czterech turniejów, rozgrywanych kolejno na kortach Warty, AZS i Olimpii. Całość jest tak pomyślana, by w momencie, gdy pierwszy turniej dobrnie w fazę finałową, w drugim grano już eliminacje. W ten sposób nikt się nie będzie nudził, a kto zjawi się w Poznaniu ten, nawet przy najbardziej pechowym losowaniu względnie własnej słabej grze, ma zapewnione co najmniej trzy mecze.

„Trzeba grać w jak największej liczbie dobrze obsadzonych turniejów. Im starów więcej), tym wzrost formy okazalszy" — tę tezę Fibak wielokrotnie i aż do znudzenia powtarza podczas pobytu w kraju, a zaproponowany przez niego cykl to nic innego jak organizacyjna wskazówka dla osób odpowiedzialnych za to, jaki będziemy mieli w przyszłości tenis.

G. P. Wojciecha Fibaka

KORESPONDENCJA WŁASNA Z POZNANIA



Dziewięć dni na kortach Warty, AZS i Olimpii w Poznaniu ponad 180 dziewcząt i chłopców z całego kraju rywalizowało o cztery wyczynowe rakiety, ufundowane przez Wojciecha Fibaka. Po marsjońskich bojach trofea przypadły w udziale **Monice Waniek** (Budowlani Katowice) i **Tomaszowi Maliszewskiemu** (KKT Wrocław).

Jakie są szanse na znalezienie następcy Wojtka? — pytam ojca naszego mistrza, lekarza chirurga, prof. Jana Fibaka. Tata Fibak był tym, który zaprowadził 12-letniego Wojtka na korty...

— Poziom nie jest jeszcze najwyższy, ale zapału nie brakuje. Mnie osobiście szczególnie interesowali 13- i 14-letni adepci. W tym wieku najłatwiej odkrywa się talenty, chociaż uważam, że w tenisie, obok iskry Bożej, najważniejsza jest wieloletnia, żmudna praca. Bardzo mi się spodobała gra Moniki Waniek, niewiele ustępuje jej również utalentowana Beata Gumula. Wśród chłopców Jarosław Dobrowolski nie poczynił postępów od roku ubiegłego. Za to wiele sobie można obiecywać zarówno po Wojtku Jamroze, jak i obydwu braciach Maliszewskich.

Za rok turniej Grand Prix Wojciecha Fibaka.

St. GARCZARCZYK

Grand Prix W. Fibaka

W Poznaniu zakończył się II ogólnopolski turniej tenisowy młodzików o „Grand Prix Wojciecha Fibaka". W ciągu 9 dni rozegrano trzy turnieje i suma zdobytych w nich punktów zadecydowała o zdobyciu „Grand Prix". O to trofeum w kategorii dziewcząt i chłopców do lat 16 ubiegało się ponad 200 tenisistów. W kategorii dziewcząt „Grand Prix" zdobyła po raz drugi **Monika Waniek** (Budowlani Katowice), która wygrała dwa turnieje, a w trzecim zajęła czwarte miejsce, gromadząc 78 punktów. Drugie miejsce zajęły ex aequo Magdalena Witczak (Olimpia Poznań) i Beata Gumula (Gopłania Inowrocław) — po 60 pkt. wyprzedzając Ewę Żerdecką (Stal Stalowa Wola) — 48 pkt. Dobrą postawę zademonstrowała 14-letnia Beata Gumula, która wygrała ostatni turniej pokonując w finale Magdalenę Witczak 2:6, 6:3, 7:5.

Turniej chłopców zakończył się sukcesem zawodników KKT Energomontaż Wrocław. Pierwsze miejsce zajęli ex aequo **Tomasz Maliszewski** i **Wojciech Jamroz** — po 78 pkt., trzeci był Lech Maliszewski także z wrocławskiego klubu — 54 pkt., wyprzedzając Wojciecha Kowalskiego (Gopłania Inowrocław) — 42 pkt.

Wojciech Fibak ufundował dla zwycięzców rakiety wyczynowe „Head" a dla wszystkich uczestników różne tenisowe akcesoria.

„Grand Prix Fibaka" – szansą dla talentów

CZASEM przypadek „położy" najlepiej pomyślaną imprezę. Tenisowe turnieje „Grand Prix Wojciecha Fibaka" nie udały się przez pogodę...

Trudno zresztą mówić, że się nie udały. Wykorzystywano każdą chwilę bez deszczu i tylko dzięki znakomitej organizacji działaczy Warty, AZS-u i Olimpii, imprezę tę udało się doprowadzić niemal do końca.

Wszyscy w takim turnieju są zwycięzcami, ale trzeba wymienić tych najlepszych, bo bardzo pocieszającym objawem jest pojawienie się całej plejady młodzieży wielce utalentowanej. Byle tylko po drodze do wielkiej kariery talenty te nie pogubiły się...

WŚRÓD chłopców najlepsi byli dwaj wrocławianie — Tomek Maliszewski i Wojtek Jamroz (syn byłego mistrza Polski), natomiast w konkurencji dziewcząt triumfowała Waniek z Katowic, która wygrała dwa turnieje. Finał trzeciego nie został rozegrany, a spotkają się w nim Witczakówna (Poznań) i Gomuła (Inowrocław). W zależności od wyniku tego spotkania, Witczakówna zajmie miejsce trzecie lub czwarte w końcowej klasyfikacji. Spośród poznańskich juniorów najlepiej zaprezentował się Przybylski (AZS).

Najbardziej cieszy jednak wysoka frekwencja tenisowej młodzieży, która na tę prestiżową dla siebie imprezę ziechała z całej Polski „w sile" ponad 200 osób. Cieszy wyraźne uaktywnienie się małych ośrodków, jak Inowrocław, Stalowa Wola czy Wolsztyn. Może tam fundator nagród — Wojciech Fibak znajdzie swoich następców2 (pal)

W Poznaniu

„Grand Prix Wojtka Fibaka"

Na kortach Warty, Olimpii i AZS rozgrywany jest tradycyjny już **turniej młodzików w tenisie o „Grand Prix Wojciecha Fibaka".** Zgłosiło się doń ponad 200 dziewcząt i chłopców. Miejscem pierwszego turnieju są korty Warty. Dziś od będą się tam półfinały i finały. Następne — na pozostałych obiektach. (stan)

Fibak, jakiego nie znamy

W jednym z ostatnich numerów francuskiego magazynu „Tennis" ukazał się obszerny i bogato ilustrowany reportaż o prywatnym życiu naszego znakomitego tenisisty Wojciecha Fibaka.

Reportaż jest bardzo obszerny i zajmuje we francuskim magazynie kilka stron. Na zdjęciu widzimy fragmenty kolekcji obrazów W. Fibaka pędzla malarzy polskich z przełomu XIX i XX wieku, całą rodzinę, a więc Wojtka Fibaka jego żonę Ewę oraz córeczki 2-letnią Paulinkę i 5-letnią Agnieszkę w obszernym nowojorskim mieszkaniu.

Z pewnością fragmenty tego reportażu zainteresują polskich Czytelników więc postaramy się je zaprezentować według własnego wyboru.

„Wojtek Fibak — pisze Jean Couvercelle — jest najlepszym tenisistą w historii tej dyscypliny sportu w Polsce. Mistrz jest trochę daleko i to nie tylko dlatego, że swą wielką partię tenisową rozgrywa w Nowym Jorku, gdzie posiada duże i eleganckie mieszkanie. Złożyliśmy wizytę temu człowiekowi subtelnemu i kulturalnemu.

— Nowy Jork jest nie do życia. Ulice są brudne i bardzo głośne, miesz kania ciemne. Nie wytrzymacie tam 6 miesięcy. Tego przyjacielskiego i dość zdawkowego ostrzeżenia nie wzięli pod uwagę Ewa i Wojtek Fibakowie i nie żałują. Trzeba tu oczywiście natychmiast dodać, że nie prowadzą oni życia takiego jak przeciętny mieszkaniec Manhattanu. Rada w zasadzie była bezpodstawna z chwilą gdy Fibaków było stać na... „to".

— „To" jest apartamentem o powierzchni 360 metrów kwadratowych na 22 piętrze luksusowego budynku na 66 ulicy przy East River w pobliżu parku uznawanego za najbezpieczniejszy na Manhattanie. Być może dlatego, że znajduje się w sąsiedztwie rezydencji mera Nowego Jorku. Mieszkają tutaj od 2 i pół lat przez około 8—9 miesięcy w roku.

— **Moja nowojorska baza to mieszkanie przelotne. Na stałe mieszkam w Poznaniu, gdzie mam dużą willę.**

— Dlaczego Nowy Jork?

— **Dlatego, że mieszkanie w tym mieście jest bardzo wygodne dla zawodowego tenisisty. Z trzech tutejszych lotnisk można dostać się wszędzie w każdej chwili. Poza tym na Wybrzeżu Wschodnim rozgrywanych jest wiele turniejów zarówno latem jak i zimą. W związku z tym gdy program — mówi W. Fibak francuskiemu dziennikarzowi — mogę szybko wrócić do domu. Poza tym w Nowym Jorku dzieje się dużo rzeczy i mamy tu wiele polskich przyjaciół. Nie nudzimy się więc i nie jesteśmy zagubieni!**

— Fibakom nie brakuje przestrzeni, chyba że do wieszania obrazów. Jest to druga, jeżeli nie pierwsza pasja Fibaka. Malarstwo polskie z przełomu XIX i XX wieku nie ma dla niego więcej tajemnic niż gra na korcie jego przeciwników. Jest w trakcie tworzenia poważnej i wspaniałej kolekcji zarówno w Nowym Jorku jak i w Poznaniu — około czterdziestu obrazów tu i tam obecnie. Ściany całego nowojorskiego mieszkania nie wystarczają...

— Gdzie Fibakowie szukają nowego obrazu?

— **Zawsze w czasie podróży jest jakiś skarb do odkrycia. Środowisko kolekcjonerów prywatnych jest bardzo hermetyczne — wyjaśnia Wojtek. — Ja dzięki znanemu nazwisku mam dzisiaj szansę dostać się do niego i możliwość stworzenia własnej kolekcji.**

— **Daję rocznie 10 tys. dolarów — zmienia temat rozmowy Wojtek Fibak — naszej federacji na zakup sprzętu dla młodzieży. Każdego roku finansuję udział mistrzów i przyjaciół w zawodach z Okkerem, Borgiem, Smithem, Kodesem i wszystkie wpływy przekazuję na rozwój polskiego tenisa. Utworzyłem fundację z przeznaczeniem na budowę kortów i szkół tenisowych. W Poznaniu jest obecnie 70 kortów, a kiedy ja grałem było 30. Jest Grand Prix Wojtek Fibak, to znaczy seria zawodów o zasięgu ogólnopolskim. Przedtem tenis uprawiany był w małym kręgu osób mających pieniądze. Obecnie jest to sport o wiele popularniejszy.**

— Marzę o tym — mówi W. Fibak — **żeby stworzyć szkoły dla bardzo zdolnej polskiej młodzieży w różnych dziedzinach: tenis oczywiście, ale również literatura, kino i naturalnie malarstwo. Mogłaby być to szkoła wielojęzyczna w Szwajcarii lub w USA. Wychowanie fizyczne byłoby tam połączone z nauczaniem kultury. Można byłoby wybierać pomiędzy sportem a muzyką itd., a studia nie byłyby obowiązkowe, tak jak to ma miejsce dzisiaj.**

Fibak chciałby być pewnego rodzaju przedstawicielem kultury i sportu polskiego w świecie. Widać — kończy francuski dziennikarz — że chłopakowi nie brak pomysłów i będzie umiał znaleźć sposób na ich zrealizowanie, tak jak potrafi znaleźć słaby punkt u swego przeciwnika na korcie.

INTERPRESS SPORT

PROF. JAN FIBAK O TURNIEJU WOJCIECHA FIBAKA

Kariera Wojciecha Fibaka ściśle związana jest z osobą jego ojca lekarza - chirurga Jana Fibaka. Tata Fibak był tym, który zaprowadził 13-letniego Wojtka na korty i on również był motorem wielu poczynań, które doprowadziły poznańskiego tenisistę do światowej elity białego sportu.

Ostatnio na kortach Warty, AZS i Olimpii odbyła się wielka impreza przeznaczona wyłącznie dla młodzieży w wieku do 16 lat. Uczestniczyło w nich ponad 150 dziewcząt i chłopców z całego kraju.

● Jakie są rezultaty największego w naszym kraju spotkania młodzieży tenisowej? — pytam prof. J. Fibaka, który wraz z małżonką był codziennym gościem na kortach.

5 minut wywiadu

— Cykl turniejów organizowanych przez Poznański Okręgowy Związek Tenisowy o nagrody ufundowane przez mego syna miał w tym roku bardzo interesujący przebieg. Już w pierwszym turnieju doszło do wielu niespodzianek, chociaż zwycięstwa odnieśli faworyci, to jest **Monika Waniek i Tomasz Maliszewski.** Na kortach przy ul. Noskowskiego, gdzie przed laty pierwsze kroki stawiał Wojtek, a na których rozpoczynali karierę także inni sławni gracze (Spychała, Bełdowski), nastąpiły kolejne przetasowania. Ostateczne decyzje zapadły na Golęcinie. W konkurencji mężczyzn najwięcej punktów zebrał Tomasz Maliszewski. Drugie miejsce wywalczył syn byłego reprezentanta kraju Wojciech Jamroz a trzecie Leszek Maliszewski. Cała trójka to wychowankowie KKT Wrocław. Wśród dziewcząt najlepszym bilansem pochwalić się może Monika Waniek. Kto będzie drugi zadecyduje dopiero partia pomiędzy poznanianką Magdalenę Witczak i Beatą Gumułą z Inowrocławia.

● Kto otrzyma nagrody?

— Zgodnie z dorocznym regulaminem głównymi nagrodami są cztery wyczynowe rakiety oraz tenisowe drobiazgi. Rakiety Wojtek przeznaczył dla zdobywców dwóch czołowych lokat.

● Co dobrego można powiedzieć o tenisowym narybku?

— Poziom nie jest jeszcze najwyższy, ale zapału nie brakuje. W Poznaniu grali wszyscy najlepsi młodzi polscy zawodnicy. Mnie osobiście szczególnie interesowali młodsi 13—14-letni. W tym wieku najłatwiej odkrywa się talenty, chociaż w tenisie obok specjalnej iskry najważniejsza jest wieloletnia, żmudna praca.

● Niespodzianki?

— W pierwszym turnieju finałową partię Jamroz rozgrywał z Leszkiem Maliszewskim. Wygrał łatwo 6:2, 6:1. Na kortach AZS-u Jamroz przegrał 3:6,1:6 z Tomaszem Maliszewskim, który w inauguracyjnej imprezie odpadł w półfinale. Wśród dziewcząt Monika Waniek odniosła psychologiczny sukces, wygrywając z mistrzynią spartakiady Ewą Żerdecką (Stalowa Wola) w dość nieco dziennym stosunku 4:6, 7:5, 6:0. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że właśnie Żerdecka dwukrotnie pokonała Witczak. W jednym przypadku był to wręcz pogrom o czym świadczy rezultat 6:0, 6:3.

● Wnioski?

— Razem z działaczami OZT doszliśmy do wniosku, że warto nadal kontynuować tego rodzaju cykl zażębiających się turniejów, lecz chyba w przyszłości powinien on ulec pewnej modyfikacji. W każdym razie nadal będziemy szukać następców Wojtka!

Wywiad przeprowadził:

STAGAR

GRAND PRIX W. FIBAKA

POZNAŃ, 25.8. Zakończył się II ogólnopolski turniej tenisowy młodzików o Grand Prix Wojciecha Fibaka. W ciągu 9 dni rozegrano trzy turnieje i suma zdobytych w nich punktów zadecydowała o zwycięstwie w imprezie. O to trofeum w kategorii dziewcząt i chłopców do lat 18 ubiegało się ponad 200 tenisistów.

W kategorii dziewcząt Grand Prix zdobyła po raz drugi Monika Waniek (Budowlani Katowice), która wygrała dwa turnieje, a w trzecim zajęła czwarte miejsce, gromadząc 78 punktów. Drugie miejsce zajęły ex aequo Magdalena Witczak (Olimpia Poznań) i Beata Gumuła (Goplania Inowrocław) — po 60, a kolejne Ewa Żerdecka (Stal St. Wola) — 48.

Dobrą postawę zademonstrowała 14-letnia Gumuła, która wygrała ostatni turniej, pokonując w finale Witczak 2:6, 6:3, 7:5.

Turniej chłopców zakończył się sukcesem zawodników KKT Energomontaż Wrocław. Pierwsze miejsce zajęli ex aequo Tomasz Maliszewski i Wojciech Jamroz — po 78 pkt. Trzeci był Lech Maliszewski także z wrocławskiego klubu — 54 pkt., wyprzedzając Wojciecha Kowalskiego (Goplania Inowrocław) — 43 pkt. Wojciech Fibak ufundował dla zwycięzców rakiety wyczynowe „Head", a dla wszystkich uczestników różne tenisowe akcesoria.



Tolerancja i kompromis — dewizy Wojciecha Fibaka

Kariera po amerykańsku (tyle że polska) w amerykańskim „Tennisie"

Nasi tenisiści mają naprawdę dobrą prasę w zagranicznych fachowych tytułach. Pisaliśmy niedawno o utalentowanej Iwonie Kuczyńskiej, która po dobrych występach na Roland Garros doczekała się całej rozkładówki ze zdjęciami w bardzo w Europie poważnym magazynie „Tennis de France". Niemal równocześnie w USA magazyn „Tennis", bardzo często przedrukowywany na Starym Kontynencie, poświęcił aż 6 kolumn(!) Wojciechowi Fibakowi.



„Zdumiewająca i pomysłowa kreacja Wojciecha Fibaka" — tak mniej więcej można przetłumaczyć tytuł bardzo szczegółowego artykułu, którego autorem jest Peter Bodo, jeden ze współwydawców magazynu.

„Trzeba dużo więcej młodzieńczej życiowej przenikliwości niż to sobie przeciętny kibic tenisowy jest w stanie wyobrazić, by w eleganckim pałacyku w Connecticut, zamienionym na dom mieszkalny, powstała największa na świecie prywatna kolekcja polskiego malarstwa. Człowiek, który to uczynił, jest w każdym razie na pewno ktoś, kto potrafi kreować samego siebie" — pisze na wstępie Peter Bodo.

Z dalszej relacji nietrudno wywnioskować, że autor jest zafascynowaną osobą Fibaka, tego karierą zrealizowaną własnymi siłami w iście amerykańskim stylu: z kociuszka na koń o naprawdę się liczącego. Przypomina w skrócie szczeble tenisowej kariery poznaniaka, dobrze znanej kibicowi tenisa w naszym kraju i stara się dociec, jak to się stało, że skromny 23-letni chłopak, który ruszył z rakietą w świat, dziś,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kariera po amerykańsku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jako 28-letni mąż i ojciec dwóch córeczek, jest bogatą, prominentną osobą i wspaniałym ambasadorem swego kraju.

„Co najdziwniejsze — pisze Bodo — Fibak osiągnął tę pozycję nie wygrywając ani razu któregoś z najważniejszych światowych turniejów. Lekcja, jakiej udzielił wszystkim pozostałym graczom, jest wyjątkowo klarowna. Decyduje nie tylko siła mięśni i nie tylko talent, choćby największy. Potrzebny jest też spryt, chęć poznania, precyzja umysłu".

— Przegrane nie przeszkadzają mi w życiu — dodaje do tego już sam Fibak — bo przyjąłem dwie generalne zasady, dwie życiowe dewizy: t o l e r a n c j ę i k o m p r o m i s. To dlatego jestem taki, jaki jestem, i jeśli będę się starał nauczyć czegoś swoje dzieci, to tych dwóch sech właśnie...

Z bardzo bogatej i rozległej tematyki artykułu dorzućmy tu jeszcze tylko o dwóch sprawach. Fibak potwierdza w pewnym sensie tezę, że zamierza w przyszłości zostać kimś w rodzaju coacha, przekazującego swoje własne doświadczenia i przemyślenia. Tak już teraz dzieje się w przypadku Lendla, dla którego Polak jest doradcą nr 1. Autor dorzuca również, że Fibak — kiedyś bardzo powściągliwy w tej tematyce — dziś, kiedy w Polsce powstał ruch „Solidarności", znacznie częściej daje się namówić na wypowiedzi w kwestiach polityki. (fest)



Wojtek Fibak, about whom it was learned that he was on call as a tennis instructor for the Pope, was a quarterfinalist before going out to his "best buddy," Gerulaitis.

81

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O:

● Turnieju asów w Polsce ● Wpadce z Dibleyem ● Szansach na Flushing Meadow
● „Największej na świecie kolekcji"

Po dłuższej przerwie, bo od Wimbledonu, mamy znowu okazję porozmawiać z Wojciechem Fibakiem. W środę udało się połączyć z nim telefonicznie. A tematów do omówienia zebrało się sporo. Pierwszy i najbardziej interesujący polskich miłośników tenisa, to sprawa zapowiadanego już przez nas — choć bez podania konkretnego terminu — turnieju pokazowego, jaki miał nasz tenisista zorganizować przy współpracy naszej gazety.

— Wychodzę dosłownie ze skóry, żeby polskim kibicom tenisowym pokazać kawałek dobrej gry. Chcieliśmy początkowo zorganizować czwórmecz (była mowa o Lendlu, Mayerze i Szmidzie), ale ani rusz nie udawało się uzgodnić terminu odpowiadającego czterem naraz. Wreszcie zdecydowaliśmy się na mecz pokazowy — Lendl i ja. Wydawało się, że będzie to możliwe w drugiej połowie września lub na początku października. Ułożyło się jednak tak, że Ivanek został liderem Grand Prix, z poważnymi szansami na końcowy sukces w klasyfikacji generalnej. Inaczej mówiąc może zostać najlepszym graczem roku. Jest to trofeum bardzo wysoko cenione w tenisowym świecie, że nie będę już wspominał o pieniądzach. Trudno w tej sytuacji żądać, żeby Lendl, choć jest moim serdecznym przyjacielem, zrezygnował z takiej szansy i przyjechał do Poznania i Warszawy zagrać pokazówkę.

— To oczywiście jest jasne. Tym bardziej, że i pan sam nie jest bez szans na zakwalifikowanie się do Masters '81" *).

— To prawda. Znajduję się obecnie na 11 miejscu, ale od 8 lokaty dzieli mnie obecnie 37 punktów. To niewiele — jeden udany turniej i już.

— Życzymy wam — panu i Ivanowi Lendlowi — powodzenia... ale czy oznacza to, że z naszej projektowanej na ten rok imprezy nici?

— Nie! Zrobię wszystko co możliwe, aby ją doprowadzić do skutku. Tylko, że już nie na otwartym korcie, ale w hali. Myślę o tym i jak tylko będzie to możliwe, podam ostateczny termin i skład.

— Cieszymy się. Tym bardziej że taka impreza, łącząca piękne z pożytecznym, zasili chudą kiesę polskiego tenisa. Teraz przejdźmy do pańskich najbliższych planów. Jak z formą? Sadząc po niedawnej przegranej z Dibleyem nie jest ona wysoka.

— Tę wpadkę w Cleveland uznajmy za „wypadek przy pracy". Colin zagrał bardzo dobrze, ja kiepściutko i to wszystko. Teraz jednak zdaje mi się, że jest nieźle. Ostatnio dużo trenowałem wspólnie z Ivankiem, Connorsem, braćmi Giammalva. Mam więc obiektywny miernik mojej gry.

— W przyszłym tygodniu zaczyna się US Open — wielkoszlemowy turniej na Flushing Meadow. Czy jest pan do niego dobrze przygotowany?

— Robię wszystko, żeby tak było. Od dzisiaj (środa) gram w turnieju pokazowym z udziałem 16 tenisistów w White Plains, miejscowości tuż pod Nowym Jorkiem. Mecze rozgrywane będą na tej samej nawierzchni co we Flushing Meadow i przy sztucznym oświetleniu. To ostatnie jest bardzo ważne. W zeszłym roku pierwszy raz zagrałem w tych warunkach dopiero w ćwierćfinale US Open. I to w jakimś stopniu przyczyniło się do przegranej z Kriekiem, mimo iż mogłem, a nawet powinienem go pokonać.

— Kto poza panem gra w White Plains?

— Lendl, Clerc, Vilas i jeszcze kilku bardzo dobrych tenisistów. Ja mam już w pierwszym meczu za przeciwnika Tima Gulliksona.

— Czy będzie pan rozstawiony we Flushing Meadow?

— Mimo wpadki z Dibleyem utrzymuję się w połowie drugiej dziesiątki rankingu ATP. Powinienem zostać rozstawiony jako nr 14 lub 15.

— Czy Borg będzie grał w US Open — bo słyszeliśmy o chorobie jego żony, z powodu której wycofał się z turnieju w Montrealu?

— Z pewnością zagra. Trudno tylko powiedzieć, jaka będzie jego forma. Ostatnio nie startował w turniejach, bo poza chorobą Mariany on sam nabawił się jakiegoś zapalenia gardła. Jeśli idzie o rozstawienie, to trzeba powiedzieć, że po raz pierwszy od dwóch lat została rozbita żelazna trójca liderów. Lendl wdarł się na trzecie miejsce rankingu ATP spychając Connorsa na czwartą pozycję. Uważam, że Ivan może wygrać cały turniej.

— Byłaby to sensacja. Ale skoro już o sensacjach mowa, to „Kurier Polski" przedrukował z jakiegoś amerykańskiego miesięcznika fragmenty artykułu poświęconego panu. Pisze się tam o Wojciechu Fibaku jako o posiadaczu „największej na świecie kolekcji polskiego malarstwa". Czyżby pański zbiór, który oglądałem w maju tego roku, tak się rozrósł?

— Chyba mowa tu o artykule w magazynie „Tennis". Autor na kilku stronach napisał o mnie wiele pochlebnych słów, ale w tym miejscu mocno przesadził. To oczywiście prawda, że oboje z żoną od kilku już lat interesujemy się sztuką, a ściślej malarstwem i to szczególnie polskim. Mamy w domu kilkadziesiąt obrazów — widział je pan zresztą — i bardzo je lubimy, ale z tą „największą na świecie kolekcją" to gruba przesada.

rozmawiał Adam Choynowski

*) Turniej z udziałem 8 najlepszych w końcowej klasyfikacji, zamykający tradycyjnie cykl rozgrywek Grand Prix.

Tenisiści rozegrali już w tym roku 56 turniejów Grand Prix. W klasyfikacji prowadzi Ivan Lendl, który startował w 13 turniejach punktowych. Dalsze miejsca zajmują: 2. Jose Luis Clerc — 1382 (10 turniejów); 3. John McEnroe — 1270 (9); 4. Jimmy Connors — 1237 (11); 5. Guillermo Vilas — 1124 (13); 6. Bjoern Borg — 809 (6); 7. Roscoe Tanner — 805 (13); 8. Yannick Noah — 678 (12); 9. Victor Pecci — 668 (12); 10. Gene Mayer — 649 (10); 11. Wojciech Fibak — 641 (14); 12. Eliot Teltscher — 626 (12).

ROZSTAWIENI W US OPEN:

McENROE — 1, FIBAK — 14

NOWY JORK. W dniach 1—13 września na kortach Flushing Meadow rozegrane zostaną otwarte tenisowe mistrzostwa USA, w których wystąpią wszyscy najlepsi tenisiści świata. Organizatorzy dokonali rozstawienia tenisistów i tenisistek. Wśród mężczyzn na pierwszym miejscu rozstawiono Johna McEnroe przed Bjoernem Borgiem i Ivanem Lendlem, natomiast wśród kobiet z nr 1 grać będzie Chris Evert-Lloyd, a z nr 2 — Andrea Jaeger.

Wojciech Fibak, który również wystartuje w tym turnieju, rozstawiony został z nr 14.

Oto rozstawienia:

Mężczyźni: 1. John McEnroe; 2. Bjoern Borg; 3. Ivan Lendl; 4. Jimmy Connors; 5. Jose Luis Clerc; 6. Guillermo Vilas; 7. Gene Mayer; 8. Elliott Teltscher; 9. Roscoe Tanner; 10. Brian Teacher; 11. Peter McNamara; 12. Johan Kriek; 13. Yannick Noah; 14. Wojciech Fibak; 15. Vitas Gerulaitis; 16. Brian Gottfried.

Kobiety: 1. Chris Evert-Lloyd; 2. Andrea Jaeger; 3. Tracy Austin; 4. Martina Navratilova; 5. Hana Mandlikova; 6. Sylvia Hanika; 7. Wendy Turnbull; 8. Pam Shriver; 9. Virginia Ruzici; 10. Mima Jausovec; 11. Barbara Potter; 12. Bettina Bunge; 13. Regina Marsikova; 14. Kathy Jordan; 15. Sue Barker; 16. Diane Fromholz.

FLUSHING MEADOW

FIBAK OTWORZYŁ CZARNĄ SERIĘ

NOWY JORK. Wojciech Fibak przejdzie do kroniki US Open '81 jako pierwszy tenisista rozstawiony (nr 14), wyeliminowany z turnieju. Polak spotkał się w I rundzie z mieszkającym stale w Teksasie Południowym Afrykańczykiem Kevinem Currenem. Wydawało się, że nie będzie to zbyt groźny przeciwnik. Grający oburęcznym forhendem Curren znany był wprawdzie dość szeroko jako debilista, a nawet dwa lata temu, z partnerem Steve Denmonem, przewodził klasyfikacji gry podwójnej GP, jednak w singlowym rankingu ATP zajmował miejsce dopiero w piątej dziesiątce. Jednak Curren rozegrał we wtorek bardzo dobre spotkanie i pokonał stuprocentowego faworyta 7:6, 6:4, 7:6. Walka była bardzo wyrównana, a przy odrobinie szczęścia zwycięzcą mógł zostać Fibak i to nawet w trzech setach, ale fakiem pozostaje, iż nasz tenisista przeżywa okres zniżki formy, a jego poprzednie porażki w pierwszych rundach turniejów (np. z Dibleyem) nie były X tylko „wypadkami przy pracy".

Inne wyniki I rundy:

Mężczyźni: Jose-Luis Clerc — Brad Drewett 6:4, 6:3, 6:3; Elliot Teltscher — Victor Amaya 6:3, 6:2, 6:4; Ivan Lendl — Hans Simonsson 6:2, 6:2, 6:2; Peter McNamara — John Fitzgerald 7:6, 3:6, 6:3, 6:3; John McEnroe — Juan Nunez 6:7, 6:1, 6:2, 6:3; Stan Smith — John Sadri 3:7, 6:7, 7:5, 6:4, 7:6; Brian Teacher — Billy Scanlon 6:3, 6:2, 7:6; Chip Cooper — Tim Gullikson 7:6, 3:6, 6:3, 3:6, 6:1;

Kobiety: Rosie Casals — Regina Marsikova (nr 13) 6:3, 6:2; Hana Mandlikova — Mary Lou Piatek 6:7, 7:6, 6:2.

Grand Prix

Nie zjechali nań reporterzy radiowego Studia S–13, ani znawcy rodzimego języka pokrewnej sudycji TV. Nie widziało się tytanów reportażu z Roland Garros, Wimbledonu, Flushing Meadow, którzy zmęczeni odpoczywają na wczasach, przeważnie z rodziną i kartkami. Nie było PZT, ale centrala ma wytłumaczenie, gdyż melduje się grubo później, co słusznie udowodniła za poprzedniego prezesa. *Sacrebleu!* można zakląć jak Łysiak, lecz – diabli tam błyskotki tego świata! I bez tego szedł poznański GP pełną parą, a ponad setka młodzików i młodziczek czyli populacji od lat szesnastu, gryzła doslownie korty Warty, AZS i Olimpii, dodajmy – już nieco wyszczerbione. Patronuje tej walce Fibak, funduje rakiety „Head", różne drobiazgi, przechodni puchar. Fakty te oraz fluidy, wysyłane przez mistrza ze Stanów, muszą mieć moc relikwii, skoro młódź nie zważając na symptomy kryzysu pokonuje wszystkie kłopoty, do tego posługując się niekiedy jedyną i pękniętą rakietą. Zajadle, odważnie, po ułańsku, sama czasem dla siebie sterem i okrętem. Taki Maciej Dobrowolski z Brzegu iiftował jak Vilas, Ewa Żerdecka, czternastolatka ze Stalowej Woli uderzała piłkę niczym Mandlikova, trzynastolatka Anna Drabczyńska, reprezentantka Bielska-Białej z szelmowskim uśmiechem powiedziała, że jak nic wygra Wimbledon. Fascynował Wojciech Jamroz, syn znanego ongiś zawodnika, lecz ponoć rewelacją będzie jego braciszek, czternastoletni Maciej, który urodził się niemal na korcie, zamiast smoczka dostał rakietę i uczy się już dzisiaj oburęcznego bekhendu! O, tak, gdyby nie to, że zbyt szybko pękały i rwały się piłki, rakiety i naciągi, gdyby nie to, że obok co chwila szalały elektrowozy i dudniły „ciuchcie", odczuwalne zwłaszcza na stadionie AZS, gdyby nie to, że padał deszczyk i było szaro, to mielibyśmy prawdziwy biały sport rodem z Tallahassee na słonecznej Florydzie. Może? Kiedyś? „Niechaj żywi nie tracą nadziei". Jeśli idzie o pieluszki, to widać w nich tenis zdrowy, ale nie na miarę oseska Herakiesa, który zdołał łeb ukręcić Hydrze. Co zrobić z tą naszą swojską hydrą przez małe h, aby nie niszczyła nam Borgów i Connorsów rodzimego chowu? Ponieważ tenis stał się u nas sportem ustrojowo słusznym – może by go tak pod lupę gospodarczej reformy? Bo tenis to piękno, lecz także i twarda waluta. Ale znów następne pytanie: Jak zebrać owoce, nie niszcząc kwiatów? Tu już wzorem mogą być państwo Joanna i Jan Fibakowie, którzy pod nieobecność syna, bez cennej pomocy PZT i cudownych opowiadaczy o tenisie, wnieśli do poznańskiej imprezy – takt, uczucie i serce. *Chapeaux bas!*

JAN LIS

STRAJK kontrolerów lotniczych pomógł nie na długo i dzisiaj nad National Tennis Center — trzydziestu kortów o nawierzchni Deco-Turf (asfaltobeton malowany specjalną, gumową farbą) w parku Flushing Meadow — przelatują równo co 40 sekund samoloty. Ryk startujących lub lądujących odrzutowców odbija się wielokrotnym echem od betonowych konstrukcji najnowocześniejszej na świecie „amerykańskiej fabryki do gry w tenisa". Dodajmy do tego ciągłe wędrówki, śmiechy i rozmowy wiecznie coś jedzących i piących widzów, stwarzające na trybunach jarmarczną wręcz atmosferę (gdzież to nabożne niemal skupienie tenisowych smakoszów z centralnego kortu Roland Garros, nie mówiąc już o Wimbledonie) — a pojmiemy łatwo dlaczego Guillermo Vilas nazwał Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe USA turniejem dobrym dla głuchych.

No, ale taki jest ten wielkoszlemowy US Open i trzeba się z tym pogodzić. Można też być optymistą (?) jak dżentelmen kortów, Stan Smith, który z nutką sarkazmu wyraził podczas konferencji prasowej nadzieję, że od półfinałów atmosfera na trybunach może się poprawi.

*

A DO PÓŁFINAŁÓW już niedaleko. Senny początkowo turniej, w którym jedyną sensacją na starcie była porażka Wojciecha Fibaka z Kevinem Currenem, nabrał rumieńców. Pojedynki singlowe mężczyzn o wejście do ćwierćfinałów przyniosły kilka poważnych niespodzianek. Największą z nich była wygrana Vitasa Gerulaitisa z nową gwiazdą kortów, Ivanem Lendlem. Ten pierwszy od początku roku, kiedy to przebrnął się z „Wilsona" (Jacz Kramer) na „Snauwerta" doznał niebywałej serii porażek. Dopiero w meczu przeciwko Lendlowi publiczność oglądała dawnego Gerulaitisa. Jego bogata technicznie, ofensywna gra wzięła w pięciosetowym maratonie górę nad bardzo wprawdzie solidną, ale monotonną rąbaniną z głębi kortu, jaką poleduje Lendl.

Wydaje się, że młody przyjaciel Fibaka nie odniesie wielkich sukcesów na szybkich kortach — a już z pewnością w Wimbledonie — jeśli nie opanuje gry wolejami. Ale to sprawa na przyszłość. Dzisiaj można uznać za pewnik, iż Gerulaitis, z outsidera nagle awansował do roli jednego z faworytów jubileuszowych, bo właśnie setnych, mistrzostw Stanów Zjednoczonych (w 1979 roku był już finalistą). W ćwierćfinale przeciwnikiem amerykańskiego Litwina będzie nieoczekiwanie Bruce Manson, gracz tak rzadko nieobliczalny, który niespodziewanie wyeliminował w trzech setach rozstawionego z nr 8 Jose Luisa Clerca. Argentyńczyk jest nadal graczem zupełnie jednostronnym, na prawdę silnym tylko na kortach ziemnych.

— Clerc nawet nie potrafi biegać na tej nawierzchni — skomentował porażkę faworyta Wojciech FIBAK, z którym połączyliśmy się telefonicznie. — Bruce rozegrał rzeczywiście dobry mecz, ale Clerc był strasznie słaby. Nie sądzę więc, żeby dobrze znów grający Gerulaitis miał kłopoty z pokonaniem Mansona i awansem do półfinału.

— Clerc grał więc słabo... a jak grał Fibak, który przegrał w pierwszej rundzie z Curranem?

— Fibak też był słaby — odpowiedział Fibak. — To był dziwny mecz. Miałem w nim tysiąc okazji, żeby wygrać jeśli nie w trzech setach, to najwyżej w czterech. Właściwie to nie grałem tak źle, tylko w niezliczonych okazjach jakie miałem do zdobycia gemów, nie umiałem zagrać prosto i skutecznie. Kondycyjnie i technicznie byłem przygotowany do tego turnieju bardzo dobrze. Dwa dni przed jego zacręciem zadzwonił do mnie Jimmy Connors, mówiąc, że dano mu centralny kort Flushing Meadow na dwie godziny i czy nie chciałbym z nim potrenować. Oczywiście chciałem. Z treningu zrobił się mecz a oglądało go ze trzy tysiące kibiców, którzy przypadkowo tam się znaleźli. Graliśmy na serio, „Jimbo" wściekał się, rzucał rakietami, ale nie nie mógł zdziałać. Grałem tego dnia tak dobrze, że po raz drugi w życiu pokonałem go i to nie oddając seta. Pewnie, nie był to mecz turniejowy, ale walczyliśmy na całego.

Flushing Meadow

TURNIEJ DLA GŁUCHYCH

— Skoro był pan tak dobry, to dlaczego później...

— ...byłem taki kiepski? No więc uważam, że za mało grałem ostatnio turniejów i właśnie tego turniejowego ogrania zabrakło mi w decydujących momentach meczu z Curranem graczem zresztą dobrym, ale nie na tyle żeby musiał ze mną wygrywać. Okazało się, że rutyna, której przecież mam już sporo, nie zabezpiecza tenisisty na zawsze. Że nie wystarczy trenować trzeba stale „być w środku" inaczej wypada się z obiegu.

— Co mówi się w gronie tenisistów — kto wygra US Open'81?

— Szanse Borga i McEnroe'a są, moim zdaniem równe, choć trzeba powiedzieć, że John odchudzony i teraz lekki jak piórko, gra wręcz doskonale technicznie. Ja jednak i wielu moich kolegów, uważamy, że Bjoern może mu dorównać, bo on ogromnie pragnie rewanżu za porażkę w finale Wimbledonu. A pokonać Borga, walczącego o wszystko — to sztuka nie lada.

— Więc Connorsowi i Gerulaitisowi nie daje się szans?

— W tenisie wszystko jest możliwe. Trudno więc wykluczyć nawet to, że Borg przegra w ćwierćfinale z Tannerem, ale normalnie rzecz biorąc finał Borg — McEnroe jest nieunikniony i bardzo tu oczekiwany. Spotkanie tych dwóch tenisistów jest zawsze i wszędzie światowym szlagierem.

— Na zakończenie proszę o kilka słów o pańskich planach.

— Muszę koniecznie podreperować się po czarnej serii. Postanowiłem więc po turnieju w San Francisco (GP 175) wybrać się na serię imprez azjatyckich i tam szukać punktów Grand Prix i ATP. Wszystko jest jeszcze możliwe, więc nie rezygnuje.

— Życzymy powodzenia i do ponownego usłyszenia.

ACH

TAGES-ANZEIGER Montag, 13. Juli 1981

Langes Warten auf die Siege

gt. Erstaunlich: So lange *Wojtek Fibak* bereits in der Weltspitze mitspielt (und allein im Vorjahr 368 000 Dollar an Preisgeldern gewonnen hat), Grand-Prix-Turniere hat er bisher weniger als Heinz Günthardt gewonnen. Gstaad war erst der dritte Erfolg nach zwei Siegen 1980, zu denen sich noch ein Sieg in Dubai gesellte, wo die Ölscheichs im vergangenen Jahr 600 000 Dollar ausgesetzt hatten, um eine Handvoll geladener Spitzenspieler auch einmal in die Wüste zu locken. «Ich bin leichter als Noah», meinte Fibak nach dem Sieg, «für ihn als Kraftspieler war es auf diesem Boden schwieriger.» Fibaks Urteil über Heinz Günthardt: «Er kann alles, aber er weiss nicht, was er damit im Spiel anfangen soll.»

★

Gstaad war ein gutes Turnier, das auch der Regen am Finaltag, was eine kurzfristige Verschiebung der Finals und den Verzicht auf drei Gewinnsätze im Endspiel der Männer notwendig machte, nicht wesentlich beeinträchtigen konnte. Obwohl dem Swiss Open aufgrund des nicht sonderlich günstigen Datums (nach Wimbledon verlassen die Amerikaner fluchtartig Europa Richtung Heimat, dazu verkleinert auch noch der Davis-Cup die Auswahl der Spieler) schon mehrfach eine schwierige Zukunft vorgezeichnet worden ist, scheint es dem Turnier besser denn je zu gehen. Mit 13 248 Zuschauern wurde ein Rekordaufmarsch verzeichnet, und aufgrund der Struktur des Turnierkalenders kann sich Gstaad ohne Folgen den Luxus erlauben, das Preisgeld von 125 000 auf 100 000 Dollar zu kürzen. Dem Trend der Zeit folgend, haben zahlreiche der umworbenen Tennisstars Gstaad gewissermassen als «Alternativturnier» entdeckt. Gute Luft, gemütliche Atmosphäre und familiäre Behandlung sorgen für einen Kontrast im hektischen Jahresprogramm, der vor allem im Anschluss an den Stress von Wimbledon immer gefragter wird.



Wojtek Fibak blieb in Gstaad ohne Satzverlust. (Bild Key)

Fibaks Intelligenz stoppte Günt

Dank dem Finalsieg (6:1, 7:6) über den Hauptfavoriten Yannick Noah hat der 29jä ge Pole Wojtek Fibak die Internationalen Tennismeisterschaften der Schweiz o Satzverlust gewonnen. Heinz Günthardt ist in den Halbfinals gegen Fibak ausgesc den. Claudia Kohde gewann gegen Isabelle Villiger das Frauenturnier.

Mit Wojtek Fibak hat einer der intelligentesten Spieler der Gegenwart das Turnier gewonnen. Der sechssprachige Pole, der sich aus einem Tennisentwicklungsland durch Selbständigkeit und Fleiss an die Weltspitze vorgearbeitet hat, fällt weder durch Extravaganzen noch durch künstlerische Einlagen auf, sondern durch eine mit der Spielweise Björn Borgs vergleichbare Konstanz, die er durch seine Klassierungen in der Weltrangliste unterstreicht: 1973 stiess er von Rang 103 an die 58. Stelle vor, worauf er seinen Platz unter den Besten mit den Rängen 14, 13, 21, 15, 15 stets halten konnte.

Mit dieser Beständigkeit hat er auch das Turnier von Gstaad gewonnen. Während Heinz Günthardt im Halbfinal und Yannick Noah im Endspiel phasenweise brillantere Schläge zeigten, liess sich Fibak in keiner Phase aus dem Konzept bringen und gewann bezeichnenderweise sowohl gegen Günthardt wie gegen Noah einen Satz im Tie-Break. Fibaks Aufschlag ist nur durchschnittlich, aber dank aussergewöhnlich guten Returns macht er diesen Nachteil mehr als wett. Sowohl Günthardt wie Noah hatten Schwierigkeiten mit dem glitschigen Platz, der Pole jedoch machte sich den gegnerischen Nachteil zum Vorteil und hatte läuferi keine Probleme.

Günthardt ohne Aufschlag

Infolge der Halbfinalniederlage h Heinz Günthardt schon vorzeitig Möglichkeit verpasst, seinen Vorjahr sieg zu wiederholen. Der Schwei schien spielerisch lange Zeit in der La Fibak zu gefährden, verpasste aber na

Aus Gstaad berichtet
Guido Tognoni

dem Erfolg über Victor Pecci eine weite Überraschung infolge einer weit unt durchschnittlichen Serviceleistung.

So blieb Günthardt bei seinen A schlaggames ohne den erwünscht Druck, und war der Ball erst einmal Spiel, setzte sich Fibak namentlich zweiten Satz mühelos durch. Denno hat Günthardt nach seiner schlechten S rie die Nervenprobe von Gstaad gut üb standen: Siege gegen den starken Bo wiak und Eberhard sowie die Über schung gegen Pecci sind eher mehr, erwartet werden konnte.

Günthardt trainiert nun in dieser W



Der treffsicherste Schü

Hinnen b

Der Rümlanger Pete

shd. Der 25jährige Rüm*nen* hat die tagelange *zend* bestanden und *berg* im Berner Obe Schützenkönig der Der seit Mittwoch mit lifikationsresultat im hende Hinnen stellte ausgezeichnete Form der 75 berechtigten S zweitbesten Resultat und gewann mit 2,25 auf *René Kägi* aus Obe *kow* (Zollikerberg), noch einem Punkt me tagabend im Kampf u Kniend-Meistertitel hatte.

Mit Peter Hinnen ist

Mouchen entsc

zugunsten von

shd. Nach Zweistellu tel, die er vor wenigen gewann, holte sich d *Nipkow* am Samstag zenfest nun auch no Meister-Titel im Kn Entscheidung in einem den Finale fiel jedoch

Silencio de la FMT

Raúl Ramírez no ha Sido Invitado Para Jugar en Copa Davis

Por MARCO ANTONIO GARCIA G.

MONTERREY, N. L., a 24 de enero. (EXCELSIOR)—"Me siento decepcionado por la actitud nada decente de los federativos mexicanos al no invitarme siquiera a participar en la serie contra Estados Unidos", declaró el tenista mexicano Raúl Ramírez, antes de viajar a Filadelfia para jugar en otro torneo de la WCT.

Además de la derrota frente al polaco Wojtek Fibak, el bajacaliforniano se mostró también decepcionado por el trato de la Federación Mexicana de Tenis.

"Pensé que por estar entre los 40 mejores jugadores del mundo, y por la carrera deportiva que he desarrollado los últimos años, se me iba a tomar en cuenta. Sin embargo, esos son sueños y veo con tristeza que no hay interés en la FMT.

"Me enteré por EXCELSIOR que había sido nominado para integrar el equipo mexicano que irá contra Estados Unidos. Pensé que los dirigentes se comunicarían ese mismo día conmigo, pero creo que me imaginé muchas cosas".

Raúl aclaró que es un honor jugar por México. Siempre lo ha entendido así por eso le duelen las pocas atenciones que hay con él.

"Soy muy nacionalista. Siempre lo he sido, porque a todos los torneos que se organizan en México, asisto. En ocasiones, no me interesa lo que me paguen sino el hecho de competir por mi país.

"No pido anormalidades, al contrario espero poco, porque sé las múltiples ocupaciones de nuestros dirigentes y algo se les ha de haber atravesado desde hace más de dos semanas".

Señaló que aún así está dispuesto a jugar frente a Estados Unidos, pero que no podrá concentrarse antes de dos semanas, ya que tiene firmados varios contratos y ya está hecho el itinerario de partidos para 1981.

"No me doy demasiada importancia, pero pienso que un tenista profesional debe formar un calendario para todo el año. No puedo dejar de jugar profesionalmente, porque me costaría una demanda. Además soy muy formal y nunca dejé plantado a nadie".

Ramírez dio una clínica hoy por la mañana, en el gimnasio del Tecnológico, a poco más de 160 niños de esta capital nuevoleonesa, quienes llegaron desde temprana hora para recibir los consejos de su ídolo.

Comentó que va a jugar en el torneo de Filadelfia la semana próxima y buscará mayor puntaje para el "Grand Prix", ya que en el presente año recuperará uno de los 10 primeros lugares mundiales.

Viajó acompañado de su esposa Maritza Sayalero, y de su entrenador, el prestigiado maestro George Toffley.



EL JUGADOR polaco Wojtek Fibak, a pesar de sus esfuerzos, falló el intento de vencer en semifinales a Vitas Gerulaitis.

Por el Título de Dobles

Kriek y Simpson Ante Kevin Curren y Denton

Por MARCO ANTONIO GARCIA G.

MONTERREY, N. L., a 24 de enero. (EXCELSIOR)—Johan Kriek y Russell Simpson derrotaron a John Austin y Bruce Manson por 6-2, 2-6, 7-6 (7-5) y disputarán el título de dobles Kevin Curren y Steve Denton, quienes ganaron sin problemas a Wojtek Fibak y Tomas Smid, en la Copa Monterrey de Tenis.

En el primer desafío, el sudafricano Kriek hizo gala del extraordinario momento por el que atraviesa y sus jugadas en la red fueron factor determinante para que, con Simpson, se impusiera a Austin y Manson.

De esta forma, Johan es doble finalista, ya que en singles jugará por el título, frente a Vitas Gerulaitis.

En el primer set, Simpson realizó varias devoluciones desde el fondo de la cancha, que parecían puntos para los estadunidenses, sin embargo, se prodigó al máximo y con categoría contestó todo.

Por su parte el sudafricano se vio acertado en la red, técnica que domina a la perfección y cuanto revés intentaban Austin y Manson los rompía.

En el segundo set, perdieron su servicio en dos ocasiones, cuestión que fue bien aprovechada por los perdedores, quienes sólo se concretaron a conservar su

que favoreció a Kriek y Simpson por dos puntos, y pudieron ganar desahogadamente, sólo que se complicaron el encuentro por confiados.

Steve Denton y Kevin Curren, derrotaron fácilmente a Fibak y Smid por 7-6 (7-4) y 6-2.

Sólo en el primer parcial, la pareja checoslovaca polaca fueron incómodos, ya que conservaron su servicio y siempre se fueron a la red.

Para el segundo, debido a los poderosos servicios de Denton-Curren establecieron la diferencia, ya que le

Amritraj Cayó Ante Kriek

Gerulaitis y Wojtek Fibak Sostuvieron Dura Batalla

Por MARCO ANTONIO GARCIA G.

MONTERREY, N.L., 24 de enero (EXCELSIOR)—El sudafricano Johan Kriek y Vitas Gerulaitis, de Estados Unidos, disputarán mañana la final de la Copa Monterrey de Tenis, que se desarrolla en el gimnasio Tecnológico y ofrece más de 200,000 dólares en premios.

Kriek derrotó fácilmente en dos sets al hindú Jijay Amritraj, 6-1 y 6-2, en tanto que Gerulaitis venció a Wojtek Fibak en tres disputados sets, 6-7 (6-8), 7-6 (7-4) y 6-4.

En el juego inicial de las semifinales, Kriek no tuvo problemas para dar cuenta del indio quien, debido a una lesión en el tobillo izquierdo y durante el duelo con Bruce Manson, no pudo desarrollar su juego acostumbrado.

Desde el primer game, Amritraj perdió el saque, ya que con golpes profundos y oportunos remates en la red, el sudafricano le quitó energías y a pesar de que insistió en irse hacia la red, su lesión hizo que bajara sensiblemente de ritmo.

Kriek no desaprovechó la oportunidad para acabar rápidamente la contienda y utilizó durante los 25 minutos del primer set la misma estrategia, pues inmediatamente notó que su oponente sería presa fácil.

Nunca antes Johan le había ganado a Vijay y menos le había roto el servicio tres veces consecutivas. Ahí, el hindú demostró su profesionalismo y su decidida entrega.

Para el segundo, Kriek aplicó el mismo sistema y, con los remates en la red, se acercó en 27 minutos a la final, donde tendrá oportunidad de mostrar el gran momento por el cual atraviesa.

En partido propio de un certamen de la WCT, el estadunidense Vitas Gerulaitis venció apuradamente a Fibak, después de un principio incierto, en el cual cometió innumerables errores por falta de concentración.

En el primer set, Gerulaitis le quebró el servicio a Fibak, y parecía que se encaminaba hacia un triunfo rápido. Si embargo, sus dobles faltas le impidieron terminar, como acostumbra hacerlo, y tuvo que pelear denodadamente por los extraordinarios reveses que le colocó el polaco al fondo de la cancha.

Vitas abusó de los globos, ya que, cuando no lo ameritaba, quería sacar de balance a su adversario. En ocasiones le funcionaron, pero otras fueron para sumarle puntos a Fibak.

El primer set llegó hasta la muerte súbita, donde con dos dobles faltas en el punto 14 y de Gerulaitis triunfó al polaco, quien sólo se lo y remó contra la corriente.

El apoyo del público fue decisivo para que el estadunidense ganara, ya que, cuando se desanimó, el estímulo le hizo reaccionar.

También se fueron a la muerte súbita, pero con cuatro disparos potentes, el estadunidense se adjudicó el parcial.

En el último se decidió; no le dio oportunidad alguna y, en el quinto game, le rompió el saque al polaco, con lo que terminó poco después el desafío.

Estar Entre los 20 Mejores del Mundo era mi Meta: Fibak

Por MARCO ANTONIO GARCIA G.

MONTERREY, N.L., 24 de enero. (EXCELSIOR)—"Le he cumplido a mi padre, como se lo prometí. Estoy entre los 20 mejores tenistas del mundo", sentenció el fino jugador Wojtek Fibak, luego de su derrota frente al estadunidense Vitas Gerulaitis.

Nacido en Poznan hace 28 años, Wojtek incursionó en el tenis cuando tenía 13 años de edad.

Debido a su calidad se convirtió rápidamente en el jugador número uno en su país e hizo el primer viaje fuera del este de Europa para jugar en el torneo juvenil de invitación en Wimbledon, ahí por 1970.

"Fue una gran satisfacción estar en el certamen más importante del tenis mundial, ya que se abría un horizonte en mi vida.

"A los 19 años me inscribí para estudiar leyes en la Universidad de Mickiewicz, y tenía que sacar adelante la carrera porque mi padre así lo quería. Si estudiaba podría seguir jugando tenis y, en ese aspecto, mi papá era muy exigente".

Dos años después Wojtek se dio cuenta de que no podía hacer las dos cosas y, después de hablar con su papá, le propuso que, si figuraba entre los 100 mejores del mundo, podría abrazar para siempre el deporte blanco.

"Entonces, un abogado en Polonia ganaba 10 mil dólares al año y consideré convencer al gobierno polaco de que debería jugar en el oeste del Viejo Continente, para foguearse y mejorar de juego. Se le concedió el permiso, pero tendría que probar rápidamente que destacaría. De lo contrario, la libertad para viajar se le revocaba.

"Tuve que emplearme a fondo en todos los torneos, para lograr mi objetivo. Afortunadamente lo logré y estoy feliz por ser tenista. No me importa tanto la fama, sino jugar extraordinariamente al tenis".

Además de ser finalista en el torneo regiomontano, Fibak lo fue del Torneo de Maestros de "Grand Prix" en 1966, donde perdió con el español Manuel Orantes. También del Abierto de Estados Unidos en canchas de arcilla y cayó ante Jimmy Connors. Ese mismo año, obtuvo su primer cetro mundial en el campeonato de dobles de la WCT. Hizo pareja con Meiler.

Fue campeón, nuevamente de la WCT, en 1978 con Okker, del Abierto de Do-

En la Copa Monterrey-WCT

KRIEK, DOBLE FINALISTA

El sudafricano se impuso en singles al hindú Vijay Amritraj, por 6-1 y 6-2, y en dobles, en pareja con Simpson, derrotó a los norteamericanos John Austin y Bruce Manson.- En un juego vigoroso y disputadísimo, Vitas Gerulaitis le ganó al polaco Wojtek Fibak, por 6-7 (desempate de 6-8), 7-6 (desempate de 7-4) y 6-4.- Las finales empezarán a las 11 de la mañana.

Por Pedro MELLADO RODRIGUEZ

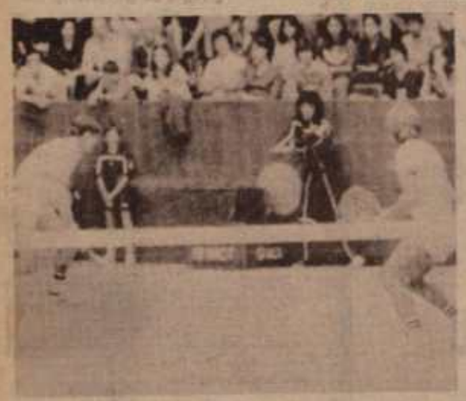

RUSSELL Simpson (izq.) y Johan Kriek unieron sus esfuerzos para derrotar a los norteamericanos John Austin y Bruce Manson.

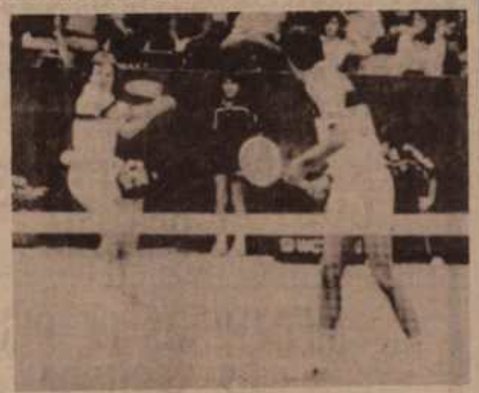

★ **WOJTEK Fibak y Thomas Smid no pudieron con los estadounidenses Kevin Curren y Steve Denton, quienes ganaron por 7-6 (7-4) y 6-2.**

MONTERREY, NL., 24 de enero (OEM).- Fue una lucha fragorosa, prolongada, sacrificada en algunos momentos, pero al final, la mayor clase de Vitas Gerulaitis cortó dos horas y treinta minutos de forcejeos, al batir por 6-7 (desempate de 6-8), 7-6 (desempate de 7-4) y 6-4 al polaco Wojtek Fibak, para avanzar a la final de los singles en la Copa Monterrey-WCT, que se celebra en las instalaciones del Tecnológico.

Finalmente, la gran revelación del torneo fue el sudafricano Johan Kriek, quien se convirtió en doble finalista al superar con comodidad en su respectiva semifinal de singles al hindú Vijay Amritraj, sexto sembrado, por 6-1 y 6-2.

El hombre moreno (casi azul), quien vino de La India, se presentó a la mesa con una lastimadura en una pierna, y no pudo dar su máximo rendimiento para convertirse en presa propicia del sudafricano.

Y luego, en los dobles, Kriek se combinó con el de Nueva Zelanda Russell Simpson, para dominar en la semifinal de binomios a los norteamericanos John Austin y Bruce Manson, por 6-2, 2-6 y 7-6 (con desempate de 7-5).

LA LUCHA DE VITAS

La lucha entre Gerulaitis y Fibak fue tan cerrada, que todo indicaba que podía prolongarse interminablemente, porque después de los dos primeros parciales definidos con desempate de ambos jugadores, se veían igualmente capacitados físicamente y casi en las mismas circunstancias técnicas.

Fue un duelo en el que los jugadores dieron notables muestras de talento, en la ejecución y en el planteamiento de su juego, para explotar las debilidades del rival, pero hubo momentos en los que por la misma presión incurrieron en errores garrafales.

Y al final, fue la calidad el aspecto distintivo de esta lucha viril, que justificó por sí misma la penúltima fecha del torneo.

Después de que Vitas cayó en el primer set, por 7-6 (habían empatado 6-6 y Fibak se impuso en el desempate por 8-6, después de que también llegaron a estar 6-6 en el "tiebraker"), en el segundo parcial el encuentro llegó equilibrado hasta 2-2. En el quinto juego Fibak aprovechó la debilidad en el saque de Vitas para pasarlo con voleas profundas y arrebatarle el servicio para asumir el mando del parcial por 3-2. Pero en el octavo, Gerulaitis fue al frente para rematar en la red cómodas voleas de su rival, romperle el saque y empatar 4-4. Sin embargo, en seguida Fibak se puso al frente, sacando partido de las voleas mal dirigidas de su de su rival, quien sacó varias pelotas por el fondo: 5-4.

En el décimo juegi Gerulaitis se quitó dos "match point", en 15-40 y 30-40, y le arrebató el saque a su rival para empatar 5-5. Con sus respectivos saques avanzaron para igualar 6-6, y fueron al segundo desempate del encuentro.

Gerulaitis sirvió mejor. Fibak logró empatar a 2-2. Igualó a 3-3, pero desde que Vitas asumió la delantera por 4-3, ya no pudo equilibrar la cuenta. Hasta que el norteamericano definió el desempate por 7-4, para adjudicarse el segundo parcial por 7-6.

UN CIERRE TRANQUILO

En el tercer parcial Fibak ya no mostró el mismo vigor que en los dos primeros sets.

El polaco sólo mantuvo el ritmo que había mostrado hasta el cuarto juego, para paridad de 2-2. Pero en el quinto vino el rompimiento que fue definitivo para el triunfo de Vitas.

El norteamericano atacó más, con fuerza y profundidad en su volea de fondo y su revés a media mesa, para obligar a Fibak a devolver con voleas cómodas que él podía rematar con poten-

Fibak and Tanner reach tennis final

By MARK HYMAN
Of The Bulletin Staff

On a day when organized labor in Poland finally won a five-day work week, Wojtek Fibak celebrated in his own way.

He worked, but only for the two hours and 37 minutes he needed to dispose of France's Yannick Noah in last night's semifinal of the $250,000 U.S. Pro Indoor tennis championships at the Spectrum.

Fibak's 3-6, 6-3, 6-3, 6-2 victory put Poland's most beloved athlete in today's 1 P.M. final against Roscoe Tanner, a 7-6, 3-6, 3-6, 6-4, 6-4 winner over 17-year-old Thierry Tulasne of France yesterday afternoon.

"Yannick is a very athletic player and his serve is very strong," Fibak said when the demolition was completed. "At the beginning of the match, he ran for some balls and that seemed to take something out of him. After the first hour or hour and a half of playing, he seemed not to want long points. He wanted short ones.

"I could have played either way. I didn't mind. I think he wanted to get it over too fast."

Even if Noah failed to earn enough points during the match, he deserved them for honesty during his post-match interview.

"Fibak was killing me," said Noah, seeded No. 14. "He was much better than I was and I knew it. I was looking for something to do, but I couldn't find it."

Attendance for the evening session was 11,898, up by more than 100, according to the promoters' count. Still, the absence of four-

Please see **TANNER** Page **E8**

.ted
PRESENTED BY FIX



The Fibaks celebrate a birthday. Wojtek Fibak turned 29 on August 30 and a party was held at the Fibak home in Greenwich, Conn. From left: Roger Pearson, Ivan Lendl, Wojtek Fibak, daughter Agneszka, Witek Woyda (two-time Olympic gold medallist in fencing), Ewa Fibak, Tomek Tomaszewski (top model in Paris). Photo by Richard Evans.



Journal photos by Bob Hill

Third-seeded Vitas Gerulaitis backhands return to Yannick Noah of France in final match of last night's U.S. Pro Indoor Championships at the Spectrum.



Hard-working Wojtek Fibak of Poland, 15th seed in the U.S. Pro Indoor, scored a stunning upset of Jimmy Connors.

Noah blitzes off-key Vitas

By Tim Panaccio
Journal reporter

Yannick Noah, the man Arthur Ashe discovered on makeshift tennis courts in the French Cameroons 10 years ago, upset third-seeded Vitas Gerulaitis 6-4, 4-6, 6-3 last night, advancing to tonight's (7:30) semifinals of the U.S. Pro Indoor against Poland's Wojtek Fibak.

Playing before a boisterous crowd, the 14th-seeded Noah avenged his 1979 straight sets loss to Gerulaitis in Tokyo by displaying remarkable agility and speed, breaking Gerulaitis' serve throughout the match, and frustrating him with quick recoveries at the net and in the backcourt.

Gerulaitis errs

Gerulaitis was equally responsible for the defeat, double-faulting 11 times in the match.

"It wasn't my best win, but I'm very happy," said Noah. "I served better than usual and felt I'd go all out because I had nothing to lose."

Said a dejected Gerulaitis, "I played lousy. My toss was off, my whole rhythm was off."

Noah was spectacular at times in the first set, recovering on shots that would have escaped most players.

Typical of his returns was one which gave him advantage in game five. Noah backhanded a difficult return, then slammed Gerulaitis' next volley past him. Noah won the game despite Gerulaitis holding ad-point three times.

Clean backhand

Noah's most incredible feat, however, occured in the seventh game of the first set. Leading 30-15, he raced to the baseline, overtook Gerulaitis' volley, then backhanded it cleanly over the net while looking the other way. Vitas, though, tapped the return over net for a point. Noah came back to win the game, anyway, taking a 5-2 lead.

Gerulaitis, who double-faulted twice to lose game two after leading 30-0, did the same in the 10th and deciding game of the set, losing as Noah broke him at serve. In all, Noah broke Gerulaitis' serve three times in the first set.

Gerulaitis was obviously upset with himself and it showed in the second set as he doubled-faulted three more times to lose game two. He settled down through the next five games, pulling ahead 4-3, before his service would fail him once more.

Noah blunders

Ahead in the eighth game, Gerulaitis double-faulted again, then repeated the mistake for the ninth time in the match. He won that game only because Noah blundered four times at break point.

Gerulaitis lost the next game but held serve to win 6-4 and force a third set with some fine volley play in the last game. Set point saw Noah backhand Gerulaitis' low dart near the backline into the net.

Roscoe serves up trouble for Portes

By Gene Collier
Journal reporter

Roscoe Tanner rolled into the semifinals of the U.S. Pro Indoor by beating France's Pascal Portes 7-5, 4-6, 6-3 last night and it's possible that Roscoe won it in the set he lost.

"I felt that winning three games in a row in the second set (to come from 1-5 to 4-5 before losing) gave me the momentum I needed going into the third," said Tanner, who regained control of his thunderous serve to spell the stubborn Portes. "I knew he had some awfully good shots. Everybody told me he hit his backhand with backspin, so I kept coming in and he kept hitting it past me with topspin."

Service breaks

It was about that kind of evening for Tanner, who spent much of the first set missing with a first serve once timed at a crisp 155 miles per hour. Portes broke his service in the fifth game when Tanner missed four first serves.

Uninhibited, Tanner broke back and held serve throughout the 11th game, when Portes' serve betrayed him.

The Frenchman double-faulted to blow a 30-0 lead and offered a replay to lose the set.

Portes, who disposed of Harold Solomon to reach this juncture, appeared exceedingly frustrated with this, but transposed that into inspiration and stormed to a 5-1 lead in the second set.

It was then that Tanner corrected a recurrent lapse in his concentration, moved to within 5-4 and threatened a straight-sets win.



Yannick Noah uses a backhand to return ball to Vitas Gerulaitis during their quarterfinal match last night.

Couldn't concentrate

Portes held on and held serve to force set three.

"I was finding it difficult to concentrate for some reason," Tanner said. "He was having trouble too.

"I lost concentration completely when the doubles started (on the other court).

"For the third set, I tried to forget everything and just play. I went to relying on my serve more and he started to miss his first serve a little."

Tanner took control of the decisive set with a great backhand volley on Portes' attempted passing shot. That broke Portes' serve to make it 3-1.

Serve comes alive

Portes lived through match point in the eighth game when Tanner netted a backhand, then fired an ace and lofted a very pretty lob to hold serve and make it 5-3.

It was in the ninth game that Tanner's legendary bullet became most effective. His final ace washed Portes away like a tidal wave.

"Overall the serve was pretty good," Tanner said. "I've been using one that slices and that was going to his backhand a lot, so I went to more of a flat serve.

"He'd been getting good returns with his backhand, and the flat serve was causing him to take a little more time."



Poland, 15th seed in the U.S. Pro Indoor, scored a stunning upset of Jimmy

WOJTEK FIBAK ENDS JIMBO'S SPECTRUM REIGN

By Gene Collier
Journal reporter

No wonder they could never stop asking Wojtek Fibak if he ever planned to get serious about tennis.

By age 28, he'd squandered away the best years of his life earning a law degree, mastering six languages, and engaging in similar wastes of time.

Last night he exploded out of such idleness to put the wrecking ball to the mastery Jimmy Connors has had over the U.S. Pro Indoor for most of the past five years.

Last loss in '77

Down 4-1 in the first set and buried 5-1 in the tie-breaker he miraculously forced, Fibak survived that and more to dismiss Connors 7-6 (7-5), 0-6, 6-2.

It was his first victory in 10 career tries against Connors, who dropped his first Spectrum match since Dick Stockton outlasted him in the finals in 1977. Connors had won the tournament every year since.

"I told my wife, 'Now I can retire,' " Fibak said, choosing English. "Jimmy's always been the toughest opponent for me because he plays from the baseline. My only strategy against him was to play left and right and wait for him to make a mistake.

"Tonight he did make more mistakes than usual."

Jimbo's foremost sins were committed by his forehand, which erred without reason no less than 42 times in the match, 24 of those coming in a tortuous first set that lasted an hour and 25 minutes.

Connors broke Fibak's service in his first two attempts and led 4-1 before his forehand went south. Fibak rallied to 4-4, but Connors seemed to regain control with a backhand that just flashed crosscourt for a 5-4 lead.

Four deuces

The 10th game went to deuce twice and ended when Connors' forehand fizzled into the net, and the 11th game went to deuce four times ending when Fibak's backhand lob nestled inside the baseline for a 6-5 lead. Connors survived set point in game 12 to end a long volley with a forehand smash that made it 6-6, then blitzed to a 5-1 lead in the tie-breaker, electrifying the crowd with a mad dash crosscourt to retrieve a Fibak drop shot. Jimbo's momentum carried him onto the next court, and he might have been the ex-champion right there and then had John Sadri been in the middle of any of his freight-train forehands.

But Connors' momentum evaporated when he hit his forehand long on the next point, and Fibak completed the incredible first-set comeback when Jimmy netted two more forehands, the second on set point.

"Maybe I should have won in straight sets," Connors said somewhere in a series of short matter-of-fact answers. "I should have won the first set, 7-6 at least.

"He played real well and I lost my concentration a little. It happens. It happens once in awhile. He played more or less his style. The odds are probably going to be in his favor eventually."

Timing

The weren't in the second set, when Connors charged to a 3-0 lead and Fibak did the most intelligent thing he could. He got out of the way.

"He started to hit the ball so hard that I couldn't see it," Fibak said. "I decided when it was three-love just to play a few shots to get my timing. I knew someone would think I tanked the second set."

Set Two took 26 minutes and Connors' hectic pace continued until Wojtek broke him in the second game of the third set to win his first of eight. He proceeded to win the next four as well as the crowd of 13,862 and tournament directors broke into a cold sweat.

Concentration good

Fibak blistered two of his five aces in the fifth game to lead 4-1 and won the sixth with a gorgeous forehand. Connors drew upon his indignation with the umpire to rally to 5-2, but he couldn't hold service in the eighth game and his reign as tournament champion ended when he sliced a backhand wide.

"He's so good on concentration that on the court he makes you feel like your playing the way he wants," said Fibak, who'll meet Yannick Noah in tonight's semifinal (Roscoe Tanner meets Thierry Tulasne in the other this afternoon). "Tonight I was able to play my way.

"I couldn't believe I won it on the first match point. I'm glad it happened in Philadelphia where he's at home and he plays his strongest game."



UPI photo

Roscoe Tanner, seventh seed, reaches behind his back to make a return in match against Pascal Portes of France. Tanner won his quarterfinals match.

...e serves up ...le for Portes

transposed that into inspiration and stormed to a 5-1 lead in the second set.

It was then that Tanner corrected a recurrent lapse in his concentration, moved to within 5-4 and threatened a straight-sets win.



Yannick Noah uses a backhand to return ball to Vitas Gerulaitis during their quarterfinal match last night.

Couldn't concentrate

Portes held on and held serve to force set three.

"I was finding it difficult to concentrate for some reason," Tanner said. "He was having trouble too.

"I lost concentration completely when the doubles started (on the other court).

"For the third set, I tried to forget everything and just play. I went to relying on my serve more and he started to miss his first serve a little."

Tanner took control of the decisive set with a great backhand volley on Portes' attempted passing shot. That broke Portes' serve to make it 3-1.

Serve comes alive

Portes lived through match point in the eighth game when Tanner netted a backhand, then fired an ace and lofted a very pretty lob to hold serve and make it 5-3.

It was in the ninth game that Tanner's legendary bullet became most effective. His final ace washed Portes away like a tidal wave.

"Overall the serve was pretty good," Tanner said. "I've been using one that slices and that was going to his backhand a lot, so I went to more of a flat serve.

"He'd been getting good returns with his backhand, and the flat serve was causing him to take a little more time."

YOU READ THE BEST!

philadelphia journal

GREET THE GROUND HOG WITH A BIG SMILE!

VOL. 4 NO. 47 SATURDAY, JAN. 31, 1981 25 CENTS

ROCKIES CRUMBLE UNDER FLYERS' 7-4 EXPLOSION

—STORY PAGES 29 - 30

JIMBO UPSET

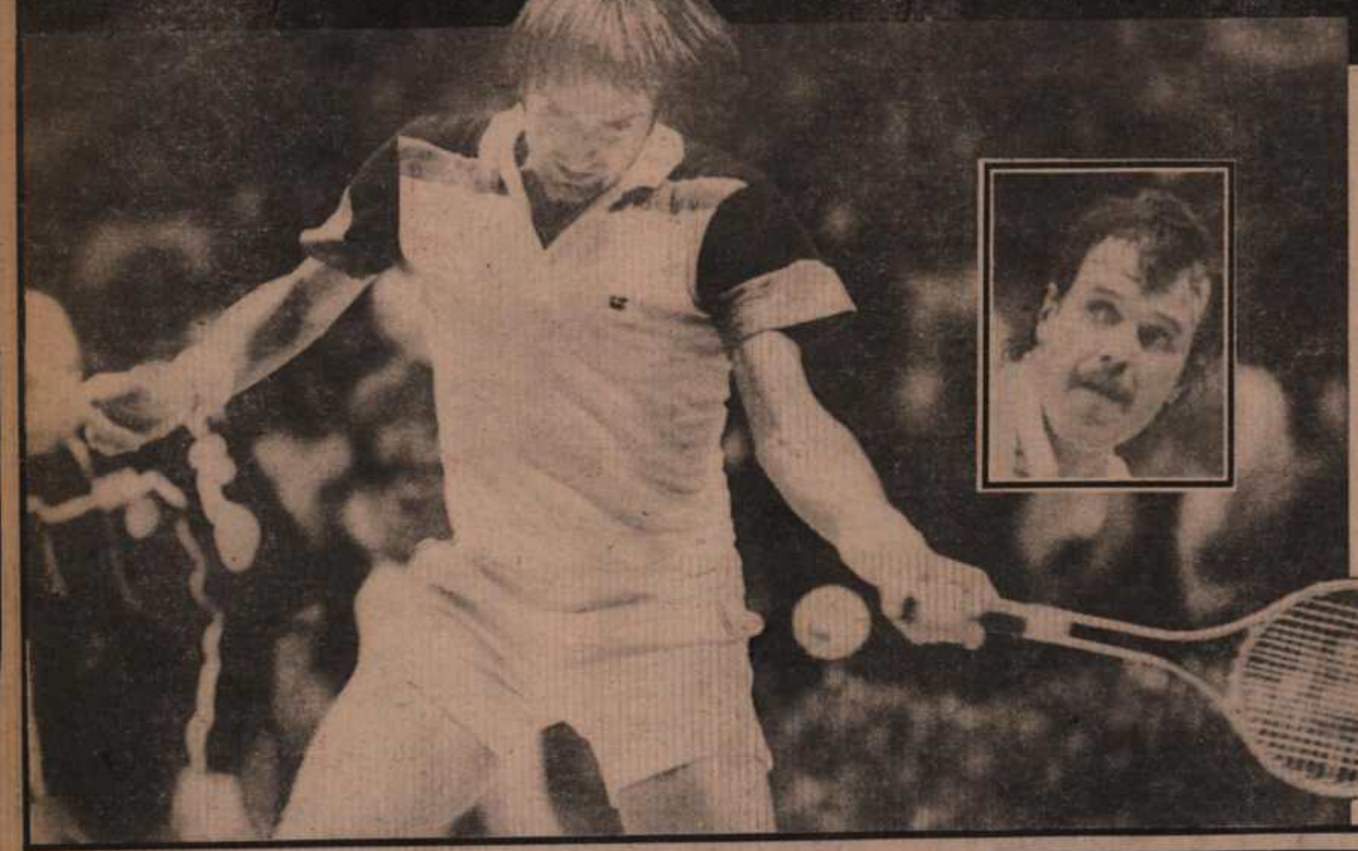

Journal photos by Bob Hill

Wojtek Fibak, inset, the eighth seed, shocked top seed Jimmy Connors, here hitting a forehand, in the quarterfinals of the U.S. Pro Indoor Tennis Championships last night at the Spectrum. Connors had won the tournament three straight years and four of the past five. Pages 16-17.

Tanner Tops Fibak In Pro Indoor Final

PHILADELPHIA, Feb. 1 (UPI) — Roscoe Tanner, striving to regain a place in the top 10 tennis players after a disappointing year in 1980, scored a 6-2, 7-6, 7-5 victory over Wojtek Fibak of Poland today in the final of the United States Pro Indoor championship.

Tanner, seeded seventh in the $250,000 tournament and ranked 14th in the world, kept the eighth-seeded Fibak on the defensive with crushing volleys and overheads. His serve, normally the most effective part of his game, was not as powerful as it normally is, but he won 12 consecutive games on serve.

The victory was worth $45,000 to Tanner. Fibak earned $22,500.

Tanner, 29 years old, was rated fifth in the world at the end of 1979 but then went into a minor slump.

Problems With Attitude

"I kind of floundered around last year," he said. "It was just attitude problems for me. I figured, 'Why play half-heartedly? Why not at full speed?' When your ranking slips, you can see your game is slipping."

Tanner said he discussed his slump with his agent, Donald Dell, and determined he was going to devote all his time and effort to tennis this year.

"Things were going through my mind about what to do when I stopped playing," he said. "Now that has been pretty much put to rest. I'm now focusing on tennis. This doesn't hurt."

Fibak, 28, who upset four-time champion Jimmy Connors on Friday night and ousted Yannick Noah in the semifinals, tried passing shots in an effort to neutralize Tanner's frequent rushes to the net. He also tried an occasional lob. None of his tactics was very effective.

Tanner Serves 8 Aces

Tanner registered eight aces but it was not so much the power as the effectiveness of the serve that was decisive.

Fibak could not break Tanner's serve until the sixth game of the third set. By this time, however, Tanner had broken Fibak's serve twice to gain a 4-1 advantage.

Leading by 5-4, Tanner was serving for the match, but Fibak broke through to tie the set as Tanner hit a forehand volley wide. But Tanner got the break back on the third break point of the 11th game when his opponent netted a forehand volley.

Serving for the match again, Tanner completed the 2-hour-26-minute match when Fibak netted a backhand return of service.

Tanner showed no effects of the leg cramps he suffered yesterday in a five-set victory over Thierry Tulasne of France.

Fibak's Tactics Unsuccessful

Fibak said he wanted to engage in long rallies because of leg cramps suffered by Tanner, but he admitted his strategy was wrong.

"He tried for short volleys and was coming in all the time," Fibak said. "I don't serve and volley much and he was jumping on my second serve. I was trying to play long rallies and make him run, but that was a mistake on my part."

Tanner, who made the final here in 1978 but lost in straight sets to Connors, registered the first service break of the match in the fourth game at love. Fibak was long with a backhand volley and Tanner followed with a backhand volley to lead 3-1 in the first set.

After Tanner fought off one break point to go up 4-1, the two players held serve the rest of the set.

Both players held serve through the 12 games of the second set. Tanner led, 5-3, in the tiebreaker but erred on two backhands as his opponent drew to 5-5. Tanner then took the advantage with a crosscourt backhand volley and al[so] won the next point to take the [tie]breaker by 7-5 and end the 62-mi[nute] set.

Fibak stuns Connors in Indoor



Philadelphia Inquirer / J. KINGSTON COLEMAN

Wojtek Fibak backhands a Jimmy Connors shot at the baseline



Philadelphia Inquirer / J. KINGSTON COLEMAN

Jimmy Connors unleashes a forehand toward Wojtek Fibak, but Fibak — after losing nine straight to Connors — survived to win

Connors bites the dust; Tanner, Tulasne win

TENNIS, from 1-C

six points, aided greatly by Connors' mistakes.

The second set, however, was total Connors. It lasted just 26 minutes, and Fibak won just five points, only two after the first game. Somebody asked him if he had gone on strike.

"After that long first set, he tried to hit the balls so hard," said Fibak, whose concentration has been known to lag in the past. "I decided when I was 3-love down and love-30, I might as well give up."

And, in other words, settle down for the third set.

But Connors got up a break right away — before Fibak broke back and won four straight games, with two more breaks, on top of that. Connors broke through in the seventh game to give himself a fighting chance, but

Tanner, Tulasne advance

By Danny Robbins
Inquirer Staff Writer

Nobody ever said he was just another Buster Mottram. But, then, nobody ever expected him to beat Jimmy Connors, either.

Wojtek Fibak had lost to Connors nine times and never beaten him. He had not taken a set off him since 1975. He had lost to him three times at the U.S. Pro Indoor — which has, after all, always been Connors' tournament.

"I said to my wife after I finished: 'Now I can retire,'" Fibak said after knocking Connors out in the Indoor quarterfinals, 7-6 (7-5), 0-6, 6-2, last night. "Jimmy always seems to be the toughest opponent for me. The only strategy I had in the past was move him left and right, left and right and wait for mistakes. Today, I must say he made more mistakes than usual. He didn't trust his forehand, it seemed, especially on big points."

Indeed, Connors left the Spectrum in a blaze of unforced errors after this bizarre match. He made 68 of them, 42 off the forehand side, while Fibak only made 53. He also left in something of a huff over the line calls, and, in one of his last outbursts on the court, he told umpire Joe Lynch: "It has been one-sided all night."

So there is mourning in the tournament office, because Connors remained the event's biggest — and perhaps only — attraction. He was the top seed, of course, and he had won the Indoor four of the last five years.

"I couldn't believe I won on the first match point," said Fibak. "It was very important to beat Jimmy for me, and I'm glad it happened in Philadelphia, where he's at home."

Meantime, they can have a national holiday in Poland, Fibak's troubled home.

Fibak now meets the winner of last night's match between Vitas Gerulaitis and Yannick Noah in one semifinal at 7:30 tonight. The other semifinal, which begins at 12:30 p.m., matches Roscoe Tanner against Thierry Tulasne, the surprising junior player from France.

Tanner overcame France's Pascal Portes, 7-5, 4-6, 6-3, in his quarterfinal, while Tulasne put away John Sadri, 7-6 (7-4), 6-3.

Connors [illegible] from

Connors Pole-Axed

PHILADELPHIA DAILY NEWS
SPORTS
Saturday, Jan. 31, 1981 Mike Rathet, Sports Editor

French Flavor In Net Semis
Bill Conlin: Page 35

Myre Rocks Back

By JAY GREENBERG

DENVER — On the 92nd day of the 32nd year of Phil Myre, Channel 29 released tapes showing the goalie held hostage to be alive and almost well.

Light a candle for this good man. Pretend not that last night's 28 saves and 7-4 victory over the Colorado Rockies saved his Flyer career, but be happy for him nonetheless. Phil Myre came through under circumstances last night that almost guaranteed failure, and if it helped ease his substantial burden even for a night, he deserved these fleeting few hours of satisfaction.

Myre, who had not played since Jan. 8 and who is battling a mild case of the flu, stood up to 12 Colorado power plays without giving up one goal he could have stopped. He is cringing, with a pregnant wife — after losing his last two children in infancy — before the almost inevitable trade. And after an entirely competent 10-year career, he almost has to prove his worth over again so Keith Allen can trade him.

ASK YOURSELF if, considering all this, you could have done as well. "For the number of games he'd been away," said Pat Quinn. "He was quite sharp. If you can't be at your best physically, then your brain still can be. In this case, Phil was.

"Not one of the three (Rick St. Croix and Pete Peeters) deserves not to play. Both he and Rick have suffered. Going back to Pete so much is a tough thing to have done, but I have a team to worry about.

"I don't know what I'll do from here on, if we can't do something (a trade). I didn't want to eliminate any of them until I had to. I've always tried to use all the players I have on my squad. It's tough.

"Phil's been testy. And it's understandable. It's his occupation. I've never known a man happy to be sitting out. Oh, some, but they weren't worth what he is. I try to talk to him on occasion, but it only becomes so many words after a while."

After a month of wearing a scowl of a man who could only be either an idle goalie or someone suffering from terminal hemorrhoids, Phil finally was smiling last night. At least we think it was a smile. It might have been a grimace. He talked on, reaching his hands in the air, bending his back, finally crying out to trainer Norm Mackie for help.

Continued on Page 34



Photographed by Norman Y. Lono

Jimmy Connors charges shot by Wojtek Fibak at Spectrum

By BILL CONLIN

Wojtek Fibak beat Jimmy Connors last night.

Sure, and Lech Walesa, the Polish Worker's Solidarity leader, has been invited to dinner at the Kremlin.

Wojtek Fibak beat Jimmy Connors last night.

Believe that and you'll believe there are no freeloaders in a British press contingent that is here to advise the colonists on the art of proper tennis writing and send home a blurb or two on their National Wimp, Buster Mottram.

Wojtek Fibak beat Jimmy Connors last night.

He really did. It is the best thing to happen to the parking lot between Germany and Russia that is gallant Poland since Frederick Chopin and Pope John Paul. Fibak ended Connors' U.S. Pro Indoor string of titles at three straight, his victory streak here at 20 consecutive matches.

SOMEWHERE A POPE who has been known to hack at a tennis ball is smiling. There is dancing in the icy streets of Poznan.

Wojtek, his country's only professional athlete, advanced to the semifinals with a 7-6 (7-5), 0-6, 6-2 decision over the only player of consequence he had never beaten. Connors domination of the erudite, articulate Pole has been ruthless in its totality. Going back to 1975, he was 9-0 against Fibak, who had failed to win a set in their last seven matches, a 16-set run of frustration for a player whose textbook style seemed a perfect foil for Jimmy's all-out baseline assault.

"Jimmy's a very difficult opponent," Fibak said after his finest tennis hour, one which will not be topped even if he goes on to beat Yannick Noah in tonight's semifinal and win the title and $45,000 here. "He's not coming in that much. He hits very hard from the baseline. So I played him as I have many times. Hit the ball left, right, left, right and wait for him to make mistakes."

In the past it was a strategy as effective as fair-catching a hand grenade or singing the Red Army Song at a Gdansk union meeting.

THIS TIME IT worked. It worked because Connors' ground strokes covered more acreage of the Spectrum than a crop duster. Jimmy committed a staggering 68 forced errors — 42 on the forehand side — a public-parks-on-a-windy-day figure.

Yet Connors could've, should've won the match in straight sets. He squandered a 4-1 lead in the first set and, even more unforgivable, a 5-1 lead in the tiebreaker.

"I maybe should have won it in straight sets," Connors admitted in his first losing press conference here since 1977, when he lost to Dick Stockton in the final. "I should have probably won that set, 7-6. But then I won seven straight games and was up a break in the third."

When Fibak fell behind, 3-0, in the second set he decided to let discretion be the better part of valor.

"I decided not to play at 0-3," Wojtek said. "He was hitting the ball very hard and I was doing a lot of running. I decided to play only a few shots so I could start the third set with some rhythm."

AT ONE STRETCH of the match there were eight service breaks in a span of 12 games. And they traded breaks to start the third set. Then Connors, who wrote the book on concentrating in the twin-court zoo here, seemed distracted and tentative. His forehand fell apart in every phase — from the backcourt, the approach and the volley. Fibak blew open a 5-1 lead, lost his serve and broke Connors at love for the match and a victory which prompted him to tell his wife, "Now I can retire."

"I decided I must play every ball," Fibak said. "Th sounds very obvious, but anybody who plays ten will tell you that they do not always play every ball best they can. That's what I wanted to do — play e point and not be bothered by thing."

"The odds were probably in his favor," C shrugged, applying the old monkey-at-a-typ theory. "Yeah, I did lose my concentration a lit happens."

And Wojtek Fibak beat Jimmy Connors l Today, the sun surely rose in the west.

AD Sportwereld
ZATERDAG 21 MAART 1981

Fibak breekt bravoure Ramirez

Toernooi groeit naar climax

door JOHN LE NOBLE

ROTTERDAM — Er bestaat een Mexicaans spreekwoord dat zegt: wie in de hemel wil komen, moet eerst door de hel. Dat slaat op het merkwaardige ritueel met zout en citroen, dat voorafgaat aan het consumeren van de koppige nationale drank Tequila.

In het ABN-tennistoernooi ging Raul Ramirez gisteren wel door de hel, want hij werd in het begin van de tweede set bijna voor schut gezet door de koele Poolse strateeg Wajtek Fibak, maar de hemel bleek uiteindelijk niet voor hem weggelegd.

Weliswaar maakte de geagiteerde Mexicaan in spectaculaire stijl bijna een achterstand van 5-1 ongedaan, maar hij faalde op het beslissende moment, waardoor Fibak zich in de halve finales kon melden.

Ramirez lijkt echter wel op de weg terug. Hij heeft lang, heel lang in de versukkeling gezeten. In '76 prijkte de toen 21-jarige Mexicaan op de vijfde plaats op de wereldranglijst en in de twee daarop volgende jaren was hij niet bij de eerste acht weg te slaan. Maar daarna ging het mis. Zoals zoveel nonchalant levende Latijnen bleek Raul Ramirez, fraai geschapen en begiftigd met een karakter waarvan een grote wervingskracht uitgaat, niet in staat zich week in week uit te blijven concentreren.

Hij stortte zich met overgave in het zoete leven, waarin vooral tennissers aan de vreselijkste verleidingen bloot staan, en zijn prestatie holden achteruit. "Vooral 1979 is een verschrikkelijk jaar voor mij geweest", zegt hij. "Ik had problemen met mijn familie, ik had problemen met mijn zaken en ik had problemen met mijn liefdesleven. Mijn hoofd liep ervan om. Ik was veel te labiel in die tijd en op gegeven ogenblik heb ik tegen mezelf gezegd: je zal nú toch moeten beslissen wat je je nu eigenlijk precies wil".

En hij besloot te willen tenissen. Zijn huwelijk met een voormalige Miss Universe heeft een zegenrijke invloed gehad op zijn breekbare mentaliteit, en verleden jaar werkte hij weer als in zijn goede dagen. Hij staat nu 37ste op de wereldranglijst maar de blik is weer vastberaden gericht op een plaats bij de eerste tien, en afgaande op het gebodene van gisteren lijkt zijn missie een redelijke kans van slagen te hebben.

Onstuimig

Tegen Wojtek Fibak, 12de op de wereldranglijst, was hij nog niet opgewassen, al kwam de Pool nog in moeilijkheden toen Ramirez, eenmaal in kansloze positie, er plotseling onstuimig en vol bravour op los begon te slaan. Kunstverzamelaar Fibak, zoon van een chirurg uit Poznan, is een uitstekend bridger en schaker, en hij heeft de reputatie het spel van de concurrentie op mathematische wijze te kunnen ontleden. Niet zelden wordt zijn hulp ingeroepen wanneer de tactiek van een partij moet worden uitgestippeld en ook de gisteren bleek weer hoe uitgekookt hij is.

Wojtek Fibak is gewend bedaard zijn eigen weg te gaan, en dat heeft hem in het verleden wel eens in conflict gebracht met de Poolse autoriteiten. Hij werd ooit fel gekritiseerd in een communistisch jeugdblad, omdat hij alleen nog maar aan geld zou denken, en hij is ook wel eens geschorst, omdat hij zich had onttrokken aan de training van de Poolse equipe voor de Koning Gustav-beker. „In die tijd" aldus Fibak, „dacht ik [illegible]



• Links: Hoewel de Pool Fibak toch won, maakte zijn tegenstander de Mexicaan Ramirez (boven) duidelijk, dat hij op de weg terug is.

Sportvei



Van die irritatie is vanlang geen spoor meer te bekennen, en na de Paus en sinds kort misschien ook na Lech Walesa, is Fibak met zijn onderkoelde humor en zijn talenknobbel de populairste man van Polen. Het zou heel mooi zijn wanneer het in Rotterdam zou uitdraaien op een eindstrijd tussen hem en de Amerikaan Jimmy Connors, want die heeft in februari in Philadelphia van hem verloren. Connors heeft zijn ambitie om ooit weer eens 's werelds nummer één te worden, nog altijd niet opgegeven. „Nee, natuurlijk niet", zegt hij. „Het zou toch belachelijk zijn wanneer ik zou denken dat ik daar niet meer toe in staat zou zijn? Voor mij is het de enige plaats die telt.

Niet zeker

Connors, die in Rotterdam elke dag al om acht uur op de trainingsbaan staat, heeft World Championship Tennis ook nog niet zijn jawoord gegeven voor de eindronde in Dallas. „Want", zegt hij, „het is nog steeds niet zeker of Borg en McEnroe daar aanwezig zullen zijn, en wanneer dat niet het geval is, is het voor mij nog nauwelijks interessant."

Fibak krijgt in de halve finales te maken met de Amerikaan Gene Mayer, die ondanks zijn vierde plaats op de wereldranglijst een heel bescheiden reputatie geniet. Hoewel zijn resultaten indrukwekkend zijn, wordt zijn naam voornamelijk genoemd in relatie tot zijn fantastische eetlust. De tweehandige, sober maar effectief opererende Gene Mayer realiseert zichzelf ook best dat hij niet tot de verbeelding van het publiek spreekt. „Dat komt door mijn optreden op de baan", zegt hij. „Ik probeer alleen maar zo goed mogelijk te tennissen en verder niets. Ik zou trouwens ook niet anders willen."

Gene Mayer stond aanvankelijk in de schaduw van zijn vier jaar jongere broer Sandy, die gisteren door Connors op een zijspoor werd gezet. Sandy, die zich ooit tot de eerste twintig had opgewerkt, en die in '73 zelfs doordrong tot de halve finales op Wimbledon, werd echter gedwarsboomd door een reeks blessures, waarna hij werd overvleugeld door Gene.



HEINZ GUNTHARDT

MELKHUISJE DREIGT TE VERDRINKEN

Van onze verslaggever

HILVERSUM — Het voor gisteren vastgestelde programma op het Melkhuisje is volledig verregend. De twee kwartfinales in het enkelspel en de twee dubbels werden na een dag wachten om zes uur definitief afgelast. Gepoogd zal worden vandaag de schade in te halen. Door om tien uur te beginnen en na de uitgestelde partijen direct ook de halve finales af te werken moet de achterstand worden goedgemaakt.

Als het slechte weer aanhoudt bestaat de mogelijkheid dat tennissen ook in het weekeinde niet kan doorgaan. Toernooidirecteur Piet van Eijsden troost zich voorlopig met de gedachte dat de maandag als uitloopdag benut kan worden. In het ergste geval is er echter geen hal beschikbaar om het evenement binnen af te wikkelen. De resterende partijen zullen dan komen te vervallen. Van Eijsden: „We houden dan tenminste een groot deel van het prijzengeld in onze zak."

Het afgelasten kostte de organisatie gisteren naar schatting 40.000 gulden aan entreegelden. Tot nu bezochten 6000 mensen het Melkhuisje. Voor een sluitende begroting zijn er 15.000 nodig. Mocht dat aantal niet worden gehaald dan moet de organisatie zelf het tekort bijpassen. Vandaag wordt begonnen met de kwartfinales Smid-Günthardt en Fibak-Iskersky. Na de halve finale tussen Taroczy en Stadler moeten de winnaars van de kwartfinales opnieuw de baan op.



JOHN MCENROE

SCHORSING MCENROE BLIJFT IN HET VAT

Van onze sportredactie

AMSTERDAM — Het zal zeker nog een week duren voor besloten wordt of John McEnroe geschorst wordt naar aanleiding van zijn gedrag op Wimbledon, waar hij de titel overnam van Borg. Marshal Happer, de secretaris van de Council die het beleid inzake de Grand Prix voert, had voor deze week een hoorzitting uitgeschreven, maar de rapporten van de betrokkenen op Wimbledon kwamen pas woensdag bij hem binnen.

Op de hoorzitting zou McEnroe worden vertegenwoordigd door zijn vader, een advocaat uit New York. „Het dikke dossier van Wimbledon met verklaringen van de referee, scheidsrechters en lijnrechters is net binnen en het duurt wel even voor we dat bestudeerd hebben", aldus Happer. Nadat McEnroe via zijn vader weerwoord heeft gekregen zal de negen man tellende Council een uitspraak doen. De Wimbledonkampioen loopt he risico van een boete ter hoogte van 14.750 dollar plus een schorsing van 21 dagen.

Zijn wangedrag tijdens diverse partijen kostte McEnroe tijdens het toernooi in Londen al 2250 dollar. Toen hij het in de halve finale tegen Frawley weer op zijn heupen kreeg, besloot referee Hoyles hem bij de Council voor te dragen voor de maximale boete. De Council heeft het recht een speler die in één toernooi meer dan 6000 dollar aan boetes oploopt voor drie weken te schorsen.

Fibak heeft zich snel aangepast

Van onze verslaggever
CEES ZOON

HILVERSUM — Oost-Europa mag kwantitatief weinig bij te dragen hebben aan het professionele tennis, het meest kapitalistische sportwereldje wordt al sinds jaar en dag opgesierd door enkele schaarse talenten uit de amateurlanden. De Roemeen Nastase was zelfs eens de allerbeste en de Tsjechoslowaak Lendl doet verwoede pogingen die kant op te gaan. In de tweede lijn acteren wat redelijk begaafde spelers, die op de kleine evenementen tot de vedetten kunnen uitgroeien. Zoals op het Melkhuisje waar de top wordt gevormd door de Tsjech Smid, de Hongaar Taroczy en de Pool Fibak.

Evenals zijn lotgenoten heeft Wojtek Fibak zich aardig aangepast aan de jetsetterige levensstijl van zijn nieuwe omgeving. Als het even kan reist hij van stad tot stad in een snelle sportwagen en het grootste deel van zijn vrije tijd brengt hij door in zijn eigen appartement in New York. Dat kan de Pool zich permitteren omdat hij sinds zijn entree in het circuit zes jaar geleden, altijd tot de top-tien heeft behoord en in die periode de grote drie toernooien plus drie eindzeges in het bijwerk. Uit die periode dateert ook het contact met Ivan Lendl, voor wie hij nu een soort peetoom is geworden.

Problemen met het Tsjechische wonderkind heeft hij niet, ondanks berichten van het tegendeel. Na afloop van zijn verloren finale afgelopen zondag in Stuttgart (tegen Borg uiteraard) zou Lendl verklaard heb-





HEINZ GÜNTHARDT

guiden aan entreegelden. Tot nu bezochten 6000 mensen het Melkhuisje. Voor een sluitende begroting zijn er 15.000 nodig. Mocht dat aantal niet worden gehaald dan moet de organisatie zelf het tekort bijpassen. Vandaag wordt begonnen met de kwartfinales Smid-Günthardt en Fibak-Iskersky. Na de halve finale tussen Tarocry en Stadler moeten de winnaars van de kwartfinales opnieuw de baan op.



JOHN MCENROE

Zijn wangedrag tijdens diverse partijen kostte McEnroe tijdens het toernooi in Londen al 2250 dollar. Toen hij het in de halve finale tegen Frawley weer op zijn heupen kreeg, besloot referee Hoyles hem bij de Council voor te dragen voor de maximale boete. De Council heeft het recht een speler die in één toernooi meer dan 6000 dollar aan boetes oploopt voor drie weken te schorsen.

Fibak heeft zich snel aangepast

Van onze verslaggever
CEES ZOON

HILVERSUM — Oost-Europa mag kwantitatief weinig bij te dragen hebben aan het professionele tennis, het meest kapitalistische sportwereldje wordt al sinds jaar en dag opgesierd door enkele schaarse talenten uit de amateurlanden. De Roemeen Nastase was zelfs eens de allerbeste en de Tsjechoslowaak Lendl doet verwoede pogingen die kant op te gaan. In de tweede lijn acteren wat redelijk begaafde spelers, die op de kleine evenementen tot de vedetten kunnen uitgroeien. Zoals op het Melkhuisje waar de top wordt gevormd door de Tsjech Smid, de Hongaar Taroczy en de Pool Fibak.



Wojtek Fibak, de Poolse tennisser met verstand van kunst, besteedt tegenwoordig veel tijd aan het coachen van de Tsjechoslowaakse ster Lendl.

Evenals zijn lotgenoten heeft Wojtek Fibak zich aardig aangepast aan de jetsetterige levensstijl van zijn nieuwe omgeving. Als het even kan reist hij van stad tot stad in een snelle sportwagen en het grootste deel van zijn vrije tijd brengt hij door in zijn eigen appartement in New York. Dat kan de Pool zich permitteren omdat hij sinds zijn entree in het circuit zes jaar geleden altijd tot de top twintig heeft behoort. Enige tijd mocht hij zihc zelfs tot de sterkste tien rekenen maar inmiddels in zijn positie gestabiliseerd rond de vijftiende plaats op de wereldranglijst.

De handhaving van de status quo betekent volgens Fibak dat zijn spel nog steeds vooruit gaat: „Als ik op hetzelfde niveau blijf spelen, kan ik nooit binnen de top twintig blijven gezien de steeds sterker wordende concurrentie. Bovendien merk ik op de baan dat ik me nog verbeter." In sensationele resultaten komt de vooruitgang van Fibak overigens niet tot uitdrukking. Dit jaar bijvoorbeeld won hij alleen het toernooi van Gstaad, hoewel het Melkhuisje natuurlijk nog een hoofdprijs voor hem klaar heeft liggen.

In 1976 verbaasde Fibak de tenniswereld door in zijn eerste jaar als prof direct drie toernooien te winnen en zich te kwalificeren voor de finale van de Masters, waarin de toen nog excellerende Spanjaard Orantes hem slechts met de grootst mogelijke moeite kon afschudden. Vorig jaar bewees hij zijn vaste plaats in het grote peloton met het bereiken van de kwartfinales op de grote drie toernooien plus drie eindzeges in het bijwerk. Uit die periode dateert ook het contact met Ivan Lendl, voor wie hij nu een soort peetoom is geworden.

Problemen met het Tsjechische wonderkind heeft hij niet, ondanks berichten van het tegendeel. Na afloop van zijn verloren finale afgelopen zondag in Stuttgart (tegen Borg uiteraard) zou Lendl verklaard hebben nooit meer iets met Fibak van doen te willen hebben: de coach zou geweigerd hebben hem te assisteren bij het vinden van bestrijdingsmiddelen tegen Borg. „Waar die verhalen vandaag komen weet ik niet. Lendl heeft me de dag van de finale enkele keren gebeld en de volgende dag zat hij in mijn huis in New York."

Fibak is van mening dat Lendl, mits goed begeleid, nog aanzienlijk kan groeien. Daarin is voor hem een taak weggelegd. „Vorig jaar heb ik hem aangeraden zoveel mogelijk toernooien te spelen. Nu doen we het rustiger aan. We bepalen samen zijn programma, waaruit de dubbels voor een groot deel verdwenen zijn." Dubbelspelen zijn overigens de voornaamste bron van Fibaks eigen faam. Jarenlang vormde hij een koningskoppel met Tom Okker, maar tegelijk met het verdwijnen van de Nederlander van de voorste rij heeft hij het dubbelen teruggeschroefd: „Dit jaar doe ik het zo min mogelijk, ik richt me volledig op mijn eigen spel in de single."

Met Okker heeft Fibak nog iets gemeen. De 28-jarige Pool gaat in het circuit door voor een halve intellectueel (hij spreekt zes talen) en een kunstkenner. Een groot deel van zijn snel verdiende harde dollars wordt omgezet in kunstvoorwerpen, met name schilderijen. Een investering waar Okker ook wel oren naar had: „Ik was er al een tijd mee bezig tot hij het ook leuk begon te vinden. Nu koopt hij het een na het ander. Als hij in New York is gaat hij altijd naar Karel Appel, hij heeft ook verschillende Appels in huis. Dat huis heeft hij laatst nog moeten uitbreken om al die schilderijen kwijt te kunnen."

Fibak is nu bezig met het opzetten van een reeks galleries in verschillende Europese steden. Die bezigheden helpen het vrij lege bestaan van een proftennisser leefbaar te houden. De sport heeft hij zich in het nagenoeg tennisloze Polen zelf aangeleerd: „Door voortdurend Nastase te imiteren en tegen een muur te slaan. Vandaar dat mijn service nooit goed is geworden, want wat er boven mijn hoofd gebeurt kan ik niet zo goed zien."

Fibak stelt dat hij alleen die toernooien speelt waar hij het leuk toeven vindt, afgezien van de topevenementen waar iedereen naar zijn idee hoort te zijn. Toernooidirecteur Van Eijsden van het Melkhuisje was al jarenlang bezig Fibak naar Hilversum te halen, maar slaagde daar naar zijn eigen zeggen niet in omdat de gewilde man contractueel altijd naar het Oostenrijkse Kitzbühel moest dat in dezelfde kalenderweek valt. Kitzbühel is dit jaar vervroegd, dus kon Fibak eindelijk ook zijn eigen wens in vervulling doen gaan.

Fibak: „Onzin, ik hoef volgens mijn contract slechts om het jaar naar Kitzbühel. Bovendien werd ik naar het Melkhuisje gestuurd op grond van het toewijzingssysteem dat tegenwoordig wordt toegepast." Volgens dat systeem wordt van hogerhand vastgesteld welke spelers in welke kleine toernooien verplicht moeten uitkomen. Gebruik maken van zijn recht om enkele keren een toewijzing te weigeren, vond Fibak ook weer niet nodig.

In Nederland is Fibak regelmatig te zien geweest, onder meer in enkele van de WCT-toernooien in Rotterdam. Het conflict tussen de organisatie van de Amerikaanse miljonair Hunt en de Grand Prix, dat tot een omvangrijke scheuring in de profwereld kan leiden, ziet de Pool niet als een bedreigende zaak. „Het was natuurlijk beter geweest als er een compromis was bereikt. Nu gaan de verschillende toernooien elkaar overlappen, dat is onhandig. Ik blijf bij beide organisaties meedoen. Ik geloof ook niet dat WCT zijn plannen door zal zetten om louter toernooien van 16 spelers op te zetten. Dat kunnen de spelers zich niet permitteren, want er vallen pas punten voor de wereldranglijst te verdienen als er minimaal 32 man mee doen.'

Ondanks het feit dat hij drie kwart van het jaar op pad is in het Westen, blijft Fibak Polen als zijn thuis beschouwen. De zoon van een chirurg heeft een huis even buiten Poznan, zijn geboorteplaats. „Mijn gezin en ik zijn meestal in de Verenigde Staten, maar als het even kan gaan we toch naar Poznan. De ontwikkelingen in Polen vind ik erg gunstig, ik ben altijd voorstander geweest van een democratischer bestel. We hebben al veel vrijheid verovderd, bij voorbeeld bij de pers en de televisie. In de praktijk heb ik me er nooit mee bemoeid, ten eerste omdat ik zo weinig thuis ben, maar ook omdat alles binnen de communistische partij moet gebeuren en daarvan ben ik geen lid."

Fibak ging tot bodem

HILVERSUM, donderdag

Dat er in de bovenste regionen van de tenniswereldranglijst weinig krachtsverschil is, mag bekend zijn. Maar dat een speler die 118e staat, het een honderd plaatsen beter geklasseerde tegenstander zo lastig kan maken als tijdens het internationale toernooi van het Melkhuisje gebeurde, blijft toch altijd verrassend. Toch moest de in Hilversum als eerste geplaatste Pool Wojtek Fibak tot op de bodem gaan om de Zimbabweaan Haroon Ismail tot capitulatie te dwingen. Ismail, die internationaal een vrij bescheiden rol speelt, bracht eigenlijk vorig jaar op het Melkhuisje door, toen hij zich via de kwalificatieronde in het hoofdtoernooi speelde en pas in de finale door de Hongaar Taroczy kansloos werd verslagen.

TENNIS

door Paul Heyblom

Ismail taaie klus voor Pool

Nadien trad hij voor landskampioen Popey Goldstar aan in de Nederlandse tenniscompetitie. Met wisselend succes, aangezien hij in de enkelspelen tweemaal een nederlaag moest incasseren, zowel tegen Newberry als tegen zijn voor het tweede team uitkomende clubgenoot Hak. Fibak had voor zijn zege op Ismail precies vier uur en tien minuten nodig, wat tevens de langste partij in de geschiedenis van het internationale tennistoernooi van Hilversum betekende.

Grillig

Hoewel de partij kwalitatief niet van al te hoog gehalte was, daarvoor verloren beide spelers te frequent hun servicegame, maakte het grillige scoreverloop veel goed. Vibak, die met de cijfers 7-6 (tie-break) 8-6, 5-7, 11-9 aan de positieve kant van de score bleef, liet in de tweede spelreeks een 5-1 voorsprong glippen om de set alsnog met 5-7 te verliezen. Ook in de eerste set had de Pool het uiterst moeilijk. Fibak, die op Wimbledon nog tot de laatste zestien was doorgedrongen, waarna hij tegen de uiteindelijke halve finalist Connors simpel werd geklopt, overleefde in de tie-break twee setpoints na er bij een 5-6 achterstand al een ongedaan te hebben gemaakt. De eerste in zijn voordeel benutte hij vervolgens.



•Haroon Ismail

In de beslissende set leek de zaak snel bekeken, toen Fibak eenmaal de service van Ismail brak en uitliep naar 3-0. De servicebreak bleek in deze laatste spelreeks echter meer regel dan uitzondering (beiden verloren hun opslag viermaal). Fibak, die het enkele malen aan de stok had met de lijnrechters, had uiteindelijk vijf matchpoints nodig om de laatste set met 11-9 naar zich toe te trekken, nadat hij er bij de stand van 5-4 drie onbenut had gelaten en op 7-6 opnieuw één slag van de zege af was geweest.

„Toch heb ik geen moment gedacht de partij te verliezen," aldus Fibak, die na zijn eenvoudige zege op Ismail in Parijs dit jaar, nu voor de tweede maal in zijn carrière met de Afrikaan werd geconfronteerd. „Ik moet overigens wel toegeven, dat hij nu aanmerkelijk beter speelde. Tegen Ismail is het moeilijk om agressief te spelen. Hij slaat nml. alles terug. Zeker

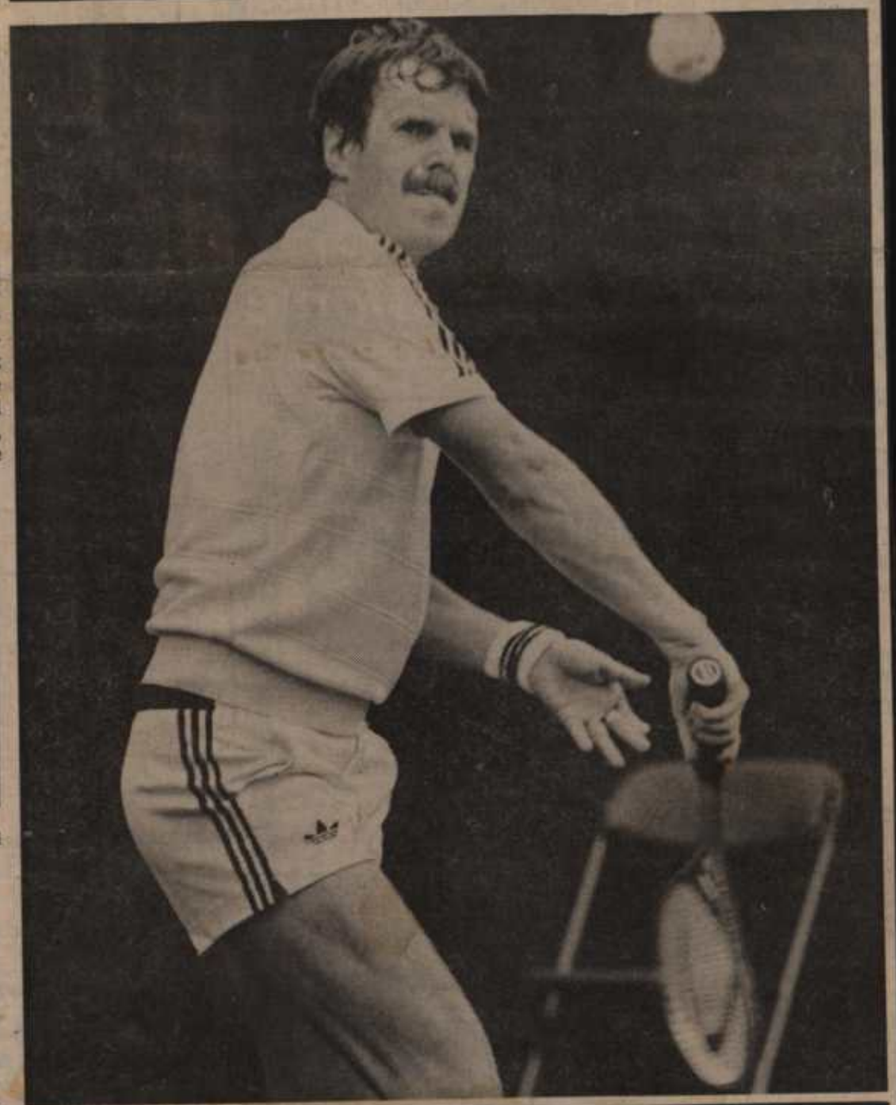

•Wojtek Fibak moest tot de bodem gaan in de partij tegen de donkere Haroon Ismail. Pas na 4 uur en 10 minuten gaf de taaie Zimbabweaan zich gewonnen.

Toen ik echter eenmaal met 5-1 achter stond, heb ik mij voorgenomen om me uitsluitend met het winnen van het eerstvolgende punt bezig te houden. Dat Fibak het af en toe niet met de beslissingen van de lijnrechters eens was heeft mij niet gestoord".

Dat bleek ook wel, toen in de derde set, bij de stand van 5-4 en 40-40 in het voordeel van Fibak, de Pool een bal op de lijn sloeg. Het punt werd in eerste instantie aan Ismail toegewezen, waarna hij zich

Uitslagen Melkhuisje

Uitslagen Herenenkelspel, tweede ronde: Smid (Tsj)-Castellan (Arg) 6-3 6-4, Glickstein (Isr)-Guan (Aus) 6-3 6-3, Guenthardt (Zwi)-Collings (Aus) 6-2 6-2, Stadler (Zwi)-Moore (Zaf) 6-0 6-1, Iskersky (VS)-Deblicker (Fra) 3-6 6-1 6-1, Fibak (Pol)-Ismail (Zim) 7-6 (8-6).

Borowiak (VS) - Aubone (Arg.) 6-2 6-2.

Taroczy (Hon)-Venter (Zaf) 4-6 6-1 6-3.

Herendubbelspel, eerste ronde: Benavides/Sanders (Bol/Ned)-Mustard/Trickey (Aus) 7-5 6-1, Kodes/Smid (Tsj)-Castellan/Todero (Arg) 6-0 6-3, Letcher/Maher (Aus)-Lei/Ismail/Vines (Zim/VS)-Collings/Guan (Aus) 7-6, 6-1; Moore/Pattison (Zaf/VS)-Acuna/Glickstein (Chi/Isr) 6-3, 3-6, 8-6; Borowiak/Estep (VS)-Blaze/Iskersky (VS) 3-6, 6-0, 6-3; Guenthardt/Stadler (Zwi)/Gorter/Thung (Ned) 6-0, 6-3.

Het programma voor vandaag is: Herenenkelspel, kwartfinales: Stadler (Zwi)/Glickstein (Isr); Borowiak (VS)-Taroczy (Hon).

Herendubbelspel, kwartfinales: Benavides/Sanders (Bol/Ned)-Moore/Pattison (Zaf/VS); Guenthardt/Stadler (Zwi)-Kodes/Smid (Tsj).

Sprintzege Potrykus

MAINZ, donderdag

De Westduitse wielrenner Johannes Potrykus heeft woensdag de achtste etappe van de Ronde van Rijnland-Palts gewonnen. Potrykus won na een koers, waarin een lange solo van de Westduitser Dietzen de voornaamste gebeurtenis was, de sprint van het massaal aankomende peloton. Ex-wereldkampioen Gilbert Glaus uit Zwitserland werd tweede. De beste Nederlander was Teun van Vliet, die zich op een 22ste plaats klasseerde. In het algemeen klassement veranderde niets. De Tsjechoslowaak Ferebauer behoudt de leiding. Steven Rooks staat als beste Nederlander op de vijfde achterstand van een minuut en 42 seconden op leider Ferebauer. Ad van de Pool ging in de 8e etappe niet meer van start.

Uitslag achtste etappe: 1. Potrykus (Wdl) 148 kilometer in 3 uur 24 minuten en 20 seconden (inclusief tijdsvergoeding), 2. Glaus (Zwi) 3.24,25 (incl. tijdsverg.), 3. Vanderaerden (Bel) 3.24,30 (incl. tijdsverg.), 4. Becker (Wdl) 3.24,35, 5. Schleicher (Wdl) z.t., 20. Van Vliet (Ned) z.t., 24. Ron Snijders (Ned) z.t., 47. Rooks (Ned) z.t., 52. Wolters (Ned) z.t., 65. Lammerts (Ned) z.t.

Stand: 1. Ferebauer (Tsj) 27.57,19, 2. Jankiewicz (Pol) op 1.05, 3. Vanderaerden (Bel) op 1.17, 4. Trinkler (Zwi) op 1.22, 5. Rooks (Ned) op 1.42, 9. Lammerts (Ned) op 3.47, 33. Van Vliet (Ned) op 12.21, Wolters

TENNIS

door Paul Heyblom

Ismail taaie klus voor Pool

HILVERSUM, donderdag

Dat er in de bovenste regionen van de tenniswereldranglijst weinig krachtsverschil is, mag bekend zijn. Maar dat een speler die 118e staat, het een honderd plaatsen beter geklasseerde tegenstander zo lastig kan maken als tijdens het internationale toernooi van het Melkhuisje gebeurde, blijft toch altijd verrassend. Toch moest de in Hilversum als eerste geplaatste Pool Wojtek Fibak tot op de bodem gaan om de Zimbabweaan Haroon Ismail tot capitulatie te dwingen. Ismail, die internationaal een vrij bescheiden rol speelt, bracht eigenlijk vorig jaar op het Melkhuisje door, toen hij zich via de kwalificatieronde in het hoofdtoernooi speelde en pas in de finale door de Hongaar Taroczy kansloos werd verslagen.

Nadien trad hij voor landskampioen Popey Goldstar aan in de Nederlandse tenniscompetitie. Met wisselend succes, aangezien hij in de enkelspelen tweemaal een nederlaag moest incasseren, zowel tegen Newberry als tegen zijn voor het tweede team uitkomende clubgenoot Hak. Fibak had voor zijn zege op Ismail precies vier uur en tien minuten nodig, wat tevens de langste partij in de geschiedenis van het internationale tennistoernooi van Hilversum betekende.

Grillig

Hoewel de partij kwalitatief niet van al te hoog gehalte was, daarvoor verloren beide spelers te frequent hun servicegame, maakte het grillige scoreverloop veel goed. Vibak, die met de cijfers 7-6 (tie-break) 8-6, 5-7, 11-9 aan de positieve kant van de score bleef, liet in de tweede spelreeks een 5-1 voorsprong glippen om de set alsnog met 5-7 te verliezen. Ook in de eerste set had de Pool het uiterst moeilijk. Fibak, die op Wimbledon nog tot de laatste zestien was doorgedrongen, waarna hij tegen de uiteindelijke halve finalist Connors simpel werd geklopt, overleefde in de tie-



•Haroon Ismail

break twee setpoints na er bij een 5-6 achterstand al een ongedaan te hebben ge-

Uitslagen Melkhuisje

Uitslagen Herenenkelspel, tweede ronde: Smid (Tsj)-Castellan (Arg) 6-3 6-4, Glickstein (Isr)-Guan (Aus) 6-3 6-3, Guenthardt (Zwi)-Collings (Aus) 6-2 6-2, Stadler (Zwi)-Moore (Zaf) 6-0 6-1, Iskersky (VS)-Deblicker (Fra) 3-6 6-1 6-1, Fibak (Pol)-Ismail (Zim) 7-6 (8-6).

Borowiak (VS) - Aubone (Arg.) 6-2 6-2.

Taroczy (Hon)-Venter (Zaf) 4-6 6-1 6-3.

Herendubbelspel, eerste ronde: Benavides/Sanders (Bol/Ned)-Mustard/Trickey (Aus) 7-5 6-1, Kodes/Smid (Tsj)-Castellan/Todero (Arg) 6-0 6-3, Letcher/Maher (Aus)-Leo/Sherbeck (VS) 6-3 6-1.

Ismail/Vines (Zim/VS)-Collings/Guan (Aus) 7-6, 6-1; Moore/Pattison (Zaf/VS)-Acuna/Glickstein (Chi/Isr) 6-3, 3-6, 8-6; Borowiak/Estep (VS)-Blaze/Iskersky (VS) 3-6, 6-0, 6-3; Guenthardt/Stadler (Zwi)/Gorter/Thung (Ned) 6-0, 6-3.

Het programma voor vandaag is: Herenenkelspel, kwartfinales: Stadler (Zwi)/Glickstein (Isr); Borowiak (VS)-Taroczy (Hon).

Herendubbelspel, kwartfinales: Benavides/Sanders (Bol/Ned)-Moore/Pattison (Zaf/VS); Guenthardt/Stadler (Zwi)-Kodes/Smid (Tsj).

maakt. De eerste in zijn voordeel benutte hij vervolgens.

In de beslissende set leek de zaak snel bekeken, toen Fibak eenmaal de service van Ismail brak en uitliep naar 3-0. De servicebreak bleek in deze laatste spelreeks echter meer regel dan uitzondering (beiden verloren hun opslag viermaal). Fibak, die het enkele malen aan de stok had met de lijnrechters, had uiteindelijk vijf matchpoints nodig om de laatste set met 11-9 naar zich toe te trekken, nadat hij er bij de stand van 5-4 drie onbenut had gelaten en op 7-6 opnieuw één slag van de zege af was geweest.

„Toch heb ik geen moment gedacht de partij te verliezen," aldus Fibak, die na zijn eenvoudige zege op Ismail in Parijs dit jaar, nu voor de tweede maal in zijn carrière met de Afrikaan werd geconfronteerd. „Ik moet overigens wel toegeven, dat hij nu aanmerkelijk beter speelde. Tegen Ismail is het moeilijk om agressief te spelen. Hij slaat nml. alles terug. Zeker op zo'n langzame baan is het voor mij noodzakelijk om het nodige geduld op te brengen. Ik ben misschien tien keer aan het net geweest, terwijl mijn volley eigenlijk mijn sterkste slag is".

Andere dingen

De man uit Zimbabwe omschreef zijn nederlaag als volgt: „Misschien was het voor mij vandaag geen dag om te winnen. Vooral in de tweede set was ik veel te veel met andere dingen bezig.



•Wojtek Fibak moest tot de bodem gaan in de partij tegen de donkere Haroon Ismail. Pas na 4 uur en 10 minuten gaf de taaie Zimbabweaan zich gewonnen.

Toen ik echter eenmaal met 5-1 achter stond, heb ik mij voorgenomen om me uitsluitend met het winnen van het eerstvolgende punt bezig te houden. Dat Fibak het af en toe niet met de beslissingen van de lijnrechters eens was heeft mij niet gestoord".

Dat bleek ook wel, toen in de derde set, bij de stand van 5-4 en 40-40 in het voordeel van Fibak, de Pool een bal op de lijn sloeg. Het punt werd in eerste instantie aan Ismail toegewezen, waarna hij zich in positieve zin met de leiding bemoeide en het punt niet accepteerde. Ismail: „Als ik de bal „in" zie geef ik het punt terug. Het was weliswaar een zeer kritiek moment, maar ik wil te allen tijde fair blijven. Vervelend voor mij is natuurlijk wel, dat een nederlaag een nederlaag is. Ik verloor, maar eigenlijk zou ik blij moeten zijn, dat ik zoveel tegenstand heb kunnen bieden. Voor mijn positie op de wereldranglijst is het in ieder geval niet zo best.".

Sprintzege Potrykus

MAINZ, donderdag

De Westduitse wielrenner Johannes Potrykus heeft woensdag de achtste etappe van de Ronde van Rijnland-Palts gewonnen. Potrykus won na een koers, waarin een lange solo van de Westduitser Dietzen de voornaamste gebeurtenis was, de sprint van het massaal aankomende peloton. Ex-wereldkampioen Gilbert Glaus uit Zwitserland werd tweede. De beste Nederlander was Teun van Vliet, die zich op een 22ste plaats klasseerde. In het algemeen klassement veranderde niets. De Tsjechoslowaak Ferebauer behoudt de leiding. Steven Rooks staat als beste Oranje-coureur op de vijfde plaats in het klassement, met een achterstand van een minuut en 42 seconden op leider Ferebauer. Ad van de Poel ging in de 8e etappe niet meer van start.

Uitslag achtste etappe: 1. Potrykus (Wdl) 148 kilometer in 3 uur 24 minuten en 20 seconden (inclusief tijdsvergoeding), 2. Glaus (Zwi) 3.24,25 (incl. tijdsverg.), 3. Vanderaerden (Bel) 3.24,30 (incl. tijdsverg.), 4. Becker (Wdl) 3.24,35, 5. Schleicher (Wdl) z.t., 20. Van Vliet (Ned) z.t., 24. Ron Snijders (Ned) z.t., 47. Rooks (Ned) z.t., 52. Wolters (Ned) z.t., 65. Lammerts (Ned) z.t.

Stand: 1. Ferebauer (Tsj) 27.57,19, 2. Jankiewicz (Pol) op 1.05, 3. Vanderaerden (Bel) op 1.17, 4. Trinkler (Zwi) op 1.22, 5. Rooks (Ned) op 1.42, 9. Lammerts (Ned) op 3.47, 33. Van Vliet (Ned) op 12.21, Wolters (Ned) op 15.14, 69. Snijders (Ned) op 42.34.

GREENWICH TIME
PANORAMA



"OUR TOWN" PHOTOS
See Page 18

• SOCIETY: Anniversaries..... 16
• ARTS: Spanish theater 18
• THEATER: Movie schedules..... 19
• TELEVISION: George Gobel celebrates 24

Poland's Wojtek Fibak happy in his home court

By James Endrst
Staff writer

Wojtek Fibak, at 28, has served and volleyed his way to success and independence.

His extraordinary rise began less than 10 years ago, when he beat his first formidable opponent-the Communist system- and became a professional tennis player in a staunchly anti-professional country. A native of Poznan, Poland, Fibak started playing the game at 13 — late by the standards of today's 15-year-old champions — but by 1976 he was one of the top ten players in the world and a wealthy man.

Dressed in tennis togs, Fibak leaned up against one of his sports cars parked outside his current residence here and talked about his career. He rushes through his personal history, skipping quickly to the year of his ascension in the tennis world.

"I did start very late compared to the other people because I started when I was thirteen, and then, until I was about 20, I didn't play very much," he begins. "I was mostly in school and then I studied law at the university (Mickiewicz)." But Fibak admits that his interest in law was based on his need to achieve a professsional status in tennis. "I was about to become a movie director. Then when I thought I had some chances in tennis, (he was the junior champion in Poland at the time), I switched to law. It wasn't because I wanted to be a lawyer. It was the only way to travel and pick up some things (ranking). So I started to qualify for the professional tournaments when I was about 21 and I came to this country for the first time when I was 23 or 24. So it was real late."

Obviously, Fibak has made up for lost time. Since his first ranking in 1975, he has remained in motion. "I'm travelling a lot," he says. "My wife and children are here six months out of the year and I'm here less than that — coming back and forth."

Greenwich became Fibak's "second home," when he moved into a Gothic manor in the back country — a stone castle of a house which stands, like Fibak, a testimony to European roots. He had lived in New York City for 3 years when he began to look elsewhere for a temporary home. His decision, like so many others, was based on the needs of his family.

"We wanted to leave because of the children," he says. "So we looked around Long Island, New Jersey and we thought this was the nicest community — good schools, a little secluded, so we moved in."

The Fibaks' first home, however, remains in Poland where Wojtek, his wife Ewa and their two daughters, five-year-old Agnieszka and Paulinka, aged two, spend their summers. "My heart is in Poland, he says, adding that he will return there permanently in a few years.

In the meantime, Ewa has become somewhat more selective but determined Fibak's way. "If I decide tomorrow I can go to Tokyo, I can go to Tokyo," he says. He fidgets with a portable phone and adds that it is his own "discipline" which he ultimately relies on. "My life is very independent because my profession is independent. I can play the tournaments I want and no one will tell me what I have to do tomorrow. And if I have to practice tomorrow it is by my own discipline," he says. "That's the thing I enjoy most about being a professional tennis player."

Fibak's pursuits, however, are not restricted to tennis balls. He is an avid art collector. In fact, he owns the largest private collection of Polish art in the world and toys with the idea of opening a chain of art galleries someday. His hobbies are a contrast to those of other players on the tour, whom he says are friendly but go their separate ways. "There is not much of the social exchange," he reports. "But there are still friends. My two best friends on the tour are Tom Okker, the Dutchman, and Ivan Lendl (from Czechoslovakia)."

Lendl, who also moved here recently, spends so much time with Fibak that he has his own room in their sprawling home, his sports car parked in the driveway and many of his belongings stored in the house.

Among Fibak's circle of friends here are former Selectman Roger Pearson, who is also Fibak's personal manager, and his wife Randi; Mr. and Mrs. Joe Hartman, and Mr. and Mrs. Peter Brant.

Though he places a high priority on hospitality, Fibak, nevertheless, appears cautious, even uncomfortable at times when it comes to his possessions. He describes the vast collection of art inside his home, for example, but doesn't extend an invitation to come inside and see it.

But, by Fibak's own admission, it has all come "too fast," the cars, the money, the freedom, all without ever having captured a major tournament.

His goals, however, remain uncomplicated — more tennis and better tennis.

"I never had particular goals," he says. "I just want to play, on a daily basis, good tennis. If I don't improve," he adds, "I will just get killed by the other players. I don't have any goals to be number 7 tomorrow or win a certain tournament. If I go there, I like to play well, I like to beat my opponent and try to win as many matches as I can." (Next week Fibak will be trying to win matches at the U.S. Open in Flushing Meadows.)

Despite the fact that Fibak says he has had the same kind of year every year since 1976, he won't be takng any mortgages out on his house just yet. To date, he has earned $143,587 in prize money for the year. His friend Ivan Lendl, meanwhile, has hustled himself an impressive $284,987 in tournament winnings. This, of course, does not include the lucrative advertising contracts that come to the top twenty players.



we looked around Long Island, New Jersey and we thought this was the nicest community — good schools, a little secluded, so we moved in."

The Fibaks' first home, however, remains in Poland where Wojtek, his wife Ewa and their two daughters, five-year-old Agnieszka and Paulinka, aged two, spend their summers. "My heart is in Poland, he says, adding that he will return there permanently in a few years.

In the meantime, Ewa has become somewhat more selective when it comes to the tour. She travels with him occassionally but, Fibak explains, "She will only pick up spots. She'll go to Rome or Paris, but she would not go to Cincinnati for example."

Travel immediately surfaces as one of his favorite occupations — not surprising in light of the inability of most of his countrymen to come and go as they please. "I feel like a citizen of the world really. I like that. I have my freedom, I move where I want, do what I want. Nothing stops me," he says.

But there is no resentment in Poland when it comes to Wojtek Fibak. In fact, he is their premier sports hero and the country's only recognized professional athlete — a fact he is proud of. Yet despite his intense loyalty to his homeland, he remains somewhat apolitical.

"I'm not involved with politics," he says. "The more I know about it, the more I stay away. Of course I'm very close to all the events there and I try to follow (them), but I'm not involved with politics."

His comments about the political drama being played out in Poland are carefully measured. "It's a disasterous situation, but it's nothing new and I would say that the people in Poland knew about it for the last thirty years after the Second World War. It has not started right now, it's just that before we could not speak about it and now we can speak about it. We got a lot of democracy in the last year or so."

At this stage in his life, "nothing which has to do with politics and nothing which has to do with money," stands in the quiet trying to win matches at the U.S. Open in Flushing Meadows.)

Despite the fact that Fibak says he has had the same kind of year every year since 1976, he won't be takng any mortgages out on his house just yet. To date, he has earned $143,587 in prize money for the year. His friend Ivan Lendl, meanwhile, has hustled himself an impressive $284,987 in tournament winnings. This, of course, does not include the lucrative advertising contracts that come to the top twenty players. Fibak says he has held his own since '76 in that respect as well. "I am surviving in my rank," he says.

Wojtek Fibak has defeated the best of them, Borg, McEnroe, Vilas, in fact, every top player on the circut has lost to him at one time or another. The exception, until this year, was Jimmy Connors. Fibak had dropped 8 matches before he beat the American. After the match, Fibak turned to Connors and quipped, "Now I can retire."

Though it is hard to imagine anyone mulling over retirement at the age of 28, Fibak says he has "3, 4, maybe five years left" before he walks off the court for good. After that, he says he will return to Poland and expresses an interest in becoming an ambassador-at-large, "a bridge between Poland and the world." But there are always other possibilities, other interests that occupy him. "I might do something with the exchange between Eastern culture and Western culture, I might do something with art. Plus I might also be in some manage ment or business representation. Maybe something to do with tennis."

Agnieszka rides her bike up the driveway, pumping her way over the crest of the hill and circles around to her father. A moment later his wife arrives with Paulinka.

Fibak begins to play with Paulinka and Agnieszka and the interview comes to a close. "Are you satisfied with what you have?" he asks, referring to the interview. As he nuzzles his wife and children and sits down for a family photo session, it is obvious that Wojtek Fibak is satisfied with what he has.



LOVING SET — Wojtek Fibak sits with his favorite team at his residence in back country Greenwich. Fibak and his wife, Ewa, moved in last September with their daughters Paulinka, left, and Agnieszka. (Staff Photo by Dru Nadler)



IN FORM — Fibak keeps his eye on the ball as he prepares to serve to an opponent at a recent match in New York. (Staff Photo by Steve Brophy)

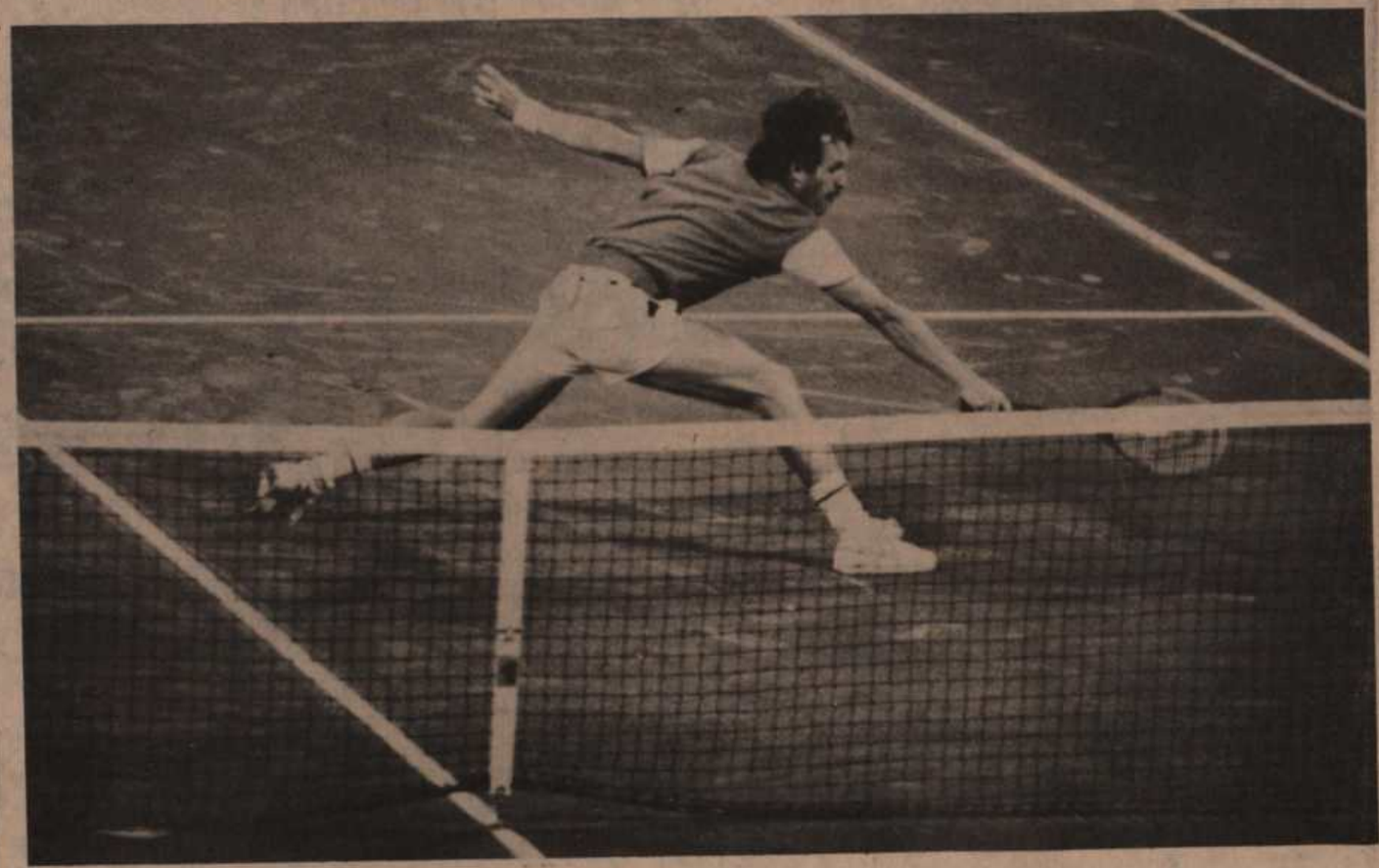

STRETCHING IT — Sometimes it takes everything a player has to stay in the game. In a match he played at Forest Hills this summer, Fibak seemed to be using every available inch to make this return. (Staff Photo by Steve Brophy)

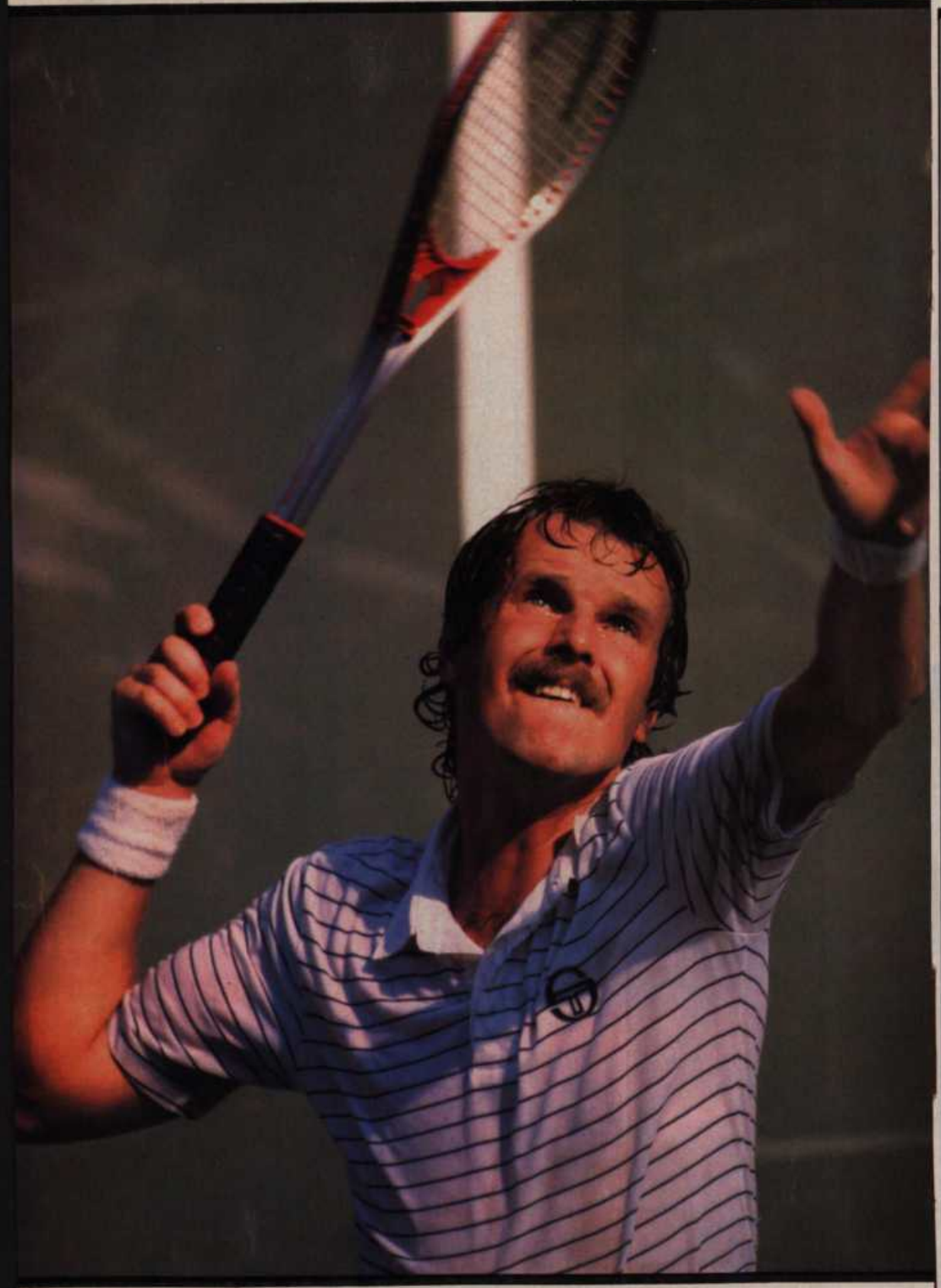

THE AMAZING AND ARTFUL RISE OF

WOJTEK FIBAK

There's a lot more to the life of the shrewd young pro than most tennis fans suspect—like an elegant Connecticut mansion that houses the world's largest private collection of Polish art. He is, in every sense, a self-made man.

BY PETER BODO
Contributing Editor

We were sitting in the courtyard of Wojtek Fibak's current American residence, a Gothic manor seated like a dowager queen on a hilltop in fashionable Greenwich, Conn. Although Fibak's eyes were hidden behind his designer sunglasses, the smile flickering on his thin lips betrayed the pride he felt upon contemplating his station in life.

Just a few minutes earlier, Fibak had been talking about his education as a tennis player, recalling how he had bucked impossible odds to become Poland's first international tennis star. He recalled how he used to stand at the foot of his parents' bed in Poznan and hit tennis balls against the wall while his father kept count of the strokes; how the lack of proper facilities led Fibak to the cement wall of a raised railway platform where, lonely and uninterrupted but for the occasional train, he practiced and played a thousand imaginary Wimbledon matches against the likes of Rod Laver and Ken Rosewall. Fibak had described how, at age 23, he and his wife, Eva, drove a battered Volkswagen to tournaments all over Europe, without ever having more than a few hundred dollars to their name.

Today, at 28, Fibak has the world's largest private collection of Polish paintings. He is a prominent figure in the current Polish renaissance, an ambassador at large who looms as an idol in his impoverished homeland and additionally enjoys all the rewards offered by the glamorous, lucrative game of pro tennis. There is a Mercedes-Benz in his driveway, and when one of his two lovely daughters drops a dollop of ice cream on daddy's chaise longue, a Polish housekeeper immediately materializes to clean it up.

Fibak has reached his exalted position without ever having won a major championship and the lesson therein seems clear: there is no muscle more powerful nor talent more reliable than a shrewd, inquisitive, alert mind.

Removing his sunglasses, Fibak squinted against the late afternoon light passing through the boughs of the dogwood in one corner of his cloister and put it this way: "I can live with defeats because my main concern in life is to keep up with tolerance and compromise. That's why I am a good loser. If I wish to impress anything on my children, it is those two qualities—tolerance and compromise."

Fibak's rise to the upper echelon of the game was as dramatic as a stroke of lightning. In 1974, he defied the Polish federation's strict, anti-professional bias to enter a Grand Prix qualifying event in Madrid. Traveling on a private passport rather than as a representative of the federation, he managed to qualify for a Grand Prix event in Barcelona.

There he promptly beat Juan Gisbert and Arthur Ashe while simultaneously playing the qualifier for an upcoming tournament in Teheran. "I was staying in a poor hotel and up at eight o'clock every morning, running over to the Polo Club," he recalls. "I was there even before the groundsmen, and I would practice with anybody who came along. All day it was matches and practice."

By reaching the quarterfinals at Barcelona, Fibak put Poland on the tennis map overnight. His national federation amicably agreed to let him pursue all the opportunities of the pro game, a milestone decision for Polish tennis. During the next year, Fibak applied himself to mastering the game with the enthusiasm of a passionate student—a quality that continues to typify the man.

In 1976, Fibak took another quantum leap, this time from the ranks of the journeymen right into the field of the Masters. Fibak won

tournaments in Vienna, Bournemouth and Stockholm. In the Masters, he upset Guillermo Vilas and reached the final opposite Manuel Orantes. Fibak led the decisive match two sets to one, 4-1 in the third, before an inspired comeback by Orantes denied the Pole his finest chance at an exceptional title.

Yet the groundwork was complete. In 1976, Fibak's world ranking rose as high as No. 8 and his exploits triggered a tennis boom in Poland. Engaging, articulate, gregarious, his callow charm and unqualified enthusiasm for the game won Fibak numerous admirers and an avalanche of flattering press clippings.

Looking back, Fibak feels that after the 1976 Masters he should have taken a decisive step toward further improvement: "I was from Poland, so it was all new to me. I never had lessons, so I did not have much of a serve or smash. I should have gone to, say, Pancho Gonzalez and worked on my game.

"But it all came too fast. I didn't have people close to me who could advise me, or I didn't listen to those who did make suggestions. I had only one home, in Poland, so every day I was calling my wife and every three weeks I was running home to see the family. I didn't think about fatigue or my schedule. I played everything. It was a new life that I didn't understand."



STEPHEN SZURLEJ/TENNIS MAGAZINE

Fibak: "It all came too fast."

At the crossroads, Fibak picked the safest route. During the next few years, he was a consistent top 20 performer whose best titles were wrought from the doubles game. Fibak earned a ton of money and learned how to do wise things with it. His tireless mind roamed far afield into art, politics and business. Tolerant, willing to compromise, eager for sophistication, he completed a thorough self-education. Last year, he reached the quarterfinals in the three top events—the French Open, Wimbledon and the U.S. Open. He points to that achievement with the pride of a man who cherishes consistency above strokes of brilliance.

"Last year, I began to feel really like a first-class player," he says. "The three previous years I needed to get used to a totally new life. Now I'm a world citizen, having hundreds of people running to me, proposing business or advice. Maybe my outside interests hurt me in the past few years. My father believes so; he thinks I've been too much the fellow who wanted to know everything—about stocks, about art, about tax shelters, the price of gold, real estate in Beverly Hills.

"Yes, it takes time and maybe it hurt my game. But I feel my life is greater for it. I went through some heights over the last years. I had to decide what to do with my money, where to live, what school was best for my children. Now I'm set; I'm a fresh thinker and philosopher."

As he contemplates the current season and the challenge to improve upon a fine record, Fibak knows that if he is to win a big title he must make his move soon. He says he has some "new ideas," but because he is the kind of fellow who finds it easier to believe something he reads in a book than something he hears from another person, he just can't bring himself to take on a coach. "Always I talk to people who are good in their fields," he says, "but then I process it in my own mind. I think I would take a coach, but the problem is I don't know anybody I can fully trust."

Like many of Fibak's attitudes and opinions, that lament characterizes him as a self-made man. As a player, Fibak is the ultimate expression of the type. He is a sharp strategist on the court, willing to adapt his game to the weaknesses of his opponents. Although he shuns the brutal intensity that the best players bring to a match, he gives nothing away on the court. A splendid shotmaker, he works a match for every angle. He can be intimidated, but he can't be outmaneuvered. The second serve is the glaring weakness.

CLASSIC ROUTE

Fibak's great strength is his volley, and his deft use of that stroke is a reflection of his opportunistic nature. Self-made man, self-made player. It is both ironic and reassuring that a young man from one of the more troubled Eastern bloc nations is well along the route taken by the shoeshine boy who would be President. Fibak's egotism and idealism are both echoed when he says: "I feel I'm building the bridge between socialistic Poland today and the Poles in the West. I'm well-respected on both sides."

Perhaps there is no appetite as insatiable as that of the self-made man—no achievements so well-earned, no delusions so complete.

Inside the manor, Fibak switched on a light and the enormous room, as cool and serene as a cathedral, was flooded with light. Hung on the walls with painstaking care were many of the crown jewels of Polish art. After dabbling in the works of Picasso, Calder, Miro and other modern masters, Fibak discovered his roots in the works of Polish painters like Slewinski, Michalowski, Zak and Kotsis. Contemplating his treasures, Fibak tenderly comments: "The appreciation of these things brings more value to life because I know it will stay in my family. It is not just for me, it is for my children."

Many East Europeans have clutched at art and culture in general for solace in a world that is too often bleak and gray because of the struggle to make socialism



Here is flavor so exceptional,
just one look, one sip, one taste will tell you.
this beer is a classic.

Taste the moment.

©1981, Jos. Schlitz Brewing Company, Milwaukee, W

work. Because East Europe has served as the marching ground for the armies of the world, its peoples have traditionally put a strong emphasis on intellect, looking ever westward toward capitals such as Paris for ideas and ideals.

Fibak conforms to that tradition. He says that "East Europeans are always wanting to talk philosophy, art, culture. I remember as a student, we would be dead tired after a tough day at school, but still we were up until 1 a.m. debating the big issues of life. . . . Sometimes, I feel like a stranger in America. The average guy here scares me. You see what they put on television and you wonder, how come there aren't more documentaries, more cultural things? Why always the stupidest shows on TV?"

As he goes on, Fibak's experience as a youngster suddenly undermines the security he feels in a free society. "To me," he says, "the problem is that America is too free, too much democracy. There isn't enough discipline. In college here, the kids lay back in the chair and wave at the professor when they want to speak. When I was in school, we sat straight up and had to wait two minutes and then stand next to the chair, politely asking, 'Professor, may I say something?'

"When I was living in New York, I had a fabulous penthouse apartment. In the building, the people were paying $2,000 a month for maintenance of the apartment house. But when I was getting gas two blocks away, it was at the dirtiest place, full of litter, and in the apartment houses nearby there were no windows. Does the difference have to be so big?"

WHAT HE READS

Sitting down behind his desk, Fibak began ruminating. Behind him, the bookshelf was lined with volumes of Kultura, a Polish intellectuals' magazine published in Paris. On his desk were copies of U.S. News & World Report, along with Sotheby's latest auction catalog. His other books include "Great Stud Farms of the World," and above the fireplace hangs an elegant mural depicting a foxhunt.

"What bothers me," Fibak says, "is that I can't be of influence in America. This country is a leader, it is superior. It has a tremendous impact on the world, but I would like to see more of a merger between cultures, more balance between the European and American mentalities. But even when I feel like a stranger here, I realize how much America has to offer. It is so very beautiful—the land, even the change of seasons, all those things."

In the past, Fibak was never outspoken about politics. His sense of loyalty to Poland and his delicate situation as a man with the rare right to come and go as he pleased kept his comments on politics cautious and well-tempered.

But the spirit of the Solidarity movement seems to have rubbed off on him. He now says, "Poland should be allowed to form its own form of socialism, using our own traditions and history. The copy of the Soviet system just doesn't work for us. We must be able to make a Polish model. Outside pressure is not tolerable at all. If you look at our thousand-year history, Poland survived everything. I'm a patriot. I'm not involved in politics, but I believe I'm an objective observer."

Still, the observations Fibak now makes come from a distant point of view. After all, Greenwich is a bastion of wealth, the eastern corporate establishment's equivalent of Beverly Hills. With a laugh, Fibak admits, "It is a very Republican town—a good place for a Polish communist, no?"

Such are the contradictions and discoveries of a man on the move, a man improving himself and climbing the ladder of a culture that is essentially foreign to him. Along the way, Fibak absorbs and assimilates, keeps on learning the rules of a game much bigger than tennis. Fibak is a man for whom tennis has been as much a means as an end, and where it will lead is anybody's guess.

The impetuous youth, whose theories about tennis once poured forth in a stream of run-on sentences that always lagged one step behind his thoughts, has become a man whose thoughts are always one step ahead of his actions. Considering his background, his career has been a dazzling success on all fronts. He has arrived and entrenched himself in the bunker of sophistication.

Because he is a man of intellect rather than emotion, he denies that he is bothered by things less simple than "the future of our world." Fibak does not find Polish jokes offensive, he explains, because he understands how they came along and the mentality behind them.

FACING FAILURE

Yet Fibak is still principally a tennis player, and when he is asked if his failure to take a big title bothers him, his sentiments are betrayed by his fierce tone: "No, losing my drive in '77 doesn't bother me. I'm a happy man. I have my family, I have some success. Look, right now I could be a nobody—a nobody, nowhere."

It is the classic argument of the self-made man, the source of comfort when money or art or material things fail to do the job. And it ignores the possibility that because of a late start in the game and the almost imperceptible differences that separate the big winners from the fine players, Fibak may have wrung the most out of his potential as the record stands.

Fibak quietly adds: "The things I learned over the last few years, I couldn't know them along the way. But at least I can pass it on to others who might not understand, who might be in the same situation I faced in '77."

The comment was not rendered with the burning enthusiasm of a student, but the wisdom of a teacher. It explains why the promising young Czech player, Ivan Lendl, has his own room at Fibak's manor—a room where he can keep tennis shoes, fur coats and the packages forwarded to him in care of Fibak. The Polish veteran is Lendl's advisor and informal coach. They play some doubles together. The relationship is a tribute to Fibak's ability to capitalize on his own experience, to mount yet another rung on the ladder that stretches from Poznan up and into the windy reaches inhabited by the self-made man.

YOUR LAST OPPORTUNITY TO BUY THE TONY TRABERT C-6 GRAPHITE, THE ONLY RACKET RATED "BEST" IN OVERALL PERFORMANCE BY CONSUMER REPORTS*, AT ONLY $95.

You might have to pay much more for a USED C-6 later.



End of an era. The legendary Tony Trabert C-6 Graphite Racket will never be manufactured again. The factory that made the C-6 under a patented process for Tony Trabert and ProGroup has closed. We've purchased all the remaining inventory from ProGroup, brand new and fully guaranteed by the manufacturer's one year warranty. The suggested retail of the C-6 Graphite is $200 unstrung, but we're making it available direct to you for $95. Since the inventory is not large and some grip sizes and weights are already gone, we do not anticipate repeating this offer.

Graphite's "zero degradation" makes its performance the same a thousand hits later as the day you first take it to court. Of course you can smash it and break it, but you can't *play* its performance out of it. The C-6 Graphite gives the "power of metal, the feel of wood, and better control than either." Even network television attorneys attempting to delete that statement from C-6 commercials changed their mind when presented with technical proof and play test opinions.

C-6's Army of Admirers. Over 45,000 users are almost fanatical in their praise, as evidenced by the high percentage of present owners who have heard of the end of production and want an insurance C-6 in their closet. We've seen letters from tennis lovers who thought they could no longer play because of tennis elbow problems, but now play regularly thanks to the damping properties of the C-6 Graphite — much of the shock is absorbed by the racket, not transferred to the elbow.

Only $95 Unstrung — Shipped direct to your home or office — We pay the freight. When introduced in 1975 the Tony Trabert C-6 Graphite cost $139, and then it was unproven. Today the C-6 is acknowledged, proven, and about to become unattainable at any price. Remember the C-6 you purchased, or wanted to, for much more. Now you can do it for only $95. Please specify grip size (4⅜, 4½, 4⅝, 4¾, 4⅞) and weight (Light, Medium). Include phone number with order to save time should we have a question. We ship promptly by UPS. If you are not happy with the product for ANY REASON, return it to us within 30 days for FULL REFUND of your purchase price.



Call us during store hours for quickest service to credit card buyers. No collect calls, please. Or send check, money order, or credit info to us. We accept MASTERCARD and VISA. Price includes shipping and handling. TN addresses add 6¼% sales tax.

AndrewThompsonCo.

1200 Mountain Creek Road
Chattanooga, TN 37405
(615) 875-8905

*Consumer Reports, May 1978, pp. 259-265
© 1981 Andrew Thompson Co.

SEE READER SERVICE PAGE FOR MORE INFORMATION

True Blue

There is only one Blue Star. And we're the one.

All Blue Strings are not Blue Star.

Even though many strings may look like Blue Star, they can't play like Blue Star. Because they are not made like Blue Star. In fact, no string of any color is technically as advanced as Blue Star.

The Birth of the Blues.

The Blue Star family of tennis, racquetball and squash strings are made like gut. Like gut, Blue Star's fibers are twisted. Then they are treated with oil to maintain their moisture level. Blue Star's distinctive combination of elasticity and resiliency is a direct result of this patented process.

Don't Get Strung Along. Get True Blue.

When you have a racquet strung with one of the Blue Star family of strings, you'll get the feel of gut. You get that gut feeling because Blue Star "cups" the ball for a split second...so you can load the shot with spin and have more control over its direction. With ordinary racquet strings, the ball bounces off the strings. With gut and Blue Star, the ball is "cupped" for a split second and then fired off the strings with added force.

The King of Strings for Midsize Racquets.

On a midsize frame, the elasticity and resiliency of Blue Star is a striking advantage. So if you've moved up to more hitting area, move up to Blue Star and put all the advantages on your side of the court.



DISTRIBUTED EXCLUSIVELY BY ROSSIGNOL SKI COMPANY/TENNIS DIVISION
East and Midwest: P.O. Box 298, Industrial Avenue, Williston, VT 05495 West: Building Y-15 Freeport Center, Clearfield, UT 84015

SEE READER SERVICE PAGE FOR MORE INFORMATION

15
WRZEŚNIA
1981 R.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

PALERMO. Na Sycylii rozpoczął się tenisowy turniej Grand Prix. W spotkaniu 1/8 finału Wojciech Fibak pokonał Diego Pereza (Urugwaj) 6:1, 7:6.

W innych ciekawszych pojedynkach zanotowano następujące rezultaty: Mario Martinez (Boliwia) — Željko Franulović (Jugosławia) 6:3, 8:7, 6:3, Manuel Orantes (Hiszpania) — Jan Norback (Szwecja) 3:6, 6:1, 7:5, Corrado Barazzutti (Włochy) — Ramiro Benavidez (Boliwia) 4:6, 6:4, 6:1.

FIBAK W ĆWIERĆFINALE NA SYCYLII

RZYM. Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Palermo, zwyciężając w czwartek Amerykanina Jimmy Gufreina 6:2, 3:6, 6:1. W innych spotkaniach 1/8 finału Manuel Orantes pokonał Jose Luisa Damianiego 7:6, 3:6, 6:1, Pedro Rebolledo wygrał z Pablo Arraya 6:4, 6:3, a Alejandro Mierola zwyciężył Joakima Nystroma 6:2, 6:1.

W ćwierćfinale przeciwnikiem Fibaka będzie Corrado Barrazutti, który pokonał Mattsa Wilandera 6:1, 7:6. Oto zestawienie pozostałych par: Mierola — Orantes, Jose Higueras — Mario Martinez, Jaime Fillol — Pedro Rebolledo.

Poprzedniego dnia doszło do niespodzianki. Junior Joakim Nystrom (Szwecja) pokonał rozstawionego z numerem 1 Victora Pecciego (Paragwaj) 6:3, 4:6, 6:4. Z udziału w turnieju konturja wyeliminowała Włocha Adriano Panattę. W meczu z Pedro Rebolledo, Panatta zszedł z kortu w drugim secie przy stanie 6:6, 0:3.

MOSKWA. Po pierwszym dniu meczu tenisowego europejskiej strefy „B" Pucharu Davisa, ZSRR prowadził z Holandią 2:0. Mecz rozgrywany jest w łotewskiej miejscowości Jurmala.

PORAŻKA FIBAKA

Wojciech Fibak swój udział w turnieju Grand Prix w Palermo zakończył w ćwierćfinale. W 1/4 finału Fibak przegrał z Corrado Barazzuttim 5:7, 1:6. Barazzutti jest sklasyfikowany na 56 miejscu w światowym rankingu, Fibak — na 15.

W. FIBAK ZNÓW SZYBKO ODPADŁ

SAN FRANCISCO. W tenisowym turnieju Grand Prix wystąpił Wojciech Fibak. Znów jednak polski tenisista miał nieudany start, bowiem już w pierwszej rundzie przegrał z Philem Denimem (Australia) 7:6, 4:6, 3:6.

WOJCIECH FIBAK PRZEGRAŁ Z BJOERNEM BORGIEM

EDMONTON. W półfinale turnieju tenisowego Wojciech Fibak przegrał z rozstawionym z numerem 1 Bjoernem Borgiem 3:6, 7:5, 2:6. Pierwszy set upłynął pod znakiem wyraźnej przewagi Szweda, który trzykrotnie z rzędu przełamał serwis Polaka i prowadził już 5:3. W drugim, najciekawszym secie, Fibak zrewanżował się Borgowi, przełamując serwis słynnego Szweda. Fibak grał w tym secie bardzo dobrze, stosując urozmaicone uderzenia, często skracając i nie pozwalając wyprowadzić przeciwnikowi dokładnie mierzonych piłek z głębi kortu. Borg miał natomiast problemy z wolejem z backhandu, często uderzając nieczysto. Trzeci set wykazał jednak, że Szwed potrafił szybko narzucić swój styl gry i Fibak musiał uznać wyższość przeciwnika.

W drugim półfinale Argentyńczyk Jose Luis Clerc pokonał Amerykanina Briana Gottfrieda, 6:4, 6:4.

BRISBANE. W turnieju tenisowym, zaliczanym do rozgrywek Grand Prix zwyciężył Mark Edmondson, który pokonał w finale Chrisa Lewisa 7:6, 3:6, 6:2.

KTO DOGONI LENDLA?

PO SUKCESACH w hiszpańskich turniejach Grand Prix (Madryt i Barcelona), tenisista czechosłowacki Ivan Lendl umocnił się na pozycji lidera tegorocznego Grand Prix. Przewaga ponad trzystu punktów nad drugim w klasyfikacji, Johnem McEnroe, stwarza Lendlowi poważne szanse zdobycia Grand Prix. Mimo niepowodzeń w ostatnich imprezach Wojciech Fibak znajduje się na 12 miejscu klasyfikacji generalnej i ma jeszcze nadzieję na zakwalifikowanie się do turnieju Masters (8 najwyżej sklasyfikowanych w GP) zwłaszcza, że już wiadomo, że Bjoern Borg nie weźmie udziału w tym turnieju, a nie wykluczona jest też nieobecność jeszcze innego spośród tenisistów wyprzedzających Fibaka. Polak udaje się obecnie w poszukiwaniu punktów na cykl zawodów w azjatyckich Grand Prix, z których najważniejsze będą Japan and Asian Open (GP 125 tys.) i Seiko World Super Tennis 1981 (GP 300 tys.).

Oto ostatnia klasyfikacja Grand Prix 1981:

1. Ivan Lendl (CSRS) — 1963 (18 turniejów); 2. John McEnroe (USA) — 1650 (11); 3. Jose Luis Clerc (Argentyna) — 1417 (11); 4. Jimmy Connors (USA) — 1417 (15); 5. Guillermo Vilas (Argentyna) — 1316 (15); 6. Bjoern Borg (Szwecja) — 1139 (9); 7. Eliot Teltscher (USA) — 926 (14); 8. Roscoe Tanner (USA) — 885 (12); 9. Yannick Noah (Francja) — 819 (15); 10. Gene Mayer (USA) — 704 (12); 11. Victor Pecci (Paragwaj) — 697 (16); 12. Wojciech Fibak (Polska) — 696 (17).

Fibak dwudziesty na liście komputerowej

(P) Ostatnie niepowodzenia Wojciecha Fibaka sprawiły, że nasz tenisista spadł na liście komputerowej na dwudzieste miejsce. Polaka wyprzedza czterech Europejczyków: Borg, Lendl, Noah i Taroczy.

Oto klasyfikacja z 21 września:

1. John McEnroe (USA), 2. Bjoern Borg (Szwecja), 3. Jimmy Connors (USA), 4. Ivan Lendl (CSRS), 5. Jose Luis Clerc (Argentyna), 6. Guillermo Vilas (Argentyna), 7. Gene Mayer (USA), 8. Roscoe Tanner (USA), 9. Eliot Teltscher (USA), 10. Brian Teacher (USA);

11. Peter McNamara (Australia), 12. Vitas Gerulaitis (USA), 13. Victor Pecci (Paragwaj), 14. Yannick Noah (Francja), 15. Johan Kriek (RPA), 16. Balazs Taroczy (Węgry), 17. Brian Gottfried (USA), 18. Kim Warwick (Australia), 19. Harold Solomon (USA), 20. Wojciech Fibak;

23. Adriano Panatta (Włochy), 26. Stan Smith (USA), 35. Raul Ramirez (Meksyk), 42. Eddie Dibbs (USA), 48. Manuel Orantes (Hiszpania). (y)

Wojciech Fibak bierze udział w otwartych tenisowych mistrzostwach Japonii w Tokio. Polak, rozstawiony z nr 3, w pierwszej rundzie pokonał Yamamoto 6—3, 6—3, a w drugiej — Takauchi (obaj Japonia) 6—2, 7—5. Do trzeciej rundy awansowali również główni faworyci: Teltscher (USA, nr 1), wygrywając z Fu-

Na razie Japonia służy Fibakowi

kuf (Japonia) 6—1, 6—2, Taroczy (Węgry, nr 2), eliminując Gitlina (USA) 6—4, 6—2 oraz Purcell (USA, nr 4) wygrywając z Shibata (Japonia) 6—2, 6—2.

Pełen niespodzianek turniej w Neapolu zakończył się sukcesem Gene Mayera (USA), który nie miał wielkiego kłopotu z pokonaniem w finale Panatty (Włochy) 6—3, 6—2.

Ivan Lendl, po zdobyciu halowego mistrzostwa Szwajcarii, z powodzeniem startuje w turnieju Grand Prix w Wiedniu. Czechosłowak awansował do trzeciej rundy, pokonując Fromma 6—2, 6—1. Lendlowi nikt już chyba nie może zagrozić w klasyfikacji Grand Prix. Posiada on 2030 p. i wyprzedza drugiego na liście Johna McEnroe aż o prawie 600 p.! Fibak ma minimalne szanse zakwalifikowania się do „Turnieju Masters". Brakuje mu 210 p., by wyprzedzić Noaha (Francja),

W. Fibak dał znać o sobie

Po dłuższej przerwie Wojciech Fibak dał znać o sobie. W półfinale turnieju tenisowego w Edmonton Polak przegrał z Borgiem 2—6, 7—5, 2—6. Wygranie seta przez Polaka ze słynnym Szwedem świadczy o zwyżce formy Fibaka. W finale Borg pokonał Clerca (Argentyna) 6—2, 6—2, 7—5.

Dokonano już losowania Pucharu Davisa na 1982 r. W strefie europejskiej w grupie „A" Polska gra na wyjeździe z Marokiem. Ponadto w tej grupie występują: Luxemburg, Irlandia, Turcja, Grecja, Szwajcaria, Austria, Algieria, Monaco i Finlandia. Biało-czerwoni mają szanse zajęcia pierwszego miejsca, jeśli... wystąpi w polskim teamie Fibak. PZT winien w tej sprawie przeprowadzić z Fibakiem wiążące rozmowy.

W świetnej formie znajduje się Ivan Lendl. Czechosłowak wygrał turniej Grand Prix w Barcelonie, gromiąc w finale Vilasa (Argentyna) 6—0, 6—3, 6—0. Po tym sukcesie Lendl umocnił się na pozycji lidera w klasyfikacji Grand Prix i mając 1963 p. wyprzedza McEnroe'a (USA) o 303 p. Fibak nadal zajmuje 12. m. — 636 p.

20
PAŹDZIERNIKA
1981 R.

WOJCIECH FIBAK GRA W JAPONII

TOKIO. W Tokio rozpoczęły się otwarte mistrzostwa Japonii w tenisie, w których startuje także Wojciech Fibak. Polak w I rundzie pokonał Japończyka Takao Yamamoto 6:2, 6:3. Awans do II rundy wywalczyli m.in. Balazs Taroczy, Buster Mottram, Patrick DuPre, Ricardo Cano, Jim Delaney, Van Winitsky.

Wojciech Fibak w III rundzie

W JAPONII BRAK SENSACJI

TOKIO, 21.10. Wojciech Fibak awansował do III rundy otwartych tenisowych mistrzostw Japonii, które odbywają się w Tokio. W drugiej rundzie, rozstawiony z nr 3 Fibak, pokonał Japończyka Eiji Takeuchi 6:2, 7:5. Wygrali również swe pojedynki inni rozstawieni na czołowych miejscach zawodnicy. Wyniki ciekawszych pojedynków II rundy: Balazs Taroczy (nr 2) — Drew Gitlin — 6:4, 6:2, Eliot Teltscher (1) — Tsuyoshi Fukui — 6:1, 6:2, Mel Purcell (4) — Machiro Shibata — 6:3, 6:3, Buster Mottram — Chris Dunk — 6:2, 6:0, Larry Stefanki — Taisen Kanai — 6:0, 6:3, Tim Gullikson — Bobby Webb — 6:1, 6:2, Jim Delaney — Kunio Tsukamoto — 6:3, 6:7, 6:4, Pat DuPre — Hitoshi Shirato — 6:1, 6:3, Ricardo Cano — Ken Hirai — 3:7, 6:3, 6:2.

Fibak przegrał z Patem Dupre

Wojciechowi Fibakowi nie udało się awansować do półfinałów tenisowego turnieju Grand Prix w Tokio. Polak pokonał w trzeciej rundzie Amerykanina Martina Davisa 3:6, 6:4, 6:0, jednak w ćwierćfinale przegrał z innym Amerykaninem Patem Dupre 6:7, 4:6.

W. Fibak zwycięża w Tokio

(PAP) W Tokio rozpoczął się tenisowy turniej zaliczany do klasyfikacji Grand Prix. Bierze w nim udział także Wojciech Fibak, który w pierwszej grze odniósł zwycięstwo nad Amerykaninem Melem Purcelem 7:6, 3:6, 6:3.

FIBAK W ĆWIERĆFINALE GRAND PRIX W TOKIO

TOKIO. Bardzo dobrze spisuje się Wojciech Fibak w turnieju Grand Prix. W 1/8 finału Fibak zwyciężył Australijczyka Phila Denta 6:4, 6:3.

Niespodziankami tej fazy turnieju były — przegrana Bjoerna Borga z Timem Gulliksonem 3:6, 1:6 oraz porażka Jose Luisa Clerca z Vincentem van Pattenem 6:7, 7:3, 6:7. Nie miał natomiast specjalnych kłopotów rozstawiony z nr. 1 John McEnroe, który awansował do ćwierćfinału po zwycięstwie nad Japończykiem Tsuyoshi Fukui 6:2, 6:3.

Inne wyniki: Vitas Gerulaitis — Chris Lewis 6:3, 3:6, 6:3, Mark Edmondson — Bruce Manson 6:7, 6:4, 6:4.

★

W. FIBAK ODPADŁ W ĆWIERĆFINALE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W stolicy Japonii grał również Wojciech Fibak, dochodząc do ćwierćfinału. Tu jednak został pokonany przez byłego mistrza Australii, Marka Edmondsona, który po kilku latach przestoju znów błysnął wysoką formą.

Wyniki:

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Edmondson — Fibak 7:5, 6:2; Heinz Guenthardt — Tim Gullikson 7:6, 7:6; McEnroe — Bill Scanlon 6:4, 6:3; Van Patten — Gerulaitis 6:4, 6:3, 6:3; **półfinały:** Edmondson — Guenthardt 7:6, 6:4; Van Patten — McEnroe 6:3, 7:5; **finał:** Van Patten — Edmondson 6:2, 3:6, 6:3.

gra podwójna, finał: Victor Amaya, Hank Pfister — Heinz Guenthardt, Balazs Taroczy 6:4, 6:3. Ci ostatni wyeliminowali w ćwierćfinale Amerykanina Chrisa Dunka i Wojciecha Fibaka 7:5, 6:7, 6:3.

W Tokio grał również Wojciech Fibak. Po dobrym starcie przegrał w ćwierćfinale z byłym mistrzem Australii Edmonsonem 5:7, 2:6. Według najnowszej listy Grand Prix nasz eksportowy tenisista znajduje się na miejscu 12 z 746 pkt. Jego groźny europejski rywal Wegier Taroczy ma o 10 pkt. mniej i znajduje się na 14 pozycji. S.G.

LENDL I LLOYD

PARYŻ. Po zakończonych w niedzielę kilku turniejach tenisowych, zaliczanych do klasyfikacji Grand Prix, na pierwszym miejscu umocnił się Czechosłowak Ivan Lendl — ma on 2238 pkt. i jest mało prawdopodobne, by ktoś odebrał mu zwycięstwo w tegorocznej klasyfikacji GP. Dalsze miejsca zajmują: 2. John McEnroe — 1908 pkt.; 3. Jose Luis Clerc — 1496; 4. Jimmy Connors — 1417; 5. Guillermo Vilas — 1316; 6. Bjoern Borg — 1159; 7. Eliot Teltscher — 1079; 8. Roscoe Tanner — 1017; 9. Yannick Noah — 836; 10. Victor Pecci — 727; 11. Vitas Gerulaitis — 768; 12. Wojciech Fibak — 744; 13. Brian Gottfried — 738; 14. Balazs Taroczy — 725; 15. Gene Mayer — 704.

Ośmiu światowych tenisistów będzie startować w tradycyjnym turnieju Masters.

W. Fibak trzeci

(PAP) Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy czechosłowacki tenisista Ivan Lendl. Lider klasyfikacji „Grand Prix" wygrał pokazowy turniej w Kalkucie, zwyciężając w finale Australijczyka Johna Alexandra 6:4, 6:2. Wojciech Fibak zajął w turnieju trzecie miejsce, wygrywając z Eliotem Teltscherem 1:6, 7:6 6:2.

W. Fibak przegrał

(PAP) W finale pokazowego turnieju tenisowego w Dżakarcie Wojciech Fibak spotkał się z Ivanem Lendlem. Wygrał Czechosłowak 6:1 7:6, 9:7.

Tenisiści w Białej Sali

Dźwiękami utworów Szopena zakończyło się sobotnie, jubileuszowe spotkanie zawodników, trenerów i działaczy Okręgowego Związku Tenisowego w Poznaniu. W Białej Sali, gdzie w roku 1828 koncertował arcymistrz fortepianu, zebrali się mniej lub bardziej znani mistrzowie białego sportu. Okazją było 60-lecie OZT.

Przy innej okazji (MP w Warszawie), obszernie przedstawiliśmy zarys historii wielkopolskiego tenisa. Nie gdzie indziej, jak właśnie w grodzie Przemysława, budowano pierwsze na polskich ziemiach korty. Również z inicjatywy działaczy poznańskich powołano do życia (1921) Polski Związek Tenisowy.

Przypomniał dawnych i obecnych mistrzów prezes OZT — Henryk Golimowski. Tylko w okresie powojennym w Poznaniu 4-krotnie organizowano turnieje o mistrzostwo krajowe, odbywały się mecze o Puchar Davisa i Puchar Króla. Tytuły mistrzów Polski wywalczali: **Krystyna Filipówna** (Olimpia), **Jolanta Rozala** (Warta i Olimpia), **Tadeusz Piątek** (Warta), **Wiesław Gąsiorek** (Warta i Olimpia) oraz nadal dzielnie machający rakietą **Wojciech Fibak** (AZS i Olimpia) Poznańskie drużyny osiągnęły także poważne sukcesy w DMP oraz meczach międzynarodowych.

Prezes POZT wspominając sukcesy nie zapomniał o brakach. Niestety w naszym regionie maleje liczba klubów wyczynowych. Jeszcze kilka lat po wojnie było ich 24, a okręg poznański należał do najsilniejszych w kraju. Teraz bardziej od wyczynu rozwija się tenis rekreacyjny czemu m. in. służy propagowana przez naszą redakcję masowa akcja **„Tenis dla wszystkich".**

Liczni uczestnicy spotkania w Urzędzie Miejskim zostali wyróżnieni odznaczeniami resortowymi oraz medalami jubileuszowymi Polskiego Związku Tenisowego. Wśród nich znaleźli się m. in. 12-krotny mistrz Polski, czynny do dziś zawodnik **Wiesław Gąsiorek**, rodzice Wojtka — **Joanna i Jan Fibakowie, Kazimierz Adamczak, Jerzy Płotkowiak** i wielu innych.

Obecny na uroczystości przedstawiciel Zarządu PZT Kordian Tarasiewicz podziękował poznańskim władzom za pomoc i opiekę dla białego sportu. Stwierdził m. in., że w trudnych czasach, jakie przeżywamy, czynna rekreacja fizyczna ma szczególne znaczenie zdrowotne. A w tenisa można grać przez całe życie.

ST. GARCZARCZYK



Wiceprezydent m. Poznania Andrzej Wituski gratuluje prof. Janowi Fibakowi. Obydwaj dobrze grają w tenisa.
Fot. St. Cesowski

„TIE BREAKER" URBANIAKA DEDYKOWANY FIBAKOWI

Zwolennicy jazzu też powinni być zadowoleni. Obszerna jest lista płyt z serii „Polish jazz". Wśród nich — zapisy kwartetu Jana Ptaszyna-Wróblewskiego, Michała Urbaniaka (płyta nagrana w Szwajcarii, a na niej m. in. utwór „Tie Breaker" — dedykowany... Wojciechowi Fibakowi), „Old Timersów", czy pianisty Michaela Smitha i grupy „Geomusic".

SPORT

Wojna tenisowych światów

Tenisowi dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach, oni je po prostu zarabiają. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tenis jest dzisiaj jedną z najbardziej intratnych dyscyplin sportowych. Bezpowrotnie minęły chyba czasy, w których finalistka Wimbledonu otrzymywała za swój wyczyn trzy i pół funta – nawet nie można powiedzieć, że na drobne wydatki. A taką właśnie nagrodę wręczono w 1937 roku Jadwidze Jędrzejowskiej. I to nawet nie w gotówce, lecz w postaci bonu do domu towarowego.



Ucz się, chłopcze, grać w tenisa! Fot. CAF – Walczak

Nie zamierzam przedstawiać tu szczegółowych dziejów tenisowego zawodowstwa. Przypomnę tylko dwa epizody z historii polskiego tenisa, związane z profesjonalistami. Otóż znakomity Bill Tilden, trzykrotny mistrz Wimbledonu, już jako zawodowiec wystąpił na kortach Legii w Warszawie. Było to w latach trzydziestych. Zmierzył się z Ignacym Tłoczyńskim, który musiał uzyskać specjalną dyspensę na grę z profesjonalistą. Natomiast po II wojnie światowej zjawił się u nas słynny cyrk Kramera. Pokaz odbył się również na Legii. Grali wtedy m.in. Pancho Gonzalez i Lew Hoad.

Zawodowcy byli przez długi czas wyrzutkami tenisowego społeczeństwa. Nie grali w Wimbledonie ani w innych wielkich turniejach. Dopiero w 1968 roku szacowny Al England Lawn Tennis and Croquet Club zapalił dla profesjonalistów zielone światło. I od tamtej pory zaczęła się era turniejów „open", co jest określeniem czysto teoretycznym, sugerującym iż w imprezach tych biorą udział zawodowcy i amatorzy. Tymczasem w światowej czołówce amatorów nie ma. Wszyscy najlepsi to profesjonaliści, zaś amatorzy to słabeusze, grający w trzeciorzędnych turniejach, mający nawet swoje mistrzostwa Europy, które, jak sądzę, byłby w stanie wygrać dwusetny zawodnik w światowym rankingu.

Tak na dobre oswoiliśmy się z tenisowym zawodowstwem dopiero wtedy, gdy zaczęła się wielka kariera Wojciecha Fibaka. Ludzie liczyli nie tylko gemy i sety, ale i dolary wygrywane przez naszego najlepszego tenisistę. Było w tym na pewno trochę zwykłej ludzkiej zazdrości, ale przede wszystkim wynikało chyba z uznania dla błyskawicznej kariery, jaką zrobił Fibak za granicą. Fibak pozostał dla wielu kibiców uosobieniem tenisowej odmiany mitu „z pucybuta milioner". Jego droga do sukcesów i dużych zarobków na pozór wydaje się być łatwa i prosta. Oto wyjechał z turystycznym paszportem do Hiszpanii, a po roku miał już na koncie ileś tam tysięcy dolarów. Ostatnio przyjechał do Paryża 24-letni Amerykanin Mark Vines. Nikt o nim wcześniej nie słyszał, nawet w Stanach. Był sklasyfikowany w drugiej setce światowej listy. I oto wygrał cały turniej, pokonując po drodze kilku zawodników, z którymi teoretycznie wygrać nie powinien. Takie przykłady działają na wyobraźnię młodych ludzi, i z jednej strony tworzą miraż łatwych zarobków, z drugiej jednak są chyba bodźcem do podnoszenia umiejętności przez tenisowych adeptów.

Lawina pieniędzy, która spłynęła na światowy tenis po 1968 roku, przyczyniła się do znacznego podniesienia średniego poziomu. Graczy wybitnych – podobnie jak przed laty – jest kilku. Wzrosła natomiast liczba zawodników bardzo dobrych – takich, którzy od czasu do czasu są w stanie wygrać z tymi wybitnymi.

Pieniędzy z roku na rok jest więcej. W 1981 roku suma nagród w samych tylko turniejach Grand Prix wyniosła 12 milionów dolarów. W 1982 roku do wygrania będzie 17 milionów. Ów wzrost wcale nie jest spowodowany inflacją. Organizatorzy turniejów Grand Prix bronią się w ten sposób przed konkurencją, jaką jest dla nich coraz potężniejsza instytucja pod nazwą World Championship Tennis. WCT, kierowana przez właściciela szybów naftowych w Teksasie, Lamara Hunta, przez długi czas żyła w zgodzie z Grand Prix. Organizowano nawet wspólne turnieje. I dopiero w tym roku wykopany został wojenny topór. Począwszy od przyszłego sezonu WCT przeprowadzać będzie swoje imprezy oddzielnie. We wszystkich rzecz jasna będą bardzo wysokie nagrody. Po tę samą broń sięgnęła więc Międzynarodowa Federacja Tenisowa (ITF), patronująca turniejom Grand Prix.

Na wojnie dwóch tenisowych światów skorzystają przede wszystkim zawodnicy. Po prostu będą więcej zarabiali.

ANDRZEJ FĄFARA

Wojtek Fibak: *„Borg ist eine Klasse für sich."*
Bob Lutz: *„Ich habe nicht alle beobachten können, aber Lew Hoad war in den 50er Jahren ein Riesenspieler."*
Lornie Kuhl *(lange Jimmy Connors' Manager): „Man muß die Zeitabschnit-*



Wojtek Fibak: Hält wie jeder Zweite seiner Profi-Kollegen Björn Borg für den besten Tennisspieler aller Zeiten

BAL DZIESIECIOLECIA "NOWEGO DZIENNIKA"

Foto: "Nowy Dziennik"



Bolesław Wierzbiański serdecznie wita uczestników Balu Prasy Polskiej.



Przewodnicząca Balu Prasy Polskiej, pani Irena Łuka, w towarzystwie męża dra Edwarda Łuki, Bolesława Łaszewskiego i Władysława Zachariasiewicza.



Pani Swietłana Dymska wita panią Schaufele. W środku p. Maria Rasiej.



Ambasador Schaufele w rozmowie z Barbarą Wierzbiańską.



Pani Ewa Fibak, Bolesław Wierzbiański i Jerzy Otłowski.



Pani Malina Stadnik, admirał Bajak i pani Gertruda Śliwińska.



Pani Krystyna Łaszewska, Stanisław Kuty i pani Alina Białecka.



Gen. Jan Krempa i Ryszard Konopka.



Marian Poraj-Gruszczyński, admirał Zygmunt Bajak i o. Mieczysław Zembrzuski.



Pani Kazimiera Adrianowska i prezes Mieczysław Przybyłowski.



Dr Bogdan Nowak i pani Joanna Pestka - Różycka.



Dr Leon Nadrowski z towarzyszką.



Pani Teresa Sulimirska i Stanisław Śmiałowski. Pani Róża i dr Jerzy Szatkowski. Pani Swietlana i Romuald Dymsey.



Pani Ewa Fibak, Wojtek Fibak, Len Siwek i pani Krystyna Mortensen.



Komisja Loterii. Losowanie prowadzi Romuald Dymski w towarzystwie pani Teodory Szamborskiej, Janusza Jachimka, pani Róży Szatkowskiej i pani Maliny Stadnik.

Fibak się kończy

Po raz pierwszy od wielu lat na liście najle[pszych] towców Wielkopolski zabrakło Wojciecha Fiba[ka] w ankiecie „Przeglądu Sportowego" najlepszy [tenisista] znajduje się na bardzo odległej pozycji i nie wiadomo czy zmieści się w pierwszej 20 laureatów.

Oczywiście wszystkie plebiscyty należy traktować z przymrużeniem oka. Biorą w nich udział zarówno znawcy sportu, jak i dyletanci. Ponadto nie zawsze głosujący znają wszystkie rezultaty danych zawodników. Tak jest też w przypadku naszej rakiety nr 1. Fibak nie grał w tym roku na krajowych kortach. Nie startował w mistrzostwach Polski, nie było okazji podziwiać go w meczu o Puchar Davisa. Odniósł jednak wiele wartościowych sukcesów na kortach zagranicznych. Zgodnie z wcześniej założonym programem skoncentrował się na najważniejszych turniejach starając się zgromadzić jak najwięcej punktów w klasyfikacji ATP. Stąd też zmalała jego popularność wśród krajowych entuzjastów białego sportu.

Z drugiej jednak strony należy pamiętać że Polak nadal należy do czołówki światowej. Na liście klasyfikacyjnej ATP z końca listopada zajmował miejsce 18, z przeciętną średnią 27,11. Komputer nie kłamie. 18 miejsce w świecie w dyscyplinie uprawianej przez 50 milionów ludzi, gdzie czołówka jest niezwykle wyrównana i pierwszy na liście przegrywa czasami nawet z graczem trzeciej dziesiątki, ma swoją wymowę. Nie jest więc prawdą, że Fibak się kończy. Gra i to niewiele gorzej niż w latach poprzednich!

Spodziewając się, iż powyższe twierdzenie znajdzie oponentów postaramy się w najbliższym czasie przedstawić bardziej szczegółowe rezultaty ratorocznych występów poznaniaka.

Na razie poprzestańmy na opinii znakomicie zorientowanych kolegów z pisma „Cesko-slovensky Sport". Reprezentanci naszych południowych sąsiadów osiągają w ostatnich latach wspaniałe wyniki, a Lendl jest aktualnym liderem klasyfikacji Grand Prix i zajmuje 3 miejsce w klasyfikacji komputerowej (pierwsze McEnroe, drugie Connors). Otóż koledzy z CSRS sporządzili rejestr tenisowej czołówki Europy. Przez kilka lat królował tutaj bezkonkurencyjny Borg, a drugim był właśnie Fibak. Lista za rok 1981 wygląda następująco: 1. Lendl, 2. Borg, 3. Noah, 4. Taroczy, 5. Fibak, 6. Smid, 7. Guenthardt, 8. Higueras, 9. Panatta, 10. Orantes.

STAGAR

„Tenisista z Wrześni": W obydwóch klasyfikacjach za ubiegły sezon Wojciech Fibak został sklasyfikowany na miejscu 18. Startując w 19 turniejach „Grand Prix" poznaniak uzbierał 746 pkt., natomiast w klasyfikacji komputerowej ATP przeciętna wypadła u niego 27,11. Oznacza to, że Fibak utrzymał swą pozycję sprzed roku.

Fibak: A Polish Pro's Somber U.S. Christmas

By Neil Amdur
New York Times Service

NEW YORK — The carp soup and noodles were on the table, in the Christmas Eve tradition. But tears were in Wojtek Fibak's eyes as he began the prayer. Others at the table, his wife, children and a few close friends, were also overcome by emotion.

"This is the saddest Christmas we've ever had," Fibak said Friday by phone from his home in Greenwich, Conn. "Last night, before the prayer, I spoke to my wife, Eva, and said, 'We shouldn't even have any celebration. It's supposed to be a time for joy and family unity.' Yet we felt an obligation to the children, so we put up a Christmas tree and told them Santa Claus would come."

A few weeks ago, Fibak, a 29-year-old tennis professional and Poland's best-known athlete, spent 10 days in Poland visiting his parents, sister and other family members. His parents and in-laws, who live in Poznan, were to spend Christmas with Fibak at his second home in Greenwich.

Fibak said he talked to his father, a surgeon, and mother, a chemist, by phone two weeks ago. But since the Dec. 13 imposition of martial law in his homeland and resulting strikes and civil strife, he has heard nothing from his family. Attempts to reach them through friends in Europe have also proved fruitless. On Friday, Fibak, his wife and two daughters attended a Mass celebrated in Polish at the Holy Name of Jesus parish in Stamford, Conn; they sang Polish songs and they prayed.

"We feel an obligation to pray for all the people who believe in a free Poland and who have been oppressed by the introduction of martial law," Fibak said. "And we can only regret that there is no unity in the Polish nation. We have accomplished so much in 16 months there, and it is a shame that we're not able to keep it."



Wojtek Fibak

Like many Eastern European tennis pros who are allowed to keep prize money and travel extensively, Fibak has considered himself a bridge between East and West. But whereas many players have chosen second homes in Europe, Fibak has spent most of his time in the United States.

"We are citizens and residents of Poland," Fibak said. He has a Polish passport and plays the Davis Cup team series for Poland. "We have a beautiful home in Poland, with gardens and a swimming pool. The second home in Greenwich we use as a base for tournaments. In the last few years, with so much tennis in the United States, we have spent more time here than in Poland because it's convenient. But our family and friends are in Poland, and that is why it is so hard now."

Fibak and his wife have received warm support from the tennis community. On Christmas Eve, he received a call from Jimmy Connors, who is vacationing with his wife and son in Vail, Colo.

"Jimmy wished us well and said he was lighting the candle for Poland and praying for Poland," Fibak said. "He said, 'If there's anything I can do for you, just let me know.' It was very moving that he cared and had time to think about Poland."

Ivan Lendl of Czechoslovakia, who has a condominium in Boca Raton, Fla., and is training there, phoned Fibak Thursday night. "Gene Mayer has called every two or three days and asks if anything can be done," Fibak said.

Fibak, who speaks six languages and studied law at Michiewicz University, said he has felt frustrated and angry at his position. On the one hand, he said he wanted to speak out "because I feel I have to be honest." But with family in Poland and his delicate status, he acknowledged that the situation remains unusually sensitive.

"It would not be fair for my wife and me to advise Polish people what to do," he said. "They have all the problems there, we are sitting in America.

"They have the right to be with their families. We are not in a position to tell them to go to the factories or to strike. A lot of people are going on TV in this country and telling the Polish people what to do. But it is the people of Poland who are the heroes. They are the ones who make the history."

The U.S. response to the Polish crisis has overwhelmed the Fibaks. On Friday, friends from the New York area visited them for Christmas.

"I'm amazed at how this country has reacted," he said. "There's so much interest. The sympathy of Americans to Poland is very touching. We are very proud and thankful to Americans. Being so far away and removed from everything, it would be easy to forget. But Poland is in American hearts, and we're very grateful."

Six of Poland's best junior tennis players and their coach were on the way to Miami for the Orange Bowl tournament when martial law was declared in their country.

"We have tried to telephone and sent letters but as of yet we have not received any messages from our families," said Wiltold Meres, the coach. "We have a big worry about them."

All of the Polish players have been eliminated in the prestigious annual event, but Meres said they may remain in the United States until conditions have stabilized at home.

"Even if I could bring my family over and get a good job as a tennis pro here, I would still return," Meres said. "I would miss my friends and the familiarity of my country. I don't believe anything would happen to us if we decided to stay here, but I hope the problems in my country can be worked out."

The cries from Poland bring tears to Fibak's eyes

Continued from Page 1B

our family and friends are in Poland, and that is why it is so hard now."

Fibak and his wife have received support from the tennis community. On Christmas Eve, he received a call from Jimmy Connors, who is vacationing with his wife and son in Vail, Colo.

"Jimmy wished us well and said he was lighting the candle for Poland and praying for Poland," Fibak said. "He said, 'If there's anything I can do for you, just let me know.' It was very moving that he cared and had time to think about Poland."

Ivan Lendl of Czechoslovakia, who has a condominium in Boca Raton, Fla., and is training there, also phoned Fibak Thursday night. "Gene Mayer has called every two or three days and asks if anything can be done," Fibak said.

Fibak, who speaks six languages and studied law at Michiewicz University in Poland, said he has felt frustrated and angry at his position. On the one hand, he said he wanted to speak out "because I feel I have to be honest." But with family in Poland and his delicate status, he acknowledged that the situation remains unusually sensitive.

"It would not be fair for my wife and me to advise Polish people what to do," he said. "They have all the problems there, we are sitting in America. That's why we are frustrated and angry. How can we tell them or suggest what to do? They have the right to be with their families. We are not in a position to tell them to go to the factories or to strike. A lot of people are going on TV in this country and telling the Polish people what to do. But it is the people of Poland who are the heroes. They are the ones who make the history."

Fibak said his 6½-year-old daughter, Agnieszka, was aware of the events. "She knows why her grandparents are not here and why Poland is in the news," Eva Fibak said.

The American response to the Polish crisis has overwhelmed the Fibaks. Friday, friends from the New York area visited them for Christmas.

"I'm amazed at how this country has reacted," he said. "There's so much interest. The sympathy of Americans to Poland is very touching. We are very proud and thankful to Americans. Being so far away and removed from everything, it would be easy to forget. But Poland is in American hearts, and we're very grateful."

Six of Poland's best junior tennis players and their coach were on the way to Miami for the Orange Bowl tournament when martial law was declared in their country.

"We have tried to telephone and send letters but as of yet we have not received any messages from our families," said Wiltold Meres, the coach. "We have a big worry about them."

All of the Polish players have been eliminated in the prestigious annual event, but Meres said they may remain in the United States until conditions have stabilized at home.

The cries in Poland bring tears to Fibak

By Neil Amdur
New York Times News Service

NEW YORK — The carp soup and noodles were on the table, in the Christmas Eve tradition. Tears formed in Wojtek Fibak's eyes as he began the prayer. Others at the table — his wife, children and a few close friends — also were overcome by emotion.

"This is the saddest Christmas we've ever had," Fibak said Friday from his home in Greenwich, Conn. "Last night, before the prayer, I spoke to my wife, Eva, and said, 'We shouldn't even have any celebration. It's supposed to be a time for joy and family unity.' Yet we felt an obligation to the children, so we put up a Christmas tree and told them Santa Claus would come."

A few weeks ago, Fibak, a 29-year-old tennis professional who is Poland's best-known athlete, spent 10 days in Poland visiting his parents, sister and other family members. His parents and in-laws, who live in Poznan, were to spend Christmas with Fibak at his second home in Greenwich.

Fibak said he talked to his father, a surgeon, and mother, who is a chemist, by phone two weeks ago. But since the imposition of martial law in his homeland Dec. 13, the cutting of communications with the West and resulting strikes and civil strife, he has heard nothing from his family. Attempts to reach them through friends in Europe also have proved fruitless. Friday, Fibak, his wife and two daughters attended a mass celebrated in Polish at the Holy Name of Jesus parish in Stamford, Conn; they sang Polish songs and prayed.

"We feel an obligation to pray for all the people who believe in a free Poland and who have been oppressed by the introduction of martial law," Fibak said. "And we can only regret that there is no unity in the Polish nation. We have accomplished so much in 16 months there, and it is a shame that we're not able to keep it."

As with many Eastern European tennis professionals who are allowed to keep prize money and travel extensively, Fibak has considered himself a bridge between East and West. But while many players chose second homes in Europe, Fibak spent most of his time in the United States. He lived in Manhattan for two years before moving to Greenwich nearly two years ago.

"We are citizens and residents of Poland," Fibak said. He has a Polish passport and plays the Davis Cup team series for Poland. "We have a beautiful home in Poland, with gardens and a swimming pool. The second home in Greenwich we use as a base for tournaments. In the last few years, with so much tennis in the United States, we have spent more time here than in Poland because it's convenient. But

See THE CRIES on Page 5B



Wojtek Fibak ... "this is the saddest Christmas we've ever had."



Sat., Dec. 26, 1981 The Bulletin

AP Photo

Christmas, 1981, was not a memorable occasion for Wojtek Fibak, a pro tennis player from Poland.

No Christmas feeling for Polish tennis star Fibak

By NEIL AMDUR
The New York Times

NEW YORK — The carp soup and noodles were on the table, in the Christmas Eve tradition. But tears formed in Wojtek Fibak's eyes as he began the prayer. Others at the table, his wife, children and a few close friends, were also overcome by emotion.

"This is the saddest Christmas we've ever had," Fibak said Friday, by phone from his home in Greenwich, Conn. "Last night, before the prayer, I spoke to my wife, Eva, and said, 'We shouldn't even have any celebration. It's supposed to be a time for joy and family unity.' Yet we felt an obligation to the children, so we put up a Christmas tree and told them Santa Claus would come."

A few weeks ago, Fibak, a 28-year-old tennis professional who is Poland's best-known athlete, spent 10 days in Poland visiting his parents, sister and other family members. His parents and in-laws, who live in Poznan, were to spend Christmas with Fibak at his second home in Greenwich.

Fibak said he talked to his father, a surgeon, and mother, who is a chemist, by phone two weeks ago. But since the imposition of martial law in his homeland on Dec. 13, the cutting of communications with the West and resulting strikes and civil strife, he has heard nothing from his family. Attempts to reach them through friends in Europe have also proved fruitless. Friday, Fibak, his wife and two daughters attended a mass celebrated in Polish at the Holy Name of Jesus parish in Stamford, Conn; they sang Polish songs and prayed.

"We feel an obligation to pray for all the people who believe in a free Poland and who have been oppressed by the introduction of martial law," Fibak said. "And we can only regret that there is no unity in the Polish nation. We have accomplished so much in 16 months there, and it is a shame that we're not able to keep it."

Like many Eastern European tennis professionals who are allowed to keep prize money and travel extensively, Fibak has considered himself a bridge between East and West. But whereas many players have chosen second homes in Europe, Fibak spent most of his time in the United States. He lived in Manhattan for two years before moving to Greenwich nearly two years ago.

"We are citizens and residents of Poland," said Fibak. He hs a Polish passport and plays the Davis Cup team series for Poland. "We have a beautiful home in Poland, with gardens and a swimming pool. The second home in Greenwich we use as a base for tournaments. In the last few years, with so much tennis in the United States, we have spent more time here than in Poland because it's convenient. But our family and friends are in Poland, and that is why it is so hard now."

Fibak and his wife have received warm support from the tennis community. On Christmas Eve, he received a call from Jimmy Connors, who is vacationing with his wife and son in Vail, Colo.

"Jimmy wished us well and said he was lighting the candle for Poland and praying for Poland," Fibak said. "He said, 'If there's anything I can do for you, just let me know.' It was very moving that he cared and had time to think about Poland."

Ivan Lendl of Czechoslovakia, who has a condominium in Boca Raton, Fla., and is training there, also phoned Fibak Thursday night. "Gene Mayer has called every two or three days and asks if anything can be done," Fibak said.

Fibak, who speaks six languages and studied law at Michiewicz University, said he has felt frustrated and angry at his position. On the one hand, he said he wanted to speak out "because I feel I have to be honest." But with family in Poland and his delicate status, he acknowledged that the situation remains unusually sensitive.

"It would not be fair for my wife and me to advise Polish people what to do," he said. "They have all the problems there, we are sitting in America. That's why we are frustrated and angry. How can we tell them or suggest what to do? They have the right to be with their families. We are not in a position to tell them to go to the factories or to strike. A lot of people are going on TV in this country and telling the Polish people what to do. But it is the people of Poland who are the heroes. They are the ones who make the history."

Fibak said his 6½-year-old daughter, Agnieszka, was aware of the events. "She knows why her grandparents are not here and why Poland is in the news," Eva Fibak said.

The American response to the Polish crisis has overwhelmed the Fibaks. Yesterday, friends from the New York area visited them for Christmas.

"I'm amazed at how this country has reacted," he said. "There's so much interest. The sympathy of Americans to Poland is very touching. We are very proud and thankful to Americans. Being so far away and removed from everything, it would be easy to forget. But Poland is in American hearts, and we're very grateful."

WCT finals Dallas 81

WOJTEK

FIBAK

Over the last couple of years Wojtek Fibak has maintained the consistent play that earned him a ranking one year ago as fifteenth best in the world. Soon likely to crack the top ten for the first time, in addition to the singles titles he captured on consecutive Sundays in March, 1980 at Dayton and New Orleans, last summer the Polish stylist demonstrated the strength of his game and its adaptability to any surface by notching quarter-final results on the red clay of Roland Garros, the soggy lawns of Wimbledon and Flushing Meadow's DecoTurf II. Almost universally regarded as one of the sport's premier doubles players, in 1976 and '78 Wojtek shared top honors with Karl Meiler and Tom Okker, respectively, at the WCT World Doubles Championships, and with Okker, again, at the U.S. Pro Indoor in '79. While he and partner Okker had to settle for runner-up checks in London last January, two weeks later they rebounded at WCT-Birmingham drubbing Clerc and Nastase in a straight-set final. Qualifier for the WCT Finals in 1977, semi-finalist at the '79 WCT Invitational at Forest Hills and winner of the WCT Opel Tennis Cup at Stockholm in '76, Wojtek's off-court credentials are equally impressive. Fluent in six languages, discriminating art collector, married and the father of two little girls, when he retires from the tour, Wojtek will most likely move from one court to another and pursue the law practice he has chosen to defer in favor of tennis. But meanwhile, he has once again earned a spot in the Exceptional Eight by persisting to the quarters of Monterrey and Rotterdam and to the finals at Philadelphia, with strong wins there over two other names in the news this week, Yannick Noah and Jimmy Connors.

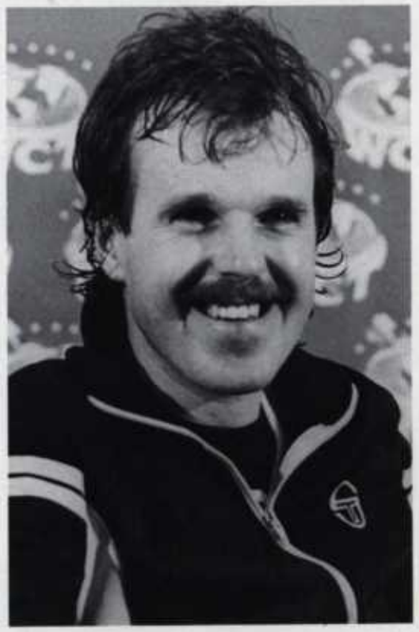

Stylish on court and scholarly off, Wojtek is undoubtedly the finest player to emerge from Poland and a constant threat to topple the superstars.

WCT Record:

Tournaments Played: Five (Monterrey, Philadelphia, Brussels, Rotterdam, Frankfurt)
Tournaments Won: None
Matches Won: Thirteen (Monterrey — def. Waltke 62 16 63; Riessen def.; Ramirez 64 76; Philadelphia — def. Fleming 63 76; C. Delaney 16 62 60; T. Giammalva 62 46 62; Connors 76 06 62; Noah 36 63 63 62; Brussels — def. Feaver 63 61; Rotterdam — def. Kirmayr 61 46 60; Waltke 63 76; Ramirez 63 64; Frankfurt — def. Palin 64 62)
Matches Lost: Five (Monterrey, to Gerulaitis 67 76 64; Philadelphia, to Tanner 62 76 75; Brussels, to S. Mayer 76 61; Rotterdam, to G. Mayer 63 64; Frankfurt, to Smith 16 64 62)

Career Record, WCT Singles Final at Dallas
0-1
1977: quarters lost to Gerulaitis 16 36 60 62 63.









CONNORS
BORG
GERULAITIS
McENROE
FIBAK
NASTASE
KRIEK
MAYER

FEB. 4-8, 1981

THE $500,000 MOLSON CHALLENGE

MAPLE LEAF GARDENS



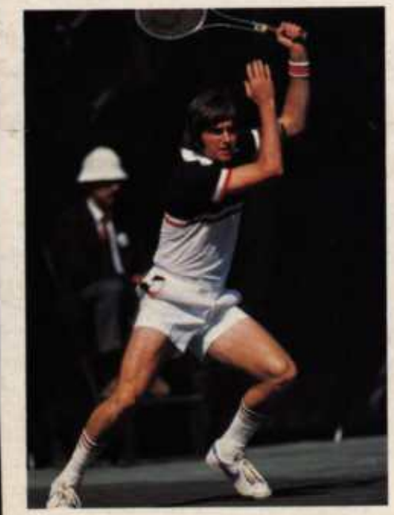





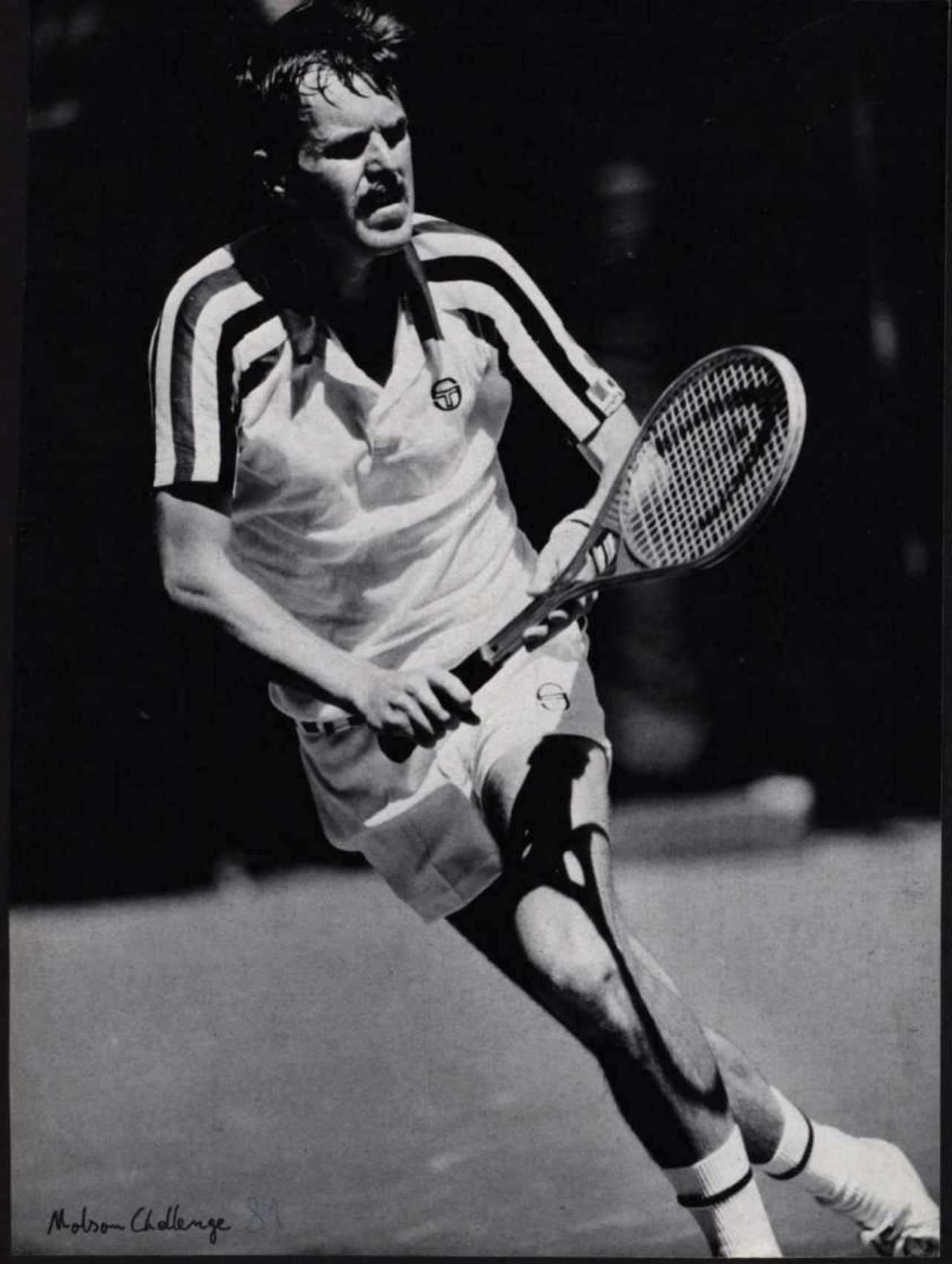

WOJTEK FIBAK

From Law . . . to Tennis . . . to Movie Directing?

by Alan Manford

Wojtek Fibak isn't like most world-class tennis players who had rackets in their hands at age four and were tournament veterans by age 10. Fibak didn't even take the game up till he was 13, and didn't learn to like it till he was 18.

Now 24, Poland's number one singles and doubles player holds wins over players like Illie Nastase, Guillermo Vilas and Arthur Ashe. Last year he pulled in $30,120 and the championship at WCT's Stockholm stop.

Wojtek Fibak (pronounced Voycheck Feeback), in Washington for the Washington Star International tournament, said that his father introduced him to tennis when he was 13. His father, a surgeon in Poznan, Fibak's hometown, "pushed me into tennis. He showd me how to play. He said it is a nice sport. I liked, really, soccer and basketball more from the beginning."

Finding a practice place was somewhat difficult for the Pole. The country's climate permits play outdoors during only seven months of the year, and there are no indoor facilities devoted entirely to tennis. The hall, as the muscular Fibak calls it, must be shared with basketball and volleyball players.

Four years ago, Fibak requested and was granted permission to leave his law studies at Mickiewicza University to try his luck at playing tennis for a living. Now he feel he needs to play a tournament every week to stay in top form.

On the rare occasions when he skips a tourney, he returns to Poznan and to his wife Eva and their one-year-old daughter.

Fibak, who teamed up with Karl Meiler to win the World Championship of Tennis Doubles Championship this year, says he would like to play doubles with South Africans Ray Moore and Bob Hewitt, but his government will not permit it.

"Politics should not be involved but that is easy to say but not true. There is no way to separate politics and sport because sport is kind of representative of the country. Everybody in the world does not want to have wars, we want to fight in sports. That is why every country tries to improve its sports. Politics and sports represent the country," he said.

When his playing days are over, Fibak probably will return to Poland and pursue a goal perhaps no other world-class tennis competitor has – being a movie director.

Molson Challenge Toronto 1981



Photo By John Russell

Wojtek Fibak

Having attained near national hero status in Poland for his tennis exploits, he has almost singlehandedly created a tennis boom in his native country…He burst on the tennis scene in 1976, when he won Vienna, Bournemouth and WCT-Stockholm…He nearly won the Grand Prix Masters in his first try in '76, falling to Orantes in the final, 5-7, 6-2, 0-6, 7-6, 6-1…Continues to improve as a singles player, reaching five Grand Prix finals in 1979, winning two of them…He is undoubtedly one of the five or six best doubles players in the world…He and partner Tom Okker won four titles in '79 and earned a berth in the Colgate Grand Prix Masters by finishing third on the points race…Fibak won the $90,000 doubles bonus pool first prize in '78…Very articulate, Fibak was a law student at Michiewicz Univ…and he hopes to eventually return and complete his legal studies…He speaks Polish, English, Russian, French, German and Czech… He and his wife Eva have two children.

Professional Record:

- Wimbledon quarterfinalist, 1980
- U.S. Open quarterfinalist, 1980
- Dubai Invitational champion, 1980
- Qualified for WCT Dallas Finals, 1977
- Qualified for Grand Prix Masters in doubles, 1978 (w/Okker)
- Australian Open doubles champion, 1978 (w/Warwick)
- Grand Prix Masters runner-up, 1976

60e jaargang — no. 7 — juli 1981 losse nummers f 3.25

tennis

Magazine ...klijke Nederlandse Lawn Tennis Bond



Actueel
Wimbledon reportage

Fred Hemmes
Service return

Davis Cup
Nederland-Ierland

Opinie
De lessen van Roland Garros

Wojtek Fibak favoriet op het Melkhuisje

Met „Tennis" op tennisvakantie naar Florida

ZBIGNIEW LEGUTKO

Zbiory Ewy i Wojciecha Fibaków

MALARSTWO XIX WIEKU



Piotr Michałowski — "Portret chłopa".

Kolekcja Ewy i Wojciecha Fibaków jest umiejętnie gromadzona. Nie są to bowiem zbiory, w których nie byłoby przewodniej myśli, nie są to też zbiory zamknięte. Liczba obrazów wciąż rośnie,a płótna są często sprzedawane lub wymieniane na inne, bardziej odpowiadające założeniom zbiorów.

Fibakowie wychodzą z założenia, że do zgromadzenia dobrych zbiorów malarstwa polskiego potrzebna jest fachowa pomoc. Dlatego też kupno i dobór obrazów prowadzone jest pod fachowym okiem marszanda polskich obrazów. Zasięgają też Fibakowie rad historyków sztuki w Polsce. Dzięki temu już teraz, w zasadzie tylko po czterech latach gromadzenia, zbiory ich są imponujące. W ich pięknie położonym domu w Greenwich, Ct., znajduje się obecnie około pięćdziesiąt obrazów polskich malarzy XIX i XX wieku.

Nie są to zbiory malarstwa historycznego ani nie jest to też zamierzenie wykazania najistotniejszych tendencji w malarstwie polskim tego okresu. Ambicją Fibaków jest zgromadzenie wybitnych płócien malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Nie jest to zamierzenie łatwe, szczególnie w sytuacji tworzenia zbiorów poza granicami Polski. Przepisy celne - zakazujące wywożenia jakichkolwiek obrazów wykonanych przed 1945 rokiem z Polski - jeszcze bardziej to utrudniają. Niemniej Fibakowie zdołali stworzyć zbiory, które już teraz należą do kręgu najlepszych poza Polską. W niniejszym artykule omówię kolekcję obrazów z XIX wieku, a malarstwo XX wieku w ich zbiorach przedstawię za miesiąc.

Najstarszym obrazem w zbiorach Fibaków jest olej Aleksandra Orłowskiego (1777-1832) *Głowa starca* z 1814 roku, a więc malowany już w Petersburgu, gdzie artysta mieszkał po wyjeździe z Polski, zaraz po ostatnim rozbiorze. Obraz ten malowany w chłodnych kolorach świetnie pasuje do zbiorów, jako że nawiązuje do dużej grupy obrazów Piotra Michałowskiego (1800-1855). Łącznie w zbiorach Fibaków znajduje się siedem prac olejnych tego artysty. Dwie z nich: *Głowa Żyda* i *Dzieci artysty*, zaliczane są do najwybitniejszych osiągnięć w całej karierze artystycznej Michałowskiego. Ten genialny artysta jest wciąż za mało znany w Polsce i poza krajem. A jest to przecież jeden z niewielu, którzy wnieśli nowe wartości do malarstwa europejskiego. Żałować należy, że polscy historycy sztuki prezentują go jako jako ucznia Charleta, kontynuatora malarstwa Gericaulta czy też malarza czysto romantycznego. A przecież był to artysta, który nawiązał głównie do malarstwa weneckiego, holenderskiego i hiszpańskiego, a w szczególności do Velasqueza. Można by powiedzieć, że z malarstwa Michałowskiego czerpał później tak wspaniały malarz francuski jak Honoré Daumier, który jak Michałowski posługiwał się plastyczną ilustracją. Wszystkie prace Michałowskiego w zbiorach Fibaków, z wyjątkiem *Studium konia* — to portrety.

Aleksander Kotsis (1836-1877) reprezentowany jest obrazem *Sierotka i kmiotka*. Ten obraz malarza polskiej wsi regionu podhalańskiego posiada duże walory kolorystyczne. Pojedynczymi pracami reprezentowani są też inni artyści. *Wyprawa wojenna* Józefa Brandta (1841-1915) przedstawia scenę historyczną z polskich wojen kresowych; Józef Szermentowski (1833-1876) jest autorem *Leśnego pejzażu*, a Józef Chełmoński (1849-1914) — *Pasterki*.

Inną, większą grupę obrazów w zbiorach Fibaków stanowi osiem olejnych prac Władysława Ślewińskiego (1854-1918). Jest to artysta mało znany w Polsce, bardziej we Francji. Zapewne dlatego, że całe jego studia jak i prawie cała działalność artystyczna miała miejsce we Francji. Ślewiński uczył się pod kierunkiem Paula Gauguina, którego był przyjacielem. Muzeum Sztuki Zachodniej w Tokio posiada portret Ślewińskiego malowany przez Gauguina, zapewne zrobiony przez niego podczas kilkumiesięcznego pobytu Gauguina u Slewińskich w Bretanii. Ślewiński był członkiem grupy malarskiej Pont-Aven, której przewodniczył właśnie Gauguin.

W obrazach Ślewińskiego przeważa tematyka morska, kwiaty, martwe natury oraz widoki wiosek bretońskich.

Na teren międzynarodowy wprowadziła Ślewińskiego wielka wystawa pod nazwą "Gauguin and the Pont-Aven Group" w słynnej Tate Gallery w Londynie w 1966 roku, na której wystawiono czternaście płócien polskiego artysty. W Musée d'Art Moderne w Paryżu Ślewiński reprezentowany jest dwoma obrazami. Również dwoma reprezentowany jest w Muzeum w Rennes,a jednym w Muzeum w Quimper. Oczywiście wszystkie większe muzea w Polsce posiadają jego obrazy. Malarstwo Ślewińskiego powstawało na przełomie XIX i XX wieku, lecz jest zaliczane przez polską historię sztuki do wieku XIX.



Aleksander Kotsis — "Sierotka i kmiotka".



Władysław Ślewiński — "Kwiaty w brązowym wazonie".

Zbiory W
MA

Niniejsza, druga część opisu zbiorów malarstwa polskiego Ewy i Wojtka Fibaków, dotyczy malarstwa XX-wiecznego. W porównaniu z malarstwem XIX wieku jest to okres lepiej reprezentowany w ich kolekcji, bardziej zróżnicowany i szerzej obrazujący osiągnięcia polskiego malarstwa w tym okresie. Ogólnie biorąc — obrazy polskie z pierwszej połowy naszego wieku są jeszcze za mało znane i nie wystarczająco doceniane na Zachodzie, aczkolwiek wyraźnie widać, że niektórzy malarze systematycznie "idą w górę", tak w cenie jak i w uznawaniu ich osiągnięć. Można by powiedzieć, że malarstwo polskie XX wieku ma dzisiaj na Zachodzie taką pozycję, jak malarstwo XIX-wieczne dziesięć lub piętnaście lat temu. Wtedy to obrazy najlepszych polskich malarzy — na przykład Brandta czy Chełmońskiego — szły bardzo tanio, za kilka tysięcy dolarów, podczas gdy dziś, nawet na publicznych aukcjach, płaci się za nie po kilkadziesiąt tysięcy. Toteż polskie malarstwo XX wieku będzie za dziesięć-piętnaście lat osiągało ceny dziesięciokrotnie wyższe.

Polska miała w XX wieku wielu wybitnych malarzy, którzy prędzej czy później będą włączeni do czołówki malarstwa europejskiego tego okresu. Należy więc przyklasnąć Fibakom, że budują swą kolekcję głównie na obrazach XX wieku.

Józef Pankiewicz (1866-1940) reprezentowany jest w zbiorach Fibaków czterema obrazami. Pankiewicz był pierwszym z polskich pedagogów, a był wtedy profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którzy zrozumieli, że młodych malarzy trzeba uczyć malarstwa tam, gdzie znajduje się centrum malarstwa światowego, tj. w Paryżu. Tam też w 1925 roku założył Pankiewicz filię Krakowskiej Akademii, z której wyszło później całe pokolenie świetnych polskich artystów. W zbiorach Fibaków znajdują się dwa pejzaże i dwie martwe natury, z których jedna była kiedyś własnością Olgi Boznańskiej.



Józef Pankiewicz — "Martwa natura z owocami", 15x21 cali.



Tadeusz Makowski — "Klatki królicze", 13x22 cale.

Dwa obrazy Jacka Malczewskiego (1854-1929) *Autoportret w kapeluszu* i *Portret mężczyzny w plenerze* pochodzą z bardzo późnego okresu twórczości artysty, pierwszy z 1923 a drugi z 1920 roku; malowane były kilka lat przed śmiercią artysty.

Największą grupę obrazów tego okresu stanowią obrazy Tadeusza Makowskiego. Jest ich w zbiorach Fibaków aż dziesięć. Tak się składa, że w tym roku przypada podwójna rocznica — stulecie urodzin i pięćdziesięciolecie śmierci malarza. Uważany jest on za najwybitniejszego polskiego malarza tego wieku, a jego obrazy znajdują się w zbiorach kolekcjonerów polskich i zagranicznych, szczególnie francuskich. Pod względem artystycznym wyróżnia się duży olej, pt. *Tłusty Czwartek*, przedstawiający czworo dzieci przebranych za diabła, mnicha, chłopa i pajaca, umiejętnie łączący motywy polskie z prymitywnymi afrykańskimi, np. przy ujęciu postaci diabła. Makowski namalował łącznie około 700 olejnych obrazów; około 400 znajduje się w muzeach w Polsce, Francji, Holandii i Czechosłowacji, a reszta w zbiorach prywatnych, szczególnie we Francji. W Nowym Jorku Polski Instytut Naukowy posiada kilka wczesnych płócien tego artysty, niegdyś będących w zbiorach Jana Lechonia, wybitnego poety i pisarza.

Eugeniusz Żak, przyjaciel Tadeusza Makowskiego zmarły w Paryżu w wieku 42 lat, reprezentowany jest w zbiorach trzema obrazami: *W kabarecie*, *Rodzina* i *Wędrowiec*. Są to dzieła znaczące w twórczości artysty, godne — jak to się mówi — wisieć w najlepszych muzeach. Malarstwo Żaka — liryczne i zabarwione melancholią — należy do Ecole de Paris. W Polsce artysta należał do zgrupowania "Rytm", które miało szereg ciekawych wystaw. Malarstwo Żaka zajmuje wybitne miejsce w polskiej sztuce

ojtka i Ewy Fibaków

LARSTWO XX WIEKU

międzywojennej, a ponieważ artysta był z pochodzenia Żydem, jego twórczość jest doceniana i w Izraelu.

Ciekawym, bo jednym z najwcześniejszych obrazów w Polsce z wpływami fowizmu, jest portret Gustawa Gwozdeckiego (1880-1935) zatytułowany *Portret M.W.*, malowany przed 1912 r. Gwozdecki był interesującą osobą, mieszkał w Paryżu i w Nowym Jorku, gdzie wystawiał w "The Decorative Club". Recenzje jego obrazów pisał w Paryżu sam Apollinaire.



Gustaw Gozdecki — "Portret M.W.", 21x16 cali.

Świetny jest *Portret mężczyzny w berecie* Romana Kramsztyka (1885-1942), malarza mało znanego, ale cenionego przez znawców. Kramsztyk robił kiedyś portret Lechonia. Jedna wersja tego obrazu znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie, druga w zbiorach prywatnych w Nowym Jorku.

Zygmunt Waliszewski (1897-1936) — wybitny uczeń Pankiewicza — jest reprezentowany obrazem *Pejzaż z Menton* z 1929 roku.

Dwa obrazy: *Kwiaty* i *Martwa natura z bażantem* Jana Cybisa (1897-1972) pochodzą z późnego okresu twórczości artysty, kiedy Cybis był już znanym i cenionym malarzem i profesorem w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Najpóźniej urodzonym, nieżyjącym już malarzem reprezentowanym w zbiorach Fibaków, jest Stanisław Eleszkiewicz (1906-1963). Artysta ten jest prawie nie znany w Polsce, ponieważ urodził się i wychował w Rosji, a żył i tworzył we Francji. Jest on coraz bardziej cenionym i poszukiwanym malarzem we Francji. Szkoda, że polscy historycy sztuki nie zajęli się jeszcze tym ciekawym i zasługującym na szersze uznanie artystą.

W sumie Fibakowie mają 31 obrazów z XX wieku i 20 obrazów z poprzedniego stulecia. Ich zbiory nie są jeszcze uformowane ani zamknięte. Obrazów ciągle przybywa, bo jest jeszcze wielu malarzy godnych włączenia do poważnych zbiorów obrazujących najlepsze osiągnięcia w polskim malarstwie. Jest to też okres sprzyjający tworzeniu zbiorów. Ceny, jak wspomniano na początku, są jeszcze przystępne, mimo że ciągle idą w górę. Dobrze też, że Fibakowie pomyśleli o wydaniu katalogu, jest to bowiem już teraz kolekcja, która należy do kręgu najlepszych zbiorów malarstwa polskiego poza Polską.

Zbigniew Michał Legutko



Roman Kramsztyk — "Portret mężczyzny w berecie", 36x32 cale.



Eugeniusz Żak — "W kabarecie", 39x31 cali.

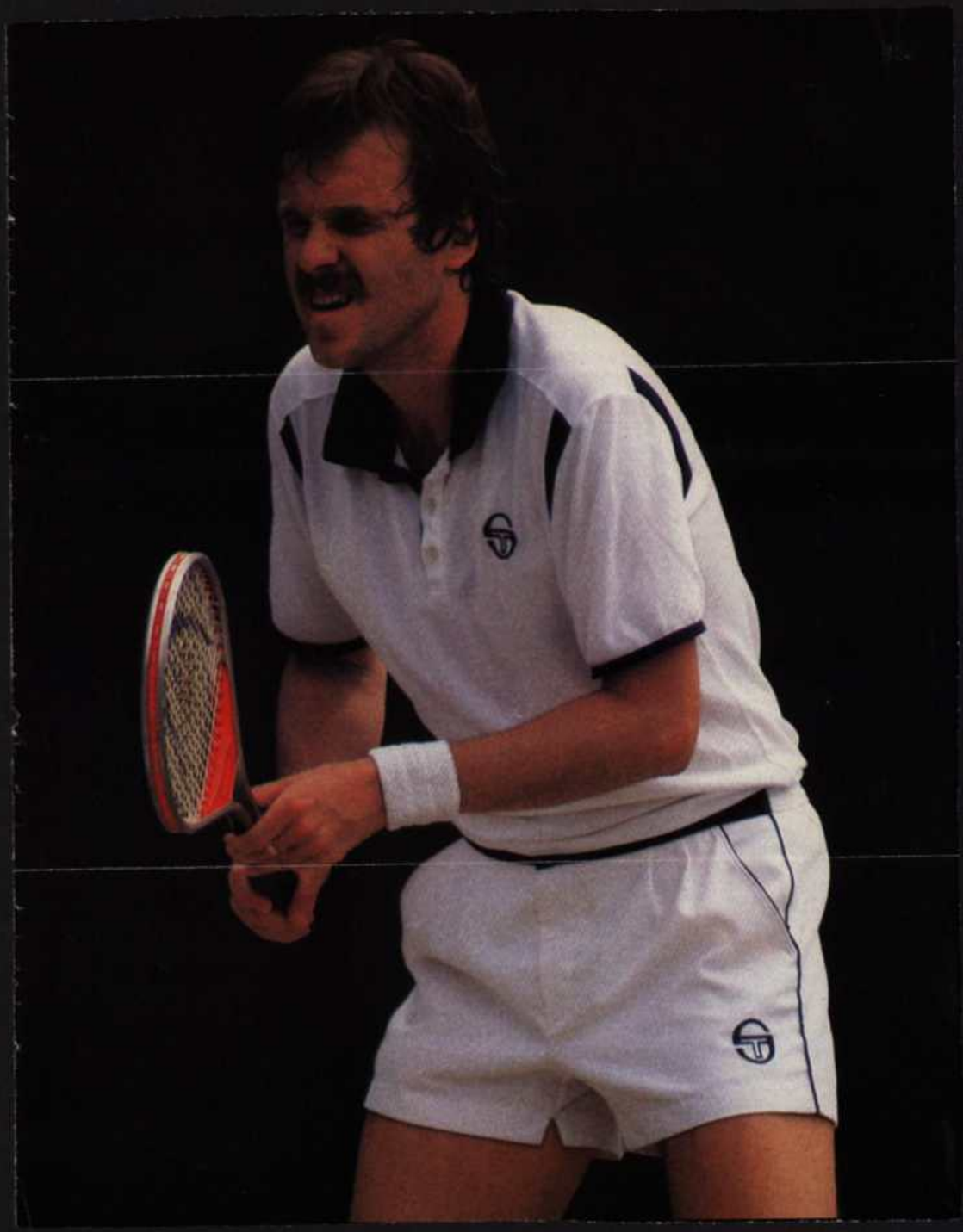



Tomas Smid & Wojtek Fibak.

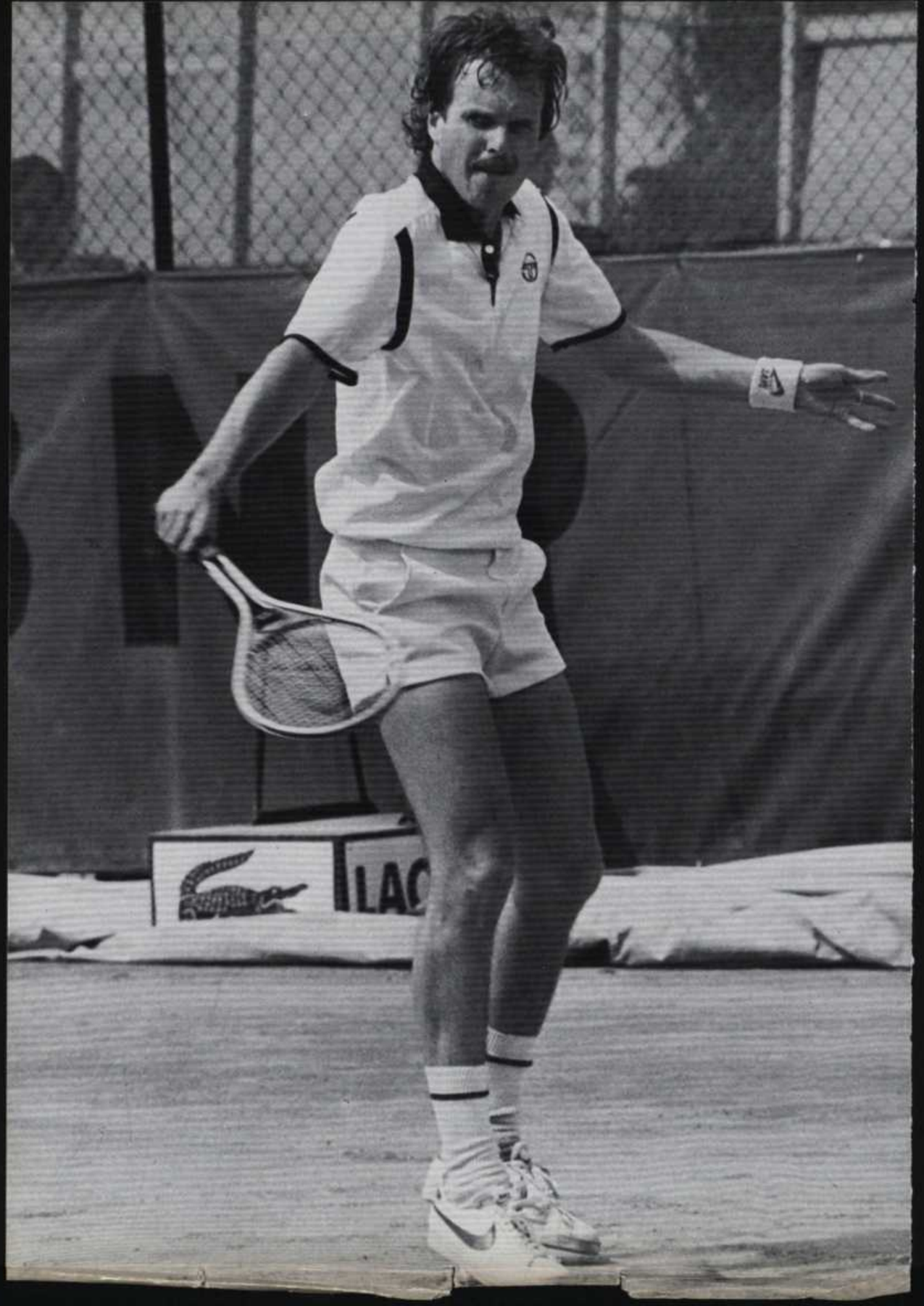
LAC

49. Internationale Hallen-Tennismeisterschaften von Deutschland vom 23.–29. März 81

Stelldichein der Superstars

Ivan Lendl, Harold Solomon und Wojtek Fibak haben für Sindelfingen zugesagt
Preisgeld auf 75 000 Dollar erhöht

„Aller guten Dinge sind drei!" Im Hinblick auf die Internationalen Hallen-Tennismeisterschaften von Deutschland, die vom 23. bis 29. März in Sindelfingen und damit schon zum drittenmal im Schwabenland ausgetragen werden, erscheint diese alte Volksweisheit sogar als optimistische Prophezeiung.

In der Tat wird die Veranstaltung diesmal aller Wahrscheinlichkeit nach zu einem Superturnier: Bis jetzt haben bereits drei Spieler der ersten 15 der internationalen Computerrangliste ihre Teilnahme an den „Internationalen Deutschen" in der Sindelfinger Sporthalle zugesagt. Wojtek Fibak, im letzten Jahr bei diesem Turnier an Nummer eins gesetzt, wo er bereits frühzeitig an dem damals für Palmengarten Frankfurt spielenden Australier Rod Frawley gescheitert war, wird es jetzt noch schwerer haben, wollen doch auch der Tschechoslowake Ivan Lendl und der Amerikaner Harold Solomon um den Titel kämpfen.

Der zwanzigjährige Lendl mag getrost als der Superstar der letzten sechs Monate im internationalen Herrentennis gelten, in dieser Zeit konnte er sage und schreibe sechs Turniere für sich entscheiden. Das schaffte sonst keiner. Im Jahr 1980 gewann „Ivan der Schreckliche" sieben Grand-Prix-Turniere, nur John McEnroe stand ihm da nicht nach und verbuchte ebenfalls sieben Siege auf seiner „Haben"-Seite.

Unter den Lendl-Erfolgen befinden sich auch zwei Siege über Björn Borg, der erste freilich war nur zur Hälfte erkämpft, denn im Finale in Toronto mußte Borg beim Stande von 6:4, 4:5 wegen Verletzung aufgeben. Am 6:3, 6:2, 5:7, 0:6, 6:4-Triumph über Borg im Finale bei den Swiss Indoors in Basel gab es nach einem tollen Match jedoch nichts zu deuteln. Bereits eine Woche zuvor war Guillermo Vilas im Finale des 175 000 Dollar Grand Prix in

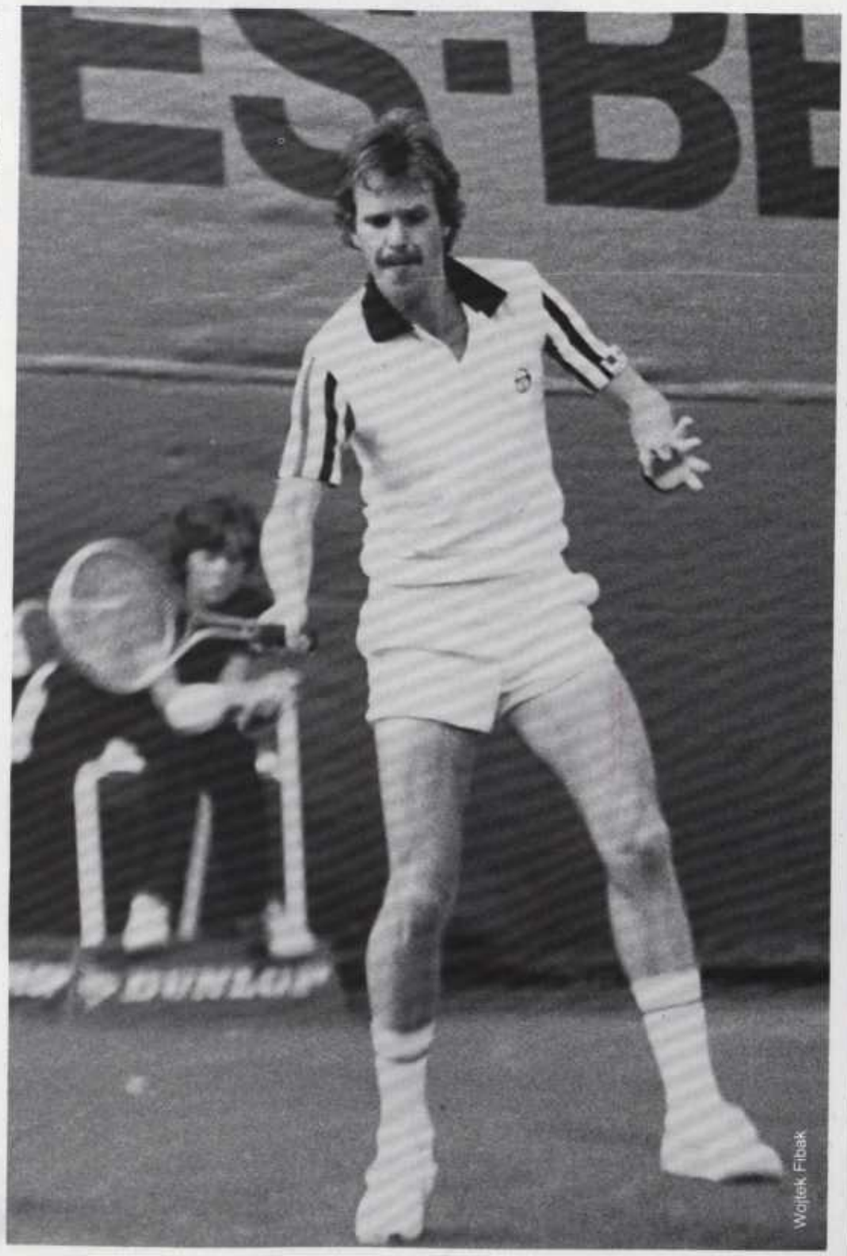

Wojtek Fibak

„Razem" 25 I 81

Fibak i Kacpura

Kort trawiasty w Polsce? A jakże, miał być! Czy tylko w Wimbledonie trawa rosnąć potrafi? Nasi specjaliści od uprawy roślin wiedzą doskonale jakie ziarenka należy wysiać i na jakim podłożu, żeby wyrósł kobierzec trwały i elastyczny. Dokumentacja w tej sprawie leży w szufladzie, w każdej chwili gotowa do wykorzystania. I być może przemieni się w murawę poznaczoną białymi literami, bo Zenek to twarda sztuka.

Zaczęło się wszystko jak w bajce o sportowym Kopciuszku. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych do Ostrowi Mazowieckiej dotarła wieść, że w Australii, potędze tenisowej w ówczesnych czasach, zawodnicy swoją karierę rozpoczynają od gry packami. Rozpaliła ona wyobraźnię grupki chłopców. Wyrzynali z desek packi (coś w rodzaju większych rakietek tenisowych) i na podwórkach, łąkach rozgrywali zacięte mecze, według własnych regulaminów, będących skrzyżowaniem przepisów z ping-ponga i siatkówki. W wyłonionej w wyniku morderczych bojów czołówce znalazł się Zenon Kacpura. Onże to, za uciułane kieszonkowe i pod pozorem zakupu potrzebnej w „handlówce" książki, wyprawił się do Warszawy, w której pierwsze kroki skierował na mecz tenisowy. Początkowo nie rozumiał co jest grane, ale później zorientował się w „dziwnych" przepisach. Po zakończeniu spotkania zdobył się na odwagę, podszedł do jednego z trenerów z prośbą o podanie wymiarów boiska, a ten nieoczekiwanie dał mu jakąś broszurę. Zanim Zenek powrócił do domu, znał tę broszurę na pamięć.

Zaczął się wyższy etap wtajemniczenia. Wyszukano odpowiedni plac, wytyczono linie, zawieszono na odpowiedniej wysokości sznurek, „przeszkolono" sędziów i rozegrano, pierwszy z prawdziwego zdarzenia, turniej. W kilka dni później przyszedł do Zenka Rysiek Polak i drżącym z emocji głosem oznajmił: Są rakiety do kupienia. Ktoś miał na strychu przedwojenne dwa Sokoły i to w dobrym stanie, chciał je odstąpić za sto złotych. Suma była ogromna na kieszeń licealistów, ale czego nie robi się dla sportu. Transakcja została dokonana.

Od tej chwili te dwie rakiety były najbardziej wykorzystane w Polsce. Bo jak odmówić proszącym kolegom, którzy myśleli, że po wzięciu Sokoła do ręki zagrają jak sam Skonecki. Właściciele zaś stawali się powoli „poważnymi tenisistami". Znacznie później przekonali się, że nie były to wygłupy i że na klepisku, przez sznurek można także dojść do przyzwoitych umiejętności.

A najważniejszy sprawdzian dla Zenona Kacpury nastąpił na kursie trenerskim. Słuchaczami byli znani tenisiści. Teorii Zenek się nie bał, ale jak zdać egzamin praktyczny na tle takich asiorów? Kilka sparingów przekonało go jednak, że nie taki diabeł straszny, jak go sobie wyobrażał. Egzamin teoretyczny i praktyczny zdał z wyróżnieniem. Był pierwszym trenerem tenisa w historii Zrzeszenia LZS.

Po co potrzebny mu był taki zaszczyt? Otóż, jak się mówi „a", to... Ostrów rozkochała się w tenisie. Kacpura jako przewodniczący PKKF spowodował budowę kortów na terenie zaniedbanego parku. Dawni packarze biegali po nich dla zrzucenia tłuszczyku, ale chcieli, żeby ich dzieci lub wychowankowie mogli trenować na serio. A sekcję mógł prowadzić tylko wykwalifikowany instruktor. A na takiego nadawał się najlepszy praktyk – czyli Kacpura.

I tak na Mazowszu powstawała nowa sekcja tenisowa. Podopieczni trenera Kacpury po kilku latach treningu zdobyli mistrzostwo województwa warszawskiego, startowali w Centralnych Spartakiadach Młodzieży, a nawet odnosili sukcesy zagraniczne. Będąc bowiem w nagrodę za swoją dobrą postawę na obozie w Burgas, zmierzyli się z reprezentacją tego miasta i wygrali do zera. W rewanżu, kiedy gospodarze wzmocnili swoją drużynę najlepszymi tenisistami bułgarskimi poszło trochę trudniej, ale mecz zakończył się także ich zwycięstwem.

O tym, że sekcja mogła liczyć na własne siły i pomoc władz miejskich, nie warto wspominać. Zainteresowanie polskich władz tenisowych nie sięgało aż tak daleko. Jeszcze liga, reprezentacja to i owszem, ale co się dzieje w okręgach, nikogo nie obchodziło. Czasami z okazji Spartakiad władze centralne i wojewódzkie interesowały się tenisistami, bo przecież chodziło o punkty. Walki Kacpury i jego kolegów, terenowców, o zmianę stosunku do rozwoju tenisa w kraju, nie przyniosły żadnych efektów. Kiedy zaś zabłysła gwiazda Fibaka, wystarczyło trzymać się jej promieni i żyć z tej światłości.

Kacpura zdawał sobie doskonale sprawę, że odległa o sto kilometrów Stolica nie zjawi się w Ostrowi z workiem dobrodziejstw, więc może dobrodziejstwa jego regionu przyciągną Stolicę. W Broku nad Bugiem, znanej miejscowości wczasowo-turystycznej, w Powiatowym Ośrodku Sportu i Turystyki „Binduga" wśród kompleksu urządzeń sportowych pobudowano cztery korty. Był to tylko początek. Zaproszonemu prezesowi Polskiego Związku Tenisowego przedstawiono plany zagospodarowania Broku, a w nich plan budowy ośrodka tenisowego. Prezes chodził, podziwiał Brok, cmokał z zachwytu i dyplomatycznie zapytał: A czego chcecie od mojej osoby? – Nic – usłyszał w odpowiedzi. Chcemy, żeby tylko PZT poparł nasz projekt i włączył do swoich planów szkolenia jego wykorzystanie.

Prezes był zachwycony i wystosował odpowiednie pismo. Bo jakże nie poprzeć! Brok od Warszawy leży na rzut kamieniem, bo tak można określić głupie osiemdziesiąt kilometrów odległości przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych. Niby blisko, a jednak daleko od świateł wielkiego miasta. Zawodnicy mogą w spokoju trenować, nie narażając się na większe pokusy oprócz łowienia ryb w Bugu, a cała kadra szkoleniowa może prowadzić zajęcia nie odrywając się od centrali. A sprawa budowy ośrodka, jego utrzymania spada z głowy, bo są wariaci, którzy nie tylko wszystko nanieśli na papier, ale zapewnili sobie fundusze, moce przerobowe, plany ekonomiczne wykorzystania obiektu itd. Bo już jest taką siermiężną prawdą fakt, że małe ośrodki lubią pracować z ołówkiem w ręku, i na dodatek na każdy grosz z budżetu państwowego dodają dwa grosze ze środków własnych.

Ale prezes ustąpił, wyjeżdżając do pracy za granicę (był młodzieżowcem i tam go skierowała organizacja), a następca zajęty był Fibakiem. Nic to – słowami pana Jerzego Michała – rzekł Kacpura. Było to już po reorganizacji administracyjnej i mianowano go dyrektorem Ostrołęckiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Kurpie". Nowe województwo, niezbyt zasobne w przemysł, pragnęło wykorzystać walory jednego z największych kompleksów leśnych – Puszczy Białej w Zielonej – dla rozwoju turystyki. Brok, jako baza wypadowa dla tej turystyki, powinien przyciągnąć mieszkańców nie tylko z Warszawy, swoją atrakcyjnością. Siedli mądrzy gospodarze nad planami zagospodarowania turystycznego i przychylnie ustosunkowali się do projektu zbudowania w Broku nie tylko przystani wodnej, nowych ośrodków campingowych, ale także ośrodka tenisowego na miarę, powiedzmy – europejską, ale przynajmniej środkowoeuropejską.

A więc ośrodek miałby dwanaście kortów, w tym dwa trawiaste, salę sportową do treningów i meczów tenisowych, hotel, zaplecze dla odnowy biologicznej i inne frykasy potrzebne dla wyczynowego sportu. I nie były to plany nierealne. Cała dokumentacja, robiona w większości siłami społecznymi, wskazywała, że realizacja budowy ośrodka może być przeprowadzona w nadchodzącej pięciolatce i to siłami i środkami województwa ostrołęckiego. Tak się bowiem złożyło, że nie tylko dyrektor magister Kacpura znał się na ekonomii i sporcie, ale także wielu dawnych packarzy, zajmujących eksponowane stanowiska w województwie i terenie także doskonale wiedziało ile korzyści może przynieść taki ośrodek dla miejscowości wczasowej i ile dla całego polskiego tenisa. Bo nie chodziło o to by Fibak z Lendlem wpadli sobie potrenować na trawiastym korcie przed wyjazdem do Wimbledonu, ale żeby wreszcie nadzieje polskiego tenisa mogły trenować w przyzwoitych warunkach. A w wolnych chwilach byliby dopuszczani do dobrodziejstw ośrodka zapaleńców ci, którzy spędzenia wolnego czasu nie uzależniają od ilości wydawanych pieniędzy.

I cóż, proszę szanownej wycieczki, powiedział na to – zarząd PZT? Działacze z podziwem kiwali głowami, mówili – róbcie, róbcie i palcem nie kiwnęli aby poprzeć inicjatywę. Plan budowy jest gotowy, czeka na realizację, ale czy się doczeka spełnienia? Wiadomo, nowa sytuacja gospodarcza inne zadania przed poszczególnymi regionami i województwami. I czy warto, przy takiej polityce władz polskiego tenisa, babrać się z wielkimi przedsięwzięciami? Kiedy nawet małe upadają.

Oto pierwszy z brzegu przykład. Po sukcesach Fibaka naród ruszył zwartą ławą na korty. „Kurpie" otwarły bramy swoich kortów w Bindudze, organizując wczasy tenisowe. Chętnych było bez liku i decydowała o przyjęciu kolejność zgłoszeń. Na kortach hasali docent z Politechniki Warszawskiej z obuwnikiem z Otmętu, nauczycielka z Torunia z brygadzistką z PGR. Dla ośrodka nie był to żaden biznes, bo i tak wczasowicze wykupiliby każdy kącik, a kłopotów z tenisową bracią było znacznie więcej, ale czego się nie robi dla zdrowia społeczeństwa.

Ale działacze myśleli – Fibak wszystko załatwi. Po co wykorzystywać ogromne zainteresowanie tą dyscypliną do stworzenia kolektywu propagującego tenis, prowadzącego tzw. masową działalność. Samo się wszystko ułoży. Powstaną nowe korty, młodzież sama dojdzie do mistrzostwa. „Stomil" wyprodukuje świetny sprzęt, tłum go wykupi i będziemy najpotężniejsi w sportowym życiu kraju. I oto w roku ubiegłym na wczasy do Broku przyjechało sześciu adeptów tenisa. Bo chociaż we wszystkich biurach turystycznych leżała oferta wczasów tenisowych, to przecież te biura myślą o wykonaniu planów zysku, a nie formach wypoczynku. A sprzedać mogą bez kłopotów każdą wolną chatę, każdy wolny domek, więc po co zawracać sobie głowę jakimś tenisem.

Zenon Kacpura nie może już jak to czynił przez lata, być społecznym kierownikiem i trenerem sekcji tenisowej. Nie pozwalają mu na to obowiązki służbowe. Może do Ostrowi wróci jego wychowanek, kończący obecnie specjalizację tenisową na warszawskiej AWF. Jego koledzy, dawni packarze, wierzą, że z tenisem nie weźmie nigdy rozbratu. I doprowadzi do budowy prawdziwego ośrodka, w którym szkolić się będą mogli przyszli zawodnicy na miarę Fibaka.

A my? Niedawno odbył się Zjazd Polskiego Związku Tenisowego. Wybrano nowe władze. I my żywimy taką nadzieję, że te nowe władze wybiorą się na wycieczkę do Broku, siądą nad Bugiem i wpatrując się w jego wody posłuchają, co mają do powiedzenia ludzie, dla których tenis jest pasją życiową i którzy tą pasją chcą obdzielić innych.

JANUSZ PĘKSA

Fibak

Continued from Page D-1

professionals who are allowed to keep prize money and travel extensively, Fibak has considered himself a bridge between East and West. But whereas many players have chosen second homes in Europe, Fibak spent most of his time in the United States. He lived in Manhattan for two years before moving to Greenwich nearly two years ago.

"We are citizens and residents of Poland," said Fibak. He has a Polish passport and plays the Davis Cup team series for Poland. "We have a beautiful home in Poland, with gardens and a swimming pool. The second home in Greenwich we use as a base for tournaments. In the last few years, with so much tennis in the United States, we have spent more time here than in Poland because it's convenient. But our family and friends are in Poland, and that is why it is so hard now."

Fibak and his wife have received warm support from the tennis community. On Christmas Eve, he received a call from Jimmy Connors, who is vacationing with his wife and son in Vail, Colo.

"Jimmy wished us well and said he was lighting the candle for Poland and praying for Poland," Fibak said. "He said, 'If there's anything I can do for you, just let me know.' It was very moving that he cared and had time to think about Poland."

Ivan Lendl of Czechoslovakia, who has a condominium in Boca Raton, Fla., and is training there, also phoned Fibak Thursday night. "Gene Mayer has called every two or three days and asks if anything can be done," Fibak said.



Wojtek Fibak
His 'saddest Christmas ever.'

Fibak, who speaks six languages and studied law at Michiewicz University, said he has felt frustrated and angry at his position. On the one hand, he said he wanted to speak out "because I feel I have to be honest." But with family in Poland and his delicate status, he acknowledged that the situation remains unusually sensitive.

"It would not be fair for my wife and me to advise Polish people what to do," he said. "They have all the problems there, we are sitting in America. That's why we are frustrated and angry. How can we tell them or suggest what to do? They have the right to be with their families. We are not in a position to tell them to go to the factories or to strike. A lot of people are going on TV in this country and telling the Polish people what to do. But it is the people of Poland who are the heroes. They are the ones who make the history."

Fibak said his 6½-year-old daughter, Agnieszka, was aware of the events. "She knows why her grandparents are not here and why Poland is in the news," Eva Fibak said.

The American response to the Polish crisis has overwhelmed the Fibaks. Friday, friends from the New York area visited them for Christmas.

"I'm amazed at how this country has reacted," he said. "There's so much interest. The sympathy of Americans to Poland is very touching. We are very proud and thankful to Americans. Being so far away and removed from everything, it would be easy to forget. But Poland is in American hearts, and we're very grateful."

Six of Poland's best junior tennis players and their coach were on the way to Miami for the Orange Bowl tournament when martial law was declared in their country.

"We have tried to telephone and sent letters but as of yet we have not received any messages from our families," said Wiltold Meres, the coach. "We have a big worry about them."

All of the Polish players have been eliminated in the prestigious annual event, but Meres said they may remain in the United States until conditions have stabilized at home.

"Even if I could bring my family over and get a good job as a tennis pro here, I would still return," Meres said. "I would miss my friends and the familiarity of my country. I don't believe anything would happen to us if we decided to stay here, but I hope the problems in my country can be worked out."



The year 1982 proved to be a magical one for three of the sport's aging wonders. Just when people were saying that Jimmy Connors (b. 9/2/52) had lost the knack for winning Grand Slam titles, bingo, he pocketed Wimbledon and the U.S. Open in the same summer. The latter crown, his fourth U.S. Championship since 1974, came only 10 days after his thirtieth birthday.

Coincidentally, two other veteran stars enjoyed resurgences in 1982, Guillermo Vilas and Wojtek Fibak. Last winter and spring, Vilas (b. 8/17/52) broke from the gate like a man possessed, winning his first five Volvo Grand Prix tournaments and adding two more by the end of July. Fibak (b. 8/30/52), unable to reach a final for the 15 months stretching from late-July, 1981 to this past October, switched to a mid-size racket and proceeded to gain five finals out of his next six events, winning Grand Prix and WCT titles in Amsterdam, Paris and Chicago. Is it only coincidence that 30 years ago these three were born within 16 days of one another?

Be that as it may, in 1983 Connors, Vilas and Fibak suggested that, like wines, tennis players, too, improve with age.

— Ed.

'Fibak BG WT 2/83

Materiały z różnych okresów!

A Bird? A Plane? It's Hooperman!

After he made headlines jumping from No. 235 to No. 17 on the ATP computer in the first half of 1982, **Chip Hooper** seemed to cool off a bit. Despite the professional form he displays here, "Hoops" honed his 6-foot, 6-inch frame playing team sports and weight-lifting as a youngster, once the family pool was replaced by a hot tub.

Thomas Eder



Russ Adams

On a Mean Streak

When **Wojtek Fibak** won two tournaments back to back last fall (a WCT event in Amsterdam and a Grand Prix event in Paris), he felt a special thrill. Both victories were witnessed by his wife **Ewa,** four year-old daughter **Pucia,** and his parents, who he had not seen together since martial law was imposed in his native Poland in December 1981. "The only tournaments I'd won in a year, and they were there," Fibak says. "When they left, I went to Stockholm and lost in the semifinals."

Fibak can't say for sure whether his parents' presence influenced his successful streak, since he'd already been on a roll. During this same two-month stretch, he also reached the semis at Los Angeles and the final of the WCT fall championship in Naples, losing both to his close friend **Ivan Lendl** ("At least when I lose to him, it stays in the family," Wojtek says), and he reached the final of the event in Dortmund, Germany. **Guillermo Vilas** was twice among his victims.

"My tennis was always up and down," Wojtek says now. "Since I changed my racket [from Head's Professional to the slightly larger Vector], it looked like I was up again. Maybe it was seeing my parents. Maybe because I cut my hair."

You've Come A Long Way, Ladies



Stefan Laporte

Professional players who worry whether they're "match tough" after an absence from tournament play should take heart—and inspiration—from **Marjorie** "Midge" **Buck.** Her unseeded entry in the National Women's 70 Grass Court Championships held at the Essex County Club in Manchester, Massachusetts, last fall marked her first tournament appearance in over 20 years. More remarkable, she won it. Midge beat **Anñ Hoffmann,** the tournament's No. 1 seed in a field of 12 (holding the racket in photo on left), to win the singles title. Hoffmann (right) later teamed with **Josephine Fisher** to take the doubles crown.

"It was a bit worrisome," Mrs. Buck said of the event. "Regaining your confidence takes a while when you haven't played tournament tennis. But I enjoyed it. Grass is lovely."



Stefan Laporte

Mrs. Buck was once a seasoned competitor. As the former **Marjorie Van Ryn,** she played on two Wightman Cup teams in the 1930s, and was ranked nationally among the top five women. How has she stayed in shape over the years? "I never stopped playing tennis once or twice a week."

HOOPER 86

WORLD TENNIS FEB. 1983

A Bird? A Plane? It's Hooperman!

After he made headlines jumping from No. 235 to No. 17 on the ATP computer in the first half of 1982, **Chip Hooper** seemed to cool off a bit. Despite the professional form he displays here, "Hoops" honed his 6-foot, 6-inch frame playing team sports and weight-lifting as a youngster, once the family pool was replaced by a hot tub.



Thomas Eisler

Russ Adams

On a Mean Streak

When **Wojtek Fibak** won two tournaments back to back last fall (a WCT event in Amsterdam and a Grand Prix event in Paris), he felt a special thrill. Both victories were witnessed by his wife **Ewa,** four year-old daughter **Pucia,** and his parents, who he had not seen together since martial law was imposed in his native Poland in December 1981. "The only tournaments I'd won in a year, and they were there," Fibak says. "When they left, I went to Stockholm and lost in the semifinals."

Fibak can't say for sure whether his parents' presence influenced his successful streak, since he'd already been on a roll. During this same two-month stretch, he also reached the semis at Los Angeles and the final of the WCT fall championship in Naples, losing both to his close friend **Ivan Lendl** ("At least when I lose to him, it stays in the family," Wojtek says), and he reached the final of the event in Dortmund, Germany. **Guillermo Vilas** was twice among his victims.

"My tennis was always up and down," Wojtek says now. "Since I changed my racket [from Head's Professional to the slightly larger Vector], it looked like I was up again. Maybe it was seeing my parents. Maybe because I cut my hair."

You've Come A Long Way, Ladies



Stefan Laporte

Professional players who worry whether they're "match tough" after an absence from tournament play should take heart—and inspiration—from **Marjorie** "Midge" **Buck.** Her unseeded entry in the National Women's 70 Grass Court Championships held at the Essex County Club in Manchester, Massachusetts, last fall marked her first tournament appearance in over 20 years. More remarkable, she *won* it. Midge beat **Ann Hoffmann,** the tournament's No. 1 seed in a field of 12 (holding the racket in photo on left), to win the singles title. Hoffmann (right) later teamed with **Josephine Fisher** to take the doubles crown.

"It was a bit worrisome," Mrs. Buck said of the event. "Regaining your confidence takes a while when you haven't played tournament tennis. But I enjoyed it. Grass is lovely."



Stefan Laporte

Mrs. Buck was once a seasoned competitor. As the former **Marjorie Van Ryn,** she played on two Wightman Cup teams in the 1930s, and was ranked nationally among the top five women. How has she stayed in shape over the years? "I never stopped playing tennis once or twice a week."

Tenisowy mistrz świata WCT Wojciech Fibak na kortach GKS „Olimpia". Fot. S. Ossowski



Polska odniosła kilka zwycięstw w rozgrywkach o Puchar Davisa i w Pucharze Króla. W swej długiej karierze pokonał takie sławy tenisowe, jak: Koch, Lejus, Bucholz, Goven, Guylas, Zednik, Kukal, Speer, Tiriac. Dotarł do ćwierćfinału Roland Garros. Po zakończeniu kariery w „Olimpii" przez kilka sezonów Gąsiorek pełnił funkcję trenera w RFN, odnosząc równocześnie skucesy w turniejach oldboyów.

Kariera Zasłużonego Mistrza Sportu Wojciecha Fibaka to najnowsze dzieje polskiego tenisa. Wychowanek poznańskiego AZS, mając już na swym koncie kilka krajowych sukcesów (m.in. zwycięstwa nad Rybarczykiem, Nowickim, Niedźwieckim) oraz udane występy w Pucharze Galea, z kilkuset dolarami w kieszeni i prywatnym paszportem wyjechał na silnie obsadzony turniej do Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego tenisistę amerykańskiego Artura Ashe. Zwycięstwo w Barcelonie (1974 r.) rozpoczęło karierę, trwającą do dziś.

Najlepszy tenisista w historii polskiego tenisa (przed Skoneckim i Gąsiorkiem) największe triumfy odniósł w grze podwójnej. Dwukrotnie mając za partnerów graczy zagranicznych (Meilera — RFN, Okkera — Ho-



Wojtek Fibak

Fibak goes out as a class act

By MARK HYMAN
Of The Bulletin Staff

Throughout the marathon that goes by the name of U.S. Pro Indoor, Poland's Wojtek Fibak distinguished himself.

Winding his way through the massive 64-man draw at the Spectrum, Fibak whipped Peter Fleming, then youngsters Chris Delaney and Tony Giammalva. Later, he scored the upset of the the week by knocking off four-time Pro Indoor champion Jimmy Connors in the quarterfinals. He earned a shot at the title by whipping France's Yannick Noah in Saturday night's semifinals.

Fibak, 28, saved his best show, however, for the moments after his straight-set loss in the final to Roscoe Tanner yesterday, when he proved he is gracious in defeat, an unusual quality among top players in his sport.

"I cannot be disappointed," Poland's only professional athlete said. "It is not so often that I get to the finals of such an important tournament with so many (Grand Prix) points and so much prize money.

"It was a very hard week for me, playing singles and doubles. I tired a little bit, especially with my tactics. Maybe my judgment and precision wasn't there so much today as it had been the other days. Maybe I would have played differently on a few points if today would have been yesterday.

"But I don't want to take anything away from Roscoe. Maybe if I had played my best, I would have still lost this match. I want to congratulate him."

Fibak's analysis of his defeat was refreshing.

When Connors lost to him on Friday, someone asked Jimmy for his overview of the match.

"I lost," Connors replied.

Another questioner mentioned that Jimmy's concentration had seemed uneven.

"It did?" Connors said. "It happens sometimes."

After his win over the 20-year-old Noah, Fibak, a quarterfinalist last year at the French Open, Wimbledon and the U.S. Open, displayed a quick wit. Asked if superior experience had pulled him through, he said, "I don't think so. I have lost so many matches to young players already that I am beginning to think they are not so dumb."

• • •

In the doubles final, the seventh-seeded team of Marty Riessen and Sherwood Stewart defeated the second-seeded pair of Brian Gottfried and Mexico's Raul Ramirez, 6-2, 6-2. The winners split $15,000. . .Attendance for the week-long, eight-session event was announced as 79,331, up about 600 from a year ago but far below 1979, '78 and '77 levels.

TENNIS (Australia)
March 1981

TENNIS DOSSIER

No. 43

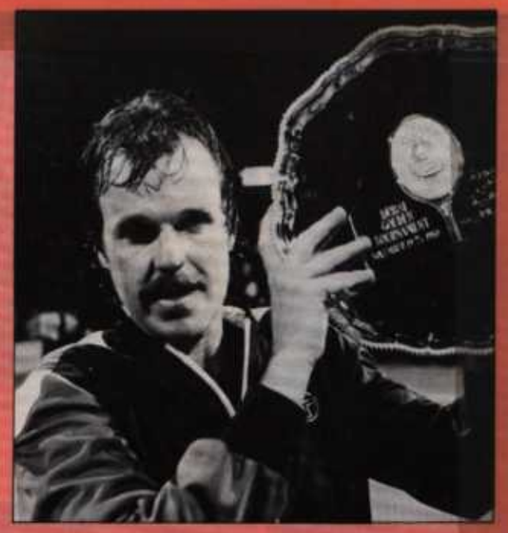

Wojtek Fibak. Born Poznan, Poland. Australian Open doubles champion (with Warwick) 1978. US Pro Indoor doubles champion (Okker) 1979. WCT doubles champion 1976 (Meiler) and 1978 (Okker). Masters runnerup 1976. Married with two children. Speaks 6 languages.

Which kind of racquet do you use?	Head Professional. Aluminium.
What is the racquet's grip and weight?	Four and a half. Medium.
Apart from practising, do you prepare for tennis in other ways?	Stretching every day; occasionally running and, for relaxation, soccer.
How many hours sleep a night do you like?	Seven to eight — and an hour in the afternoon.
What sort of meal do you prefer before a big match?	A salad or something light four hours before.
Do you get nervous before a big match?	No. I can get nervous during the match, but not before.
Who has been your toughest opponent?	Jimmy Connors. He does identical things that I do, only he does them better.
Whom do you admire most in tennis and why?	Borg for his coolness and mental approach. Connors because he tries so hard on every ball. And McEnroe for his talent.
If you had not been a good tennis player, what would you have liked to have been?	I would have been a movie director — although I don't like most movies. It would have given me creative expression.
What do you regard as your main strength?	Variety.
If you think you have a weakness, what is it?	Lack of power on the serve and smash.
Do you drink alcohol?	Never.
Do you smoke?	No.
What do you like most about your life?	Happiness and health in my family.
Do you have any interests outside tennis?	Collecting Polish classical and modern international art. History and politics.
Do you get tired of travelling?	I avoid long trips because I miss my family.
Do you ever lose your enthusiasm for tennis?	No. I keep fresh.
Do you have any brothers or sisters?	One sister, aged 24.
What is your favorite food?	Japanese sushi (raw fish).
What is your height?	180cm. (6 ft.)
Weight?	70 kg (154 lb.)
What prizemoney did you win in 1980?	$US368,073
How far did you go in formal education?	Two years at university doing law, another two years study by correspondence. I intend to go back for another year to complete the degree.
Birth date?	August, 30, 1952.

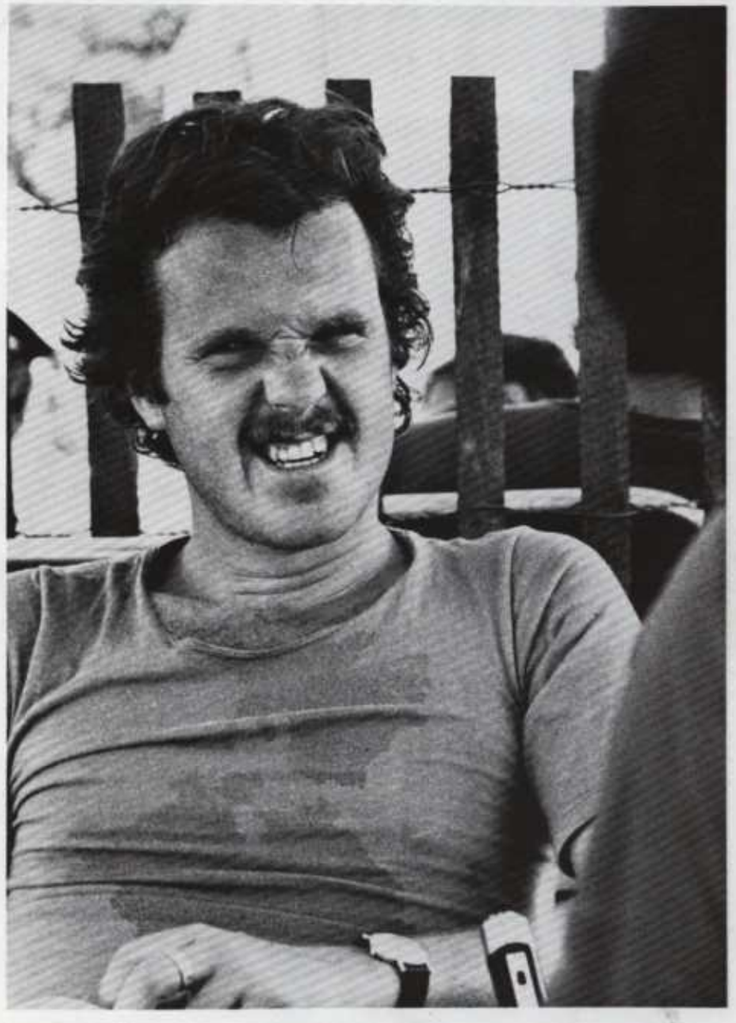

HOW A PRO FINDS HAPPINESS ON $384,663 A YEAR

Family, art and dreams make Poland's Wojtek Fibak more than a journeyman player.

Wojtek Fibak is, at age 27, a solid journeyman of professional tennis, a master of six tongues (he speaks fluent Polish, Russian, Czech, German, French and English), a collector of international modern art and would-be consolidator of the paintings of Poland's finest eighteenth, nineteenth, and twentieth century artists. He also has this dream.

"I was thinking one day maybe to open a school where I could teach young Polish people to play tennis, and they would also learn languages and art and history. And I could also make there a gallery of my paintings and books—we are also collecting old books and things like that—so they could know better about Polish history," says Fibak, a remarkable trailblazer, the only officially recognized playing professional in any sport in his native Poland.

Wojtek Fibak, son of a surgeon and weekend tennis player from Poznan, is one of the upper-middle class men of pro tennis.

No. 15, give or take a few places, in the computerized world rankings of the Association of Tennis Professionals ever since mid-1976, he is reasonably well known worldwide. He has been televised frequently, primarily because of his extraordinary success in doubles with a multiplicity of partners, but is hardly a household name outside of Poland. In his homeland, he is-not only the most famous athlete in any sport but probably one of the best-known citizens in any walk of life, a national figure who is recognizable as the initiator of a one-man tennis boom.

He earned $384,663 in prize money, singles and doubles, in 1978. That made him one of 10 male players who topped $300,000 for the year in tournament winnings, not counting exhibitions, endorsements, and other ancillary sources of income. He was one of 34 men who collected in excess of $100,000 from tournament tennis. Minus the game's handful of bona fide superstars, these are the fellows who comprise the upper-middle class of the sport—not quite masters, but capable craftsmen who rise from the multitudes of tradesmen, apprentices and failures, and whose day-in and day-out toil forms the foundation of the international circuit.



Fibak, at 27, a three-time member of the world top 20, is a fluid player with fine touch and uncanny doubles sense.

In these days of tennis greed, however, when staggering purses and an inflationary spiral of endorsement opportunities have created a thankless class of journeyman prima donnas who take their six-figure incomes for granted and don't want to lift a finger to do anything but practice, play and pick up their checks, Fibak is a refreshing exception to a disturbing trend.

There are others, of course, but he stands out for his cosmopolitanism, his diversity of interests, his unspoiled attitude. He doesn't consider the modern game's largesse a birthright, and sometimes even pinches himself as a reminder that it is true, and not some wild fantasy.

In order to understand this attitude, one must go back to Poznan, circa 1973, and look in on Fibak as he anguished over the question of whether to finish law school or quit to pursue a tennis career, an ambition unheard of in Poland at the time.

Two years earlier, upon graduation from high school, he had made a preliminary choice. "The decision came for the first time when I was 19, whether to go to another city to study to be a movie director, which I was already interested in, or stay in Poznan and study law," Fibak recalls.

"If I studied making movies, that would have taken me completely out of tennis because I would have to be in school nine months of the year, filming, editing, practicing, doing all these things. There would be no time for anything else. I decided to study law instead, because I thought I could go for tennis at the same time."

Accordingly, he enrolled at Mickiewicz University in his hometown, where he had permission to "study slow," as he put it, while simultaneously cultivating the tennis game that had made him Poland's No. 1 junior and afforded him an eye-opening trip to the Wimbledon Junior invitational in 1970.

But in 1973, at age 21, he concluded that he could no longer manage both law school and tennis. Until that time, Polish players had competed only occasionally outside Eastern Europe—usually just a tournament or two annually, as reward for good performances in Davis Cup and King's Cup matches—and he had a difficult time convincing provincial officials that he should be allowed to play in professional events in the West. He realized instinctively that he would have to bang heads more regularly with ranking players if he were ever to make a mark internationally in the sport to which his father had introduced him at 13 because "it was a nice game, more elegant than soccer, and we could play it together."

This crucial second decision, to forsake law for tennis, involved money. It was in every sense a calculated judgment.

The Fibak family out for a weekend stroll in a Manhattan park: From left, three-year-old Agnes, Wojtek, wife Eva, and father Jan.

BY BARRY LORGE

A Polished Personality- Wojtek Fibak

by J. C. Louis

Wojtek Fibak, now ranked 12th in the world, has been on the tour only five years, but in that time, has managed to come up with wins over virtually every top player in the world, including Borg and Laver. His deft touch and steady defensive play have helped move him closer than ever to his goal of hitting the top ten in 1980.

He was seeded second at this year's Island Holidays Pro tennis Classic at the Royal Lahaina Resort in Maui. The day before his emotion-packed quarter-final loss to two-time champion Bill Scanlon, the "King of Kaanapali", this multi-lingual student of politics and history relaxed in a Paradise sunset and spoke of his long journey toward becoming a Polish national hero.

TW: We read so much in America about the state's control of the individual in Iron Curtain countries. Did you have any problems in exercising the freedom you needed to develop into a world-class professional?

WF: It is much easier to achieve something in amateur sports in Eastern Europe. I was in school until I was 18, and it was then I decided to drop university and try very hard for a career in professional tennis. For two years, I not only struggled to get into the top 100 and qualify, but I also had endless arguments with Polish sports officials because there were no professional atheletes in Poland. For those two years, I was on and off the tour, playing a qualifier, getting close to the top 100, and then not being able to be on the tour for another three months. This happened many times. Meanwhile, they just wanted me to be like all the tennis players in the past, which meant playing a few tournaments on an invitational basis – Wimbledon or the U.S. Pro Classic . Generally these invitationals would be a prize for what I had achieved in Poland, like a club or national match, or some competition with Czechoslovakia or Russia. After endless arguments, I succeeded in gaining recognition as a professional in 1974, and since then I have been totally independent, with the only exception that I must play Davis Cup.

TW: Does the government interfere in any way with your earnings?

WF: I pay regular taxes like anybody else. I give good-will contributions to the tennis federation, and I also created the Foundation of Wojtek Fibak a few years ago, which buys equipment for schools and helps keep tennis going. I give the foundation a flat fee of $10,000 a year. Many players come and help me with exhibitions, people like Tom Okker, who comes almost every year, Borg, Kodes, Riessen, Pfister, Smith. The proceeds are donated to the Foundation.

TW: Is there some kind of program in Poland similar to that in Czechoslovakia which has produced Lendl, Mandlikova, Navratilova?

WF: We really don't have any tradition in tennis. Poland is a much poorer country, and cannot afford to spend 50 or a 100 thousand dollars a year on something as unimportant as tennis. They put their emphasis on amateur sports where they can train at home and focus on one specific competition.

-Proud to be bridge between Americans and Poles-

TW: So there are no other players coming out of Poland?

WF: I wish there were, but really I don't see much chance for people from Europe in general. We have Lendl, Noah and Gunthardt, but in America there are 40 coming up. There is not one player from Sweden in the top 100 besides Borg, and there was no better influence than Borg. And nobody after Nástase in Rumania. So it is not just Poland, but Europe in general.

First of all, the school is so tough. Until 18, we have to be there eight hours a day, and to make any progress, you need another three hours in the evening. Unless someone was willing to give up, like Borg or Noah, you can't progress. The second reason is the climate; except for southern France and Spain, not one of these countries is any good.

America has to realize that you have your TV coverage, you have 30 tournaments a year, all of them great, you have California, Hawaii and Florida with their perfect climate all year long, you have a system of coaching and tennis schools, resorts and hotels. Here there is no question of having six or seven or a hundred balls on the court, there is no question of having five racquets or sets of strings. In Eastern Europe, people

(Photo of Fibak - Mel Di Giacomo)

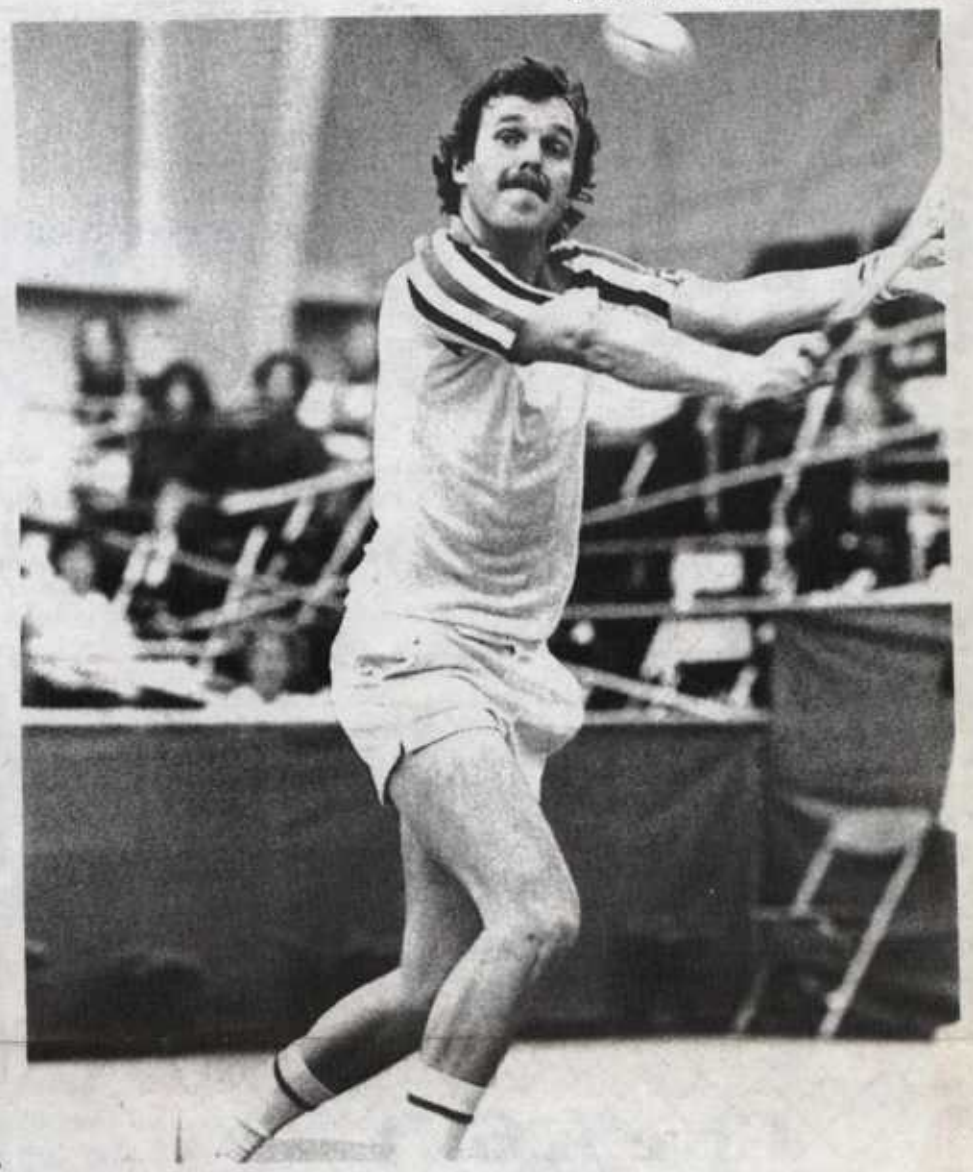

don't have balls or racquets. I started playing tennis at 13, and was playing with one used ball until I was 18.

TW:So you never had any training program at all?

WF: I feel that the American nation is trying to understand Poland, but no matter how fair it wants to be, there is always some lack of knowledge. But, to be honest, I don't want to get into that because I know too much about it. I'm just a tennis player and I want to be

-No Polish tradition in tennis-

WF: Oh no. I never had a coach in my life. My main thing was watching better players. First, my father, then at clubs and town tournaments in Poland and then better national players. I learned the most when I was 18 and saw bigtime tennis for the first time at Wimbledon juniors and Roland Garros juniors. I came home and changed my game completely.

TW: Why don't you have a coach now?

WF: I don't think I could share my life with anybody else. I have my family, my problems, my hobbies, my books. If I am in a room by myself, I couldn't stand having someone with me talking tennis.

TW: Have you got any feelings about the recent strike in Poland or the American response to it?

respected for being a tennis player. I'm really proud to be a bridge between the American and Polish people. I have a second home in New York and my children are in school in America. So I am one leg here, and I am trying to put them both together for a better thing for the Polish nation.

TW: Did you have another career in mind besides professional tennis?

WF: I picked up law deliberately because it was the only kind of study that would allow me to travel and play in qualifiers. Before that, I always wanted to be a movie director and I still want to do something in the movies. I want to be a producer, perhaps, and I want to involve the Polish culture and relate it to Western society – to use my name to do something better for the Polish nation.

rivista fondata e diretta da rino tommasi
giugno 1979 / anno X / n. 6 / L. 1.500

tennisclub

Dallas
Houston
e Las Vegas
Montecarlo

Coppa Davis: il pericolo Fibak

SPECIALE ROLAND GARROS 16 PAGINE OFFERTE DALLA
Marlboro

MY AD/ BUD COLLINS

PIONEER FROM POZNAN

FIBAK'S NO POLISH JOKE

JADWIGA JEDRZEJOWSKA.

Run that one up the flagpole . . . and get out of the way—the pole may crack under the weight. Or roll it around your tongue—Jadwiga Jedrzejowska—but only in the presence of a physician, in case you can't get your tongue unrolled.

"A very nice lady," says Mike Blanchard, the umpire, thinking back nearly four decades to a time when, apparently, he was the only non-Pole who could disentangle that awesome array of vowels and consonants and tell it like it is in Krakow. "That's how I got my start umpiring at Forest Hills. Somehow I could pronounce her, so they assigned me to all her matches. She got to the final in 1937, lost to Anita Lizana. Seems hard to believe there was a Polish-Chilean final for the U.S. championship, doesn't it?"

About as hard to believe as the story of the latest in a line of impressive Polish tennis players that runs from A to B: Wotjek Fibak. There was Jedrzejowska and now there is Fibak. In between? The biggest blank since the presidency of Warren G. Harding.

"That," says 23-year-old Wotjek Fibak with sincere modesty, "is unfair to Ladislav Skonecki and Wieslaw Gasiorek. Fine players. Don't forget them, please." Everybody has. Poland has been written off as the home of *kielbasa* (Polish sausage) and the ancestral grounds of splendid American football players (like Alex Wojciechowicz, Dick Modzelewski and Vic Janowicz. But tennis? Forget it. No . . . don't forget it, after all, because suddenly there is Wotjek Fibak (pronounce him VOY-check FEE-back). He has popped up as agreeably fresh as a newly discovered etude by Chopin. Ignace Paderewski probably had quicker hands, but Fibak's dexterity with strings isn't bad at all. Ask Wimbledon semi-finalist Roscoe Tanner, whom Wotjek knocked off in the first round of the U.S. Pro Championships at Boston. Or Arthur Ashe, whose victimization at Barcelona last October changed a life. Not Ashe's. Fibak's. "That win over Ashe [6-4, 7-9, 6-3 in the Trofeo Conde de Godo tourney, where Wotjek also beat a hometown strongarm, Juan Gisbert to make the quarters] was the difference in my life. I see if I can beat such a player that maybe I can play with all the big ones, not just in Eastern Europe where I was playing most. The dream was getting bigger."

Okay, so Fibak has risen from below 300 to the top 50 on the ATP computer in a matter of months. But let's go back and break in on his dreaming a couple of years ago when he was swinging a snow shovel—using the Continental grip of course. "I am in college studying law at Mickiewicz University in my city, Poznan," he says in very acceptable English. Stocky with soft blue eyes and a blond mustache, Wotjek looks a little and sounds a lot like his pal, Jan Kodes, from whom he learned considerable English. The inflection is practically identical. While Kodes is dour, however, Fibak is cheerful and outgoing. "When I start university I am just thinking you become a lawyer or doctor, something like that. My father is a surgeon. I don't imagine playing tennis for a living. I look at Borg now and when I was his age, not long ago, there was no thought for me of tennis like that. I like to play. Really I prefer much better soccer. All Polish boys play soccer, but my father thought tennis would be a nice game. We could play it together. We started together. I was 13. But nobody in Poland would imagine you have tennis as a career.

"I suppose the dream started when my federation send me to London for Junior Wimbledon in 1970. It is a whole new world. I can't speak a word of English, but I am seeing what tennis is about, things I can't imagine—the prize money, the great players, the conditions, the circuit. It's amazing to find out all this at 18. I think I started to plan to break things then, but not consciously. To break the tradition that Poles play only at home and a little in Europe."

As the first Pole permitted by his government to travel to the United States and campaign among the pros, Fibak is understandably careful in discussing the matter. He gives the picture of a very narrow outlook of the government officials who supervise Polish tennis, of strict control even during a time when Rumanians, Russians, Yugoslavs, Hungarians, and Czechs are moving about the world reasonably freely. Yet he stresses that his superiors are not actually repressive, merely provincial and unaware of the extent of the tennis tidal wave on the outside, and the necessity for players to tour if they are to grow. He had to convince them he'd be a better Davis Cup representative and help Polish tennis as a whole if he could compete at the highest level whenever and wherever. And he did. Which indicates that Wotjek

Wojtek Fibak, the first Pole to play on the U.S. pro circuit, rose from below 300 to the top 50 of the ATP computer rankings in a matter of months.

Photograph by Russ Adams

to break into the pro tour.
tand. I can't help what you
m just a player. You know

surd things are in Eastern
label Metreveli,
ateurs." Martina
well over $100,000 in prize
n in the European
ugust. That must have
gh she realizes that when
the amateur championship
.

inter of 1974. There is a
t in Munich. I ask
want me to go. You go
I was sent to the French
alifier to Santieu, the
would pay my way. What
go to Munich? They did
me go, along with my
"We had to qualify, and did.
Austria, to get in. Then
l. Ray Ruffels! A good
rik Van Dillen beat me in
point in the second set.
ames people know at home.
so happy. I'm the happiest
ght everybody would be happy

didn't share his ecstasy.
to go outside more, and I
ard to explain to them
erstand. The tournament in
ll pay no expenses for me.
ill be on my own to go to

der, too. I save my money.
d prix in Sweden. Borg
eans some money. Now I get
an circuit [the Jimmy
rated by Bill Riordan, the
ways been the first to know
h as Ilie Nastase was]. I ask
It is like Columbus sailing
like going into the complete
merica to play tennis. I am
elf, come on. Now. Do it.

d, sharp volleying and inner

a mistake. Usually I lost in
Waltke, Kodes, Gerulaitis,
building confidence. I get a win
ylor. Twice I have a chance to
t of best-of-three matches.
Davis Cup in May against
TV, and it helps tennis
, and I play well. Everybody
dersson in the first match.
I played well against Borg,
'm improved. Things go

n "amateur", but the
king 25 per cent of the
Fibak doesn't care what they

EASE ELBOW PAIN WITH Pro-Grip. TENNIS ELBOW-TECTOR®



Cushioned with foam rubber. Provides additional support to the sensitive arm muscles being used while playing tennis.

An elbow support which will help to relieve the pain or strain of tennis elbow. Will not effect the freedom of movement when swinging the racket. Scientifically designed, tested and used by tennis players, both amateur and professional. Red, white and blue equal stripes...with Velcro closure.

$4.95 ea. # 750



IT'S NEW! IT'S DIFFERENT!

APPROVED BY DOCTORS

FOR ALL ATHLETES



MAIL COUPON FOR PROMPT SERVICE TODAY!

MANUFACTURERS SPECIALTY CO., INC
DEPT. W-10 2501 S. Jefferson Ave., St. Louis, Mo. 63104

Please send _____ Elbow-Tectors at $4.95 ea.
I enclose ☐ Check ☐ Money Order ☐ Cash
Total Enclosed $_____ (Sorry, No C.O.D.'s)
Name_____
Address_____
City_____ State_____ Zip_____

Meet the LittlePrince





Now . . . a low-priced tennis partner-with Prince reliability and integrity. Meet the newest addition to the Prince family. The *little* Prince with 90 ball capacity. Made solid as you would expect. Ideal for home use. Delivers any shot in tennis and with the addition of the oscillator delivers to alternate sides of court. Light enough to move and use anywhere, anytime. And it costs less. Write, wire or telephone now for full information.

prince

Prince Manufacturing, Inc. P.O. Box 2031C, Princeton, New Jersey 08540
Telephone: 609-452-8686

MY AD/ BUD COLLINS

PIONEER FROM POZNAN

FIBAK'S NO POLISH J

JADWIGA JEDRZEJOWSKA.

Run that one up the flagpole . . . and get out of the way—the pole may crack under the weight. Or roll it around your tongue—Jadwiga Jedrzejowska—but only in the presence of a physician, in case you can't get your tongue unrolled.

"A very nice lady," says Mike Blanchard, the umpire, thinking back nearly four decades to a time when, apparently, he was the only non-Pole who could disentangle that awesome array of vowels and consonants and tell it like it is in Krakow. "That's how I got my start umpiring at Forest Hills. Somehow I could pronounce her, so they assigned me to all her matches. She got to the final in 1937, lost to Anita Lizana. Seems hard to believe there was a Polish-Chilean final for the U.S. championship, doesn't it?"

About as hard to believe as the story of the latest in a line of impressive Polish tennis players that runs from A to B: Wotjek Fibak. There was Jedrzejowska and now there is Fibak. In between? The biggest blank since the presidency of Warren G. Harding.

"That," says 23-year-old Wotjek Fibak with sincere modesty, "is unfair to Ladislav Skonecki and Wieslaw Gasiorek. Fine players. Don't forget them, please." Everybody has. Poland has been written off as the home of *kielbasa* (Polish sausage) and the ancestral grounds of splendid American football players (like Alex Wojciechowicz, Dick Modzelewski and Vic Janowicz. But tennis? Forget it. No . . . don't forget it, after all, because suddenly there is Wotjek Fibak (pronounce him VOY-check FEE-back). He has popped up as agreeably fresh as a newly discovered etude by Chopin. Ignace Paderewski probably had quicker hands, but Fibak's dexterity with strings isn't bad at all. Ask Wimbledon semi-finalist Roscoe Tanner, whom Wotjek knocked off in the first round of the U.S. Pro Championships at Boston. Or Arthur Ashe, whose victimization at Barcelona last October changed a life. Not Ashe's. Fibak's. "That win over Ashe [6-4, 7-9, 6-3 in the Trofeo Conde de Godo tourney, where Wotjek also beat a hometown strongarm, Juan Gisbert to make the quarters] was the difference in my life. I see if I can beat such a player that maybe I can play with all the big ones, not just in Eastern Europe where I was was getting bigger."

Okay, so Fibak has risen fr on the ATP computer in a ma go back and break in on his d ago when he was swinging a Continental grip of course. "I at Mickiewicz University in n very acceptable English. Stoc blond mustache, Wotjek looks like his pal, Jan Kodes, from considerable English. The infl identical. While Kodes is dou and outgoing. "When I start u you become a lawyer or docto My father is a surgeon. I don' a living. I look at Borg now a not long ago, there was no thc that. I like to play. Really I p All Polish boys play soccer, bu would be a nice game. We cou started together. I was 13. Bu imagine you have tennis as a

"I suppose the dream starte me to London for Junior Wim new world. I can't speak a wo seeing what tennis is about, t prize money, the great player It's amazing to find out all thi plan to break things then, but the tradition that Poles play o in Europe."

As the first Pole permitted b to the United States and camp Fibak is understandably caref He gives the picture of a very government officials who supe control even during a time wh Yugoslavs, Hungarians, and C the world reasonably freely. Y superiors are not actually repr and unaware of the extent of t the outside, and the necessity are to grow. He had to convinc Davis Cup representative and whole if he could compete at t and wherever. And he did. Wh

Photograph by Russ Adams

Wojtek Fibak, the first Pole to play on the U.S. pro circuit, rose from below 300 to the top 50 of the ATP computer rankings in a matter of months.

himself and a tennis ball was to break into the pro tour. "Not as a professional, understand. I can't help what you call me, but I prefer to say I am just a player. You know how things are."

Oh yes, we all know how absurd things are in Eastern Europe where the federations label Metreveli, Navratilova, Kodes et al "amateurs." Martina Navratilova, who has earned well over $100,000 in prize money this year, could be seen in the European Amateur Championships in August. That must have amused her enormously, though she realizes that when the government says you play the amateur championship you find it convenient to do so.

"My first big try is in the winter of 1974. There is a WCT [Red Group] tournament in Munich. I ask permission to go. They don't want me to go. You go abroad only if they send you. I was sent to the French Open in '73 and lost in the qualifier to Santieu, the Rumanian. I assured them I would pay my way. What was WCT? Why did I have to go to Munich? They did not understand. But they let me go, along with my teammate Taddeus Nowicki. "We had to qualify, and did. I beat Hans Kary, the best in Austria, to get in. Then Ray Ruffels in the first round. Ray Ruffels! A good Australian! I am so happy. Erik Van Dillen beat me in three sets, but I had a match point in the second set. Ruffels and Van Dillen are names people know at home. I thought I am started. I am so happy. I'm the happiest guy in the world, and I thought everybody would be happy for me, but . . ."

Apparently the federation didn't share his ecstasy. "Nevertheless I know I have to go outside more, and I have to go to America. It is hard to explain to them [officials] but they try to understand. The tournament in Barcelona helps, but they will pay no expenses for me. That is okay. I tell them I will be on my own to go to America.

"How can I do that? I wonder, too. I save my money. I play in a small sort of grand prix in Sweden. Borg doesn't play so I win. That means some money. Now I get an invitation from the Riordan circuit [the Jimmy Connors & Friends Tour operated by Bill Riordan, the shrewd promoter who has always been the first to know about foreign unknowns, such as Ilie Nastase was]. I ask to go. Nobody can picture it. It is like Columbus sailing off the end of the world. It is like going into the complete black, the idea of going to America to play tennis. I am scared, too, but I say to myself, come on. Now. Do it. It will be okay. And it is."

With his piercing backhand, sharp volleying and inner drive, it had to be.

"At first I thought I made a mistake. Usually I lost in the first round. To Gisbert, Waltke, Kodes, Gerulaitis, Taylor. But I'm improving, building confidence. I get a win over Tiriac, and one over Taylor. Twice I have a chance to beat Connors in the third set of best-of-three matches.

"Then I go back home for Davis Cup in May against Sweden in Warsaw. It is on TV, and it helps tennis because Borg is so attractive, and I play well. Everybody loves Borg. I beat Birger Andersson in the first match. The Swedes beat us 4-1 but I played well against Borg, and the federation can see I'm improved. Things go better."

They still regard him as an "amateur", but the government doesn't mind taking 25 per cent of the amateur's prize money. And Fibak doesn't care what they

EASE ELBOW PAIN WITH Pro-Grip. TENNIS ELBOW-TECTOR®



Cushioned with foam rubber. Provides additional support to the sensitive arm muscles being used while playing tennis.

An elbow support which will help to relieve the pain or strain of tennis elbow. Will not effect the freedom of movement when swinging the racket. Scientifically designed, tested and used by tennis players, both amateur and professional. Red, white and blue equal stripes...with Velcro closure.



$4.95 ea. # 750

IT'S NEW! IT'S DIFFERENT!

APPROVED BY DOCTORS

FOR ALL ATHLETES



MAIL COUPON FOR PROMPT SERVICE TODAY!

MANUFACTURERS SPECIALTY CO., INC
DEPT. W-10 2501 S. Jefferson Ave., St. Louis, Mo. 63104

Please send _____ Elbow-Tectors at $4.95 ea.
I enclose ☐ Check ☐ Money Order ☐ Cash
Total Enclosed $_____ (Sorry, No C.O.D.'s)
Name_____
Address_____
City_____ State_____ Zip_____

Meet the LittlePrince





Now . . . a low-priced tennis partner-with Prince reliability and integrity. Meet the newest addition to the Prince family. The *little* Prince with 90 ball capacity. Made solid as you would expect. Ideal for home use. Delivers any shot in tennis and with the addition of the oscillator delivers to alternate sides of court. Light enough to move and use anywhere, anytime. And it costs less. Write, wire or telephone now for full information.

prince

Prince Manufacturing, Inc. P.O. Box 2031C, Princeton, New Jersey 08540
Telephone: 609-452-8686

1993

Coup par coup

SERVICE: 7,5



Compte tenu de sa petite taille, Michael Chang possède un service qui s'appuie non seulement sur la régularité mais aussi sur la puissance. Sa deuxième balle, particulièrement, est moins vulnérable qu'auparavant grâce à sa longueur et à l'effet lifté qu'il maîtrise très bien. Grâce à sa première balle, longue et bien placée, il est capable de gagner des points directs.

RETOUR: 9



Le retour est un de ses points forts en raison de sa régularité en coup droit et en revers mais aussi de son déplacement et de ses réflexes. Il peut trapper, bloquer. Il est difficile de jouer service-volée contre lui. En raison de sa taille, il manque un peu d'allonge, ce qui l'oblige à se placer parfois trop près de la ligne de service.

COUP DROIT: 9,5



C'est un mouvement très fluide avec le corps très bien tourné. Il est un parfait modèle de finition, particulièrement lorsqu'il joue la balle croisée. Sa fin de geste est parfaitement accentuée. C'est aussi un coup sur lequel il crée, en jouant court croisé ou le long de la ligne. Très précis, c'est un excellent coup de débordement ou de défense en passing et en lob.

REVERS: 9,5



Très constant sur ce coup, c'est aussi une base de son jeu. Il le joue peut-être un peu trop près du corps. Sinon, à l'image de Connors et Mecir, il possède une accélération étonnante pour un revers à deux mains en jouant la balle montante. Puissant et précis, il joue aussi bien le long de la ligne que court et croisé en trouvant des angles.



NOTÉ PAR WOJTEK FIBAK

C'est à Wojtek Fibak que Tennis Magazine a demandé d'analyser le jeu du joueur qui figure chaque mois en poster dans les pages centrales de notre journal. Grand observateur du jeu, le grand champion polonais présente son analyse coup par coup sous la forme de notes de 1 à 10. Ce mois-ci, c'est Michael Chang qui est passé au crible.

VOLEE: 8



Dans ce secteur qui n pas typique de son jeu Chang est beaucoup p solide que des joueurs comme Agassi ou Krickstein. Sa volée es propre, en revers com en coup droit. Son tim est bon. Il se sent à l'a au filet, aidé là encore ses réflexes. Il ne rate pas beaucoup et parvie à bien accélérer. Son gabarit le rend vulnérab aux passings et aux lo

MENTAL: 10



Exemplaire dans ce domaine par sa concentration. Michael est aussi très mûr pour son âge. Sérieux, intelligent, c'est un gran combattant doté d'un b sens tactique. Très efficace pour gagner de matches, il ne possède toutefois pas le charism de Borg qui avait su alli froideur et une grande popularité.

TOUCHER: 8



Frappeur très régulier, Michael ne possède pa un toucher classique. contrôle très bien la b en défense sur les lob ou les petites balles croisées. Il démontre aussi un bon "feeling" quand il est à la volée.

PHYSIQUE: 9



Ses jambes sont incroyablement rapides, sa vitesse est visible contrairement à d'autres joueurs qui ne donnaien jamais l'impression de courir comme Nastase Mecir. Il est partout grâ à ses foulées très courtes. Parallèlement, c'est un athlète naturellement limité (suje parfois aux crampes) qui a progressé dans le domaine de l'endurance par son travail.

1993

Coup par coup

SERVICE: 8



Pour un gaucher aussi talentueux, il s'agit du coup le moins performant de son jeu. On ne le sent jamais libéré. Il n'est pas très musclé, c'est vrai, mais cette relative faiblesse reste inexplicable du fait de sa grande taille et de sa puissance par ailleurs. Il connaît également un petit problème au niveau du mental sur ce coup, en faisant trop de doubles fautes.

RETOUR: 9



Il possède tous les types de retours. Il est capable de jouer en force, de bloquer ou de couper, en étant à l'aise aussi bien en revers qu'en coup droit. Il est aussi très fort dans le domaine du retour offensif. Il sait prendre la balle très tôt quand elle est montante et contre-attaquer, avec la même aisance en coup droit et en revers.

COUP DROIT: 9,5



Le talent de Korda, comme Leconte, s'exprime au fond du court et on le voit très bien avec son coup droit. Grâce à son timing, il arrive à donner à la balle une vitesse exceptionnelle. Il peut tout faire: contrôler la balle sur terre battue avec du lift, trouver les lignes quand il le faut ou accélérer quand il le souhaite. C'est un coup très dangereux.

REVERS: 9,5



Comme en coup droit, il possède une très grande facilité d'exécution en revers, un peu comme Laver. Il peut changer la direction de la balle au dernier moment, grâce à un mouvement très court. C'est un coup qui confirme son talent. Il possède un excellent coup d'oeil, il est précis et coordonné. Il sait tout faire: jouer les balles montantes ou frapper un passing-shot sur la ligne.



NOTÉ PAR WOJTEK FIBAK

C'est à notre ami Wojtek Fibak, l'ancien champion polonais et toujours passionné du tennis international, que nous avons demandé de noter (de 1 à 10) et d'analyser le jeu des meilleurs joueurs actuels au dos du poster qui leur est consacré. Ce mois-ci, c'est au tour de Petr Korda.

VOLEE: 8,5



Il volleye correctement. Ses jambes et son corps sont toujours bien placés. Mais ce n'est pas un volleyeur naturel. Il manque un peu d'imagination et il n'a pas le contrôle qu'il a au fond du court. Il fait aussi des fautes assez inhabituelles au filet, même s'il est assez doué dans le domaine des volées amorties et qu'il lui arrive de réaliser des choses surprenantes.

MENTAL: 7,5



C'est un garçon sympathique, très bien élevé, mais il n'est pas professionnel à 100%. Il a trop de hauts et de bas, même s'il a progressé dans ce domaine. Sur le court, il se complique parfois l'existence et quand les choses tournent mal, il ne sait pas toujours réagir. Il manque de maturité. Il n'a pas le fighting-spirit d'autres champions plus expérimentés.

TOUCHER: 9



Il a beaucoup de "feeling". Il sait très bien exécuter les volées amorties, mais il possède aussi le toucher moderne, c'est-à-dire qu'il est capable de réussir des petits coups courts croisés liftés et des lobs.

PHYSIQUE: 9

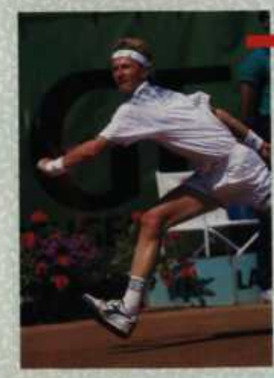

Il me fait penser à Forget il y a cinq ans. Il est rapide et endurant par nature mais il manque de densité musculaire. Il va devoir travailler très fort physiquement pour devenir ce qu'est Forget aujourd'hui.

1993

Coup par coup

SERVICE: 10

Guy possède un des tout meilleurs services du circuit. Sa première balle est toute de rapidité et de précision et lui permet de réussir un grand nombre d'aces. Sa deuxième balle est solide et variée alternant les effets slicés du gaucher et le kick.



VOLEE: 8,5

Ceux qui le connaissent bien savent que Guy ne se sent pas vraiment chez lui au filet. En dépit d'une élégance certaine et d'une exécution correcte, il n'a pas la présence dominante d'un Yannick Noah par exemple. En revanche, grâce à son expérience du double et au travail, il a beaucoup progressé dans ce secteur du jeu.





NOTÉ PAR WOJTEK FIBAK

C'est à Wojtek Fibak, l'ancien champion polonais et passionné du tennis, que nous avons demandé de noter (de 1 à 10) et d'analyser le jeu des meilleurs joueurs actuels au dos du poster qui leur est consacré. Ce mois-ci, c'est le numéro 1 français qui est passé au crible: Guy Forget.

RETOUR: 9

Guy a connu une grande réussite en double où la qualité de ses retours était déterminante. Toujours dangereux côté coup droit, où il n'hésite pas à frapper, il parvient aussi parfaitement à bloquer en revers dans les pieds de l'adversaire. Dans ce domaine, il fait preuve de régularité sur toutes les surfaces.



MENTAL: 9,5

Grâce à son éducation et son caractère, il a toujours été un modèle de professionnalisme sur le court et en dehors. Un peu trop fragile dans le passé, il a beaucoup évolué au cours des années pour devenir aujourd'hui un exemple en matière de concentration, de motivation et d'esprit de combat sans jamais tomber dans l'outrance.



COUP DROIT: 9,5

Déjà dans les rangs juniors, c'était sa meilleure arme avec le service. Avec fluidité, il frappe ce coup à plat et sans effort. Guy est capable d'accélérer et de passer en bout de course. Il a aussi développé le lift qui lui apporte la sécurité indispensable.



TOUCHER: 8,5

Bien qu'étant un des frappeurs les plus puissants, Guy ne manque pas de "feeling". Son talent s'exprime notamment à merveille pour les lobs liftés, les stop-volées ou les petits passings croisés.



REVERS: 9

Comme le jeune Lendl, il possédait à ses débuts un revers plutôt chopé ou bloqué. Aujourd'hui, grâce au travail, il s'est construit un revers complet qui lui permet de tenir l'échange sur terre battue mais aussi d'accélérer ou de slicer pour monter au filet.



PHYSIQUE: 10

La plus grande réussite de Guy est de s'être construit le physique idéal du joueur de tennis, encore une fois à l'image de Lendl. Il a fait un travail énorme en compagnie notamment de Frédéric Roche et Jean-Claude Perrin. Aujourd'hui, ses progrès lui ont permis de devenir un athlète puissant, rapide et endurant.



1993

Coup par coup

SERVICE : 10

service me rappelle celui de Noah. Tout gance et de fluidité. un mouvement à la aturel et tranchant. a l'impression qu'il onstamment avec le C'est une arme de aute précision. Son me service, parfois la sécurité du kick. un coup à risques.



VOLEE : 9

Considéré comme joueur de service-volée, sa volée n'a pas la fluidité de celle de McEnroe, Edberg ou Noah. A l'image d'un Becker ou d'un Forget, il préfère construire ses points du fond du court derrière sa 2ème balle. Même s'il joue parfois des volées de rêve, il n'enchaîne pas systématiquement service-volée comme le faisait Newcombe ou Edberg aujourd'hui.





NOTÉ PAR WOJTEK FIBAK

C'est à notre ami polonais Wojtek Fibak que nous avons demandé de noter (de 1 à 10) et d'analyser les coups des champions au dos du poster qui leur est consacré. Ce mois-ci, c'est un des géants du tennis d'aujourd'hui qui est passé au crible : Pete Sampras.

RETOUR : 9

possède toutes les variations en retour s ou frappés) avec grande précision et cellents réflexes. A age d'un Becker, il du fond du court. manque parfois de nté et il ne parvient vraiment à jouer un nis-pourcentage en tour comme Jimmy Connors.



MENTAL : 8

Même s'il a progressé dans ce domaine, le mental reste une de ses faiblesses malgré une longue période passée sur terre battue cette saison. C'est un combattant de coeur mais qui pèche parfois par nonchalance en raison d'une trop grande gentillesse. Il n'arrive pas à adopter une tactique systématique et se complique parfois la vie en cours de match.

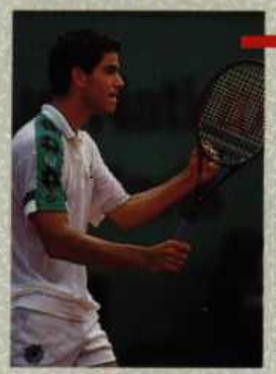

P DROIT : 9,5

ici que le talent de mpras s'exprime le x, lorsqu'il accélère cherche les lignes. pé très à plat mais vec une puissance rme, c'est un coup e j'aime beaucoup onnellement. Même s'il sait lifter, il ne ède pas une totale curité de ce côté.



TOUCHER : 9

C'est bien sûr aussi dans cet aspect du jeu que s'exprime le talent de Sampras le styliste. Avec grâce et légèreté, il maîtrise toutes sortes de frappes pour le lob ou les stop-volées qu'il affectionne.



REVERS : 9,5

'est une arme plus urante, plus solide, régulière que son oup droit. Sa prise ouverte lui donne oup de contrôle et grande variété que en accélération ou op. Son revers est ulièrement efficace sing et en retour.

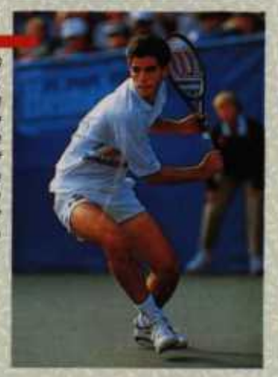

PHYSIQUE : 9,5

Il possède un physique idéal pour le tennis d'aujourd'hui. Athlétique, il est très souple et très aérien sur le court. Il marie également des qualités de vivacité et d'endurance. En revanche, il demeure un peu fragile et manque de résistance comme on a pu le voir lors du dernier US Open.



Coup par coup



SERVICE: 10

Il s'agit sans doute d'un des meilleurs services de l'histoire du tennis -avec celui d'Ivanisevic- par sa rapidité, sa fluidité et sa puissance. Très grand, Krajicek possède variation en lift ou en slice. Sur les surfaces rapides, on pourrait songer à ne lui donner qu'une seule balle!



NOTÉ PAR WOJTEK FIBAK

Nous avons demandé à notre ami Wojtek Fibak, l'ancien champion polonais et observateur toujours très attentif du tennis international, de noter (de 1 à 10) et d'analyser le jeu des champions d'aujourd'hui, au dos du poster qui leur est consacré. Ce mois-ci, c'est le Néerlandais Krajicek qui est passé au crible.



VOLEE: 9,5

Son talent s'exprime aussi à la volée où, en dépit de sa grande taille, il ne manque ni de souplesse ni d'agilité. Son jeu de jambes est excellent au filet et il possède contrôle et feeling.



RETOUR: 9

Krajicek n'est pas qu'un géant car il possède à la fois technique et toucher. Dans ce secteur de jeu, il joue plutôt en contrôle de balle et utilise rarement la force.

MENTAL: 8

Sa force mentale n'est pas son point fort. A 21 ans, il n'a pas encore démontré un véritable esprit de combattant dans les grandes épreuves. A côté de cela, il est tout à fait exemplaire sur le court et on peut lui pardonner ses critiques déplacées sur le tennis féminin.



COUP DROIT: 9

Doté d'une technique classique, Krajicek possède un coup droit assez fluide et naturel. Le mouvement est élégant, plein de variété, techniquement très juste. Il aime également l'utiliser en débordement.



TOUCHER: 9

Comme Yannick Noah, c'est un grand serveur avec beaucoup de toucher. Il apprécie les lobs et les amorties et maîtrise bien leurs effets.



REVERS: 9

Très solide également dans ce domaine, il est capable de frapper ou de jouer en slice. Il aime d'ailleurs monter derrière son revers coupé. C'est un coup que j'apprécie même si il n'a pas la qualité exceptionnelle de son service.



PHYSIQUE: 8,5

Presque trop grand pour le tennis – même s'il en bénéficie au service-, il est toutefois très rapide. Curieusement, son gabarit s'oppose à son goût pour le tennis en souplesse. La solution pour lui est de se forger un physique à la Lendl qui n'était pas un athlète par nature. De suivre en fait le même chemin que Forget et Ivanisevic qui ont tellement progressé dans ce domaine.